

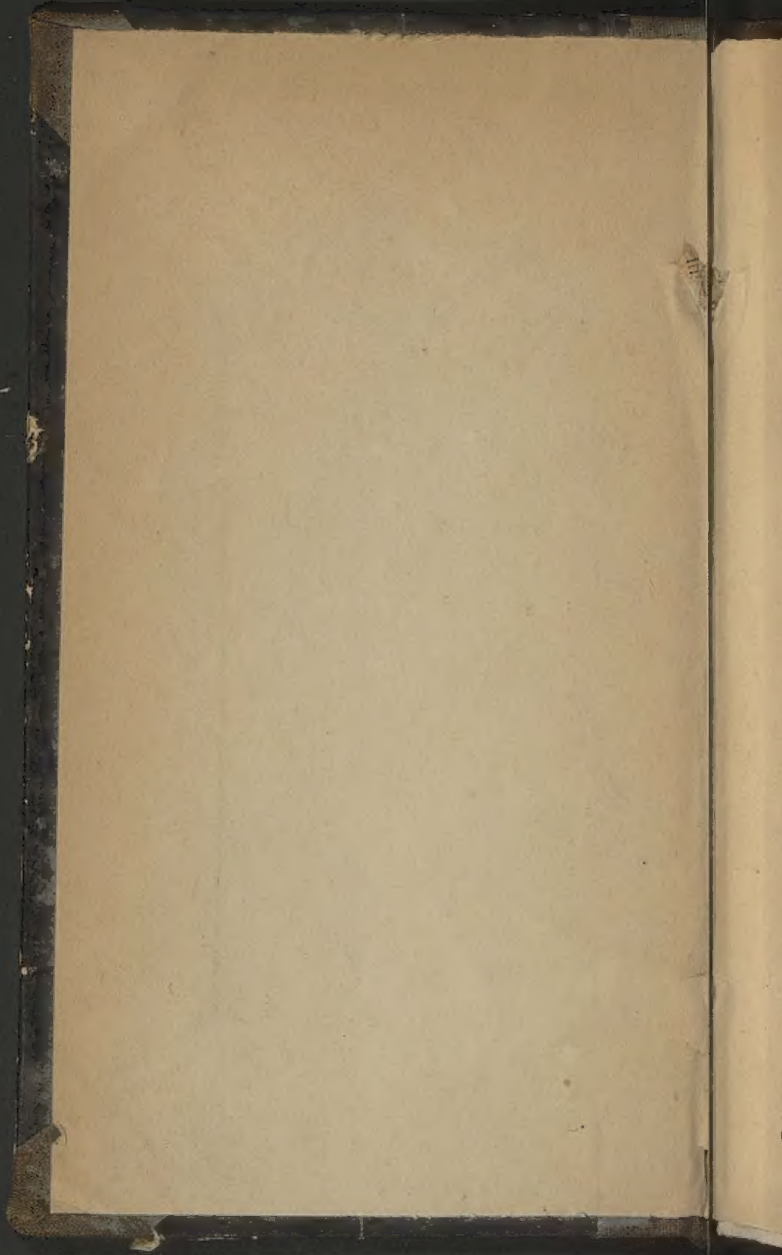


BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

588832

Mag. St. Dr.

Mag. St. Dr.
I



1032

Bolesław Rembowski



588832 I

Mag. St. Dr.

LUCYUSZA ANNEUSZA

SENEKI

LISTY

DO LUCILIUSZA

*Animos & mores format. Lipsius L. A. ad
Senecam.*



T O M III.

W WILNIE.

W Drukarni Królewskiej przy Akademii
Roku 1781.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

588832

1/3



L I S T Y

L. ANNEUSZA SENEKI

DO LUCTLIUSZA

L I S T LXXXVIII.

1. *Wyzwolone nauki miedzy dobrem
nie liczą się, ani z siebie prowadzą do
cnoty, krom Filozofii.*
2. *Posidoniusz czyni cale osobny, który
się tu przywodzi, podział nauk.*
3. *Filozofia w scislým rozumieniu iest
sama tylko sztuka wyzwolona; ponie-
waż jedynie ona złe i dobre rozezna-
wać uczy.*
4. *Wyświeca i nagania próżne i nieuży-
teczne nauki; o które nawet filozofom
niektórym przymawia.*

Pragniesz wiedzieć, iakie mam zda-
nie o wyzwolonych naukach.

Tom III.

A

Zadney sobie nieważę, (a) żadney między dobrym nieliczę, która na zysk wyziera. Są to naiemnicze kunfzta, póty użyteczne, póki spofobią dowcip, a nie więzią. Abo wiem dotąd tylko onemi się zajmować przystoi, pokąd dufza do stoynieyszey nienayduie zabawy. Przegrawki to są i pierwiastki, nie

(a) Mówi wiele w tym liście Autor, iako Stoik, z pogardą wyzwolonych nauk, za przykładem Zenona wodza tej sektj. który każdą wyzwoloną naukę sądził za nieużyteczną. Rzymianie zwali te nauki wyzwolone, których się uczciwi i przystojnie urodzeni, nie całę z gruntu, (mówi Muret) i dokładnie uczyli; ale miernie á barzief po wierzchu przebiegali. Między wyzwolonemi zaś nakoniec kładli Grammatykę i sztukę krafomówstwa, rymopisarstwa, historyi; Arithmetykę, Geometrią, Muzykę, Malarstwo i sztukę zapaśniczą, czyli raczey woiowania. Nauki te tyle tylko zda się Autor pochwalać, ile młodych niezdolnych jefzcze do obięcia wyższych i gruntownieyszch umiejętności spofobią do nauki Filozofii, którą iedynie między wyzwolonemi naukami kładzie, iako tę, która jedyne człowieka z okropnego złych skłonności i występku jefstwa wyzwolic może.

zaś dzieła. Niewątpię, że łatwo poznaiesz: czemu się zowią naukami wyzwolonemi; bo godne są wolnego człowieka. Ktemu iedna tylko jest nauka prawdziwie wyzwolona, która nas wolnemi czyni, a tą jest: nauka Filozofii, wysoka, mężna, wspaniała; inne zaś całe są drobne i dziecinne. Aboż ty w tych naukach sądzisz być coćkolwiek dobrego, których Mistrzowie, że są ostatniemi złoczyńcami, sam znasz i widzisz? Daleko się w nie zapuszczać nie trzeba; umieć atoli niezawadzi. Niektórzy względem nauk wyzwolonych uczynili zapytanie: iżaliby one wystawić mogły dobrego człowieka? lecz one tego zgoła nieobiecują, i żadney w tym umiejętności nieprzywłaszczają. Grammatyk chodzi około mowy, a jeśli się chce daley pomknąć, tedy i koło historii; co jeśli się już ostatecznie rozpostrzeni; tedy sięgnie i rymopisarstwa. Co tu, proszę z tego do cnoty drogę, uściela?

czy syllab rozkładanie, czy pilne słów dobieranie? czy baśni w pamięć wrazenie, czy skład i tok wierszow? Co z tego boiaźń wypłaz, chciwość hamuie, lubieżność umarza?

Postąpmy do Geometrii i Muzyki: nic w nich nienaydziesz, coby ci przeciw płochey boiaźni i łakomstwu za naukę i hamulec posłużyć mogło; chociaż wszystko za nic, ieśli kto na tym się niezna, Trzeba się nam rozpatrzyć, czyli onych Mistrzowie nauczają cnoty, abo nie? ieśli nieuczą, tedy pewnie ani zalecają; ieśli zaś uczą, toć są filozofowie. Chcesz - że być o tym przeświadczone, że oni iako żywo nie dla nauczania cnoty zasiedli? póyżrzy jak różne są od siebie ich wszystkich nauki: gdyby zaś na jeden kopyt nauką swą przypadali, pewnieby wielkie miedzy niemi zachodziło podobieństwo. Co ieśli chcą w ciebie wmówić, że Homer

był filozofem; (b) tedy sami się sobie wespół z temi, którzy to wnoszą, przeciwią. Abowiem raz go czynią Stoikiem samę cnotę zalecającym, a rokoszy naganiającym, i na jeden krok od przystoyności, by też nieśmiertelność mu za powab i nadgrode kładziono, nie odstępuiącym; drugi raz czynią go Epikureyczykiem, lubą spokojność miasta, w którym pośrzód biesiadowania i spiewania żywot pędzą, pochwalającym: iuż Peripatetykiem trzy tylko rodzaie dobra utrzymującym: już Akademikiem o wszystkich rzeczach powątpiwaiącym. Ztąd oczewiście pokazuje się; że niczym z tego jest; ponieważ w nim chcą mieć to wszystko, co się jedno od drugiego daleko różni. Dozwolmy

(b) Tak wielu z starożytnych trzymało, że od Homera wszelka filozofia początek swój wzięła. A to samo Seneka wziął za dowód, że niebył Filozofem; ponieważ w nim nayduią zasiewki nieiakięś różnych zdań i sekt częstokroć sobie przeciwnych,

im, że Homer był filozofem: toć stał się mądrym wprzód, nim wierze składał. Więc uczmy się tego, co go uczyniło mądrym.

A to zapytanie rozwiązać: czyli wiekiem starszy był Homer, czyli Hefiodus, przydasieź barziefy, niżeli wiedzieć, izali młodszą była Hekuba od Heleny, i za co się przed czasem postarzała? Co rozumiesz: na co się zeydzie, szperać i wysledzać lata Patrokla i Achillesa? Izali pytaniem tym, gdzie też Ulikses zabłądził, dokażesz tego, abyśmy my niebłądzili? (c) Niemam ja tyle czasu, abym się przyśluchiwał próżnym gwarom i swarom, czyli go miedzy Italią i Sycylią, czyli w nieznajomy kray świata wiatry zagnaly:

(c) Tę samę przyganę dał Bion u Stobeusza w mowie VIII. Bion powiadał, że Grammatykowie szukający błędu Uliksesą, niepostrzegają swego, w który wpadają, zajmując się pracą w szperaniu rzeczy próżnych i nieużytecznych.

gdyż trudno do wierzenia, aby wtakiey cieśni mógł tak długo błądzić. Owo, burze i nawałności serca codziennie nas miotaia, a przewrótność na wszystko złe niesie. Nieschodzi na krasie i urodzie lekącey oczy; nieschodzi na nieprzyiaciołach: tu okropne potwory na krew ludzką żiające: tam zdradliwe waby i nęty uszu: ówdzie topiel i rozmaite przygod scieki. Naucz mię raczey: jako mam miłować Oycyznę, żonę, Oyca; jako do tego, co pocziwość każe, byteż po rozbiciu nawy, mam zawiać. Po co się badaż: czyli Penelopa bezwstydną i nierządną była, czyli maiąc przed sobą obecnego Ulisseisa, wprzód nim się o nim dowiedziała, poznawać zaczęła? Raczey mię naucz, co jest wstydlwość, i jak wielu dobra ma wfobie zabytki: w ciele, czyli wduszny mają posadę?

Jdę, do Muzyka. Ten uczy mię: jako spół-brzmia cienne i grube gło-

fy, iako z strun różny dzwięk wyda-
 iących staie się melodya. Spraw ra-
 czezy, aby umysł mój z sobą się zga-
 dzał, a rady moje rozróżnione wśpak
 niechodziły. Ukazujesz mi, jakie są
 żałośne i płaczliwe tony; ukaż ra-
 czezy, jakbym pośród doymuiących
 przeciwności ani ięknął. Geometra
 uczy mię wymierzać włości; niech
 mię raczezy nauczy, jaką miarę za-
 kreślić, na któreby człowiek miał
 dosyć. Arithmetyka uczy mię liczby,
 i sposobi palce do łakomstwa; niech
 raczezy nauczy, że te rachunki do
 niczego dobrego nieśłużą, że nieieść
 szczęśliwszy ten, którego dziedzic-
 two Pifarzow i Regestrantow tru-
 dzi; że zbyt wiele posiada, i byłby
 z ludzi naynieszczęśliwszy, gdyby
 wszystko, co ma, musiał sam racho-
 wać i znaśzać. *Co mi po tym, umieć
 rolę na włoki i morgi rozdzielać* (d) *ieśli*

(d) Z wyrazow niektórych iakoby naganiających
 nierozumiey, aby miał Autor lekce ważyć, i cało

nieumiem dzielić się z bratem? Co mi to potym: wytwornie spinać i wiązać stopy od morgow, i dościgać drobnieyszych nad pręt okrawkow, kiedy mocniejszy sąsiad staie się mi kością w gardle, urywając z moiey własności? Uczysz mię: jako z granic moich nic niemam dać sobie urwać; a ja się nauczyć chcę, jako mam zdziercy wszystko rzucić z ochotą. Z oycowskiego, powiadasz, i dziadów moich dziedzictwa wyganiamą mię. Co zaś? a przed tym dziadem kto majątność trzymał? Niemówię jaki człowiek, ale iaki ląd onę posiadał, izali trafisz pokazać? wszedłeś w iey dierzawę nie jako Pan, lecz jako kmieć i kątnik. Czyimże

odrzucać niektóre pożyteczne plemieniu ludzkiemu nauki. Bo jeśli one mniej ważyć zdaie się; tedy to czyni w porównaniu tylko z filozofią albo nanką cnoty; albo jeśli one cale zarzuca i gani, tedy naganę im w ten czas daie, gdy ku cnotie nic nieczynią, albo są cale od niey oddzielone, albo też są ku skazie cnoty.

jesteś kmieciem? jeśli ci szczęście
 pluży, tedy jesteś twoiego następ-
 cy i dziedzica. Praktykarze niedo-
 zwalaiają tego posiadać dawnością pra-
 wa, co jest publicznego; owo zaś,
 co dzierżysz, jest publiczne, a to
 jeszcze plemienia ludzkiego. O iak
 cudny kunszt! umiesz okrąg zmie-
 rzyć, i każdą figurę dzielić na czwo-
 ro-kąt: wiesz iaki jest przedział i
 rozłóg gwiazd samych: nie niema
 takiego, czegobys niezbadał i nie-
 zmierzył. Jeśliś gracz, zmierz du-
 szę człowieka, powiedz iak jest wiel-
 ka lub mała? *Znasz, co jest linia pro-
 sta; lecz co ci to pomoże, jeśli niewiesz,
 jaki jest życia ludzkiego tor prosty?*

Jdę iuż do owego, co się z zna-
 iomości biegów Niebieskich z górną
 przechwala.

W jaką mroźny Saturnus krainę się bierze.

W jakiej parny Merkury obraca się Sferze.

Na co się, profzę, przyda, to wie-
 dzieć? abym snadź troskliwie wygła-

dał, gdy Saturnus i Mars staną na przeciw sobie, abo gdy Merkuriusz w obecności Saturna ku zachodowi zabierze się? Wołę się raczey tego nauczyć, że gdziekolwiek one obracają, zawsze nam są przyjazne bez odmiany. Wymierzają swe nigdy niezmiennie biegi, wedle rozporządzenia wiecznych wyroków, i czasów swoich zwracają się, Wszystkich rzeczy skutki abo wyprowadzają, abo oznaczają. Lecz, czyli one tego, co się jedno przydarza, są przyczyną; co, proszę, sprawi niecosnioney rzeczy wiadomość? czyli są obwieszczeniem, na co się przyda temu zapobiegać, od czego wybiegać się niemożesz? Bądź wiesz, bądź niewiesz, stanie się.

*Biegłym wysledzay okiem słońca kołowroty,
I następne porządkiem chybkich gwiazd obroty:
W żadney jutro godzina niezawiedzie chwili.
Ani ciebie zdradziecko noc iasna omyli.*

Dostatecznie opatrzone, abym wolen był od zdrady. Aboż mię

jutrzejſza niezdradza godzina? wszak gdy to człeka napotyka, o-
czym wprzód niewiedział, ieſt zdra-
da. Ja wprawdzie niewiem, co na-
ſtać ma; ale wiem dobrze, co na-
ſtać może. W niczym ſiebie nie-
zabeſpieczam: na wſzyſtko ieſtem
gotów. Jeſli mi ſię co przydarza,
wdzięcznie przyjmuję; jeſli mi czas
przepuſci; oſzuka mię, lecz i tak
nie całe oſzuka. Abowiem, ia-
ko 'znam to dobrze, że wſzytkim
traſom i przypadkom podlegam; tak
też i to poznaię, że nie koniecznie
przydarzyć ſię powinno. *Czekam po-
wodzenia; ale w gotowości przyięcia prze-
ciwnoſci.* W tym muſisz mi wyba-
czyć, że nieidę torem poſpolitym.

Tego bowiem na ſobie przewieſć
niemogę; abym w poczet nauk wy-
zwołonych miał wpisać malarzów,
takż Snicerzów, abo marmurni-
kow, lub innych wymyſlnym zby-
tkom naſługuiących. Równie zapa-
śnikow i wſzyſtkę owę ſzermierſką

smarowania i namaſzczenia naukę (e) z poſzczadka nauk wyzwolonych wyżenąć muſzę z całą oraz trzodą piſmownikow, fryzownikow, cukiernikow, paſztetnikow i tych wſzyſtkich, co rozum ſwój na dogodzenie i rozłaknienie roſkoſzy wyſilają. Co bowiem, proſzę, mają wyzwolonego owi ranni na czczo bluie, (f) których ciała karmne i

(e) O Tym ſmarowaniu i namaſzczaniu Szermierzow patrz w Tomie II, pod liſtem, LVII. przypisek.

(f) Opiiali ſię częſtokroć Rzymianie lekkim i poſtłym winem dla wypróżnienia ſobie przez womit żołądka i zaoſtrzenia apetytu. Każdego dnia, mówi Swetoniuſz, potrzeba było wynoſić od ſtołu Kłodyuſza: iadł bowiem i pił bez miary. Gdy ſpał na wznak z otwartą gębą, wſadzono mu w gardło pióro dla do wzruſzenia womit. Witelliuſz cztery razy na dzień regularnie iadał, i tyleż prawie razy przez womit, co ziadł, wracał. Womitnią, mówi Seneka na innym mieyſcu, i niepozwalał ſobie czasu, aby potrawy ſtrawić mogli: Lecz nuydowali ſię i ranni bluie, o których tu namienia Autor; jakoby na czczo womitowali, to ieſt piąc i zalewając ſię hoynie winem

wypaść, a dusze wychudzone i ociężałe są? Czyliż to za naukę wyzwołoną dla naszej młodzieży poczytamy, w której onę przodkowie nasi rzesko ćwiczyli, jako to: włócznie i kłódki wyrzucać, koła i tycze wykręcać, konia darsko zwracać, bronią zręcznie szermować? Nic oni takiego dzieci swych nieuczyli, czego by się leżąc, nauczyć można. Lecz ani te, ani też tamte, cnoty uczą, lub onę uczą. *Na co się bowiem zeydzie, kierować konia, i hieć jego wędzidłem hamować, a samemu być porwanym i niesionym od wyuzdanych namietności? Na co się zeydzie, zwyciężać w zapaskach, rzucić przez nogę, a samemu być rzuconym i pokonanym od gniewu? Cóż zatym? toć nauki wyzwolone na nic się nam nie przydadzą? do innych rzeczy barzo wiele, do cnoty nic zgola. Abowiem i te*

przed pokarmem; co znać z słow Plutarcha: *Dawni, prawi, przed pokarmem wody nawet nie kosztowali, teraz na czczo przed pokarmem winem się zalewają &c.*

podle z gatunku swoiego kunszta, które się ręką odbywają, lubo są ku wielkiej pomocy życiu ludzkiemu, cnocie iednak cale nieśłużą. Za cóż tedy w wyzwolonych sztukach synów naszych poleruiemy? Czynie-my to nie dla tego, żeby one mogły udarzyć cnotą; ale że dużą sposobią do przyięcia cnoty: owa pier-wiastkowa nauka, która chłopiętom same wraża początki, bynajmniey mistrzynią jeszcze nieieść sztuk wyzwolonych; iedno im drogę krokiem tuż poprzedniczym toruie; tak *sztuki wyzwolone nieoprowadzają duszy do cnoty, ale oneę przyprawiają.*

Posidoniusz cztery gatunki sztuk kładzie, iako to: pospolite i podle, żartowne, dziecinne, wyzwolone. Pospolite są Rzemieślnicze, które odbywa ręka ku samey potrzebie życia ludzkiego, żadney niezamierzając sobie przyżytości i cnoty. Zartowne są, które do uweselenia oczuiuszu dążą. Jako. Dotych przyłą-

czyć można Sztukmistrzów, którzy
 iakieś budowy powstające i niezna-
 cznie w piętra wyrastające udują, i
 inne niespodziane, a coraz odmien-
 ne, raz rozstające się, drugi raz spaia-
 iące się; toż osiadające gmachy (g)
 snują. Czym głupich oczom, iako
 nieznających przyczyn rzeczy, dzi-
 wne wrażenia czynią. Dziecinne są,
 i mają iakieś podobieństwo wyzwo-
 lonych, które Grecy lekkimi, my
 zaś wyzwolonemi zowiemy: w Sa-
 mey zaś rzeczy wyzwolone, czyli,
 że rzetelniey powiem, wolne, są te,
 które pracują około cnoty. Można-
 by powiedzieć, że jako *w duszy ma-
 ją posadę część nieiakaś filozofii natu-
 ralney, moralney i dowodney, tak też
 i ów tłum nauk wyzwolonych o plac
 się ubija w filozofii. Gdy przyidzie do*

(g) Zwano ie: *pegmeta*. Były zaś to maszyny
 z drzewa, używane i na Theatrach i placach: często-
 kroć dla ozdoby kryto ie złotem albo srebrem. Pisze
 o nich Skaliger. Namienia też i Autor niżej w liście
 XC. że służyły do wspinalości biesiad.

naturalnych rzeczy rozstrzygnięcia, na zaświadczeniu Geometrii polegamy. (h) A dlatego iżaliż jest częścią tę nauki, którą wspiera? wiele jest tego, co nam bywa wsparciem; przeto iednak nie są częściami naszymi, i gdyby były częściami, niewspomagałyby. Pokarm jest wsparciem ciała, a iednak nie jest częścią. *Geometria dość nam znaczną czyni posługę. Tak ona jest filozofii potrzebna, iak iey potrzebny jest czystokroć rzemieślnik: szym wszystkim ani on jest częścią Geometrii, ani też ona filozofii.* Do tego obie mają swój zamiar i granicę: filozof bowiem przyczyn rzeczy przyrodzonych szpera i dochodzi, a Geometra onych wielości i miary szuka i znosi. Filozof zna

Tom III.

B.

(h) Geometrii naukę starożytni czasem przestroniey brali, niżeli teraz zwykliśmy, iako znać z słów Autora, który na tym miejscu przypisuje to Geometrii, co służy Fizyce: a dowodniey ielczce pokazuje się z Geliusza Księgi XVI. rozdziału XVIII.

kształt i szyk ciał niebieskich, iaka ich moc, iakie przyrodzenie. Jaki zaś bieg i obrót, iakiemi szlakami wśchodzą i zachodzą a czasem pozorem nieiakimści, iakoby stały, uwo-
dzą, chociaż bieg mają nieprzerwany, dostrzega Matematyk. Jakim sposobem zwierciadło wyraża postać, nietayno jest filozofowi. Jaki kształt zwierciadła, iak postaci wyraża, iak daleko ciało ma być usunięte od swego wizerunku, może ci opowiedzieć Geometra. Ze słońce jest wielkie, dowiedzie ci Filozof; iak zaś jest wielkie, Matematyk, który doświadczeniem i cwiczeniem się ku rzeczy postępuje: lecz, aby postąpił, musi wprzód stanąć na niektórych pewnych zasadach. Gdyż ta nauka przez się sama nie stoi, która z kąd inąd fundamentu zasięga. Filozofia niczego od nikogo niepotrzebuie; cały gmach z gruntu sama wyprowadza. Matematyka jest, że tak rzekę powierzchowna, na cudzym buduje, cudzego zasięga prawidła, za którego po-

mocą daley się pomyka: gdyby sama
 przez się dążyła do prawdy, gdyby
 przyrodzenia wszystkich na świecie
 rzeczy doścignąć mogła; rzeklbym:
 że wiele może sprawić w umysłach
 naszych, które dotykaniem się rze-
 czy Niebieskich podraستاia, i z nich
 coćkolwiek w się biorą. Lecz iedna
 tylko jest rzecz, która dużej udo-
 skonala, a tą jest, umiejętność do-
 brego i złego nieznaiąca odmiany,
 która iedynie służy filozofii, ponie-
 waż żadna inna nauka wybadywa-
 niem dobrego i złego niezaymuie
 się. Jey to samey własność, każdą
 z osobna cnotę roztrząsać.

Męstwo gardzi boiaźnią. Postrach
 i to wszystko co wolność naszą ście-
 śnia i ciemieży, lekce waży, wy-
 zywa i łomie. Lecz izali tey cno-
 cie wyzwolone nauki sił i krzepkości
 dodaią? Wierność; serca ludzkiego
 nayprzednieysze dobro i okrasa, za-
 dnym zmuszeniem nieda się ku zdra-

dzie przeciagnąć, niczym przekupić. Pal, prawi, fiecz, zabyi, niewydam, ale im natrętniey boleść sekretu wy-
ciągać zechce, tym go głębiey ukryję. Lecz iżli kogo nauki wyzwolone takim duchem natchnąć mogą? *Wstrzemięźliwość nad rokoszami panuje; iedne z nich nienawidz. i odgania, drugie miarkuje i w pewnym samyka obrębie, a nigdy się do nich, dla nich samych, nieprzychyła. Zna, że naysławniejsza ułt miara chuci, użyć, nie ile się chce, ale, ile potrzeba każe. Ładność zakazuje pokazywać się łakomym, itawieć się pysznym, spółtowarzyszom i rowiennikom swoim; owszem oświadcza słowy, rzeczą i sercem łagodność i powolność. Na cudze przygody niepatrzy obojętnym okiem; a z powodzenia swego cieszy się z tey naybarzieszy miary, iż mnym może być przydatnym. Lecz iżliż wyzwolone nauki takimi kogo obyczaiami napaiaią? tyleż pewnie, ile szczerością, skromnością, miennością i oszczędnością; tyle, ile li-*

tością, która cudzey krwi tak ugadza, jak własney, znając to dobrze, że człowiek niepowinien człowiekiem utratnie szafować.

Zarzucają tu nam: ponieważ, prawi, sami twierdzicie, że bez nauk wyzwolonych do cnoty dóść nie można, i iakże się ważycie mówić, że one cale się do niey nieprzykładają? Wszak i bez pokarmu niemożna przyić do cnoty, pokarm atoli do cnoty zgoła nie wpływa: drzewo nie nawie nieprzydaie, chociaż się nawa niestaie bez drzewa. Niemożną tego twierdzić, że to, bez czego co uczyniono być niemoże, za pomocą tego staie się. Zeydzie się ieszcze i to powiedzieć, że bez wyzwolonych nauk można dóść mądrości; bo chociaż dla iey dóyscia trzeba się uczyć cnoty, (i) iednak się

(i) Mądrości od cnoty dawni filozofowie nieodzzielali, owszem iedno zadrugie brali: mądrość za cnotę, cnotę za mądrość; częstokroć (też co z tego miey-

oney nauczyć możemy bez pomocy nauk wyzwolonych. J czemużbym miał w tym zostawać mniemaniu, że ten mądrym niebędzie, który o-
wych nauk niepojął: ponieważ *mą-
drość* na nich się zgoda niezafadza?
Ona *nie słów, ale rzeczy nas uczy*, i
niewiem, czy nie jest pewnieysza
taka pamięć, która iedynie na sobie
polega, nie szukając zewnątrz wspar-
cia. Wielka to i obłzerna rzecz,
mądrość: wolnego ona potrzebuie
mieysca: trzeba się przykładac do
rzeczy Boskich i ludzkich, do prze-
szłych, przyszłych, doczesnych, wie-
cznych, do wymiaru i poznania
czasu, o którym tylko samym co-
niemiara iest badania. Naprzód, czy
iest, co, i czy utrzymuie się przez się
samo? toż, czyli co było przed cza-
sem? czyli tenże sam iest początek
czasu, co i świata? czyli, iесли co

(ca poznać można) Kładli cnotę za śrzodek istotnie
potrzebny do nabycia mądrości.

było przed światem, był też i czas? O samey duszy niezliczone prawie są badania: z kąd jest, iaka jest, kiedy się poczyną, iak długo trwa? czy dokąd inąd przechodzi i gospodę swą mieni? Jest li ona z ciała złożona, abo nie? co uczyni, gdy przestanie przez nas czynić? (k) iako użyje swey wolności, wyleciawszy z tey klatki? czy zapomni przeszłości, a tam dopiero poznawać siebie pocznie, kiedy wyzwolona z ciała ku Niebu się wzniesie. Którąkolwiek część, bądź tyczącą się rzeczy Boskich, bądź też ludzkich przedsięweźmiesz; wielością się szperania, dochodzenia, uczenia się strudzisz.

Aby zatym te tak liczne i wielkie rzeczy wolnie rozłożyć się mogły; trzeba umysł uprzątnąć i to wszystko, co jest zbytniego, zeń

(k) To jest: gdy przestanie, po rozłączeniu się z ciałem, używać zmysłów jego.

wyrzucić. W tych ciałnych zakątkach cnota się mieścić niezechce. Wielkość potrzebuie przestrzeni: trzeba wszystko uprzątnąć, i całe serce dla niej trzymać otworem. Alieć miła jest umiętność wielu rzeczy. Więc tyle z nich sobie zatrzymay, ile potrzeba. Jeśli naganym być tego sądzisz, który niepomierne czyni nakłady, i ku okazałości kosztownie dom swój stroi: iakże tego masz pochwalać, który się zaprzęta zbytkiem nauk i mieżaniną? *Chcieć umieć więcej, niżeli potrzeba, jest iakiś gatunek niepowściągliwości.* Przydayże ielzcie: że owo popędliwe nauk wyzwolonych sci-ganie czyni wielu przykreml, wielo-mównemi, niewczesnemi, sobie się podobaiącemi, i dla tego nienczącemi się, co potrzeba, że się zbytnie przeuczyli. Dydimus Grammatyk napisał cztery tyfiące ksiąg (1) Miał-

(1) Żył ten Autor za czasów Cicerona i dociągnął do panowania Augusta. Zwano go, dla pracowitości

bym nad nim uzalenie, gdyby tylko tyle był niepotrzebnie przeczytał. W tych on księgach swoich szuka Oyczyzny Homera, prawdziwej Matki Eneusza: w tych roztrząsa, izali Anakreon(m) większy był w życiu swoim zalotnik, czy piak? izali Sappho iawną była nierządnicą? i tym podobne brednie, które gdyby kto umiał, trzebaby go oduczają, i nie-pamięcią zagładzać. Mówże teraz, że krótkie jest życie nasze: ale gdy też przydziesz do naszych, ukazuje tobie tego co niemiara, coby sie-kiera, że tak rzekę, wyciąć potrzeba.

Znacznym uszczerbkiem czasu i

przedłużoney i cierpliwości w pisaniu, czelkiem żelaznych wnętrzości. Svidas świadczy, że półczwartą tyśiącą ksiąg napisał.

(m) Poeta Grecki pił, żył i pisał wszeteczni. Jeśli dwu nayglówniejszych jego zbrodni porównanie uczynił wspomniany Autor dla nagany onych i obrzydzenia; uczynił to chwalebnie. Lecz zdaje się że w owym porównaniu raczy dowcip swój chciał pokazać, niżeli zbrodnie wyświecić.

niemałym uszu innych uprzykrze-
niem dołtaiemy tey pochwały: *Czło-
wiek to literat!* Przestawaymy raczey
na tym mniej kraśnym i wytwor-
nym titule: *Człowiek to poczciwy.* Czy
nie także jest? Mamli wśzystkich na-
rodow przetrząść dzieie, szperaiąc,
kto też pierwszy wiersze pisał: iaki
jest przedział czasu między Orphe-
uszem a Homerem? mamli i Aristar-
cha uszczypki, któremi cudze wier-
sze piątnował, przeglądać, i trwonić
na słów drobiazgach wiek mój cały?
Także to mi ono zbawienne praw-
dło z pamięci uszło, *Oszczędzay czas.*
Appion Grammatyk, który za cza-
sów Cezara po całej ciarlatanił Gre-
cyi, i od wśzystkich miał drugim
był Homerem zwany, (n) powia-
dał, że Homer po dokonanym obo-
iey pracy i Odyfsei i Iliadzie; wstęp
uczynił do dzieła owego, w którym

(n) Acz żartobliwie, słusznie jednak i sprawiedli-
wie chępliwego literata tego nazywał Tyberyusz:
Śymbałem albo brzękaczem świata.

zawarł wojnę Trojańską. Dowodził tego z tąd, że dwie litery położył z umysłu w pierwszym wierszu, wyrażające ksiąg swoich liczbę. (o) Wiedzieć o tym temu się tylko zeydzie, który wiele na tym zakłada, wiedzieć wiele. O tym zaś, widzę myśleć niechcesz, iak wiele ci czasu zabierają choroby, iak wiele interesa publiczne, iak wiele prywatne, iak wiele zabawy codzienne, iak wiele spoczynek: uczynić rozmiar wieku twoiego, a obaczysz, że tyle zagarnąć niemoże. Mówię o wyzwolonych naukach. Aboż mało mają filozofowie rzeczy zbytkuiących i do żadnego użycia niezdatnych? przyszli drudzy aż do przedziału i różnicy

(o) Przez te dwie litery w pierwszym *M* i *H* znaczące 48. Podobnego balamuta przywozi Pliutarch, októrym powiada, że doszłzegł, iż ile ma sylłab wiersz pierwszy Iliady, tyle i Odysei: także ile m-syllab wiersz ostatni pierwszego dzieła, tyle i Iliady. Gdyż woboych początkowy wiersz zawiera w sobie sylłab siedmnaście, a ostatni szesnastę.

syllab, i do własności związku słow,
zazdrościli Grammatykom, zazdro-
ścili Geometrom, i cokolwiek zby-
tniego i mniej zdatnego było w ich
nauce, przenieśli do swojej. Itak
dokazali tego, że daleko *umieją lepiej*
mówić, niżeli żyć,

Posłuchay jedno: iek *wiele złego*
broi zbytńa subtelność, i iak jest uciążli-
wa prawdzię Protagoras (p) powiada,
że w każdej rzeczy można na dwie
strony mówić przeciwnie, a zatym
nawet o tym samym, czy to podo-
na jest, aby w każdej rzeczy można
utrzymywać i tę i owę stronę. Nau-
siphanes powiada, że z tych rzeczy,
które zdają się mieć swą bytność, za-
dna barziefy nie jest, niżeli jest. Par-
menides powiada, że z tego wszyst-
kiego, co się widzieć daie, zgola nic
niema, tylko jedna powszechna

(p) Sławny to Sophista wytknienty i wysmiany
od Platona.

istność. Zenon Eeetes wszystkie sprawy i zabawy gmatwa i wali na kupę twierdząc, że nic rzeczywistego niema. W tym samym prawie otmęcie kręcą się Pyrrhoniani i Megaricy i Eretricy i Akademicy, którzy nową cale wprowadz i umiejętność, nic nieumieć. (q) Wszystko to owej zgrai zbytkiem nauk wyzwoionych zaprzątnioney przypisz. Oni wszak podają jakąś umiejętność, która się mi ma przydać na nic: oni mi nawet nadzieję nabycia jakieys̄ umiejętności odeymują; a lepiej jest umieć co zbytniego, niżeli nic. Oni nietylko żadnego światła, ku doyrzeniu prawdy nieudzielają, ale mi jeszcze oczy lupią. Jeśli Protagorowi wierzę; tedy trzymać muszę: że

(q) Słusznie z caley tey rzeczy filozof v naigrawa się Warro: żaden, powiada, chory tak dzikiey rzeczy nieroi sobie w głowie, któreby nam Filozof iaki w rzeczy samey nierozpowiadał.

Nemo egrotus quidquam somniat.

Tam infandum, quod non aliquis dicat Philosophus.

w przyrodzeniu rzeczy wszystko jest wątpliwo: ieśli Nausifphanowi, tedy iednę tylko rzecz pewną naiduę a ta jest, że nic niema pewnego: ieśli Parmenidowi, tedy iednę tylko mam przed sobą bytność; a ieśli Zenonowi, tedy ani iedney nawet. Cóż zatym my sami iesteśmy? cóż jest to wszystko, co nas otacza, tuczy, utrzymuie? Cała natura nic innego nie jest, iedno cień abo próżny abo zdradliwy. Sam niewiem, czy się na tych mam barziesy gniewać, którzy chcieli, abyśmy nic nieumieli; czy na owych, którzy nawet tego nam niezořstawili, że nic nieumiemy?





LIST LXXXIX.

1. *Jaka zachodzi różnica między mądrością a Filozofią?*
2. *Objaśnienie filozofii i jej podział.*
- 3- *Daie Naukę obyczajów.*
4. *Następuje na łakomstwo bogaczów, na ich zbytki i inne przywary.*



Pożyteczney rzeczy się domagałsz, i do mądrości kwapiącemu się welce potrzebney, abym ci podział uczynił Filozofii i cały przestronny iej gmach na części rozebrał. Łatwiej bowiem przez części do poznania całości przychodzimy. Bodayby iako kształt i wizerunek całego świata budowy na widoku staie, tak nam cała filozofia widzieć się dała; (widok podobny światu) pewnieby wszystkich ludzi sobą zadziwiła, i przywiodła do tego, że odbieglibyśmy wszystkiego, cokolwiek iedno wielkością,

przeto, że nieznamy co jest wielkiego, być sędziemy. Lecz kiedy się to stać niemoże, trzeba tak na nią poglądać, iako poglądają, wysledzając ukryte tajemnice świata. Wprawdzie duch mądrego cały iey przestronny rozłog ogarnywa i nie zmniejszyła chybkoscia onę przebiega, niżeli wzrok nasz Niebo; nam iednak, którym ieszcze trzeba zasflonę zdiać z oczu, bo i z bliska częstokroć niewidzim, snadniey zosobna i po części mogą być ukazane, iako niezdolnym do objęcia wśzystkiego w ogulności. Uczynię zatym, czego się domagasz, i filozofią na części, ale nie na kawalki, podzielę. Dzielić ią bowiem, nie zaś szrotować i drobić, pożytecznie jest. Gdyż równie trudno przeyrzeć i przeniknąć rzecz zbyt wielką, iako też i barzo drobną. Dzielemy pospolicie lud na pokolenia, a woysko na rotę. Każdą rzecz, która się buyniey zozkrzewila i wzrosła, łatwiey, podzieliwszy onę na części, rozeznawamy; które,

jakem
i pod
bowie
li szro
taki
zame

Na
mego
mądr
dolsk
lozo
poż
leko
fia z
myn
Nie
wiąc
skich
mądr
skich
To

(r)
od mą
Tucul

jakem już powiedział; zbyt szczupłe i podrobione być niemają. *Jedną to bowiem przywara, zostawic całkiem, czyli szrotować ją na drobne części; gdyż taki podział raczy przyczyną jest zamętu.*

Naprzód powiem ci, jaka wedle mego zdania, zachodzi różnica między mądrością i Filozofią. Mądrość jest doskonałe i zupełne dobro duszy: Filozofia jest mądrości zamilowanie i pożądanie. Ta ukazuje nam, jak daleko tamta zašla. Odczego Filozofia zowie się, jawno jest: gdyż to samym imieniem swoim zeznaie. Niektórzy mądrość opisywali, mówiąc, że jest wiadomość rzeczy Boskich i ludzkich. Drudzy zaś tak: *mądrość zależy na poznaniu rzeczy Boskich i ludzkich, oraz ich przyszyn.* (r)

Tom III.

C

(r) Podobne opisanie Filozofii oraz czym się różni od mądrości, naydziez w Ciceronie 11. *De Offic. IV. Tuscul.*

Ta przyfada zda się mi być zbytnia: bo przyczyny rzeczy tych, są częścią. Filozofią także i tak i owak różni opisywali: jedni mianowali ją przykładaniem się do cnoty, drudzy chęcią i staraniem się oczyszczenia duszy z błędów: niektórzy zwali ją pragnieniem zdrowego rozumu. Na to zaś prawie wszyscy zgodnie przypadają, że między Filozofią a mądrością różnica zachodzi. Ta bowiem poślednia jest pierwszey skutkiem i nadgrodą. Filozofia dąży do osiągnięcia mądrości. Aczkolwiek Filozofia jest nauka cnoty, do której, jako do swego celu, tamta zmierza i dąży; niektórzy jednak z naszych tego byli zdania, że są nierozdzielne. *Gdyż ani Filozofia jest bez cnoty, ani cnota bez Filozofii.* Filozofia jest ćwiczenie się w cnotie, ale przez samą cnotę; ani też cnota być może bez ćwiczenia się w sobie; ani ćwiczenie się w cnotie bez niey. Tu bowiem nie tak się rzecz ma, jako gdy kto o podał chce co ustrzelić: indziej jest

ten,
na ce
drog
miał
Ma:
zek i

W
ucze
częś
czay
Pier
i do
trze
ku,
dy
też
szy,
dzia
tety
jest:
ny,

(S)
malis.

ten, który strzela, a indziej owo, co na cel bierze; ani tak, jak się mają drogi wiodące do miasta, które są za miastem. *Do cnoty dążemy przez cnotę. Ma za tym Filozofia nierozrywany związek i ściśle porozumienie z cnotą.*

Wielu z naygodniejszych i nayuczeńszych mężów Filozofią na trzy części podzielili: jako to, na obyczajną, przyrodzoną, i dowodną. (s) Pierwsza układa duszę, druga szpera i dochodzi przyrodzenia rzeczy, trzecia doziera własności słów, szyku, i dowodzenia, aby miasto prawdy niepodsuwano fałszu. Należli się też i tacy, z których jedni mniejszy, drudzy liczniejszy jeszcze podział uczynili. Niektórzy z Perypatetyków przydali część czwartą, to jest: Filozofią polityczną, z przyczyny, że się bawi inną całę rzeczą, i

C 2

(s) Łacinnicy zowią ją: *moralis*, *naturalis*, *rationalis*.

potrzebuje osobney nauki i poloru. Drudzy do tych przyłączyli jeszcze część jedną, którą Grecy zowią Ekonomiką, czyli nauką gospodarowania. (t) Inni i to nawet, co się tycze różnego gatunku i sposobu życia, w osobnym obrębie zawarto mieć chcieli. To zaś zupełnie nayduje się w owej części, która około dobrych obyczajów chodzi. Epikureyczycy dwie części Filozofii naznaczali; przyrodzoną i obyczajną, dowodną odrzuciwszy. Tóż kiedy rzecz sama zniewoliła ich, wątpliwe od pewnych oddzielać, fałszywe pod płaszczem prawdy ukryte odsłaniać i wyświecać, wtedy oni jakiś wydział osobny uczynili, który rozsądkiem i prawidłem przewali, a w rzeczy samey Filozofią dowodną wpro-

(t) Sam Arystoteles, głowa Peripatetyków, osobne tak o Polityce, jako też i o Ekonomice księgi napisał, które na Polskie przełożył i mądrymi wykładami i przypisami objaśnił *nasz uczony Petrycy*; jako go zowie Gornicki.

wadz
przy
my R
ko te
wie
na sa
takż
druga
wiem
wyzn
stom
ga o
cia o
nach
ny r
dzon
dząc
ney.
wodn
ale
obyc
wit, o

(u)
ercyuf
że jedn

wadzili: chociaż one mają tylko za przysiadę części owej, którą zowie-
my Filozofią przyrodzoną. Tę, ja-
ko też i dowodną znieśli Filozof-
wie sekty Cyrenayfskiej, przeftając
na samej obyczayney. Lecz i oni
także co jedną stronę wypychają,
drugą wprowadzają. Obyczayną bo-
wiem na pięć dzielą części: jedną
wyznaczają o tym, od czego należy
stronić, a do czego się garnać, dru-
gą o poruszeniach wewnętrznych, trze-
cią o sprawach, czwartą o przyczy-
nach, piątą o dowodach. Przyczy-
ny rzeczy należą do części przyro-
dzonej, dowody do części dowo-
dzącej, sprawy do części obyczay-
nej. Aristo (u) przyrodzoną i do-
wodną nie tylko mienił być zbytnią,
ale też Filozofii przeciwną: nawet
obyczayną, którą samę jedną zofta-
wił, okrzesał. Gdyż mieysce owo,

(u) Aristo Chius Zenona uczeń, o którym i La-
ercyusz świadczy, że zniósł Fizykę i Logikę, mówiąc,
że jedno przechodzi nas, a drugie nie do nas.

które zawiera w sobie upominalne przestrogi, zniósł, twierdząc, że to należy do Pedagoga, nie zaś Filozofa, właśnie, jakby mądry nie był Pedagogiem narodu ludzkiego.

Ponieważ zatym Filozofia jest troy-dzielna, przeto pierwszą jej część, którą zwiemy obyczajną, pocznimy rozporządzać. Zdało się i onę także na troje podzielić, pierwszą, aby dozierała, iżby każdemu oddano, co jego jest, i uważyla, co czego warto, a ta jest nayspożyteczniejsza. Cóż bowiem potrzebniejszego, jako każdej rzeczy przyzwolitą trafić dąć cenę? Druga o porzywczosci, trzecia o sprawach. Pierwsze bowiem jest, abys rzecz, wedle wartości, osądził: drugie, abys do niej miał niejaką porywczosc pomiarkowaną i urządzoną: trzecie, aby między twą porywczoscią i sprawą był przyzwolity szyk i układ zachowany; abys nakoniec z tobą się samym zgadzał. Jeśli na jednym z

tego t
nie
przyc
wyw
czos
cofi
czos
wodz
łaniu
czasu
jako
znac
znac
jeśb,
iścz
pew
kied
zatr
Ta z
zta
zwo
kiem

O
dwo
żane

tego troyga zeydzie, i reszta zoſta-
me w zamęcie. Na co ſię bowiem
przyda, mieć wszystko wewnątrz
wyważono, jak na ſzali, jeſli poryw-
czość twa jeſt zbyt popędliwa? Na
co ſię przyda, zawſciągnąć poryw-
czość, i mieć wſzytkie pochoci na
wodzy, jeſli w famey ſprawie i dzia-
łaniu nieumieſz pomiaru uczynić
czaſu, ani znaſz, kiedy, co, gdzie i
jako czynić należy? *Inna to* bowiem,
znać ſzacunek i wartość rzeczy, inna,
znać miarę i okoliczność czaſu, a inna
jeſt, porywczość hamować i do czynienia
iść z uwagą, a nie oślepić lecieć. Wtedy
pewnie życie idzie zgodnie i ładem,
kiedy czynienie pod pewną miarą
zatrzymuje przy ſobie porywczość.
Ta z ſzacunku rzeczy zajmuje ſię, i
ztaąd, wedle ſtopnia jey wartości,
zwolniałym lub ſkwapliwym kro-
kiem ku niey dążemy.

Cześć przyrodzoney Filozofii na
dwoje ſię przedziela: na rzeczy zło-
żone z ciała, i bez ciała. Obie roz-

łączają się na swe, że tak rzekę, stopnie. Wreszcie jest tych podziałów co niemiara, których wyliczaniu myślę tu koniec uczynić. Bo gdybym chciał samych części podziały czynić, urosłaby z nich księga. Od czytania takowych i im podobnych rzeczy niezrażam ciebie, zacny Lucili; bylebyś to wszystko, co czytałeś, do obyczajów stosował. Chuci twe krótko trzymaj; ostrygle nie co orzeźwiay, a rozwięzle krępuy, zuchwale i harde ucieray: nie tylko twe szczegulne, ale i powłzechne namiętności przytępiay, jak możesz; a gdy ci powiedzą: dopóki nam też piosnkę nócić będzieś? odpowiaday, a ja się was spytać muszę: dopóki też same zbrodnie popelniać będziecie? Chcecie, aby wprzód lekarstwa ustały, niżeli choroby: otoż ja wam, tym natrętniey prawdę mówić będę, że wam oczy kole, i nieustanę dla tego samego, że się oney słuchać wzbraniacie. Gdy w ciele nieczułym dotknięcie poczyna bo-

leść sprawować, wtedy lekarstwo jest skuteczne. *Mówić będę nawet niechętnym ku ich zdrowiu.* Czałem dóydzie was głos mniey przyjemny, á że każdy z osobna prawdy słuchać niechcecie, słuchaycież oney jawnie.

„Pókiż granicę dzierżaw waszych „pomykać będziecie? ziemia, która „cały obeymowała narod, wam przy- „ciasna. Dopóki radła wasze zacią- „gać będziecie, i gdzie, niesyci je- „szcze sieybą całych Prowincyi, (w) „waszych imion i solwarków „kres i miedzę położycie? Sławne „rzeki waszemi dobrami płyną, i „któreby mogły narodom, za grani- „cę służyć, od zrzódla aż do uścia „swego, do was samych należą: á i „to wam za mało, jeśli włościami „waszemi nie opaszecie morza, jeśli „i z tamtey strony Adryatyckiego,

(w) O przestronnych osiadłościach i dzierżawach Panów Rzymskich patrz Księga III. Autora o Dobro- dziejstwach Rozdz. 8. Także List LXIV.

„Jońskiego, i Egeyskiego nie z wa-
 „szego ramienia osadzony wódarz
 „rządzi; jeśli wyspy, wielkich nie-
 „gdys Hetmanów osady i mieszka-
 „nia, między naypodleyfzemi wasze-
 „mi folwarkami nieliczą się: Rozpo-
 „strzeniaycie wasze dzierżawy, jak
 „chcecie: niech wasze osiadłości tę
 „zaymą obszerność, którą przedtym
 „zwano państwem: garnicie, zabie-
 „raycie, ile możecie, zawsze jednak
 „więcey zostanie w innych ręku.

Teraz rzecz mam do was, których
 rozkosz równie szero ko, jak tamtych
 łakomstwo zachodzi. „Wołam na
 „was: czyliż żadnego niebędzie je-
 „ziora, nad którymby wraz budynki
 „wasze ku widokowi nieśtawały; za-
 „dne y rzeki, które yby brzeg nie
 „miał wyfady jakie y Pałacowey?
 „Niech tylko gdzie wytryśnie wod
 „cieplicznych strumyczek, staną tam
 „zaraz nierządne gospody i zamtu-
 „zy: niech się jedno krętym załomem
 „brzeg jaki wyda, natychmiał tam

„fundamenta zakładać poczniecie; i
 „nieprzełając na inney, chyba ręką
 „ufypaney ziemi, morza same daley
 „w głąb odłuniecie. (x) A chociaż
 „wzędzy budowy wałze tam po-
 „stawione na górze dla przestronne-
 „go ziemi i morza widoku, owdzie
 „z równiny wyprowadzone do wy-
 „sokości góróm równającey się, blask
 „szeroko rzucają, chociaż i wiele
 „obłzernych gmachów nabudujecie,
 „jednakże jedno macie zawłze i to
 „szczupłe ciało. Na co się wam przy-
 „da tak wiele sypialnych pokojów,
 „kiedy w jednym tylko spoczywacie.
 To nie wałze, gdzie was nie ma sz.
 (y) Na resztę idę do was ożerców,
 których obżarstwo nigdy niełyte,

(x) Zbytek Rzymian przyszedł do tego, że sypali groble, i różne gmachy budowali na samym morzu; a zatym odłuwali niejako od owych brzegów morza, i one, jako mówi Horacyusz, cieśnili:

*Contraſta piſces æquora ſentiunt;
 gaſtis in altum molibus. - - -*

(y) To jeſt: czego nigdy nieużywacie, to ſię ma tak, jakby nie było wałzymi.

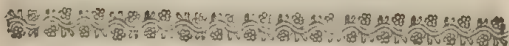
zawſze bezdenne ŝlamuje i ziemie i morza. Na jedne wędą, na drugie ŝi-
 dłami, na inne rozlicznemi ŝieciami
 nie bez pracy i utrudzenia naŝadza
 ŝię. Zadne zwierze niewyŝiedzi ŝię
 ŝpokojnie, chyba, że ŝię przeje i
 zbrzydnie. „Ile teŝ to z owych bie-
 „ŝiad, do których przygotowania ty-
 „le rąk ŝię przykłada, ckliwemi, i
 „przyŝmakami, które ŝię przejadły
 „mierźącemi uŝty koŝtujecie? ile
 „teŝ to z owej zwierzyny, z niebe-
 „ŝpieczeńŝtwem ŝycia poimaney,
 „przezŝuwa Jegomoŝć z zgagą i wŝtrę
 „tem? ile teŝ to z owych ŝlimaków
 „i pławow z tak daleka przywoŝ-
 „nych przez ów bezdenney kaldun
 „przepada? O wy nieŝczęŝni, że te-
 „go nawet nieznacie, iż daley waŝze
 „obŝarŝtwo zachodzi, niŝeli brzuch
 „w ŝię wziąć i zagarnąć moŝe., (z)
 To, mój Lucili, *mów i drugim, ale tak:*

(z) O obŝarŝtwie takowym Rzymian, dla które-
 go womity w ŝobie ŝprawowali, aby ŝmaczniej zno-

izbyś, mówiąc innym, i sam słuchał: pisz, ale tak, izbyś napisałwszy, i sam czytał; stosując do obyczajów i do ukrócenia szalejących namiętności. Przykładay się pilnie, nie tak, dla tego, abyś więcej umiał; lecz abyś znał lepiej.

wu jeść mogli; namieniło się w poprzedzającym liście. Zbytek u Rzymian jak w budowaniu wspaniałych gmachów tak w częstym a hojnym bankietowaniu żadney nieznał miary i granic. Znośniejszy jednak zda się być ich zbytek w budowaniu, niżeli w tak obrzydłym biesiadowaniu. Pierwszy bowiem nie jako przyzwoity ludziom, drugi samym bestyom. Pierwszy krajowi ozdobą, drugi sromotą. Z rozwalin ich Pałaców, po tak wielu wiekach, Rzym i inne miasta Włoscie piękney dotąd dostawają ozdoby. Kosztowne biesiady, i życie im skróciły, i z życiem się każdego skończyły.





LIST XC.

1. *Pochwała Filozofii.*

2. *Czyli Filozofia kunszta i ręko dzieła wynalazła, wszczyną pytanie? toż Posidoniuszowi przypisującemu wynalazek onych Filozofii, daje odprawę.*

3. *Roztrząsa starożytne złote wieki, i dowodzi, że wydały wielu w niczym nieposzlakowanych i niewinnych, lecz żadnego mądrego.*



Któż o tym wątpić może, mój Lucili, że to jest dar bogów nieśmiertelnych, iż żyjemy; a Filozofii, iż dobrze żyjemy? Czyliż zatem niewinniśmy jey tym więcej, niżli bogom, (a) *im większym jest dobrodziejstwem dobre życie, niżeli życie? Tak-*

(a) Tak mówić, niepoważylby się prawy Chrześcianin, który wierzy w Boga jeanego Spraw-

by pe
nieu
sposo
umiej
wien
tak, i
drość
przyp
Gdy
nek,
funk
jedna
Cóż
mien
Jey
Bo
nigdy
wość

cę i D
wzysł
które
o tey
da, cz
li, nie
życia,

by pewnie; gdyby i famey Filozofii nieudzielili nam bogowie: którey sposobność umienia dali wszystkim, umiejętności nikomu. Gdyby ją bowiem pospolitym uczynili dobrem, tak, iżbyśmy się z nauką rodzili, *mądrość to, co ma nayprzedniejszego, że przypadkiem niechodzi, utraciłaby.*

Gdyż teraz ztąd jey cały jest szacunek, dośtoyność i wspaniałość, że trafunkiem nieprzyidzie, proźba niewyjedna, że każdy winien ją sam sobie. Cóżbyś w *Filozofii* upatrował znamienitego, gdyby szła w podarunku?

Jey to jest jedynym dziełem, w rzeczach Boskich i ludzkich prawdę naydować: jey nigdy na krok nieodstępuje, sprawiedliwość, pobożność, bogoboyność i inny

cę i Dawcę wszelkiego dobra, któremuśmy winni wszystko, a naybarzieszy dobre i cnotliwe życie, do którego on różnemi ludzi prowadzi drogami. Lepiey o tey rzeczy Arystoteles i pod miarą: więcey, powiada, czcić powinniśmy tych, którzy nas dobrego nauczili, niżeli, którzy nas zrodzili. Ci bowiem samego tylko życia, tamci zaś dobrego życia sprawcami są.

wszystek poczet cnot z sobą złączonych i powiązanych. Ona nauczyła nas czcić Boga, kochać ludzi: ona nauczyła, że przy Bogu najwyższy rząd i władza, a między ludźmi, wzajemność i stowarzyszenie; które przez czas niejaki niezgwałcone zostało, pokąd węzła jedności takomstwo nierozdarło i tych nawet, których ubogaciło, do ubóstwa nieprzywiodło. Gdy bowiem chcieli coćkolwiek własnego poladać, wszystko im z rąk uślzło.

Pierwsi ludzie i bliscy potomkowie ich, kiedy szli nieskażenie za przyrodzeniem, i ono obrali sobie za przewodnią i prawo; niemogli mieć lepszego rozziemcę. Boć to jest własność przyrodzenia, że co jest podleyszego, lepszemu poddaje pod rząd i władzę. Między niema nawet trzodą rey wodzi, abo nayogromniejszy, abo nayfilniejszy. Między stadem niepośledny byk przodkuje. Kupę floniów nayrośleyszy prowadzi: między ludźmi naylepszego mają za naywyższego. W obie-

raniu
czciw
były
być m
trzym
co po
ile ch
że w
złoty
władz
i flabl
filniey
poży
rostru
ła, ab
ło: ic
czeń
mnaż
Rząd
nie. N
kości
ciwke
dali.
krzy
przy
To

raniu zatym wodza patrzano na pocziwą dufzę: i dla tego *szczęśliwe* były owe narody, u których nikt nie mógł być *możniejszy*, jedno *lepszy*. Bo kto trzyma, że nic czynić nie może, tylko, co powinien, ten może tyle uczynić, ile chce. Ztąd mniema Possidoniusz, że w owym wieku, który zowiemy złotym, przy mędracach był rząd i władza. Ci wstrzymywali gwałty, i słabszych ochraniali od przemocy filniejszych: doradzali i odradzali; pożytki i szkody ukazowali. Ich roztropność opatrowała i zapobiegała, aby swoim na niczym niezbywało: ich męstwo odpłazało niebezpieczeństwa: ich dobroczynność przymnażała i uszczęśliwiała poddanych. Rządzić, był to urząd, nie panowanie. Nikt wtedy nierospościerał wielkości władzy swej i potęgi przeciwko tym, którzy mu onę naprzód dali. Nikt nie miał ani ochoty do ukrzywdzenia kogo, ani też szukał przyczyny. Dobrze rozkazowano,

dobrze też rozkazow dopełniano, a nieposłusznym nie mógł Król niczym surowiey pogrozić, jako wywołaniem z ziemi. Lecz kiedy, za wezbraniem zbrodni, zamieniły się Królestwa w tyraniją; potrzeba nakazała prawa, które na początkach mądrzy przepisali. Solon, który Atheny na mocnym gruncie praw sprawiedliwych osadził, był jednym z owych siedmiu sławnych w owym wieku mędrców. Lykurga gdyby tenże sam był wiek zdarzył, pewnieby się do owej poświęconey liczby przypisał ósmy. Zeleuka i Charonda prawa wielką mają pochwałę i zaletę; lecz i ci nie w tłumulcie warchołow sądowych, nie w Palestrze, ale w zaciszu, i świętey owey u Pythagora osobności nauczyli się prawa, które kwitnącey na ten czas Sycylii i Greckim we Włoszech osadom przepisali. Póty zgadzam się z Possidonium.

Zeby zaś te kunszta, których w co-

dzier
być
sława
należ
pow
kazy
stego
wyp
do st
niem
gmac
nia m
sacza
aby
beśni
przy
wyk
ty, w
bor p

(b)
pocho
Filijs
Sed
Et fr
lode

dziennym mamy używaniu, miały być od Filozofii wynalezione, abo sława rękodziel i rzemiosł do niey należała, na to nieprzyzwalam. Ona, powiadasz, rozproszonych ludzi, z okazyi podziemney jamy, abo skalistego lochu, abo pnia wśrzedzinie wyprochniałego, (b) naprowadziła do stawienia domów. Moim zaś zdaniem, tyle Filozofia owe budowy i gmachy jedne na drugie, dla uciśnienia miała, włączając przemysłifa, ile fadzawki, na ten koniec zarybione; aby burza nieśprawiała jakiego niebezpieczeństwa obżarstwu, oraz, aby przy najfrozńszey morza nawałności, wykwinłna rośkosz miała swoje porty, wktórychby tucznych ryb wybor pała. Cóż mi to mówisz? aboż

D 2

(b) Takie pierwotne mieszkania, które z czasem pochop daly do budowy wygodniejszych domów, opisuje Lukrecyusz,

*Sed nemora atque cavos montes, silvasque condebant,
Et frutices inter condebant squallida membra.*

Iude casae postquam ----

Filozofia wyuczyła robić zamki, klucze, i inne jakiegokolwiek bądź narzędzia łakomstwa? aboż Filozofia owe wiszące, z oczewistym mieszkanców niebezpieczeństwem, dachy kształciła? Za mało im było, przedstawać na pokryciu przypadkiem zdarzonym, i wynaleść sobie, bez wymyślnych kunsztów i zatrudnienia, naturalny jaki przytułek i schronienie. Wierzącyż mi, że czasy były szczęśliwe, nim tych Architektów znano. Z utratną rozpustą to się wyłęgło: drzewo czworograniasto ciościć i żelazem balki, wedle narysowanej linii, niechybnie płatać.

*Gdyż starożytni, jako rym opiewa,
Klinami zwykli łupne szczepać drzewa.*

Wtedy żadney nieprzyporządkowano krytey sali dla bankietów, ani na to sosny abo jedliny długim wozów szeregami aż do zadrzenia ulic, prowadzono, aby tylko na nich rozciągnięte stropy dobrze złotem ważne wisiały: sofzki z obustron pochyłe

utrzy
łęzi
naye
Pod
piec
cher
pem
wola
szem
mnie
nia
mąd
moż
drzy

W
ludz

(c)
ściey
kowi
mulu

utrzymywały chatkę; tak łomem gałęzi gęsto i spadziście krytą, że dżdże naysgwałtownieysze spad miały. (c) Pod tym pokryciem mieszkali bezpiecznie. Wtedy pod słomianym dachem wolnie się żyło; teraz pod stropem z marmuru i złota jęczy niewola. Y na to także z Possidoniuszem nieprzypadam, będącym w tym mniemaniu, że rudy, kuźnie i naczynia żelazne wynalazkiem są ludzi mądrych. Takową bowiem rzeczą może i to twierdzić, że to barzo mądrzy byli ludzie, którzy

*Doszli, jak sławić siódła na zwierza, i jaki
Na głupio-łaczne żeru lep roztować ptaki,
Y to z swej także mądrey wynaleźli głowy,
Jako psami szykownie rozporządzać łowy.*

Wszystko to niejakaś bystrość w ludziach; nie zaś mądrość, wynala-

(c) Domy Rzymian w początkach były naysprościeysze chaty słomą lub gontami kryte. Ku schyłkowi Rzeczypospolitey widziano jeszcze pałac Romulusa w tej pierwiarstkowej postawie. Z czasem,

zła. I na to nieprzyśtają, iżby ci mieli być mądrymi, którzy kruszcow żelaza i miedzi doszli, z okazji zapalonego lasu, kiedy ziemia ogniem przygrzana, niektóre na wierzchu prawie leżące żyły stopiła i wyłała. Takie rzeczy pospolicie owi wynaydują, którzy się niemi radzi bawią. To takie pytanie niezda się mi być tak subtelne, jak Possidoniuszowi: co wprzód, młot, czyli klefzcze poczęły być w używaniu? Oboje to, i co się ciałem nagiętym i dufzą w ziemi gmerzącą szukać zwykło, dowcip biegły i ostry, ale żadney wspaniałości i wielgo-myśl-

kiedy obcowanie Rzymian z Grekami sprawiło, w nich śnak w rozmaitych kunsztach, a ośobliwie w Architekturze: domy ich i budowania publiczne poczęły mieć kształt i układ. Ale ta odmiana zaszła aż po roku czterechsetnym siedmziesiątym od założenia Rzymu. Nieśtaneli w mierze i tu Rzymianie. Prędko z chudoby przeszli do zbytków i przepychu co do ozdób przestronności, wspaniałości samey i rozliczności mieszkania, które nie tylko na każdą porę roku, ale na każdy miesiąc odmieniali.

ności
wte
muż
teraz
wszy
jak d
się n
lowi
być
myśl
becz
a raz
ręką
go i
miaś
tym
glup
błoga
za m
nalaz
ruran
wytr

(d)
trach f
Ottona

ności nie mający, wynalazł. Mądry w ten czas na male prześtawiał, i czemuż nie miał prześtawiać? kiedy i w terazniejszy wieku radby się od wszystkiego usunął? A to, proszę, jak do ciebie przystąpić może, żebyś się miał dziwić Diogenesowi i Dedałowi? Który się z nich tobie zdaje być mądrym? czyli ten, który przemyślił pilę; czyli ów, który się w beczce osadził, i w niej spoczywał, a raz jednego uyrzawiłszy chłopięcia ręką dołkowato złożoną czerpającego i pijącego wodę, dobył natychmiast z torby czaszę i zgruchotał z tym napomnieniem siebie: po co ja głupi człowiek tak długo z temi się obłogami włościłem? teraz kogo masz za mędrszego, czyli tego, który wynalazł sposób, aby szafran ukrytemi rurami do wysokości niezmierney wytryskał, (d) aby wód gwałtowny

(d) Zaprawione wody szafranem, które na teatrach lud skrapiały. Plutarch pisząc o wspaniałości Ottona, taką rzecz przywodzi. Nero dla okazania

wylew fossy znagła zalewał, i znowu zalane ofuszał, który kręte bieśladnych śal stropy tak ukleca, że im coraz inny zgola kształt i wizerunk daje, i na nowo, za każdą odmianą potraw, odmienia; (e) czy też tego, który i sobie i innym dowodzi, że przyrodzenie nic nam twardego i uciążliwego nie nakazało, że możemy wygodnie mieszkać bez sztukwar-kow marmurowych; że możemy się odziać bez handlu jedwabów, (f) że możemy mieć dosyć ku potrzebie na-

śwey wspaniałości, dobył podczas bankietu szacownego wonnego oleyku, i wylał go na Ottona. Lecz Otto, zaprosiwszy nazajutrz Cesarza, tak sporządził, że woka mgnieniu pokazały się ze wszystkich ścian sali wychodzące złote i srebrne rynewki, przez które tenże sam olejek drogi lał się jak woda i zmoczył wszystkich bankietników i całą posadzkę.

(e) Autor zowie je *versatilia cœnationum laquearia*, Svetoniusz zaś: *Trichina versatilia*; i powiada, że były dla śmiechu: znagła bowiem godowników w różach i kwiatach prawie zakopywały.

(f) Które w ten czas sprowadzano z Azyi,

*szey, jeśli przestaniemy na tym, co ziemia
na wierzchu położyła.*

Tego więc pośledniego, jeśli plemie
ludzkie tłuchać zechce, pozna, że rów-
nie do zbytku należy kuchmistrz, jak
i żołnierz. Pewnie owi mądrymi by-
li, albo mądrym wielce podobnemi,
którzy się łtaraniem wygod ciała by-
namniey niezaymowali. *Nieodbita
potrzeba nie wielkich wyciąga zachodów:
wymyślne rokoszy wprzegają w jarzmo
i pracę.* Nie będziesz potrzebował
rzemieślników, jeśli póydiesz za
naturą: niechciała ona naszego uprzy-
krzenia. Do czegokolwiek nas znie-
woliła, do tego też opatrzyła i przy-
spofobiła. Zimno jest nieznośne ciału
nagiemu: cóż tedy? aboż futra źwie-
rząt i różnych bydląt niemogą nas
dostatecznie od zimna ochronić? aboż
niektóre narody nie korą drzew cia-
ła okrywają? aboż sobie sukien z
piór ptaśząt nieutykają, (g) aboż

(g) Wspomina Attiusz u Cicerona, że lud wieyski

dotąd wielu z Tatarów nieokrywa się lisiami grzbietami i popielicami, które miękko do ciała przypadają i od wiatrów bronią? Alieć trzeba w lecie upały słoneczne gęstszym jaskinowym cieniem przegrodzić. Prawda: czyliż więc starość sama niedosyć poczyniła zakątków, które losem zawisłych czasów, aby innym jaskinowym przypadkiem wydrążone, na jaskinią poszły? czyliż Przodkowie nasi własną ręką z roszczeń nieplekli kratki i podług nieoblepiali gliną, toż nieościełali wierzchów słomą i chrostem z taką pochyłością, iż, przy wygodnym dżdżow spadzie, przebywali zimę bezpiecznie? Czyliż mieszkańce Afryki niekryją się wygodnie w wykópaney ziemi? którym dla zbytniego skwaru słońca, żadne pokrycie nie jest dostateczne do ochronienia ich od parności, krom stropu wypaloney ziemi. Nie postą-

takowych szat używał. Co i w późniejszych wiekach w Indjach posirzeżono.

pila z nami natura tak nieprzyjacielsko, iżby jeden człowiek, kiedy wszystkim zwierzętom wszelką łatwość do utrzymania życia uczyniła, nie mógł żyć bez tylu kunsztów i zachodów. Nic ona z tego wszystkiego na nas niewłożyła; i o nic też nam się dla przeciągu życia, kłopotać nie trzeba. Do gotowegośmy od narodzenia samego przystąpili: a sami jedynie, mierząc łatwemi, trudności sobie co niemiarą sporządziliśmy. Mieszkanie, suknia, pokarm, i inne potrzeby ciała, oraz to wszystko, co teraz bez końca zatrudnionych trzyma, pod ręką mieliśmy, bo nam abo darmo, abo z lekką pracą przychodziły. Jako co komu potrzeba nakazywała, to było miarą wszystkiego; my zaś sami je drogiemi dziwnemi rzeczami, kunsztownemi i pracowitemi wynalazkami poczynili. *Czego natura wymaga, tego też dostatecznie udziela.*

Zbytek zaś, który sam siebie co-

dziennie poddyma, i przez tyle wieków coraz podraſta, i przemyſlnym dowcipem zbrodniom dodaje ſiłę i pomocy, daleko ſię od natury odſtrzygnoł. Naprzód zachciało mu ſię rzeczy mniej zdatnych i potrzebnych, potem ſzkodliwych, na reſztę duſzę poddał ciału, i kazał jego pochociom naſługować. Wſzyſtkie te kunſzta, które rozruchem i ſzeleſtem zaprzątają miaſto, pracują koło ciała; któremu dawniej wſzyſtkiego jako kmiotkowi, doſtarczano, teraz każdą rzecz po Pańſku przygotować trzeba. (h) Zatym dają ſię widzieć tu warſtaty tkaczów i innych rze-

(h) Barziej złe uſzycie, niſieli wynalezienie rękodzieł i rzemieſł i kruſzców należało Autorowi ganić. Jakoż poniekaąd do tego rzecz coraz zwraca. Y w księdze 7. w Rozdz: 6. o dobrodzieiſtwach zda ſię w tej mierze tłumaczyć. *Który, powiada, mądry do tego ſię ubiegać zechce, czego wielcy Panowie i doſtawiając i uſzywając, ſzaleją? czy zbytki ich mają człowieka mądrego przeciągnąć? O jako pożyteczniejsze rzeczy nam rodzi i wydawa ziemia, a ſrebro i złoto głęboko gdzieś wſadziła, i jako rzeczy (gdzieby na jaſno uſzły)*

mieślników, tam piżmownicy wonie
przyprawujący, ówdzie tancmistrze
wykwintnie, acz mniej uczciwie,
nogi do tańców, a gardła do pieskli-
wego i łamanego śpiewania spo-
biący. Owa bowiem przyrodzona mia-
ra, którą żądze kojono i odbywano przez
dostarczenie potrzeb, dawno znikła; już
to teraz pachnie wieśniactwem i chudo-
bą, nie więcej żądać, jak potrzebujesz.
Trudno wierzyć, mój Lucili, jak ta-
cna wielkich nawet mężów z toru prawdy
sprowadza słodka i przynętna mowa. Oto
Possidoniusz, moim zdaniem, jeden
z tych, którym Filozofia wiele win-
na; gdy nam chce opisać naprzód,
jako niektóre nici przedzą i skręca-
ją, drugie wolnie tylko wyciągają; ja-
ko je wagami zawieszonemi wyró-
wnywają, jako potym kunsztownie
na krosnach rozpinają, i tam daley,
wniośł na resztę i twierdził, że tka-

*szkodliwe i narodowi ludzkiemu skazę i upadek przyno-
szące, sobą je ze wszystkim ciężarem przyległa i przyci-
snęta.*

cza nauka od mądrych jest wynaleziona, niepomniąc, (i) że z czasem daleko coś subtelniejszego w tym kunfzcie docieczono.

*Gdy w osobne nawoje (k) robotę wprawioną,
Ociągnąwszy postawę (l) bardem (m) podzieloną,
Kończyłym czołnkiem wątek (n) w szrodek zapuszczony
Chyżemi palcy miedzą z tej i owej strony:*

(i) Zda się być ten dowód Seneki wątły barzo przeciw Possidoniuszowi. Bo ztąd, że nauka jaka z czasem wzrość, polor wzięła (jako zawsze bywało i bywa) nieidzie zgoda, że wynalazca oney nie był mądry. Zwłaszcza że sam Seneka nieraz twierdzi, iż owi dawni mądrzy ludzie, którzy wiele wynaleźli, wiele wydoskonalili pracą i rozumem swoim, nigdy jednak do tego stopnia rzeczy nie doprowadzili, iżby wiele jeszcze i do wynalezienia i do wydoskonalenia potomości zostawić nie mieli.

(k) *Nawoy* jest wał tkacki, na którym przedzę abo jedwabną, abo wełnianą, abo lnianą do wyrabiania nawijają.

(l) *Postawę* zowią płociennicy przedzę wzdłuż, miało gruntu na płótno nagotowaną.

(m) *Bardo* jest trzcina polupana drobno.

(n) *Wątkiem* zowią nici z kłębka na cewkę zwite,

Zbijając materyą zębami twardemi, (o)

Do gestey na ten koniec płochy (p) wprowadzonymi.

Cóż gdyby był widział krosna, za czasów naszych wymyślone, na których tkają suknią włkroś przezroczystą, z której nie mówię już, że ciało żadney niema wygody, ale że wstyd żadney niema ochrony? Idzie potym do rolników i niemniey, krásnie opisuje powiercianą pługiem ziemię i znowu przeoraną, aby pulchnieysza rola snadniey korzeniom krzewić się dozwalała: toż zasiewy i ręczne plewidła, aby chwasty i bodłaki żniwa nietłumiły. I to, powiada, dzieło jest mądrych, właśnie, jakby i teraz oracze i rolnicy nowemi wynalazkami nieprzyczyniali ży-

które polpolicie *w czołnek* wprowadzwszy, przerzucając z tey i z owey strony, przez podłużną przędzę, mieszają postawę z tym wątkiem.

(o) *Zębatego* naczynia tego używają w Turczach.

(p) *Płochą* zowią przybijaczkę, którą zbijają płótno.

żności. Y na tym jeszcze nieprze-
stając, spuszcza mądrego aż do żarna,
młynu i piekarni. Rozpowiada bo-
wiem, jako, za przewodniczym natu-
ry torem idąc, poczęto chleb robić.
Oto, prawi, włożone ziarno w usta
schodzące się z sobą zębami twardością
swą kruszą, a cokolwiek w stronę wy-
pada, to do tychże zębów język na-
wraca; zatym miesza i roztwarza
śliną, aby się łatwiej przez śliskie
gardła uście przemknęło. Gdy zaś
dójdzie już żołądka, ciepłem onego
trawi się i przystaje do ciała. Z tego
wziawszy ktokolwiek model, złożył,
nakształt zębów, dwa chropawe ka-
mienię, jeden nad drugim; za przytar-
ciem obu ziarno się we środku o-
nych skruszyło, a przejęte coraz, i
gęsto ucierane, nakoniec zupełnie zo-
stało podrobione. Wtedy mąkę wo-
dą rozczynił, a gęstym przewraca-
niem i mieszeniem podbił i chleb u-
tworzył; który się dawniej gorącym
popiołem i rozpaloną skorupą wypie-
kał, potem wynaleziono piece i roz-

maite
wan
wie
fzew
Roz
roz
Wy
męd
mi r
piaw
ztyl
to w
naw
wnie
któr
go
wna
Wfz
nalaz
okoł
same
wil P
A
inneg
To

maite sposoby podpalania i miarkowania gorąca wedle potrzeby. Nie wiele niedostawało, iżby wynalazku szewieństwa nieprzypisał mądremu. Rozum to wszystko wprowadzie, ale rozum mniej urządzony przemyślił. Wynalazki to są człowieka, ale nie mędrca. Właśnie, jako nawy, któremi rzeki i morza przebywamy, napiąłszy dla pędu wiatrów żagle, a z tyłu przydawszy ster, którymby to w tę, to w ową stronę szybując, nawy bieg zwracano. Do czego pewnie pochop i model dały ryby, które ogonem sterują, i lekkim onego ruszeniem na każdą stronę z równą łatwością bieg swój zwracają. Wszystko to, mówi on, mądry wynalazł; chociaż rzeczy pomniejszy, około których nieprzyśtałoby mu samemu chodzić, podleyszym zostawił posługaczom.

A ja przy tym stoje, że od nikogo innego nie są wymyślone, jedno od

Tom III.

E

tych, którzy się onemi po dziś dzień zajmują. Wiemy, że niektóre, za naszej pamięci, ziawiły się, jako to: kamienne szyby dosyć światła przepuszczające, (q) zawieszane łaźnie, (r) rury wpuszczone w ściany, przez któreby wpadające i rozchodzące się ciepło, dół i górę równie ogrzewało. Cóż mam mówić o marmurach, któremi polylkają Kościoły i pałace? cóż o kamiennych gmachach okrągło i dę-

(q) Miasto szyb szklanych w oknach używali kamiennych przezroczystych nakłztałt owych, które teraz zowiemy szkłem Moskiewskim. Używano ich przedtym długo w Hiszpanii, Cyprze, Kappadocyi i Afryce. A chociaż stateczne było dotąd zdanie, że starożytni szkła nieznali, jednak P. Hamilton w roku 1777. nie małą uczynił wątpliwość z okazji odkrycia miasta Pompeja lawą Wezuwiusza zagrzebionego; gdzie, powiada ten Autor, gdy odkopano jeden dwór wiejski za miastem, naleziono jedną izbę z framugami okien, w których naleziono wielkie tafle szklane.

(r) Przez zawieszane łaźnie rozumieją Autorowie; podniesienie onych do pewney miary: bo przedtym stawiono je na samej ziemi. Ja bym raczy sięgnął, że owe kamienne wanny, które dotąd jeszcze widzicie się dają; zawieszano nakłztałt kolebek.

to wyprowadzonych, których przy-
sionki i dachy zdolne są do obięcia
licznego ludu. Cóż o owym słów
karbowaniu, czyli abrewiacyach, za
których pomocą, mowę nawet pręd-
ką pościgamy, a potoczyństwo dobrze
wyprawnego języka pifarska docho-
dzi ręką. (s) Są to wynalazki lu-
dzi ośtatniego motłochu. Wyższą
ma katedrę, mądrość, i jest mistrzy-
nią dufzy i serca, nie zaś rąk.

ChceŹe wiedzieć, co wydobyła?
co sprawiła? nie ów niepocześniey
skład i ruszanie ciała, ani owe rozli-
czne śpiewania przez trąby i fujary,
w które dech wciśniony, bądź w sa-
mym przeysciu, bądź w wysciu, for-
muje się w głos wyraźny; ani ona ku-

E₂

(s) Rozumie sposób pifania tak prędki przez abre-
wiacye czyli tytle, że można było to wszystko wier-
nie napisać, co tylko język wymowny mógł rozpo-
wierać. Patrz o słarozytynih abrewiacyach w Dyk-
cyonarzu wielkim X Knapkiego pod słowem abre-
wiacya czyli *pismo prędkie z tytlami*.

je oreże, ani wyprowadza mury, ani
stacza bitwy: pożytecznieysze ukła-
dy przedsiębierze: jedna pokóy, i ple-
mie ludzkie do zgody i jednomyśl-
ności wzywa. Nie jest ona rzemieśl-
niczką sprzętu i naczyń potrzebie
ludzkiej służących, za cóż jey takie
fraszki przypinasz, widząc, że ona
jest mistrzynią życia ludzkiego?
W prawdzie zostają inne kunszta pod
jey panowaniem: bo komu życie,
temu też służą ozdoby życia: wre-
fście jednak cała do stanu szczęśli-
wości zmierza, tam prowadzi, tam
drogę toruje. *Ukazuje, co jest rzeczy-
wiście złego, a co się tylko złym być wi-
dzi: próżność z myśli i serca wypłasza, a
wlewa wspaniałość gruntowną; owey zaś
wydętey i czczym pozorem nadstawiają-
cey wstępu nawet broni, ani dopuszcza,
aby kto znać nie miał, co jest wielkość, a
co nadętość; przywodzi nas do poznania
caley natury i siebie; objaśnia, co są bo-
gowie i jacy, co bogowie piekielni,
co domowi, co stróżowie: Co są nay-
bliższe bogow wzory, dusze nie-*

śmiertelne, gdzie mają swą posadę, czym się bawią, co mogą, czego sobie życzą.

Te są jey początkowe nauki, przez które otwiera nam nie świątynią jaką krajową, ale ów przestronny wszy-
stkich bogów przybytek, świat ten, którego prawdziwy wizerunek, prawdziwą postać wystawuje duszy, ponieważ do poścignienia takich widoków oko jest przytępe. Toż wraca się do pierwszych początków i związków rzeczy, tudzież do wiecznego i z światem spojonego (t) ro-

(t) Rozumie Boga: w czym był greby błąd Stoików, uznających za Boga, nie tego, który świat ten widzialny z niczego stworzył, ale sam świat, któremu nadawali życie, duszę, rozum, czucie. Przez co samo znac dawali, że ten świat widzialny, który pod zmyśły człowiecze podpada, Bogiem być nie może. przeto nadawali mu z domysłu swego różne przyimoty; i rozmaicie z tego się mniemania swego tłumaczyli. Czaśem też i wątpliść rozumu swego, w przenikaniu Boga, wyznawali: jako i sam Autor do tego się przyznał, w liście 31. *Nemo novit DEUM*.

zumu, do mocy wszystkich nasion, jako się właściwie każde z osobna kształci i rozwija. Potym chodzi około duſzy, zkądby była, gdzieby ſiadło ſwe miała, na jak długo i na jak wiele części mogłaby być podzielona. Od cielesnych poſtęp czyni do duchownych, (u) i roztrząsa prawdę i jej dowody. Daley ſtara ſię wyprowadzić, rozſtrzyść wątpliwości o śmierci i życiu;

multi de Illo malè exiſſimant impunè. Na innym miejscu tej niepojętności naznacza przyczynę: *Sive DEO tanta SUBTILITAS & CLARITAS eſt, quantam conſequi acies humana non poteſt: ſive in ſanctorum ſecreſſu MAJEſTAS tanta delituit.* VII. Quæſt: cap: XXXI. Patrz o imionach Boſkich księgę Jego IV. rozdz: VII. o dobrodzieſtwach; gdzie na końcu tak mówi: *Tot appellattones DEI eſſe poſſunt, quot munerà.*

(u) Aboż duſza nie jeſt duchowna, o której wprzód miał rzecz? Jakże tedy poſtęp czyni od cielesnych do duchownych? Trzeba wiedzieć, że Stoicy wſzyſtko mniemali być ciałem, z tą tylko różnicą, że delikatnieyſze, zwali duchem. Ile dochodzić można z niektórych wyrazów, Seneka nieodpisał ſię od tego błędu Stoików; z innych zaś, przeciwnie wnosić trzeba. Lecz to poſpolita jeſt przywara każdego błędu, że ſię nigdy jednego nietrzyma.

ponieważ tu się prawda z fałszem zamieszala. (w) Z tego wszystkiego wnosię, że się mądry, jako mniema Possidoniusz, od tych sztuk nieufunął, lecz że z niemi nigdy nie miał nic do czynienia. Sądził bowiem nie być to godnym swego wynalazku, coby oraz nieuznał na zawsze być pożytecznym. Nigdy gotow nie był tego się ująć, coby miał kiedy poniechać.

Anacharsis, powiada on, wynalazł koło garnczarckie, którego to-czeniem robią się naczynia. A że u Homera nayduje się wzmianka garnczarckiego koła, wołał raczey wier-sze Jego mieć za fałszywe, niżeli po-wieść. Ja trzymam, że tey rzeczy wynalazcą nie był Anacharsis: a je-żeli był; uznaję, że Filozof wynalazł, ale niejako Filozof: gdyż wiele czy-nić zwykli Filozofowi, niejako Fi-

(w) Gdyż wielom życie zda się być śmiercią, i przeciwnie. Wielom dusza w ciele widzi się być w więzieniu czyli w grobie &c.

zofowie, lecz jako ludzie. Daymy, że Filozof, który jest ikory biegun, wszystkich wyścignie, to jednak dokaże, jako chyży, nie zaś, jako mądry. Radbym ja Possidoniuszowi Hutarza jakiego wystawił, który dęciem szkło w rozmaite kształty utwarza, któreby za ledwie dozorna i misterna ręka wyrazić trafiła. A to wynaleziono, kiedy już mądrego, ani naleść ani widzieć było. Demokryt, powiada on, wynalazł sklepienie, które, przez układ kamieni w krąg nieznacznie pomykanych, wiąże się z śrzedziną. Co to, powiem śmiało, że jest fałsz. Gdyż przed Demokrytem musiały być pewnie i mosty i bramy, których wierzchy zwarte są sklepisto. A to wam jak z pamięci uszło, że tenże Demokryt wynalazł sztukę polerowania kości słonowych, i zamienienia prołą gruzłą wypaloną w szmaragd, przez które to wypalania dotąd jeszcze przebrany niektórym kamieniom kolor daje się. Daymy więc, że to wszystko mądry

wynalazł, przecież niewynalazł tego, jako mądry. Gdyż nieraz w tey mierze tyle czyni mądry, ile dr. i całe nierozgarniony, który się czafem i dosadniey i lepiej sprawi.

Czego tedy mądry doszedł, co na światło wyprowadził, pytasz się? Oto naprzód powiżeczną naturę, którą on, nie jako zwierzęta, które na to, co Bożego jest, tępy wzrok mają, oczema przebiegł. Potym ustawy życia, które do powiżeczności składnie strofował: i nie tylko znać bogów, ale też ich naśladować, i przypadki, za ich wolą i rozkaz przyjmować, nauczył. Iść za opacznyim umiemanien zakazał, a czego co warto, na sprawiedliwej szali przeważył: prześcielane owe z pokutą rozkoszy zganil; a pochwalil dobra żadney nigdy zmianę nieznające, oraz dowodnie pokazał, że ten jest w sobie szczęśliwy, który bynajmniey tego powiżczego szczęścia niepotrzebuje: że ten jest nayspotężniejszy, który siebie ma w mocy. Nie mówię ja o tey Filozofii, która

obywatela gdzieś za Oyczyzną, a bogów za światem ofadza, (x) która cnotie każe hołdować rozkoszom, lecz o tey, która żadnego innego dobra nieuznaje, krom samey cnoty; która żadnemi darami ani ludzkiemi ani fortuny ujęta i omamiona być nie może, która w tym *dostoynosć swą i szacunek zasadza*, że *najszacowniejszym datkiem ulowić się nieda*.

Aby taka Filozofia w owym grubym wieku, w którym wszelkie kunszta jeszcze ukryte były, a przez samo używanie tylko uczyli się po-

(x) Przymówka Filozofii Epikura, któremu otworzyćście to wyrzuca w księd: IV. rozdz: XIX. o dobrodziestwach: *Epikur*, prawi, *odeymuje Bogu wszystkie władzę i możność: a iżby się go nikt bać nie mógł, wyrugował go z świata i oparkanionego wielkim a nie-dobyty murem, posadził go gdzieś między światy: owo tam Boga swego wrzucił, gdzie do niego modły człowieka nieprzychodzą, tak, iż dobrze albo źle ludziom czynić nie może. Tu go ja pytam, jeśliż twój ten Bóg tak jest próżnujący i bez pieczy o ludziach, czemuż go chwaliysz, czcisz i wielbisz?*

znawać, co jest pożytecznego; aby, mówię; taka Filozofia w tedy była, niewierzę: tak właśnie, jako za owych szczęśliwych czasów, kiedy dobroczynne natury dary ku powfzechnemu wszystkim użyciu otworęm stały (nim łakomstwo i przepych, owe spoje stowarzyszenia ludzkiego rozstrzygły i, niby z spólney umowy, na rabunki plemie ludzkie wysforowały) schodziło jeszcze na owych mądrych mężach; chociaż czynili to, co mądrym czynić należy. Rzecz pewna, że żaden stan narodu ludzkiego nie mógł być barziefy wzięty i fzacowany; i gdyby Bóg dozwolił komu ułożyć rząd i fzyk wfzyftkich rzeczy ziemfkich, i wlać narodom obyczaje, nicby innego nieobrał, jedno, co nam podaje wieść o tych, u których.

*Ziemi plugiem pracownym niepróli rolnicy,
Ani się kłaść godziło znak jaki granicy:
Stała ziemia otworem, a, bez musu, niwa,
Sama z siebie buyniefze wydawała żniwa.*

A co nad ten lud było szczęśli-

wszego? Mieli powszechny użytek datku natury. Ta dostarczała wszystkiego każdemu ku potrzebie, jako powszechna matka: zatym dzierżawa pospolitych majątków była w zupełnym zabezpieczeniu. Jakże więc takowe ludzi plemię niemam zwać jednym z najbogatszych, w którym żadnego nienaydzieisz uboższego? Aliści, kiedy rzeczy tak pomyslnie były rozporządzone, wdarło się w nie nieszczęsne łakomstwo, i gdy chciało coś adciągnąć, i na siebie jedynie zwrócić; uczyniło wszystko obcym dobrem: a z owej przelstronności do ciasnego przyparte kąta, chudobę ubóstwo i nędzę wprowadziło, i chcąc wiele ożionąć, wszystko straciło. Zatym choćby kto teraz i chciał zagarnąć i powetować utraty; choćby rolę do roli przyłączał, sąsiada abo pieniacstwem, abo przemocą ponękał, choćby włości swe ciągle, jak Prowincyą, rozpostrzenił, tak, iżby przydłuższą nawet odprawując podróż, mógł przebyć własnemi bez przerwy dobrami;

przecież żadne granic rozszerzanie tam nas nie doprowadzi, zkądśmy ustąpili. Uczyniwszy wszystko, ile z nas jest, będziemy mieli wiele, przedtym zaś mieliśmy wszystko.

Ziemia sama, niesprawowana płodnieyszą była, i potrzebie ludzi, szarpaniny owey i zdzierstwa nieznających, szczodrze udzielająca. Nie mniej upodobania ztąd mieli, że to, co natura wydała, dostrzegli, jak, że toż samo innym ukazali: nikt nie miał za wiele, nikt za mało: bo się zgodnie wszystkim dzielili. Jeszcze filnieyszy niewłożył jarzma słabszemu: *jeszcze śmiał ukryciem rzeczy sobie mniej zdatnych nieuymował innym potrzebnych*. Równą miano pieczę i staranie o siebie i o drugich. Nieznano oreza, a ręce nigdy krwią ludzką niezbroczone dzielność swą na zwierzę tylko dzikiego obracały. (y) Ci,

(v) Podobne tym myśli i wyrazy naydzielz w uwagach o uszczęśliwieniu w tym życiu docześnieym

których cienisty gaik od upału słonecznego ukrywał, także i owi, których od zimna i dżdżytych wylewów szalałik ochraniał, spokojne, bez jęków i wzdychania, nocy przepędzali. Nas na łożu ozdobnie przybranym, miękko uślanym troska to na tę, to na ową stronę przewraca i doymującemi kolcami sen rozpląsa; oni zaś na twardej ziemi słodko zasypiali. Niewiśiały nad niemi misternie wyrabiane stropy, lecz nad spoczywającemi na wolnym powietrzu, toczyły się gwiazdy i ów prześlicz-

przełożonych z Francuzkiego: gdzie gruntownie uczony Autor na karcie 21. tak pisze: *Pierwsi mieszkańcy świata umiarkowani i dalecy od ambicyi nieumieili tych niejczęśliwych sposobow, które w ludziach wieku naszego widzimy w zaślawniu siel stahszym i szczerzego serca, aby z dóbr ich korzystali. Ziemia sama z pościernym ryb połowem i myśliwstwem potrzebom życia dostarczała: nikogo więcej, prócz ptaszek i ryb, nieumiejąc zwodzić. W tych szczęśliwych czasach dla zacności swej złotym wiekiem nazwanych, nie było słyhać o owych strasznydlach świata: o wykretach w sądzie, lichwie, zdradach i podstępach, ani o sztucznym zabijania się sposobie pod pozorną wojennej sztuki pokrywką.*

ny widok nocy, Niebo krążyło nad niemi, odbywając tak wielkie dzieło w miłym uciszeniu. Tak we dnie, jako i w nocy stało przed ich oczema widziadło tey prześliczney budowy. Lubo im było, i z południa dążącym ku zachodowi; i z zachodu powstającym przypatrować się gwiazdom. I czemużby im nie miało być lubo, myślą przebiegać owe dziwowiska po szerokim rozpostarte Niebie? Wy zaś w domach waszych, skoro się wam da nad głową słyszeć jakie chrzęśnienie, drżycie od strachu; a jeśli łoskot jaki od ściany o uszy wasze obije się, co żywo z domu uciekacie. Tamci nie znali domów owych nakształt miały. Lecz zato mieli, czyste powietrze i wolny pod otwartym Niebem oddech, cień niewielki od skały abo drzewa, przezroczyste zdroje i strumyki żadnemi kanałami ani forsowanemi zatokami niezwracane, lecz wolnie zbiegające: wyborne i wesołe, bez żadnych przemyśłów, smugi, a pośród tego

wszystkiego proste mieszkanie wieśniaczą i kłeczone ręką. I to był dom wedle Architektury przepisanej od natury, w którym chętnie mieszkali, niczego się ani od niego, ani o niego nielekając: (z) teraz zaś niepoślednią przyczyną naszej bojaźni stały się domy.

Lecz aczkolwiek to ich życie było przewyborne nieznające chytrości i zdrady; jednakże dla tego jeszcze nie byli mądrymi, ponieważ to imie naydoskonalsze w sobie zawiera czyny. Przeczyć temu jednak nie mogę, że ci mężowie wyśokiego byli ducha, i że tak rzekę od famych bogów świeżo postawieni: (a) gdyż

(z) Nie lękali się od domu z drzewa albo chrośtu ukleconego; aby ich przypadkiem jakim albo ziemi trzęsieniem, którego nie raz doznali, wzrąszone nieprzybili; ani się lękali o dom, bo czyliby się zruinował, czyliby go porzucić trzeba, mała szkoda.

(a) W całym przeciągu listu tego dawał poznawać Autor, że pierwiastkowe wieki świata opisywał, i lu-

o tym wątpić nie trzeba, że świat
jeszcze niewylęgły nic dojrzałego
niewydał. Jako zaś wszyscy mieli
przyrodzenie filnieysze i do prac
zdatnieysze, tak niewszyscy umysł
doskonały. Gdyż *przyrodzenie niewle-
wa cnoty*: kunszt to jest, stać się do-
brym. Nieszukali oni złota, ani śre-
bra, ani lśniących się kamieni we wnętr-
znościach ziemi, przepuszczali ie-
szcze nawet niemym w wodach two-
rom: nieznali tego, aby człek czleka
miał zabić, a to jeszcze ni z powodu
gniewu, ni boiazni, ale iedynie dla
pałwy oczu. Nienosili sukni mienio-
ney, ani przetykaney złotem, któ-
rego jeszcze niekopali. Cóż z tąd?
Niewiadomość wielu rzeczy trzymała
Tom III. F

dzi prawie w stanie jeszcze niewinności będących
wystawował. Co też w tych ostatnich słowach iaśnie
opowiedział. Nie raz pisarze pogańscy takie przy-
wodzą powiesci, acz z niejakim zaplątaniem, które
iawnie dowodzą, że niemało zasięgneli wiadomości
z Pisma Bożego.

ich w niewinności. Lecz w tym nie-
 mała zachodzi różność, czyli kto
 grzeszyć niechce, czyli nieumie:
 (b) Schodziło im na sprawiedliwo-
 ści, rozeznaniu, umiarkowaniu i mię-
 1. stwie, chociaż proſty ich życia spo-
 2. sob tych wſzystkich cnot wyrażały
 poſtać. Cnota nieprzyſtaie do duſzy,
 chyba dobrze urządzoney i wyuczo-
 ney i uſtawnym ćwiczeniem ſię do
 naywyższego ſtopnia doſkonałości
 doprowadzoney. Dla niey wpraw-
 5. dzie rodziemy ſię, ale bez niey: (c) a
 4. w naylepiſzych nawet, nim wyuczyłſz,
 jeſt ſpoſobność cnoty, nie zaś ſama
 cnota.

(b) Grzeszyć każdy umie, króm niemowląt; i zgrze-
 ſzy, ieſli zechce. Można jednak mówić, że ten
 umiey umie złego, a by też znał i umiał naywiecey,
 nie tak łatwo do złego ſercem przyſtaie i grzeszyć
 zechce, który nie ma okazyi, ani złych przed ſobą
 przykłaadow, które ſą miſtrzami nieprawoſci.

(c) To ieſt: z cnotą ſię nierodziemy, ale oney pracą
 nabywamy. A chociaż ſię z nią nie rodziemy, przecież
 każdego jeſt obowiązkiem, do niey ſię przykładać.



L I S T XCI.

1. Opisuie okropne spalenie osady Lugduńskiej.
2. Wnosi z tąd, że trzeba się opatrzyć nie tylko na pospolitsze przypadki, ale też na wszystkie, które iedno człowieka potkać mogą.
3. Wystawia upłynność i znikomość wszystkich rzeczy.
4. Trzeba się opatrzyć na wszystkie nieprzezyrane przygody, i dobrze się obwarować przeciw samej śmierci i nieślawie.



Nasz dobry Przyjaciel, Liberalis, (d) za powziętą wiadomością o spłonięciu ogniem osady Lugduńskiej,

R₂

(d) Zda się być ten sam *Æbutius Liberalis*, do którego Autor pisał o Dobrodziejstwach.

wielce się zasmucił. Przypadek takowy mógłby każdego wzruszyć, dalekoż barziej obywatela i miłośnika Ojczyzny swoiey. Biedzi się on teraz i szuka stałości umysłu swojego, którą on na to wszystko, czego by się iedno mógł obawiać, przysposobił: tego zaś niespodzianego i niesłychanego ciosu ani przewidział, ani się obawiał, ponieważ przed sobą nie miał przykładu. Wiele bowiem miało pożar przerzadził, spustoszył, żadnego niezniszczył. Ogień nawet ręką nieprzyjacielską rzucony w miasto na wielu mieyscach ustał; a chociaż czasem był na nowo wzniecony, rzadko iednak tak wszystko pożarł, iżby mieczowi nieprzyjacielskiemu czego niezościawił. Ziemi też ledwie kiedy tak okropne i szkodliwe było trzęsienie, iżby się całe miasta iednym obaliskiem stać miały. Wreszcie nigdy i nigdziey tak wszystko wytrawiający niepowstał pożar, iżby pożarowi drugiemu nic niepozostało. Tyle cudnych rękodzieł, z których

każde, osobnemu miastu służyć mogłoby ku ozdobie, iedna noc w niewecz obróciła, i czego by się mniej obawiać trzeba było wśród pożaru wojennego, to się w pełnym uciszeniu i w pokoiu przydarzyło. Kto temu wierzyć zechce, że gdy wszędy szcęk i łoskot broni ucichł, gdy wszelka spokoyność po całym świecie ludzi zabezpieczyła, Lugdunu, który za najpiękniejszy widok stawiono we Francyi, Lugdunu, mówię, szukaia? *Wszystkim Fortuna, których powszechną przygodą utraścić miała, dozwoliła, iakby wiejszym duchem przeglądać i lękać się tego, co cierpieć mieli:* każda rzecz znacznieysza samą ruiną swoją i upadkiem zabierała pospolicie iakiś czasu przeciąg: tu zaś w iedney nocy i stało miasto największe, i iuż go niebyło. Powiem ci krótko: prędzey miasto to niszczało, niżeli ia ci to zniszczenie iego opowiadam.

Wszystko to stałość naszego Liberalisa w przeciwnościach niewzru-

fzoną ugiąć poczeło. A pewnie nie bez przyczyny: *Niespodziane barsiey cięż: nowość uciskom przydaie wagi, a nie-małaż człowieka, któremu by w takim razie samo zadumienie gorzkości nie-przyczyniło. Przeto nic u nas niema być niespodzianego: wszystko w du-chu wyprzedzać powinniśmy, my-śląc nietylko o tym, co się przyda-rzać zwykło, ale też o wszystkim, co się iedno stać może. Cóż jest bo-wiem tak pomyślnego, czego by zawistna Fortuna, gdy zechce, roztrącić i zburzyć niemogła? czego by tym ikwapliwiey nieprzytłumiła i nie zagasiła, im ia-śnieyszim blaskiem przyświecało Co iey nie dostępnego, co trudnego? nie-idzieć ona iednym zawsze torem, ani całą zawsze naciera potęgą. Czaśem naszych przeciw nam rąk używa: cza-fem przestaiąc na własnych fortelach i file, kopie dół pod nami, którego wynaleźcy i kopacza niepoznaemy. Zadney niewyłącza chwili: same roz-koszys stają się źródłem uciążliwych bo-leści. Powstaie woyna wpośród roku po-*

koju, a podpory bezpieczeństwa wha-
sło trwogi zamieniaią się: z kompa-
na przeciwnik, nieprzyjaciół z przy-
jaciół. Sliczna letnia pogoda zagnęła
pośepną zaczęła się słońca, i w okro-
pniejszą, niżeli w śród zimy, zamie-
niła się burzą. Bez nieprzyjaciół,
nieprzyjaciół nie ponosimy niaźdy,
a jeśli schodzi na przeciwnościach, tedy na
nie sam wylew szczęścia nas nanosi. Lu-
dzi najwstrzemięźliwszych napadła
choroba, najsilniejszy dostał suchot,
najniewinniejszy wziął karę, najod-
ludniejszy wpłątany został w zamie-
szkę i warchoł. Zawsze los ślepy wy-
należy co nowego, przez co nas, ni-
by uśpionych, ocuca, i czuć się daje. Co
długi ciąg lat wielkim nakładem pracą,
za pomocą łaskawych bogów zbudo-
wał, to dzień jeden rozwałił i rozpro-
szył. Nieszczęściu potłokiem leżą-
cemu za wiele czasu ów pozwolił, któ-
ry mu przeciąg dnia wyznaczył: (e)

(e) Był to Euripides, któremu Demetrius Phale-

*dosyć godziny, momentu na zmieszanie i zagładę państw obszernych. Byłoby to wąłności naszey i wszystkich naszych robot niejakimści ulagodzeniem i pociechą, gdyby wszystko tak nierychło upadało, jak nierychło powstaie: alic wi-
dziemy, że, co powoli wzrasta, to się spie-
sznowali. Ani w prywacie ani w pow-
szechności nic stałego nienaydzieisz.
Los ludzi, miast, państw kotem się zata-
cza. W frzod miłego pokoju powstaie
strach, i gdy powierzchu nic na trwoę
niebiie, wypada nieszczęście, z kąd się
nigdy niespodziewano. Królestwa, któ-
re w pośrzedku domowych i obcych
woien nieporużenie stały, bez potra-
cenia, same się walą. Które, proszę,
miasto, które państwo dotrzymało
szczęścia? Trzeba zatym wcześniej
wszystko obmyślić, i umysł na wszy-
stkie przypadkowe ciosy ustalić i u-
zbroić. Rozważay częstokroć wygna-*

reus także o to dał przyganę, że na upadek i ruinę
szczęścia dzień wyznaczył, a nieraczey moment ieden

nia, dręczarnie, wojny, kalectwa, choroby, zatonięcia: może łatwo przypadek ciebie Ojczyźnie, może też Ojczyznę tobie wydrzeć: może cię na odludne miejsce wyrzucić, może to samo miejsce, na którym się teraz ciżba ludu prawie zatłacza, w odludną zamienić pułstynią. Postawmy sobie przed oczy wszystkie w obec przygody ludzkie, a nie tylko te, które gęsto przychodzą, ale też nowe, które tylko przyiść mogą, przeglądajmy; jeśli nie chcemy być przywaleni i niezwyčajnym jakim trafem w zadumienie wprawieni. *Trzeba fortunę w całym iey przestrojnym nieśtałości obrębie myślą ogarnąć.* Ile to razy miasta w Azji i w Achai iednym trzęsieniem ziemi upadły? ile miast w Syryi, ile w Macedonii w rozśiadley ziemi pogrążone zostały? ilekroć Cypr od teyże klęski spustoszał? ilekroć Paphus w iednych stał rozwalinach? Dochodziły nas barzo częste wieści o zapadnięciu miast całych: a my, między którymi gęsty o takowych rze-

czach słuch jest, iaką ze wszech czę-
stką jesteśmy?

Powstańmyż już przeciwko przy-
padkowym losom; a co się jedno przy-
darzy, mieymy za to, że powszechny
odgłos wszystko powiększa. Zgo-
rzało miasto bogate, okraśa między
Prowincjami, do których było wcią-
gnięte i poniekąd wyłączone (f) sta-
ło ono na iedney tylko górze, i to,
nie na naywyższej. Tych wszyst-
kich miast, o których wspaniałości,
sławie, i okazałości tyleś słyżał ślady
nawet same czas zetrze i zagładzi.
Aboż niewidzisz, iako owych prze-
sławnych miast w Achai i fundamen-
ta już niszczały, tak, że nawet
szczętek niepozostał, któryby mógł
posłużyć za ślad i poznakę, iż kiedyś
były? Nietylko gmachy ręką ludzką

(f) Bo było tylko kolonią Rzymską, w której
miasto to *Lugdun* założył Lucyusz Plankus czterdzie-
sięć laty przed przyściem Chrystusa.

udziałane upadają, nietylko to wszystko, co kunszt i wynalazek ludzki postawił, wiek obala; same nawet wyniosłe góry osiadły, i całe zniknęły kraje. Choć znacznie usunięte od morza zalaly jednak morskiewały. Ogień spustoszył pagórki, przez które blask swój wyrzucał: i owe dawniey niebotyczne wierzchołki iedyne żeglujących pociechy, świetne strażnice wytrawił i w perzynę obrócił. Gdy tedy dzieła samey natury od spustoszenia wolne nie są; toć upadki miały niepowinne nastak dalece obchodzić. *Wszystko, co iedno stoi, czeka upadku: wszystko musi przyjść do końca*: bądź to siła wewnętrzna i zamknięte powietrze wagę, na którey się gmachy wspieraia, podbiie; bądź podziemne rzeki silnym swym pędem zagrody na zawadzie sobie stojące przerwą, bądź gwałtowność wydobylających się płomieni, spoie ziemi rozedrze, bądź starość, przed którą nic się w calosci niewysiedzi, po kasku strawi; bądź też zaraźliwe powietrze

ludzi rozpędzi i pułtkami zostawi. Długo byłoby wyliczać wszystkie drogi i ścieżki, któremi przypadki dybią. To tylko wiem, że *wszystkie śmiertelnych ludzi dzieła skazytelności podlegają*: żyjemy wpośrzedku samych znikomości,

Tym i temu podobnym pocieszeniem koję Liberalisę naszego niewypowiedzianą pałającego miłością Ojczyzny swojej; która podobno dla tego zagrzebiona, aby nadobniey potym powstała i zakwitła. Było to nieraz, że *niepomylność większemu szczęściu przestwor i rum uczyniła. Wiele upadło, aby się tym wyżey i obszerniey podniosło*. Timagenes niezmiernie zarzający powodzeniu miasta, mawiał; *z tey miary zageszczone w Rzymie pożary są mi bolesne, iż wiem, że co ogień pochłonie, to pracowita ręka piękniey i wspinałey odstawi*. Niewątpić, że toż samo stanie się i z tym miastem, (g) o któ-

(g) Zgadł Autor; bo Lugdun miasto powstało w lat dziewięć po klęsce owey, którą poniosło od pożaru.

re ubiegać się będą, aby ta utrata wspanialszą i gruntowniejszą budową powetowana była. Wczym szczęście im Boże na dłuższe czasy! (h) Gdyż od początku tej osady liczymy ledwie rok setny, który nawet człowieka nie jest wiekiem tak ostatecznym, iżby daley życia przeciągnąć niemógł. Zaprowadzona od Planka, w krótcie dla samego położenia mieysca znacznie urosła, w przeciągu iednak wieku człowieczego niemało ciężkich razow wytrzymać musiała. Bodayby z tąd umysł nasz wziół pochop do uważenia i cierpliwego znoszenia losu swoiego! bodayby z tąd poznał, że niema nic takiego, na coby się for-

(h) Zysciło się życzenie; bo to miało trwać dotąd i liczyć między pierwszemi miastami Francyi; Sławne jest osobliwie z dwu Synodow, z których na pierwszym naycował się Innocencjusz IV. Papież i S. Ludwik Król Francuski; z Akademii nauk w roku 1700. i z Akademii sztuk w roku 1756. założoney, z Arcybiskupiey godności, która jest złączona z do-
stojnością Prymasa; &c:

tuna targnąć niepoważyla, że toż ma prawo nad państwa, które nad panującemi; i że tak dobrze przewodzić może nad miastami, iak nad obywatelami. Oco się nam bynajmniey gniewać nietrzeba: bośmy weszli na ten świat, na którym pod takimi żyją prawy. Podoba się tobie? więc idź pod ład: niepodoba się? wychodź, którądykolwiek chcesz. Dajay się jeśli iedynie na twoie tylko to głowę sporządzono; lecz jeśli tymże losom równie wszyscy od nayniższych do naywyższych podlegać muszą, tedy się raczey z wiecznemi wyrokami pojednay, które o wszystkim stanowią. Niepotrzeba nas mierzyć grobowcami i temi nagrobkami, które różnością swoią i drogę i różność kondycyi skazują. (i) *Proch nas wszy-*

(i) Przy publicznych drogach stawili Rzymianie nagrobki dla oznaczenia dróg i pamiątki zmarłego. Te nagrobki niebyły równey wspaniałości: ale wedle godności, mararki, któremi i po śmierci samym prochem od uboższych różnić się chcieli.

*ślkich porównywa: nierówni rodziemy się,
 ale umieramy bez różnicy. Toż samo po-
 wiadom o miastach, co i o miast miesz-
 kańcach. Dobyta jest Ardea, doby-
 ty i Rzym. Prawodawca plemienia
 ludzkiego póty nam rodowitością, imienia
 świetnością różnić się dozwolił, póki żyje-
 my. Gdy zaś do wypłacenia śmiertelno-
 ści długu przyjdzie: precz, mówi, wy-
 niośności: wszyscy na ten czas, których
 ziemia nosi, pod równy strych prawa iść
 muszą. Równie przygodzie podlega-
 my, żaden nad drugiego nie jest mo-
 cniejszy, żaden nad drugiego nie
 jest o dniu utrzejszym barziej za-
 bezpieczeńy. Alexander Król Mace-
 donow, na swe nieszczęście uczyć
 się poczoł Geometrii, chcąc poznać,
 iak też mała jest ziemia, którey częst-
 kę najmniejszą opanował. Mówię,
 na swe nieszczęście, a to dla tego, iż
 znać był powinien, że fałszywe no-
 sił nazwisko. Któż bowiem na male
 może być wielki? Wyluszczone mu
 rzeczy subtelne, do których pojęcia
 trzeba byłoby pilnego nateżenia: nie*

zaś, któreby mógł człowiek szalony i myślamiaż za Ocean wybiegający przeniknąć. Rzekł zatym: *ucz mnie co łatwego*. Na co nauczyciel: *to, prawi, wszystkim równie ciężko przychodzi*. Rozumiey, że toż samo powłzechna natura mówi do ciebie: wszystko na co tak barzo styśkuiesz, każdemu równie wymierzono: niemożna nikomu ułatwić, ale, ieśli kto zechce, może ie sam uczynić sobie łatwiejszym. A to jak? cierpliwym wytrzymywaniem: Musisz znosić i boleść i głód i pragnienie, musisz i zstarzec się, oraz, ieśli dłużej przyidzie gościć między ludźmi, chorować, to i owo utracić i umrzeć.

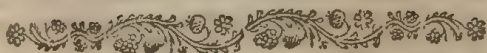
Dla tego jednak niepowinieneś tym, którzy ci głowę nabijają, wierzyć: bo nic z tego wszystkiego nie ieść złym, albo niežnośnym, albo uciążliwym: boiaźń onego pochodzi jedynie z nieiakieys powłzechney umowy i haśła. Wszak równie obmowy i nieślawy się lękasz, iako i śmier-

ci: a możesz być co głupszego nad
człeka słów bojącego się? Pięknie o
tey rzeczy zwykł mawiać Deme-
triusz nasz: że *tyle sobie ważył nieroz-
sądnych głosy, ile trząsk wiatrow odcho-
dzących z żółądka. A mnie, prawi, co
z tego, czyli one w górę czyli w dół chro-
bocą?* jestże to rozum, obawiać się,
abyś niebył osławionym od ludzi nie-
sławnych i bezecnych? Jako bez
przyczyny lękacie się obmowy, tak
też i tego, czego nigdybyście się nie-
obawiali, gdyby do tey boiazni pow-
szeczny jakiś odgłos was niepocią-
gał. Czyliż może pozciwy czło-
wiek sam sobie szkodzić, z powodu
przewrótnych gwarów? ani, co się
tyczy śmierci, do nas przystępu nie-
naydą. Zaden z nich, którzy one
tak barzo obwiniają, niedoświadczył
iey: a iednakże obwinić i potępiać
to, na czym się nieznasz, jest wielka
niewaga. Z drugiey strony wiesz
dobrze, iako wielom iest pożyteczna,
jako wielu uwalnia od mąk, ubóstwa,

nędzy. uprzykrzenia. biedy, tęskno-
ty. Póty my w niczyiey nieieścieśmy
mocy. póki śmierć jest w naszey. (k)

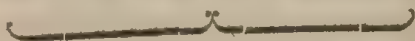
(k) Błąd to Śmierć nieieść w naszey mocy, ale
w tego który jest Panem żywota i śmierci. Jako nikt
sobie życia dąć niemoże, tak nikt sobie śmierci zada-
wać niepowinien.





L I S T XCII.

1. Rozum w człowieku hetmani: do niego wszystko się odwoływa, a gdy stanie na stopniu doskonałości: czyni człowieka szczęśliwym.
2. Dobra zewnętrzne ku temu nie służą. Można iednak one przypuścić, z uwagą, oddzielwszy wybor od braku.
3. Prawdziwe szczęście nie zna ani nadatku, ani uymy.
4. Dusza ma podobieństwo Boże. Jey to jest przymiot, wznosić się ku Niebu, a gardzić znikomościami.



Mniemam, że się w tym z sobą zgodziemy, iż potrzeb zewnętrznych ciała dostarczamy, ciało utrzymujemy dla duszy, w duszy zaś części służalcze, za których posługą ruszamy się, i dajemy sobie wyżywie-

nie, dane nam są stośownie do owey
 pierwszeństwo trzymającej, w któ-
 rey jest coś nierozumnego, jest też i
 rozumnego. (1) Tam to służy temu;
 a to nikomu nienadskakuie, lecz
 wszystko iedynie do siebie obraca.
 Abowiem i ów Boski rozum nad-
 wszystkim górę trzyma, i nic nad so-
 bą niema: a wtym i nasz na iedno
 przypada, ponieważ z tamtego ma
 swój rod i początek. Na co ieżeli się
 zgadzamy, tedy się i na to zgodzić
 musimy; że szczęśliwe życie na
 tym iedynie zależy, iżby w nas ro-

(1) Starożytni filozofowie dzielili duszę na wie-
 lorakie części o czym Tertulian w księdze o duszy w
 rozdz. 4. Zeno, prawi, dzieli duszę na trzy części, Pane-
 cyusz już na trzy, już na sześć, Soranus na siedm, Chri-
 sippus na ośm, Apollopheanes na dziewięć, Stoicy niektó-
 rzy na dziesięć. Seneka w podziale swoim zda się trzy-
 mać Pythagora i Platona, o których Plutarchus: *Py-
 thagoras & Plato summaria quadam ratione animam statu-
 unt bipartitam, rationalem & irrationalem: at pressius &
 accuratius tripartitam. Nam irrationalem illam iterum
 dividunt in irascentem & concupiscentem.* IV. de placit.
 cap. IV.

zum był doskonały. Gdyż on tylko sam niedopuszcza na sercu upadać, stoi fortunie w kroku; i utrzymując siebie, nas utrzymuje. *To mi zaś iedynym jest dobrem, które nigdy szwanku niecierpi:* Ten, powiadam, jest tylko szczęśliwy, którego rzecz żadna zmniejszyć niepotrafi: Siedzi na wierzchołku, nie na czym innym, iedno na sobie wsparty. Gdyż *ten którego inna pomoc wspiera, łatwo upaść może* Przytym będziemy mieli w sobie siłę nie swoją. Kto zaś zechce na cudzym niepewnym, iakim jest los szczęścia, polegać, abo kto, mający kęs rozsądku, zechce z cudzego się przechelpiać?

Cóż tedy jest życie szczęśliwe? bezpieczeństwo i nieprzerwana spokojność. Tę nam udzieli wspaniałość serca, i stałość na gruncie rozsądnego przeświadczenia nieporuszona. A tego iako, proszę, dóżyć? i jeśli prawdę ze wszech stron, iak na dłoni mamy przeyrzaną, i jeśli we wszystkich sprawach zachowany jest porządek, mia-

ra, przystoyność, chęć nieszkodliwa, uprzejma, na rozumie zaśadzona i na krok od niego nieodstępna, miła przytym i prawie do podziwienia. Wreszcie, abym ci dał przepis w krótkiey ośnowie, umysł mądrego powinien być sprawiony, na wzór i podobieństwo Boże. A czego ten więcej życzyć sobie może, który wszystkie cnoty przygarnął? Abo- wiem gdyby cnoty do osiągnięcia naywyższego szczęścia nie nieczyniły, tedyby życie szczęśliwe na tym zaśadzano, bez czego być niemoże. Cóż iuż głupszego i szkaradnieyszego, iako dobro rozumney duszy z rzeczami bezrozumnymi mieszać?

Są jednak, którzy sądzą, że, ponieważ dobro naywyższe pełności swey ieszcze niedoszło, może być pomnożone przypadkowemi, a to prosto onemu się przeciwiącemi. Sam Antipater ieden z naycelnieyszych sekty tey stanowicielow wyraźnie mówi, że powierzchownym coś u-

dziela, ale barzo niewiele. Patrz, czyli to nie iest toż samo, co nie-mieć dosyć na światle dziennym, chyba iskierka tam iakaś błyskoce? Co, proszę, do blasku słońca ma przy-dać skra iedna? Jeśli na samey cnocie nieprześciesz, tedy zapewne przydać musisz abo spokoyność, abo rokosz. Z tych iedno można iakożkolwiek przypuścić; gdyż przy nim umysł prożen trosk i przykrości, wolnie przegląda się w całym tym świata gmachu, i nic go od rozważania pow-szechney natury nieodciąga: owo zaś drugie, co zowiemy rokoszą, do-brem iest bydłęcym. Przydaiemy ro-zumnemu nierozumne; a cnocie nieu-cziwość. Czyli dodaie wagi i szacunku życiu lubość ciała? za cóż te-dy śmiało niemówicie; że temu czło-wiekowi błogo, którego zmyślności dobrze się dzieie? Aboż policzysz, niemówię iuż, między męże, lecz między ludzie owego, którego nay-wyższe dobro zasadza się na smaku, krasie, dźwięku? Precz z takim z te-

go prześlicznego ludzi grona, które pierwsze po bogach bierze miejsce: raczey do niemych przyłączyć go zwierząt do karmi tylko i pałtwiska urodzonych.

Nierozumna część duszy zaś ma dwie części: iedną śmiałą, dumną, niepowściągliwą w namiętnościach ofadzoną: drugą uniżoną, powolną, w rozkoszach zatopioną. Tamtą tedy, acz wyuzdaną, iednakże lepszą, a przynamniey odważnieyszą i godnieyszą męża poniechali, (m) a tę bezsilną i gnuśną za potrzebną do życia szczęśliwego osądzili. Jey służyć nakazali rozumowi, i dobro nayszlachetnieyszego stworzenia upodlili i zbezczescili; zrobiwszy zeń iakąś poczwarę z członkow rozmaitych, zwierząt nakształt owey u Wirgiliusza naszego Scylli, w którey

(m) Epikureyczcy, których tu zdanie roztrząsa, czyli raczey błąd wyswieca.

wystawuie połowę człowieka; a połowę poślednią tułowu ogromney ryby z ogonem wilczym. Cóżkolwiek bądź, z tą atoli Scyllą spoione są dzikie, straszne i chybkie zwierzęta; ci zaś z iakich, proszę; mądrość sklecili dziwotworow? Przednią częścią człowieka iest sama cnota: z nią łączą marny, znikomy, i iako mówi Possidoniusz tylko do brania w się pokarmu zdatny zlepek ciała. Cnotę owę naydosłownieyszą do tey podłości spychają a do wyższej iey części ufzanowania godnych, Niebieskich, przypinają to obwile i gnuśne zwierze. Owa głęboka spokoyność, iakakolwiek ona tam iest, nie przez się duszy nieprzynosi, iednakże zawady nieiakieś uprzęta: co zaś rozkosz, ta ieszcze rozwalnia i zmiękcza całą moc i tęgosc. Czyliż można barziej nieśkładne i wspaczne wiązania i spoieciała wynaleść? Rzeczy naytęższej naywątleysza, naypoważnieyszej lekka, nayświątobliwszej niepowściągliwa, i nie rządna przypina się.

Cóż tedy, prawią, jeśli cnocie żadnego nieuczyni wstrętu i przeszkody, zdrowie czerstwe, spokojność, i wyzwolenie od wszelkich dolegliwości; aboż onych sobie niebędziesz z duszy życzył? J zacząłbym nie miał życzyć? nieźby z siebie dobre były, lecz że są wedle prawidła natury, i że one z dobrym rozmyśłem przyjmuję. Chceszli wiedzieć, co wtedy w nich jest dobrego? to iedno: *dobrze obierać*. (n) Gdy bowiem szatę; iaka mi przystoi, wdziwam; gdy chodzę, iak uczciwość każe; gdy obiadam, iak powinienem; nieobiad, chod, szata, iest rzeczą dobrą, ale moje postanowienie, zachować się we wszystkim wedle miary przepisanej od rozumu. Przydam ieszcze do tego, chędogiey szaty obranie powabne iest człowiekowi: z przyro-

(n) Jedno z prawideł Stoików: *Eligere & sumere, quæ sunt secundum naturam*. w Jakim zaś oni rozumieniu brali naturę namienilo się nieraz w przypiskach.

dzenia bowiem człowiek jest stworzenie chędogie i przystofyne: zatym nie jest przez się dobrym szata chędogą, ale chędogiey szaty obranie: *bo dobro nie w rzeczy jest, ale w obraniu*. Przez to, że nasze sprawy cnotliwe są, nieśtaią się te rzeczy, któremi się zajmują, cnotliwemi. Com zaś powiedział o szacie, toż samo, rozumiey, że mówię o mym cieie: gdyż onym przyrodzenie, niby szatą iaką, duszę przyodziało, i dało iey za powłokę. Któż, proszę, kiedy wartości i szacunku sukien brał miarę z skrzyni, w którey są zamknięte? Pochwy nieczynią miecza dobrym ani złym. Owóż też samę ci odpowiedź daię względem ciała: że radbym obrał, gdyby mi na wolą dano; i zdrowie i siły; lecz nie to obranie, ale moje w tey mierze rozeznanie uczyniłoby mi ie dobrym.

Jest wprawdzie, mówią, mądry szczęśliwym, iednakże owego najwyższego dobra ieszcze niedopina

jeśli go owe przyrodzone podpory niewspierają. (o) Zatem ten, który posiadał cnotę, nędznym być nie może: ale i ów także nie jest najszczęśliwszy, któremu na przyrodzonych dobrach zbywa, iako to: na zdrowiu i czerstwości całego ciała. Dziwna rzecz, że co barziej do wierzenia niepodobna, na to przyśtajesz: iako to, że drugi w najszczęśliwszych i nieustannych boleściach nie jest nędznym, owszem szczęśliwym: co zaś jest łatwiejszego, temu przeczył: iako to: że nie jest najszczęśliwszym. Lecz jeżeli cnota może to dokazać, aby kto niebył nędznym, snadniey dokaże, aby był najszczęśliwszym. Nierównie bowiem

(o) Sławny spor i walka między Stoikami i Akademikami, do których przyłączyli się Peripatetycy. Pierwsi zupełne uszczęśliwienie na samey iedynie załadzali cnotie, posledni kładli za fundament uszczęśliwienia ludzkiego cnotę, ale nie samę tylko. Do pełności szczęścia przydawali zewnątrz także dobra.

mniejszy jest przeciąg od szczęśliwego do najszczęśliwszego, niżeli od nędznego do szczęśliwego. Jzali ta rzecz, która tyle mądrości, że z ostatniej ucisków toni dźwignionego, między szczęśliwymi osadza, niepotrafi dołożyć reszty, że go też uczyni najszczęśliwszym? izali przy samym wierzchołku ma ustać? Darząc się w życiu naszym wczasy i niewczasy, wygody i uprzykrzenia, oboje zewnątrz nas. Jeśli cnotliwy człek nie jest nędzny, by też wszystkie biedy nań się zwały; za cóż nie ma być najszczęśliwszy, by też mu na niektórych braknęło wygodach? Abowiem iako ciężarem trudów i niewygód aż do nędzy uciśnion niebywa; tak też przez umknienie wygod, od stanu najszczęśliwszego nieodpada, i tak dobrze bez wygod jest najszczęśliwszy, iak pośród niewygód nie jest nędzny. Czyż tedy niemożna mu wydrzeć jego dobra, jeśli je zmniejszyć można? Powiedziałem już wyżej nieco, że skra

lub świeca zapalona nic nieprzydaie
światłu słonecznemu: gdyż blask o-
nego wszystkie inne światła zatlu-
mia. Lecz i słońcu, mówią, stawa coś
na wstępie. Z tym wszystkim słoń-
ca moc, dzielność i światło nienaru-
zione w sobie zostają, mimo wszel-
kich zawad i oporu: a chociaż cza-
sem coś przegradza i widok światła
przed nami załamania; iednakże słoń-
ce dzieło swe pełni, i w biegu nieu-
staie. Dla tego, że czasem z pod
obłokow się wydobywa, nie jest
mniey światło, abo mniey zwrótne;
ponieważ w tym niemala zachodzi
różnica, czyli co niedopuszcza, czy-
li przeszkadza. Podobnym sposobem
żaden opor i przeciwieństwo nic cno-
cie uiąć niemoże: niestaie się przez
to mnieyszą, chociaż mniey się świe-
ci. Nam tylko nie tak w oczy wpa-
da, iak iasnieie: gdyż w sobie zaw-
szerówna iest, i nakształt słońca przy-
ćmionego, w zataieniu dzielność swą
wywiera. Jle więc *mgła przeciwko*

*śloncu, tyle przeciw cnocie mogą uciski,
szkody i krzywdy.*

Nayduią się tacy, którzy twierdzą, że mądry, przy wątłym zdrowiu, ani jest nędznym, ani też szczęśliwym. Ale i ci mylą się: bo na iedney szali kładą przypadek z cnotą, i tyle onę sobie ważą, ile to, co zgoła nieznna cnoty. A możesz być co sprostnieyszego, co niegodziwszego, iako rzeczy godne czci i ufzanowania z wzgardzonemi porównywać? Szanowne są: wierność, sprawiedliwość, pobożność, męstwo, rozsądek: przeciwnie zaś podle są owe, które częstokroć naypodleyfi z pełną posiadają, iako to: nienaruszone golenie, plece i zęby, tudzież onych zdrowie i krzepkość. Toż ieśli mądry, któremu się dolegliwość ciała przykrzy, ani za nędznego, ani za szczęśliwego poczytany nie będzie; ale po śrzedku zawieszony zostanie, więc póydzie zatym, że życia takiego ani żądać ani stronić nienależy. Co zaś

być może nieprzyzwoitszego, iako, aby życie mądrego mniej powabne być miało? abo co barzief do wiary niepodobnego, iako aby mogło być takie życie, którego by ani żądać, ani stronić należało? Nareszcie, ieśli niedostatki ciała nieczynią nędznym, toć dopuszczają być szczęśliwym. Bo co niema mocy upodlenia i zamienienia w gorsze stanu naszego; to też postanowionemu na stopniu naywyższej szczęśliwości nawet przerwy uczynić niemoże.

Wiemy, powiadasz, że są niektóre rzeczy i zimne i ciepłe; a między oboygim letnie: podobnież ieden ieść szczęśliwy, drugi nędzny, a inny ani nędzny, ani szczęśliwy. Myślę ia to podobieństwo przeciw nam przywiedzione roztrząsnąć. Jeśli ia do owey letniey więcey zimnego przyleię, pewnie zziębnieię; ieśli więcey ciepłego przymieszam, bez pochyby znowu zagrzeię się: ten zaś, który ani ieść nędzny, ani szczę-

śliwy, bym mu niewiem, iak wiele
 biedy i kłopotu przyczynił, przez to,
 iako sami powiadacie, nie będzie nę-
 dznym: zatym podobieństwo to cale
 nie jest stołowne. Daię ci wreszcie
 człowieka ani nędnego ani szczę-
 śliwego: dodam mu ślepotę, niestaie
 się on nędnym: dodam słabość i
 mdłość, niestaie się nędnym: dodam
 doymniające i nieustanne boleści, nie-
 staie się nędnym. Owoż, którego
 tak ciężkie razy do nędnego ży-
 cia niespychają, tego też pewnie z
 szczęśliwego ruszyć nie potrafią.
 Jeśli niemoże, iako powiadacie, mądry
 z szczęśliwego spaść na stan nędzne-
 go, toć też niemoże spaść na mniey
 szczęśliwego. Bo czemużby ten, któ-
 ry już począł spadać, miał gdzieś za-
 wisnąć? Toż samo, co niedopuszcza
 aby się na dół zatoczył, trzyma go
 na górze. Więc tą rzeczą niemo-
 żnaby i poniechać życia szczęśliwe-
 go? ani nawet zeń spuścić można:
 i przeto dla onego sama przez się

cnota dośćteczna jest. Toć zatym, wnosisz, mądry, który i dłużej żył i żadney boleści niedoznał, byłby szczęśliwszy, niżeli ów, który nieraz z zawistną Fortuną w szranki wstępował? Proszę mi odpowiedzieć, czyli iedno ze dwoyga jest lepsze, abo cnotliwsze? ieśli nie jest, toć i on nie jest szczęśliwszy. Aby żył szczęśliwiey, powinien żyć lepiej; co ieśli niemoże lepiej: więc ani szczęśliwiey. Cnota się nie natęża, a zatym ani szczęśliwe życie, które się z cnoty wylęga. (p) Cnota bowiem takie jest dobro, że tych dro-

(p) Te i tym podobne zdania Stoików więcej miały wyniosłości i subtelności, niżeli p rawdy. I chociaż starali się, to, co założyli, słowy dowieść, w rzeczy iednak i uczynku pokazać niemogli: Ztąd u nich sławnych pytanie urosło, ieśli taki mędrzec, iakiego oni wystawowali, był kiedy na świecie? Sekta iednak Stoików nad wszystkie inne tę ma zaletę, że żadna nad nią gorliwiey cnoty niezalecała: w sposobie tylko górnym opisywania, iak się i w tym liście widzieć dać; cała przygana.

bnych przyczepkow, iakie są: krótkość życia, boleść, i różne przygody ciała, ani czuje nawet. Gdyż żadna rozkosz nie iest warta, aby się nanią zeyrzeć miała. Cóż iest w cnocie nayznakomitszego? to, że przyśzłości niepotrzebuie, a dni swoich nieliczy, w każdym czasie wiecznych dobr kofztuie. Zda się to nam być do wierzenia niepodobne, i z frzankow przyrodzenia ludzkiego wybiegające. Abowiem Jey wysoką dostojność mierzymy, że tak rzekę, pędzią naszey wątości, a zbrodniom naszym imie cnoty wkładamy. Aboż się równie niezda trudne być do wierzenia to, że ieden pośrząd naytęższych mąk daie się z tym słyszeć: iestem, prawi, fzcześliwy; a iednak głos ten słyszany iest w samey szkole rozkoszy. Poczytam powiada Epikur, *ten dzień za nayfzcześliwszy i ostatni*. A to mówił w ten czas, gdy go i kamień i rznięcie zwrzodziłego żołądka niezmiernie dręczyły. Za cóż tēdy ma

to być rzeczą niepodobną u tych, którzy się do cnoty garną, kiedy nawet u owych, nayduie się, u których rozkofz rey wodzi? (q)

Kiedy ci wyrodkowie i podlej duży ludzie powiedaią, że w nayfroższych boleściach w naycięższych uciskach mądry ani będzie nędznym, ani szczęśliwym; tedy temu równie

(q) Wiele tu rozprawiał Autor o *szczęśliwości* raczej dumno i zuchwale, niżeli prawdziwie: nareztę w padł w przeciwieństwo. Zasadził *szczęście* na cnotę, wyniósł je do stopnia naywyższego, uczynił nieczułym boleści, niepodległym odmianie, ani zmniejszeniu nawet, a jednak człowieka, w którego szkole (jako sam zeznał:) nie cnota, ale rozkofz rey wodziła, Epikura do uczęśnictwa takowego *szczęścia* przypuścił. Mogł Epikur w owych boleściach z tym się dać słyżeć. *Je pocyta ten dzień za nayszczęśliwszy*, lecz izaliż mało stożołowie Pogańscy przeciw przeświadczeniu *satyrywie*, i samey pychy, mówili? A do tego ten głos nie pociecha z *szczęścia*, ale rozpacz z boleści pocłodząca wydobyła. Gdyż, iako znać z słów jego, pocytał ten dzień za *nayszczęśliwszy* z tey miary, że był ostatnim żył na albo raczej udręczenia Jego w tym życiu, i oia tego złączył razem *dzien nayszczęśliwszy i ostatni*.

trudno wierzyć, owszem ieszcze trudniej; ponieważ niewidzę, zacyby cnota z wysokości swej strącona na dnie samym oprzeć się niemiała. Dar-mo; musi ona abo w szczęściu człowieka trzymać, abo jeśli ją strącisz, nie-przeszkodzi, abys miał popaść w nę-dzę. Póki tu kto stoi, zwyciężon być nie może; trzeba go abo powalić, abo mu zwycięskiego placu ustąpić. Cnota, powiadasz, i życie szczęśli-we samych tylko bogów nieśmier-telnych jest własnością; w nas zaś ie-dno cień i podobieństwo nieiakię przebiia się. Zbliżamy się ku nim, ale ich niedochodzimy. Aboż rozum nie jest bogom i ludziom pospolity? u nich jest dojrzały, u nas dożrze-wający. Ten ma zasadę jakąś prze-wrótności, i porywczosć do złego: ów czyni bez złości; jednakże czy-ny jego ieszcze nazwać niemożna do-breimi; bo ieszcze niejest dobry, ie-dno się do dobrego układa; komu zaś do dobrego niedostaie czegoś, ieszcze złym jest.

*Alie ten, co się cnoty w każdej dacie
Trzyma, a zawsze jest przytomny sobie.*

Ten się bogom równa, i pamiętny
rodowitości swoiey do nich dąży.
Zaden niegodziwy nie stara się tam
wstąpić, z kąd zszedł. Co zaś jest ta-
kiego, dla czego byś nie mógł przy-
puścić do głowy, że ten ma w sobie
coś Bożego, który jest nieiaką częścią
Boga. *Dusza nasza zdalna do wszystkie-
go: wznosi się aż do Boga, jeśli zbrodnie
nieciążą.* Jako postać ciała naszego jest
podniesiona i patrzy na Niebo; tak
dusza z przyrodzenia jest usposobio-
na, aby podobne bogom chęci mia-
ła, (r) i własnymi siłami daleko za-
chodzić i rozpostrzenie się mogła.

(r) O całej rzeczy wlicie tym zawartej, tak
raczej Chrześcijański Filozof rozprawia: Dusza jest
nieśmiertelna, toć nie śmiertelnego i z czasem uniera-
jącego szczęściem i prawdziwym i najwyższym być
niemoże. I dla tego potrzeba, aby swe dobro założy-
ła w tej rzeczy, która jest nieśmiertelna i wieczna,
to jest: w samym Bogu.

Gdyby się bowiem cudzą mocą do stopnia nawyższego wspinała, byłaby nieznośna praca, dobierać się do Nieba: nieraz przyszłoby wstecz się cofać. Teraz zaś bez cudzego wsparcia w tę się podróż zapuściwszy, śta-
pa śmiało, gardząc wszystkim, a na pieniądze ani patrzy. *Złoto i srebro godne owych ciemności, w których długo leżało, nieznacznie z owego blasku, który głupich biele po oczach: wie bowiem, że jest z błota, z którego je chciwość nasza wygrzebla i oddzieliła.* Wie, mówię, że gdzie indziej jest skład bogactw naszych, a nie tam, gdzie one na kupę znoszą: że *duśzę, a nie skrzynią napelnąć trzeba.* Tey można wszystko oddać pod rząd i panowanie; tey podać wszech rzeczy naturę, iako własności swej w dzierżawę. Niech się rozciąga od wschodu do zachodu, i trybem bogów wszystko posiada, a z wyśoka na bogaczów z całym ich majątkiem pogląda, na bogaczów, mówię, z których żaden tak się z wła-

snego dobra niewefeli, iako się z cudzego smuci,

Gdy się tedy do tey wysokości podnieśie, *ciało* też *swoie*, iako *potrzebne brzemie*, nie z *miłości pieścić*, ale z *potrzeby żywić* będzie, ani pod tego, nad którym iey dana zwierzchność, panowanie póydzie. *Kto ciału służy, woleń nie jest*. Abowiem, że innych Panów, których zbytnia oniego troskliwość wynayduie, pominę; dosyć iego samego panowanie dziwaczne jest i niedogodne. Z iego więzow często się dusza otrząsa, a czasem wspaniałym umysłem wyzwala się zgoła, oto się nietroszcząc, co się z zwłokami onego stanie. Jako my nieśtoim o włos z brody zgolony, tak owa przecudna dusza, wychodząc z człowieka, cale o ten statek swój niedba, czyli go ogień spali, czyli zwierzęta rozwłoką, czyli ziemia zagrzebie; wszystko to iey jest równo: bynajmniej nic z tego ią nieobchodzi. Jeśli bawiem w tedy, gdy między ludźmi

zosta
lęka
śmie
na t
lęka
ani
włó
pani
pogu
Jeg
p
m-b
rzuc
(t)

(s)
szcze

(t)
nie z
cena
glyci
sz
N a
An 10

zostaie, żadnych się pogróżek nie-
 lęka; a bądźiesz się ona lękała po
 śmierci tych, którym mało ieszcze
 na tym, że się ich tylko do śmierci
 lękaia? (s) Niezastraszają mnie ani haki,
 ani na wzgardę wyrzuconego trupa
 włóczenia, i oczy przerażające szar-
 pania. Nikogo o ostateczną posługę i
 pogrzebowy obchód nie proszę, za-
 dajęgo staraniu zwłokow moich nie-
 polecam. Natura opatrzyła, aby nikt
 niebył niepogrzebiony. Którego wy-
 rzuciło okrucieństwo, zagrzebie czas.
 (t) Dosadnie to wyraził Mecenias:

*Nieślaę o grób, naturaw potrzebie,
 Rzuconę ciała zwłoki sama grzebie.*

(s) Dotyka okrucieństwa tyranow, którzy się ie-
 szcze nad ciałami umarłych pastwili.

(t) Zagrzebie czas wszystko-trawny, i wróci zie-
 mię ziemi, ciało w proch obróciwszy. Podobnie Me-
 cenasowi powiedział Lukanus o Cezarzu, który pole-
 głych obywatelow ciała na polach Pharsalskich niepogrzebione, zostawił.

Nil agis hac ira: tabesce cadavera solvat.

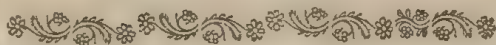
An rogas, haud refert; placido natura receptat

Trzebaby rozumieć, że to powie-
dział człowiek wspaniałego animu-
fzu; iakoż miał umysł męski i powa-
żny; ale ten rokoszami potym skłęśł
i struchlał.

Cuncta finu

Na to wychodzi i owa odpowiedź Theodora Tyrano-
wi groźącemu szubienicą dana, którą przywołzi Ci-
cero: *Theodori nihil interest, humine an sublime putres-*
cat.





L I S T X C I I I.

1. *O Wczesnym zejściu Filozofa Metronakta.*
2. *Utyskowanie na śmierć młodych ludzi jest niesłuszne.*
3. *Życie każdego człowieka nie z długości wieku, ale z dobroci spraw szacować należy.*
4. *Każdy cnotliwy dosyć żył długo.*



W Liście tym, w którym nad śmiercią Metronakta Filozofa (u) ubolewałeś, iakoby i mógł żyć dłużej i był powinien, niepostrzegłem tego pravidła słuszności, którey się względem każdej osoby i w każdej sprawie trzymał: bo w iedney, widzę odstępuiesz, a to w tey, w którey

(u) Metronakt ten był nauczycielem w Neapalu i tam umarł. Patrz o nim w liście LXXVI.

zwykli wszyscy. *Nalazłem wielu, którzy względem ludzi dobrze sądzą, opak względem bogów. Narzekamy codziennie na wyroki. Czemu ten w pośrodku dni swoich zebrany? czemu owego lichy niebierze? czemu tamten i sobie i innym uciążliwą starość tak długo przewłoczy? Proszę mi tu powiedzieć, co jest słuszniejszego, czyli, żebyś ty naturze, czyli żeby natura tobie powolną była? J cóż na tym, iak rychło z mieysca tego ustąpisz, z którego iednak ustąpić musisz? Nie o to nam się starać potrzeba, abyśmy długo żyli, ale, iżby dostatecznie. Abyś bowiem żył długo, zawisło od najwyższych wyroków, aby zaś dostatecznie, od twoiej chęci. Życie jest długie, ieśli jest pełne. (w) Wypełnia się zaś gdy dusza swe dobra sobie wraca i władzę*

(w) Takie zdania przywodzi Plutarch, ciesząc Apoloniusza: *Nieto, prawi, życie jest najlepsze, które najdłuższe, lecz które najuczciwsze. Dobro nie zależy na długości czasu, ale na cnocie i przyzwoistości. I niżej tamże: Miarą życia, jest cnota, nie zaś długość*

nad sobą do siebie przenosi. *Co owe-
mu po ośmdziesiąt leciech gnuśnie prze-
pelzłych? Nieżył on iako żywo, (x) ale
się tylko w życiu bawił: ani późno umarł,
lecz powoli. Żył, prawi lat ośmdziesiąt:
dobrze, iedno powiedź mi od które-
go dnia trzeba począć liczyć śmierć
iego? (y) Ow zaś umarł w samey sile
i w wieku kwitnącym; ale obowiązki
dobrego obywatela, szczerego przy-
jaciela, powolnego syna dopełnił,
i w niczym swej powinności nieu-
bliżył: zatym chociaż wiek iego jest
niedoskonały, życie iednak doskona-*

(x) Tak Simonides spytany, wieleby już przeżył
czasu? odpowiedział: *czasu mało ale lat, wiele*, dając
znać, że do czasu inne życie nienależy, iedno chwa-
lebnie przepędzone.

(y) Odpowiedzi na to acz niepołożył Autor, mo-
żna się iednak łatwo domyslic, że ten dzień od które-
go życie iego ani Bogu ani ludziom niebyło zdadne,
a podobno wielom uciążliwe; od którego dnia, staw-
szy się nieużytecznym ziemi ciężarem, żył, iakby nie-
żył; ten mówię, dzień jest zgonem iego, i od tego dnia
śmierć iego ma się liczyć. Co iasnie wyłożył Autor
użey, mówiąc: *Drugi tejsze przed śmiercią umarł.*

le. *Zył lat ośmdziesiąt: otoż nieżył, ale tylko był lat ośmdziesiąt: chyba że w tym rozumieniu powiadasz, iż żył, w jakim pospolicie mówią o drzewach, że żyją. Proszę cię, mój Lucili; tak się sprawuymy, iżby iako drogie klejnoty, tak i życie nasze, mało zajmowało, a wiele ważyło. Czynem ie wynie-
rżamy, nie czasem.*

Chcesz-że wiedzieć, iaka między owym filnym i czerstwym człowiekiem, który fortunie nie dał sobą powodować, który w tym żołdzie życia ludzkiego dopełnił należycie wszystkich obowiązków, i doszedł najwyższego dobra, i tym który wiele już lat zarzucił, zachodzi różnica? oto ta: że pierwszy i po śmierci żyje, drugi ieszcze przed śmiercią umarł. *Pochwalmy więc i w poczet szczęśliwych umieścmy tego, któremu acz mało czasu wydzielono, dobrze iednak byłłożony: dojrzał bowiem prawdziwego światła, i nie był iednym z wielu błędnych: żył i kwitnął, i ieszcze ży-*

ie. C
to ni
rzać
grom
obłok
długo
ków,
stawi
miato
wzbr
gdyb
powie
wego
go b
który
tni, d
dzien
co fi

(2)
raz i il

ie. Czaſem mu iaſnie przyſwieca-
ło niebo; czaſem iako ſię przyda-
rzać zwykło; lſknienie tylko owego o-
gromnego ſwiatła przebiiało ſię przez
obłoki. Po co ſię o to pytaſz, iak żył
długo? żył aż do potomnych wie-
ków, i te ieſzcze przeſkoczył, i wy-
ſtawił ſiebie ku wiekopomney pa-
miałce. (z) Dla tego jednak nie-
wzbraniałbym ſię dłużſzych lat; atoli
gdyby ie przecięto i ſkrócono, nie-
powiedziałbym, że coſ do ſzczęśli-
wego życia niedoſtawało. Nie do te-
go bowiem dnia przyprawiałem ſię,
który mi łakoma nadzieia, iako oſta-
tni, daleko wyznaczała; lecz na każdy
dzień, iako oſtatni, poglądałem. Po
co ſię mię pytaſz; kiedy m ſię urodził?

(z) Wybornie prawie też ſamę rzecz rymem wy-
raził ſławny czaſów naſzych Oyczyſty Poeta:

*Nie ten u mnie żył długo, kto wiek przeżył długi;
Lecz kto życie wielkimi ozdobił zaſługi,
g Na ſwym ſtopniu ſtojąc., tak ſię dobrze ſprawił,
Ze żał zſłodką pamięcią dziedzicem zoſławił.*

izalim już wyłzedł z lat młodzi-
czych? czaſtka mę moia doſzła. Ja-
ko przy małym ciała wzroſcie, mo-
że być człek doſkonały; tak i w ma-
łym przeciągu czaſu, może być ży-
cie doſkonale. Wiek ieſt to rzecz
zewnątrzna. *Jak długie będzie bycie
moie, to cudze ieſt: iak długo będę do-
brym członkiem, to moie.* Tego iedynie
odemnie wymagay, abym, iak w
pociemku, błędnie i nieſławnie nie-
dokonał biegu: abym wiodł życie,
nie zaś ominał ſię z życiem. Badałz
ſię, iaki ieſt naydałszy wymiar ży-
cia? żyć aż do mądroſci. Kto oney
doſzedł, ten końca nie naydłuższego,
ale naywyższego dotarł. Niech ſię
zatym śmiało popiſuie, i dzięki bo-
gom ſkłada, i ten ſprawiedliwy za-
ſzczyt noſi, że im wrócił leſz,
niżeli wziął, życie. Poſtawił wzor
i model zacnego męża; pokazał co
zacz i iakim był, oraz i to, że gdyby
mu więcey dni przydano, te były-
by podobne przeſzłym.

Jakże długo ielzcie żyć chcemy? iużeśmy wszystko wiadomością przebiegli. Wiemy, zkad się owa przednia i przodkuiąca natura (a) wznosi, iako światem rozporządza, przez iakie zmiany rok ieden po drugim wznawia, iako wszystko, co iedno przeszło, w sobie zamyka, a ostatecznym celem i końcem siebie uczyniła. Wiemy, że gwiazdy pędem się swym toczą, że oprócz ziemi, nic niestoi, a reszta w pełnym zostaje biegu. Wiemy, iako księżyc mimo słońca przechodzi, iako, chociaż jest opieszalszy, prędze pozad zostawuje: iako światła zasięga, abo ie traci: iaka przyczyna sprowadza noc, a iak i przywraca dzień. Pośpieszajmy tam, zkad temu wszystkiemu z bliska przypatrzeć się można.

Tom III. I

(a) Przednią i przodkuiącą naturą zwali Stoicy naturę powszechną wszystkich rzeczy, o które trzymali, że wzrost i wóy i powitanie bierze od Boga i materyi.

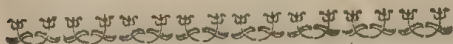
Nieżył drugityle lat, ileby mógł. Jest on podobien księdze z niewielu kart złożoney, ale wyborney, zachwaloney i użyteczney. Wiadome ci są roczne dzieie Tamuzyusza wzgardzone i haniebnym nazwiskiem pła-tnowane; także jest niektórych ży-cie przedłużone, któremu toż samo służy, co dzieiom obfzernym Ta-muzyusza. Masz że ty tego za szczę-śliwego, który przy schyłku, niżeli owego, który pośrzodku sprawowa-nego urzędu zabity jest? Czy rozu-miesz, że jest kto tak chciwy życia, iżby raczey wołał w szermierskiej zzuwalni (b) niżeli na placu polec? Jak widzę jeden drugiego niewyprze-

(b) *Spoliarium* zwali Rzymianie miejsce przy-
ległe szermierskim szrankom, na którym wdzie-
wali i zzuwali swe szaty szermierze, oraz ciężko
rannych i dla kalectwa nieużytecznych dobiali. Na
tym fundamencie wyraz Autora ma toż samo zna-
czenie, jak, gdyby rzekł: czy jest kto tak chciwy życia,
iżby raczey wołał z katowskiej reki, niżeli męcznie na pla-
cu polec?

dzamy; tak śmierć rychło wżys-
kich tratuie. Ten, cò zabija, idzie za
zabitym. Mały to jest przeciąg, o któ-
ry nam tak barzo idzie. *A co ci z
tąd, iak długo tego uchodzić będziesz,
czego wyjść niemożesz?*

I 2





LIST XCIV.

1. *Którey Filozofii, czy tey, która układa powszechnne prawidła i przepisy, czyli owey, która same daie szczegulne przestrogi, należy uznać pierwszeństwo?*
2. *Aristo obstaie za pierwszą i zdanie swe wielą popicra dowodami.*
3. *Drudzy przeciwną utrzymują stronę, ukazując wielorakie z niey pożytki.*
4. *Przestrogi wielce nam są pożyteczne, choćby w krótkich tylko słowach były zawarte.*



Niektórzy tę iedynie część filozofii, która nie w powszechności tylko układa człowieka, ale w szczegulności każdemu daie przestrogi, doradza naprzykład mężowi, iako się ma zachować ku swej żonie; Oycowi, iakie ma dać wychowanie dzieciom, Panu, iako ma rzą.

dzić czeladką; tę mówię tylko część przypuścili. Innych zaś iey części, niby rozbieżanych i do pożytku naszego zgoła się nieprzykladających poniechali; (c) właśnie, iakby kto w części, mógł zdrowey udzielić rady, nieweyrzawszy wprzód w całą treść i ofnowę żywota ludzkiego.

Lecz Aristo Stoik przeciwnie tę całą część lekce sobie waży, iakoby do głębi duszy nieprzenikała; a owę żadnych niedaiącą przepisow wielce pożyteczną być sądzi; ponie-

(c) Pierwszą tę część filozofii nieściągającą się do żadney szczególney okoliczności, osoby, stanu, wieku, czasu, ale samę powszechną naukę obyczajów i prawidła żadney wątpliwości niepodlegające, i do całego ciągu życia ludzkiego ściągające się, nazywali *dogmata seu decreta*. Owe zaś tyczące się pewney części życia, pewnego stanu, szczególnych okoliczności: *praecepta*. Owóz czyli te obie części do urzędzenia cnotliwego życia, czyli iedną tylko z nich i którą jest potrzebna, w tym obszernym liście i następującym, który jest dopełnieniem pierwszego, roztrząsa Autor.

waż same ustawy filozofii są ugruntowaniem najwyższego dobra. Kto tę pojął i przerozumiał, tym samym sobie, jak się ma w każdej rzeczy zachować, ustawę przepisał. Właśnie jako ten, który się uczy z łuku strzelać, stawiana na miejscu przyzwoitym, układa rękę, pocisk wymierza do celu; (a że tej zręczności z nauki i ćwiczenia się nabył, używa oney, gdzie chce: nienauczył się bowiem w to, abo owo ugodzić, ale w co iedno chce) tak i ów, który wziął naukę na całe życie, niepotrzebne szczegółnego upomnienia, jak się ma obchodzić z żoną, z synem: bo jest w powściągnięciu wyuczony, jak się ma obchodzić dobrze ze wszystkimi we wszystkim; w czym pewnie i żona i dzieci zamykają się.

Kleanthes sądzi i tę część być użyteczną, ale wątplą i bezsilną, jeśli z cudości niewypływa, i na poznanie samych ustaw i przedniejszych części niegruntuie się. Na dwa zatem

pytania rzecz się ta dzieli: izali jest pożyteczna, abo nie? izali sama iedna może wystawić dobrego męża? to jest: izali jest niezdatna, czy też czyni inne wszystkie niezdatnemi?

Którzy tę część chcą udać za niezdatną, tak mówią: kiedy iaka załłona oczu, zawadza wzrokowi, trzeba onę odrzucić. Nieuczyniwszy tego, próżno nakażesz, aby tak chodził, aby tam rękę ściągnął. Podobnym sposobem, kiedy rzecz którą iakąś pomroką zaciemia duszę, i iej do przejrzenia i rozporządzenia swych obowiązkow tamę czyni, próżno nakażesz: tak żyj z Oycem, tak z żoną. Poki bowiem błąd trzyma rozum omamiony, póty żadne ustawy i przepisy do niego nieprzystają: gdy go zaś rozproszą, wtedy wszystkie powinności i obowiązki jasnie w oczach staną. Inaczey nauczając go, co rozumny czynić powinien, nie uczynisz go rozumnym. Ukazujesz ubogiemu, iako ma uda-

wać bogatego: co iako, proszę, zostawiwszy go w dawnym ubóstwie, dokazać można? Ukazuielz głodnemu, co ma czynić, aby pokazał, że syt jest: odeym mu raczey głód aż do szpiku dcymuiący. Toż samo ci powiadam o wszystkich występkach i przywarach; trzeba ie wyrzucić, nie zaś to przykazywać, co się za ich possełsiyi stać niemoże. Jeśli opacznych zdań, któremi mamy nabita głowę, niewypłoszysz, nadaremno jest wszystko; ani łakomca, iako ma użyć pieniędzy, ani pierzchliwy, iak ma w niebezpiecznym razie mężnie sobie poczynać, słuchać cię niebędzie. Trzeba go naprowadzić na drogę, aby poznał, że pieniądze ani są rzeczą dobrą, ani złą: powinienes mu ukazać bogaczow w ostatniey nędzy. Trzeba go na drogę naprowadzić, aby poznał, że to wszystko, czego się iawnie lękamy, nie jest tak straszno, iak powszechny odgłos rozpostrzenia; ani nawet boleść fama, ani śmierć. Częstoć przy śmier-

ci, pod której cios prawo nas poddało, niemalą jest pociechą, że więcej do nikogo nazad niepowraca; a w boleściach za ulgę posłuży upor-
na stałość serca, które to sobie lżysz-
nym czyni, cokolwiek z zacięto-
ścią cierpi. *Natura boleści tę ma do-
broć, że jeśli jest przedłużona, nie jest natę-
żona; a jeśli natężona, pewnie nie jest dłu-
go-trwała.* (d) Trzeba to wszystko
mężnym przyjąć sercem, cokolwiek
nieuchronny mus wkłada. Takowe-
mi przestrogami, namowami gdy do
tego przywiedziesz, że się sam w so-
bie rozpatrzy i pozna, iż nie to jest
życie szczęśliwe, które się przychy-
la ku rozkoszy, ale owo, które się
prowadzi wedle natury: (e) gdy cna-

(d) Bo prędko spożyje człowieka i o śmierć przy-
pawia Ztąd ono powłózechne zdanie; *Omnis dolor aut
levis, aut brevis:*

(e) To jest: wedle cnoty, nie zaś wedle natury
skażoney: Gdyż Stoicy trzymali, że nas natura do
dobrego uformowanych na świat wydała Co i tu z
następujących zaraz słów rasnie Autori poznawać dare-

tę iedyne dobro człowieka zamiluie,
a grzechu iedynego złego unikać będzie:
gdy pozna, że inne wszystkie rze-
czy, iako to: bogactwa, dostojenstwa,
zdrowie, siły, berła i korony są po-
środku w obojętności i do żadney
strony ani dobrej, ani złej nieprze-
ważającami, pewnie niebędzie po-
trzebował upominacza, któryby za-
każdą razą mówił i ostrzegał: tak po-
stępuj, tak się przy stole zachowaj;
to mężowi, to niewieście, to małżon-
kowi, a to bezżennemu przyzwito.
*Częstokroć owi, którzy innych nayspilniej
dostrzegają, upominają, sami nie czynią.*
Tak Pedagog nęka nad chłopięciem,
babka dziwaczna nad wnuczkiem, a
mistrz naygniewliwszy rozwodzi i
dowodzi, że się gniewać nie trzeba.
Gdy wnidziesz do publiczney szko-
ły, wiedz o tym, że co tam filozo-
fowie z buczną i chępliwą miną wy-
trząsają, do dziecinnych należy prze-
pisów. Wreszcie, maszli w rzeczy
jakiey oczewistej przestrogi dawać,
czyli w wątpliwej? oczewiste cale

niepotrzebują przestrzegaczów, a wątpliwym niewierzą: próżno tedy jest przestrzegać. Co tak ci objaśniam.

Jeśli to przykazuiesz i wrażasz, co jest pod zasłoną i wątpliwością, trzeba ie objaśnić i wesprzeć dowodami: do których jeśli przystępuiesz, tedy więcej same dowody, niżeli rzeczy, których dowodzę, wagi mają i z siebie dostateczne są. Mówisz mi: tak się z przyjacielem, tak z obywatelem, a tak z towarzyszem małż obchodzić: czemu? bo słuszno jest. To wszystko wraża mi nauka o sprawiedliwości. W niej nayduję, że słuszności dla niej samey pożądać należy, że my do niej ani boiaźnią napędzonemi, ani zapłatą namiętami być niepowinniśmy; że ten iako żywo nie jest sprawiedliwy, któremu w tej cnocie cośkolwiek, krom iey samey, smakuie. To gdy ia sobie w głowę w bię oczewistym siebie przekonaniem, na co mi się przydadzą owe

przepisy, które nauczonych uczą? zniaćemu ie dawać. nadaremno jest, nieznaćemu zaś, za mało. Gdyż on dobrze posłuchać powinien nie-tylko to, co mu przepisują, ale też i dla czego. Idźmy dalej; czy ma-iaćemu słuszne i prawdziwe zdane o dobrym i złym, czy też niemaiaćemu należy dawać przepisy? pośle-dniemu niepomóżesz: iego uszy, głos twoim przestrogom cale przeciwny, osiadł. Ten, który ma dostateczne rozeznanie, i poznaie, czego unikać powinien, wie dobrze bez ciebie, co ma czynić: zatym całą tę część fi-lozofii można uchylić.

Dwie są przyczyny, dla których wykraczamy. Abo tkwi w umyśle z przewrótnych zdań wylęła złość; abo, jeśli rozum ieszcze nie jest fałszem zamaćony, do fałszu skłonny jest i prędziuchno powierzchowno-ścią tam, gdzie nietrzeba, powabia-iaćą bywa skażony. Powinniśmy więc schorzały umysł, abo zgruntu

uleczyć, i z zbrodni oczyścić, abo, jeśli wprawdzie od nich jest wolen, do złego iednak pochopty, wczesnie uprzędzić i obwarować. Oboie to prawidła filozofii wypelniają; toć ów szczegulny przepisowania rodzaj nic ku rzeczy nieczyni. A do tego jeśli każdemu z osobna przepisy dać zechcemy końca nienaydziem. Gdyż inne temu, co lichwą; inne, co rolą; inne, co kupieństwem bawi się, inne dworzaninowi, inne temu, co z rowiennikami; inne temu, co z niższemi przęstaie, dać musielibyśmy. Trzebaby osobne ułożyć przepisy, do każdego stanu; a w każdym stanie znowu inne wedle płci, wieku, majątku, urzędu, stopnia, mieysca, czasu i okoliczności, które iakąkolwiek czynią różnicę. Niepodobna wszystkie gatunki i rodzaje ogarnąć, a iednak wszystkie wyciągać przepisow sobie właściwie służących. Ustawy zaś zdrowey filozofii krótkie są, i wszystko w sobie zawierają. Przyday do tego ieszcze i to, że mądre-

go ustawy powine mieć kres, granicę i pewność; ieśli zaś do końca trafić niemogą, nienależą do mądrości, *która wszystkich rzeczy zna wydział i miarę*. Zatem ta część nakazy tylko daiąca skaffowana być powinna: bo co niewielom obiecuie, wszystkim dotrzymać niemoże: mądrość zaś wszystkich utrzymuie. Miedzy powszechnym szaleństwem, (f) owym, o którym pieczę mają lekarze, ta iedynie zachodzi różnica, że poślednie biedzi się z niemocą, a pierwsze z opaczniemi mniemaniami. Przyezyna szaleństwa iednych zależy na chorobie ciała, a drugich na niemocy

(f) Jakiego to szaleństwo iest gatunku, tłumaczyć Autor w następujących zaraz słowach. Ze zaś ie nazywał powszechnym, nieinna tego przyczyna byc musi, iedno, że nacyściecy ludzie nieidą za przewodnictwem rozumu, ale namiętności, które mają w sobie coś szalonego: a inne tym się tylko różnią od szaleństwa, że krócey trwają. Ztał Autor na innym mieyscu zowie namiętność gniewu krótkim szaleństwem.

duży. Gdyby kto szalonemu dawał nauki, iak ma mówić, iak chodzić, iak się ma sprawować w pośiedzeniu publicznym, iak w prywatnym; byłby od tego, którego by napominał, głupszy. Trzeba w nim zólc, melankolią leczyć i szaleństwa przyczynę uprzętnąć. Tóż samo i w owym drugim szaleństwie duży uczynić należy. Trzeba samo szaleństwo rozędzić: inaczey wszystkie upominaczow słowa póyda na wiatr. Póty Aristo: Któremu odpowiemy na każde z osobna.

A naprzód na to, co powiada, że ieśli co zawadza oku i przeszkadza wzrokowi, trzeba to odalić. Przyznaię, że temu nie trzeba przepisow do widzenia, ale lekarstwa, któreby przeczyściło oczy, i oddaliło owę pomrokę. Widziemy bowiem z przyrodzenia, któremu ten, który zawady uprzęta, moc władania sobą przywraca. Jakie zaś nasze w każdym stanie obowiązki, tego natura nieuczy.

Przytym ten, któremu oko zleczo-
no, niemoże za przywróceniem so-
bie wzroku, zaraz innym przywra-
cać: kto zaś od złości przewrótno-
ści wyzwolonym został, może oraz
innych od niey wyzwalać. Nietrze-
ba napominania, ani rady, aby oko
własności kolorow poznawało: czar-
no od białego, beż żadnego ostrze-
żenia, rozezna: przeciwnie zaś nie-
mało nauk i przestrog potrzebuie du-
sza dla przeyrzenia, co ma czynić w
ciągu życia. Chociaż i oczy chore
lekarz także nietylko leczy, ale też
przy lekach ostrzega; patrz, prawi,
abyś słabego ielzcie wzroku nieraził
gwałtownym blaskiem: naprzód z cie-
mności pośtąp do cienia, potym coraz
pozwalay sobie więcej i z wolna do
jaśnego światła przywykay. Patrz,
abyś zaraz po obiedzie naukami się
niebawił; ani oczy wiednę rzecz z
natężeniem wlepiał. Wiatru zimnego
i w twarz zawiewającego chroń się, i
inne tym podobne warunki, które nie-
mniey, niżeli lekarstwa, pomocne są

Tak pospolicie sztuka lekarska łączy
z lekami zdrową radę.

Błąd, powiada Aristo, przyczyną
jest grzeńzenia, a błędu nam prze-
pisy niewyświecaią, ani opaczne o
dobrym i złym mniemanie z głowy
wybiiaią. Dozwalam, że same przez
się przepisy dostateczne nie są do
odwrócenia niegodziwego w umyśle
przeświadczenia; dla tego jednak
twierdzić niemożna, że przy pomo-
cy innych środków, nie są poży-
tecznemi. Bo naprzód: pamięć od-
nawiaią; powtóre, co się wpowłzech-
ności zdało być zawilo, to na czę-
ści podzieliwszy, pilniey i dokła-
dniey na uwagę wziąć można. Ta-
kim sposobem mógłbyś wszystkie cie-
żenia, zachęcenia, upominania zwać
nadaremnnemi, a przecież nie są; toć
też ani ostrzeżenia. Głupstwo jest,
powiadaśz, choremu przepisywać, co
ma, przyłzedzsy do zdrowia, czynić;
ponieważ należy wprzód z drowie

Tom III. . . . K

przywrócić, bez którego próżne są przepisy. Jakby też to zdrowi i chorzy cóżkolwiek niemieli spólnego, w czymby równie ostrzeżeni być niemogli? naprzykład, aby chciwie i skwapliwie pokarmu niebrali, aby się spracowania strzegli. Maią dla siebie niektóre przestrogi pospolite ubogi i bogaty. Zlecza, prawi, łakomstwo, a niebędzieś miał o co upominać, ani ubogiego, ani bogatego, jeśli chciwość obydwu ożonie. Alić to jest inna, *niebyć chciwym pieniędzy, a inna umieć użyć pieniędzy, których łakomi miary nieznają, a dalecy od łakomstwa użycia.*

Uprzątni, powiada, błędy, a niebędzie potrzeba przestrog. Fałsz to jest. Bo daymy to, że łakomstwo przytłumiono, zawściagniono lubieżność; zachwałości zarzucono wędzidło, gnuśności dodano bodźca; przeciesz niedość tego: po ukróceniu zbrodni, trzeba się jeszcze uczyć, co i iako czynić powinniśmy. Przestrogi, mówił, nie

tam nieporadzą, gdzie zbrodnie górę wzięły. Wszak i lekarstwo choroby nieuleczoney nieprzemoże, a jednak ie przepisują i dają iednym dla poratowania, drugim dla ulżenia. Cały nawet filozofii moc i potęga, by też ku temu wszystkie swe siły wywarła, wkorzenioney i zażarzałey zarazy nie wydobędą; nie dla tego iednak nic zgola nieleczy, że niewszystko.

Na co się, powiadasz, przyda, rzeczy widoczne ukazywać? J barzo: nieraz bowiem i wiemy i znamy, ale nieuważamy. *Prześtroga nie tak uczy, iako raczey uważnym czyni i ocuca, pamięć zatrzymuje i niedopuszcza wyslisnąć się. Cześtokorć miamy to, co mamy przed oczema: ostrzeżenie iest nieiakis gatunek upomnienia. Cześtokroć umysł iawnych rzeczy nieuważa: trzeba zatym mu wrażyć znajomość rzeczy nayznajomszych. (g)*

K₂

(g) Niebędzie to wyboczeniem ani niewczesnym moralney Filozofii do Chrześciańkiew przyśtofowa-

Zeydzie się tu przywieść powieść Kalwa na Watiniusza: *Wiedcie, iak niegodziwe on dostoięstw sabieganie czynił, i wszyscy o tym wiedzą, że wy wiecie.* Wiesz, że przyjaźń świętobliwie piasztować należy, ale tego nieczynisz. Wiesz, iako ten jest niepoczciw, który własney żony wstydu dostrzega, a sam wszetecznym iest cudzołożnikiem, Wiesz, że iako tamten od cudzołóstwa, tak ty od nałożnicy dalekim być powinienes, a iednak nie iestes. Dla czego trzeba ci często pamięć wznawiać: boć ona nie powinna gdzieś odlogiem leżeć na ustroniu, ale być na dorędziu. *Cokolwiek iest zbawiennego, trzeba często wzruszać, obracać, rozstrząsać, aby nam nie tylko było znajome, ale też przygotowane:*

niem, iесли ci, którzy, z powodu, że są we wszystkim oświeceni, wizelką naukę i przestroęę w drodze Bożey za niepotrzebną sobie być iążą, iесли, mówię, ci przywiedzione tu od Autora dowody z ważyć, przygotować i onemi błąd swój przekonać zechcą.

Dodaj tu ieszcze, że rzeczy nawet iawne, mogą się stać iawnieyszemi.

Jeśli wątpliwe są, powiadasz, przepisy twoie, tedy będziesz musiał do nich przydać dowody; a zatym one, nie zaś przepisy, pożytek uczynią. Cóż ieśli i bez dowodow, sama powaga ostrzegającego iest pożyteczna? tak iako praktykow odpowiedzi wiele ważą, nawet bez dodania przyczyn i dowodow. A do tego same przestrogi z siebie dosyć mają wagi, zwłaszcza gdy abo w wiersz zawinięte, abo choć w mowie niewiązanej, zwięzłym iednak zdaniem wyrażone będą. Jako owa powieść Katona. *Kupuy, nie to, co potrzebuiesz ale bez czego obeysć się niemożesz. Czego zaś niepotrzebuiesz, to, choćbyś za grosz kupił, drogo jest.* Tegoż sztempla są owe nakłztalt wyrokow krótkie wyrazy: *Oszczędzay czas: znay siebie.* Jzali będziesz się domagał przyczyny, gdy ci kto owe przywiedzie wiersze:

*Krzywda, głęboka rana. lekarz niedoiadzi,
Niepamięć zaś ią zgoi i bliznę zagładzi.
Poczynay śmiało; siły Fortuna ci doda:
Leniwiec sam zawada, jom sobie przeszkoda.*

Niepotrzebuią one Prokuratora i rzecznika: same przenikają aż do ferca, i za silnym przewodnictwem natury, pożytek czynią. *Dusze nasze mają w sobie wszystkich cnot nasiona, które się za ostrzeżeniem, upomnieniem, ożywianią i podnoszą, tak właśnie, jako iskra lekkim powiewem poddęta w płomień wybucha. Wznosi się cnota, skoro bywa tknięta i potrącona. Niemają też tego w umyśle naszym; co jest mniej z siebie porywczym; co, aż za obwieszczeniem, i ocaczeniem poczyną się mieć w gotowości. Drugie są tam i ówdzie rozproszone, które niewtarty jeszcze rozum niemoże pościągać i połączyć. Zatem trzeba je w jedno zebrać i spoić, iżby więcej sił miały i wyżey ducha podnosiły. Abo, jeżeli przepiły zgoła niepomagaia, tedy wszelkie-*

go ćwiczenia poniechać trzeba, a przestać na samey naturze Ci, co tak mówią, nieznają tego, że iedni są dowcipu porywczego i pochopnego, drudzy opieszalego i tępego; że pospolicie darzą się iedni nad drugich dowcipniejszy. Władza rozumu przepisami naukami podsyca się i wzrasta; one przydają nowe wrażenia wrodzonym; a skazone naprawiają.

Jeśli kto, mówią, niema gruntowney załady, co mu, proszę w zbrodniach uwikłanemu pomogą przestrogi? Pomogą mu do tego, aby się z nich wyzwolił. Abowiem wrodzony przymiot nie jest w nim zagubiony, ale tylko przyćmiony i przyglumiony: a i tak chce się wydobyć i oprzeć się nieprawości. Dośćawszy zaś posiłkow, i wsparty przestrogami, przychodzi do sił i zdrowia, byleby tylko go przedłużone powietrze ieszcze nieumorzyło, ale iedno zaraziło: bo inaczey całaby filozo-

fia wszystką mocą swoją onego
dzwignąć i znowu na nogach posta-
wić niepotrafiła. Jakaż bowiem ró-
żnica między prawidłami Filozofii
i iey przypisami, iedno że pierwsze
zawierają w sobie powszechne usta-
wy; a poślednie, szczegulne? Oba
coś nakazują: lecz iedne wpowrze-
chności, drugie w szczegulności.

Gdy kto, powiadałz, ma w sobie cno-
ty i przystoyności gruntowne załady,
tego próżno iest ostrzegać. Jako ży-
wo nie: bo chociaż taki dostatecznie
jest nauczony, co czynić powinien;
iednakże nie jest ieszcze zupełnie
przeyrzały. Gdyż nietylko same na-
miętności bywają nam tamą do czy-
nienia dobrego wedle naszego pozna-
nia, ale też nieumiejętność w docie-
kaniu i przenikaniu, iak gdzie się spra-
wić należy. Mamy niekiedy umyśl
dobrze urządzony; ale zależały i
mniey biegły do wyśledzenia toru,
którymby mógł dopelniać swych obo-

wiązkow; owóż tor ten skazuje
przeſtroga.

Wyżeń, prawisz, od siebie fałszy-
we o dobrym i złym mniemania; a
na ich mieyſce wprowadź i zaſadź
ſamę prawdę; w tedy obaczysz, że
przeſtroga nic do czynienia nienay-
dzie. Przyznaię, że tym ſpoſobem
dobrze ſię bez pochyby urząda u-
myśl, ale nie tym iedynie. Bo cho-
ciaż z dowodow pokaże ſię, co ieſt
dobrego, a co złego; z tym wſzyſt-
kim przepiſy i uſtawy mają ſwe po-
działy: równie roztropnoſć iako ſpra-
wiedliwoſć mają ſwe obowiązki, któ-
remi uſtawy kierują. Przytym ſamo
o dobrym i złym zdanie, utwierdza
ſię, obowiązkow wypełnieniem, do
którego przepiſy doprowadzają. O-
boie mają z ſobą porozumienie i zwią-
zek, tak, że tamte niemogą uprze-
dzić, aby te naſtępować niemially, a to
trzymając ſię ſzyku ſwego.

Tych przepiſow, powiadaſz, ieſt

bez liczby, Fałsz to jest: gdyż orzeczech ważnych i potrzebnych nie są bez liczby: że zaś pomnieysze wedle czasu, mieysca, osob zachodzą różnice; temu łatwo doradzić mogą powszechne przepisy.

Nikt, zarzucaia, przepisami nieleczy szaleństwa, więc ani złości. Lecz te dwie rzeczy są od siebie różne. Abowiem, za odcięciem szaleństwa; powraca natych miaś zdrowie; za uprzątnieniem zaś fałszywych mniemań, nie zaraz następuje rozważa i przezorność w czynieniu; a gdyby i następowała: przecież to zawsze zostanie, że ostrzeżenia, napomnienia zmacniaia i gruntuia słuszne o dobrym i złym zdanie. J to też dalekie jest od prawdy, że u ludzi od rozumu odeszłych niczego niedokazuia napominania. Gdyż iesli same tylko niepomagaia, tedy lekom są ku pomocy: wszak nieraz pogróżka i chłosta szalonych powściągnęła. Rozumiem tu owych szalonych, którzy

cierpią niejakieś pomieszanie na rozumie, nie zaś owych, którzy całe z rozumu wyfzli.

Prawa, powiadasz, tego sprawić nie mogą, abyśmy powinności naszych dopełniali: a one cóż są innego, iedno nakazy z przydanemi pogroźkami? Odpowiadam naprzód: iż dla tego samego nas nienakłaniają, że nam grożą: owe zaś zgoła nie zniewalaiają, ale raczey słodko wzywaią i zapraszaią. Tóż, prawa od złoczyństwa odstraszaią, przepiły zaś i przestrogi przypominaią nam nasze obowiązki. Przyday do tego, że też i prawa pomagaią do dobrych obyczajów, zwłaszcza gdy nietylko przykazuią, ale też uczą. W tym innego całe zdania iestem od Possidoniusza. Zgoła tego niepochwalam, że do praw Platonych poprzednicze dodano prawidła. (h) *Prawo* abowiem *powinno być*

(h) Jako od zdania Possidoniusza Seneka, tak mi od Seneki niech się w tej mierze godzi odciąpić, mó-

*krótkie, aby ie tym snadnicy, nawet pro-
stacy, iakby głos z Nieba wyszły, zatrzy-
mać mogli. Niech rozkazuje, nie zaś
roztrząsa i spiera się. Nic mi się tak
obmierzłym i podłym niewidzi, ia-
ko prawo z przemową. Upomni,
mów, czego się domagasz? co mam
czynić? nieuczę się, nieśpieram się, ale
pełnię. (i) Z tąd ci to, jako widzieć
możesz w wielu miastach, krzewią się
złe obyczaje z złych praw powodu.
Lecz prawa niepolepszają wszyst-*

wi Muret. Mi się zdaie, że owe przemowy do Praw
Platonowych są wyborne. W nich bowiem wprzód
miłością cnoty i uczciwości zachęca; toż potym, po
przełożonym prawie, karami przyłączonemi do do-
brego nagania; od złego odpłasza.

(i) Wedle owej dawney powieści: *Lex præcipit,
non disputat*, zwłaszcza gdy ma istotne kondycye pra-
wa; iakie są: gdy jest postanowione dla sprawiedliwo-
ści i pożytku polspolitego, *nie zaś* (iako mówi uczo-
ny Petrycy, w Przypadku do Księgi III. Polityki Ari-
stotel. n. 311.) *dla pożytku własnego możnych kilku
ludzi*. Gdy praw jest mało, wedle przykładu Solona
Lukurga, i wedle nauki Platona, z mocnym warun-
kiem i efekucją. Gdy prawa, czego się tu i Auto

kich?ani też filozofia: dla tego iednak nieieft nieużyteczna, i do urządzenia wewnętrznego czleka nieskuteczna. Co zaś jeft innego filozofia, iedno uftawa życia. Ale daymy, że prawa niepomagaia; nie idzie iednak zatym, iżby i upominania pomagać niemialy. Takim sposobem trzebaby także za nie pożyteczne poczytać ciefzenia, odradzania, zachęcenia strofowania, pochwalania, Są one wſzystkie pewnym rodzajem i gatunkiem przestrogi: przez nie do doskonałego ftanu duszy przychodzimy. *Zadna rzecz barziej duszom nie wraża cnoty, oraz wążące się, ba iuż ku złemu skłonię i przeważone umysły skuteczniey nieproſtue, iako obcowanie z ludźmi cnotliwemi.* Często bowiem ſłuchanie i widzenie powoli włącza się w ferce,

domaga, są iaſne, wyrozumiałne, nietrudne, i nieobowiązkowe, aby niedały okazać rozmaitych wykładowi ſporów. O co Cícero w Philippikach narzekał na Rulła i Antoniego, iż trudne do wyrozumienia prawa wnoſili.

i mocy ustawy i przykazania nabywa. Samo zaś napotkanie mądrego nie bez pożytku bywa: bo wielcy ludzie mają coś takiego, by i słowa nieprzemówili, co ci ku postępkowi posłużyć może. (k) Ani tak śnadnie opowiem sposób, którym się to staie, iako znam, że się staie. Drobnie nie które robaczki, za świadectwem Phedona, niedają się poczuć, nawet, gdy kogo uszczkną: tak subtelną i niebezpiecznie zdradliwą mają moc: sama tylko nabrzmiałość pokazuje ukąszenie, bo najmniejszego zranienia niewidać. Toż samo ci się przydarzy w obcowaniu z mądrymi: niepostrzeżesz, iako i kiedy ono tobie w pożytek się obraca, że się jednak obróciło, postrzeżesz. (l)

(k) Sam strój przyzwoity stanowi, jest, chod przysojny, skromna postać ciała jest niejaką mową cichą i zachętem do cnoty.

(l) Przeciwnie: z głupiem i rozwiedzmi obcując, sam się niepostrzeżesz, iako w się ich głupstwa i roz-

Do czegoż to, prawisz, służy? do tego, że dobre ustawy i przepisy równie pożytek uczynią, iak dobre przykłady, gdy często przed tobą stawać będą. Pythagoras powiada, że inny cale w nas duch wstępuje, gdy wchodzimy do Świątnicy, gdy posągom bogów z bliska się przypatrujemy, i głosu iakiegoś z wyrocznicy oczekiwamy. Jkóż temu przeczyć będzie, że nawet prostacy niektórymi prawidłami skutecznie wzruszeni bywają, iako to na przykład temi krótkimi, ale wieloważnemi słowy: *Nic nad to*.

*Zysk nienatka bezdenney chciwości człowieka,
Co drugiemu uczynisz, toż samo cię czeka.*

Takowe wyrazy nie o same się tylko uszy obijają, lecz przenikają

wieźłość wciągniesz, a to tym prędzey i łatwiey, im z przyrodzenia skłonnieyszym jesteś do złego, nizli do dobrego. Nietak wilgotne zatęchłe powietrze włącza się i zaraża ciało, iako złe obcowanie kazi duszę.

aż do serca: i nikt tu niemoże powątpiwać, abo się pytać: Czemu? bo fama prawda tak iasnie i dzielnie do siebie prowadzi, że bynamnię żadnego wsparcia i dowodow niepotrzebuie: Jeżeli cześć i pożanowanie umysły trzyma na wodzy, a zbrodnie ukraca, czemużby napomnienie toż samo sprawić niemogło? Jeśli strofowanie wstyd wraża, zacożby ostrzeżenie, choć samych tylko przepisow używa, tego dokazać nie miało? Jest ono dzielniejszy i przenika głębiey; bo co przepisuie, to dowodami popiera, to objaśnia, czemu to i owo czynić należy, i iaki pełniącego i powolnego przepisom pożytek czeka. Jeżeli władza i rozkaz pomaga do postępku, toć pewnie pomaga i ostrzeżenie; że pierwsze pomaga, więc i poślednie.

Cnota dzieli się na dwie części: na prawdy rozważanie i na wykonanie. Nauka do rozważania a przestroga do wykonania prowadzi. Rozumne

postępowanie cnotę i ukazuje i czy-
ni: jeśli zaś zamyślającemu co czy-
nić, jest pożyteczny ten, który ra-
dzi, toć i ów być musi, który ostrze-
ga. Zatym jeśli rozumne postępo-
wanie potrzebne jest cnotcie; iak zaś
rozumnie postępować, ostrzeżenie
pokazuje, więc ostrzeżenie jest po-
trzebne. Dwie rzeczy krzepkości i
sil udzielaia dufzy: uwierzenie praw-
dzie i zaufanie; oboie przestroga spra-
wia: Bo oney i wierzymy, i uwie-
rzywszy, nabieramy wspaniałego
animusz, który się dopelnia ufno-
ścią: a zatym ostrzeżenie nie jest
przydatkiem mniej potrzebnym.
Agrippa mąż wielkiego serca, który
ieden tylko z tych wszystkich, któ-
rych domowe turnieie i wojny fla-
wnemi i wielowładnemi uczynily;
zdaniem powszechności był szczęśli-
wy, ten, mówię, mąż zwykł był ma-
wiać, że wiele jest winien owemu
zdaniu: *Zgodą małe rzeczy wzrastają,*

a niezgodą największe upadają. (m)
 To że go uczyniła jednym z najlepszych braci i najlepszych przyjaciół, wyznawał o sobie. Jeśli tedy takowe powieści i zdania w poufałości przyjęte kształcą umysł, zacóżby ową część filozofii, która się z takich zdań i nauk składa, tego dokazać niemogła? Część cnoty zależy na nauce, część na ćwiczeniu się. Trzeba się oney uczyć, a czegoś się nauczył, to uczynkiem stwierdzić. Co ieżeli

(m) To zdanie przytosił Starowolski w reformacji obyczajów Polskich, do swego kraju, mówiąc o zgodzie zobopólnej w rozł; IV. Dziwna prawi, rzecz, że każdego dnia na czerwone złote Hollenderskie patrząc, nieczytamy owej sentencji barzo mądrze na nich napisanej: *Concordia res parvæ crescunt, discordiæ maximæ dilabuntur. Ani uważamy, iako oni zmających początków powstawszy, przez nieustającą zgodę do takiej doskonałości Rzeczpospolitą swoją w krótkim czasie przywiedli. A my się o kęs złota tego, abo głupiego naszego humoru wygodę, tak uślawnie kłociemy, że ani prywatnych, ani publicznych zjazdów w miłości i zgodzie nieodprawujemy, lubo się wszyscy wzajem bracią wzajem równości prerogatyw szlacheckich i względami wiary Chrześcijańskiej zowieemy.*

tak jest, tedy nietylko nauki filozofii pożyteczne są, ale też oney prawidła i przepisy, które, iakby uroczystym wyrokiem, chuci nasze hamują i w klubie trzymają.

Filozofia, powiadają, składa się z tych dwu części, z umiejętności i z gotowości ducha. Gdyż ten, który się oney nauczył, zna i wie dobrze, co mu czynić, a czego się chronić należy: Nie może się on ieszcze kłaść między mędrkami, aż się dusza iego w to, czego się nauczył, nieiako przemieni. Trzecia owa część na przepisach zafadzona, składa się z oboyga; z nauk i ustaw oraz z gotowości i ochoty, wedle ich działania: a tak dla dopełnienia cnoty jest iuż mniej potrzebna; ponieważ tam te dwie są dostateczne. Toć i pocieszenie mniej jest potrzebne, boć i ono składa się z oboyga; z zachęcania i z doradzania, i z samego dowodzenia. A do tego, to, o czym tu rzecz,

służy tylko mężowi doskonałemu, który stanął już na najwyższym szcześcia ludzkiego stopniu, na którym barzo nierychło stawamy; a tym czasem ieszcze mniej doskonałemu, postępującemu iednak, trzeba być przewodnikiem i ukazować drogę. Tey się podobno i bez ostrzeżenia sama mądrość imie, która już tak dobrze i gruntownie umyśl uśadziła, że niepostąpi, iedno, na prośt. Słabym dużom trzeba ieszcze przewodnika, któryby ostrzegał: to czyni, tego poniechay. Co ieśli czeka owego czasu, którego by sam przez się znał, iak się ma naylepiey sprawić, tedy długo błdzić będzie, a błdząc, zawfze naydzie przeszkody, aby nie doszedł do owey mety, na której człowiek stanowiący, kontent iest z siebie. Powinien więc być kierowany, skoro poczyna być zdolnym kierować sobą. Chłopięta uczą się wedle przepisu. Cudza ręka, uiawizy ich polce, wodzi je wedle wzoru liter: potym każą im samym modelu

naśladować, i coraz go kształtniej wyrażać: podobnie i umysł nasz wielką ma pomoc, gdy wedle przepisu bywa prowadzony. Jtoć to są dowody, które pokazują, że ta część filozofii nie jest nadaremna.

Zachodzi jeszcze pytanie, izali sama jedna dostateczna jest, uczynić kogo mądrym? Na rozwiązanie tego pytania obróciemy dzionek osobny. (n) Tym czasem, pominowşy wszystkie dowody; czyliż oczywistej niewidziemy potrzeby ustanowienia iakiegoś Syndyka, któryby przepisom i prawidłom pospolitego ludu przeciwne cale przepisy i prawidła podawał. Zaden głos uszu naszych bez obrażenia niedolatuie. Szkodzą, którzy życzą; szkodzą niemniej, którzy złorzeczą; bo iako tych złorzeczenie próżney nas boiaźni nabawia, tak owych miłość,

(n) Patrz o tym list następujący.

niby dobrze życząc, niedobrze nas naucza. Ukazuje bowiem nam dobra iakieś na dal, a to niepewne i zawodne, kiedy możemy u siebie w domu uszczęśliwienie naleść. Niedozwalają nam iść prostym torem: tu Rodzice, tam słudzy do złego przeciągają: *nikt niebłądzi samemu sobie: każdy najbliższym udziela jałosenstwa i wzajem od nich nabiera*. J dla tego każdy z o-fobna, ma w sobie zbrodnie ludu bo z niego wyszły: *każdy czyniąc drugiego gorszym, sam się stał takim*. Wprzód nauczył się złego, potym uczy: z tąd ci to, że każdy, co tylko naygorzszego umie, to do kupy znosi, stawia się ów stek niepoczciwości. Trzeba zatym postawić stróża i dozorcę, któryby nam często uszy nacierał, wieści próżne przytłumiał, a pochwałom i okrzykom ludu opierał się.

Myliż się bowiem, ieżeli mniemasz, że się zbrodnie razem z nami urodziły: one potym nadeszły, narzucono ie nam. Przeto częstemi

przeſtrogami brzęczące około nas
zdania rozplaszamy. *Przyrodzenie nas
z żadnym występkiem nie ſkojarzy-
ło: wolnych nas i nieſkażonych wy-
dało na ſwiat Nic takiego, coby naſze
łakomſtwo poddymało, na widoku niepo-
ſtawiło: złoto i ſrebro rzuciło pod nogi,
i to wſzyſtko dało nam na zdeptanie i
uciśnienie, dla czego nieraz bywamy de-
ptani i uciſkani. (o) Twarze naſze
wznioſło ku Niebu, i co iedno tam wſpa-
niałego i cudnego udziałało, chciało, aby
od wznoszących wzgórze oczy widziano
było: wſchod i zachod, i potoczyſty
obrot ſwiata, który nam we dnie
ziemskie a w nocy niebieskie, dzieła*

(o) Przeſtronniey rzecz tę rozwodzi Autor w kłie-
dze VII, o debrodzieyſtwach w rozdz. X. i Pliniusz
piſząc o tey podżodze łakomſtwa, którą natura w
ziemi ukryła, a chciwość z ziemi wydobyła, prawie
tychże ſamych, co i Seneka, ſłów użył. Ziemia, pra-
wi, iako nieſkapa, owszem we wſzyſtkim ſzczodra, to co
ſłuży potrzebie ludzkiej, powierzechu ſkłada. Owo zaś, co
nas tłoczy, co na przepaść ſtrąca, ukryła i zatopia. w
Kłędzie XXXIII.

ukazuje; bieg opielzały gwiazd, ie-
śli ie do całego gmachu świata przy-
równasz; oraz dziwną chybkosć, ie-
śli zważysz, jaki rozłóg prędkością
nieprzerwanie ciąglą przebiegaia; za-
ćmienie słońca i kłieczyca, gdy na-
przeciw sobie stana. Toż inne go-
dne podziwienna widoki, czyli one
porządny szczytem iedne po dru-
gich następuia, czyli nagle z przy-
padkowych przyczyn powstaia, iako
to: ognie nocne ciągnące się pasem
i lylkania otwartego nieba bez ra-
żenia i loskotu, owe kolumny i tra-
my i rozmaite wizerunki płomieni-
ste. To natura rozporządza nad na-
mi: Złoto zaś i srebro i dla nich
nigdy spoczynku niemaiące żelazo,
iakby nam niemogło być bezpiecznie
powierzane, ukryła. Myśmy ie na
światło, iżbyśmy mieli o co załby
chodzić, wydobyli: *myśmy i przyrzę-
ny i narzędzia naszych przugod i przy-
padkow, rozrywajay ziemne przywalny,
wykopali: myśmy sami na siebie bicz
fortunie dali, ani się wstydziemy, to u*

*siebie szacować najwyższey, co w ziemi
było. najniższey.*

Chcesz-że wiedzieć, iako twe oczy mami blask fałszywy? nic nad te rzeczy, niemasz plugawszego i podleyzszego, póki ugrzędz i ukalane w bloku swoim leżą. Nawet gdy, z pieczarow i ciemnych ziemi czeluści są wydobyte, nic nad nie, nim one obrobą i od szuzu i plugawstwa oddziela, niema barziesz niekształtnego. Wreszcie przypatrzyć się takim rzemieślnikom, przez których ręce owe nieplodne i niekształtne ziemi bryły przeczyszczają się, a uyrzysze i śniade i ukalane. Lecz dufsz barziesz ieszcze kalam i kopcą, niżeli ciało; i więcey brudu i plugawstwa swego udzielają swym dzierżawcom, niżeli rzemieślnikom. Potrzeba więc mieć iakiegoś ostrzegacza i prawdomówcę rozumnego, i przy takim szczeście i wrzawie fałszywych baśni, nadstawować ucha iednemu prawdziwemu głosowi. Ja-

kiż to będzie głos? oto będzie taki bez wątpienia, który ci szumnemi okrzykami wyniesionemu zbawienne słowa do ucha poszeptywać będzie, który ci powie: niemasz tym czego zayrzeć, których pospółstwo wielkiemi, szczęśliwemi zowie: niemasz, dla czegooby cię próżny pokłask miał zbić z toru życia rozsądnie urządzonego: niemasz, dla czegoobyś miał sobie mierzić własną spokojność, że ów skarłatem odziany, pyszno postępuje za poprzedniczą kupą drabantow niośących znamiona wyfokiego dostojenstwa iego: niemasz, dla czegoobyś tego poczytał za szczęśliwszego, któremu rum czynią, niżeli owego, którego ceklarz na bok spycha. (p) Jeśli chcesz rozpostrze-

(p) Ceklarze byli słudzy publiczni Pierwszych w Rzeczypospolitey Rzymskiey Urzędnikow, iako to Dyktatorow, Konsulow, Pretorow, przed któremi szli dla sprawienia im łatwiejszego przeyscia, kiedy który z pomienionych Urzędnikow szedł do czyiego domu.

nić tobie użyteczną, a nikomu nie-
uciążliwą władzą, wypchni zbrodnie:

Wielu jest takich, którzy miasta
całe pastwiskiem czynią ognia, któ-
rzy to, co było z wieków niedoby-
tym i od czasów niepamiętnych u-
beśpieczonym, z ziemią równaia;
którzy szańce wysokością równaia-
ce się zamkom, sypią, i mury wy-
niosłe kuszami i taranami tłuką: wie-
lu jest takich, którzy przed sobą
tłum brańców pędzą i karki nieprzy-
jacielskie tratuia, a ziofzeni mor-
dem narodow, krwią ich i posoką
zbroczeni opieraia się aż o brzegi

poprzedzający ceklarze uderzali wedrzwi swemi pę-
kami, na znak przyścia; po ulicach zaś spychali lu-
dzi z drogi. Siekiery pękami różg leszczynowych
otoczone były znakiem iurisdikcyi, iż ten, przed któ-
rym je noszono, mógł i siekierą głowę uciać: *Securis*
Percutere, i różgami osinagac, *Fagis cadere*. Dyktator
miał ceklarzow dwudziestu czterech, Konsul dwuna-
stu, Pretor zwładzą w Prowincyi sześciu, Pretor w
Rzymie dwóch.

wielkiego morza: lecz też i oni, aby zwyciężyli nieprzyjaciela, chciwością podufszczeni i zwyciężeni są. *Nikt się im nacieraającym nieoparł, lecz też i oni nieoparli się ambicyi i okrucieństwu: w tedy, gdy innych zdali się upędzać, sami upędzani byli.* Tak nieszczytne-go Alexandra pędziła szalona chciwość na łup i spustoszenie cudzych majątkow, i zapędzała w kraie nieznałome. Czy możesz ty temu człowiekowi coćkolwiek rozumu przyznać, który od ciężkich klęsk i zagłady Grecyi, w której się uczył, (q) zagaił; który, co iedno kto najlepszego posiadał, to wydarł: Lacedemon każe służyć, milczeć Athenom. Nieprzestając na porażce tylu miast, które Filip albo podbił, albo kupił, inne ielżcze to tam, to ówdzie burzy i rozwala, i orężem swym szermuje po

(q) Cięższa wina, bo do łakomstwa i okrucieństwa przydał niewdzięczność, trapiąc i milcząc Greców, od których wziął naukę i wychowanie.

całym ziemi okręgu: ani się zaſta-
nawia okrucieństwo iego tylo mor-
derſtwy ſtrudzone, nakſztalt drapie-
żnych zwierząt, które więcey ką-
ſaia i ſzarpią, niżeli głodny ich brzuch
obiać może. Już wiele królestw w
iedno królestwo ſciągnął i zmieſzał:
iż Grekowie i Perſowie drżą przed
nim: iż narody od Dariuſza nawet
wolnością udarowane, iarzmo iego
przyimują; on iednak niekontent z
tego, i aby ſnadź równego z Herku-
leſem i Bachem nie miał kreſu i za-
miaru zwycięſtwa ſwoich, (r) drze ſię
daley za Ocean i ſłońce, chcąc natu-
rze ſamey gwałt uczynić. Nie tak on
chce poſtąpić, iako ſtać niemoże,
tak właśnie, iako. na przepaść rzu-
cone ciężary, które póty lecą bez
zatrzymania ſię, aż padną.

Pompeiuſzowi także, pewnie ani

(r) Herkules i Bacchus Synowie Jowisza, wedle
baſieczney Poetow hiſtoryi, ſławni wojownicy i zwy-
cięzcy narodów.

rozum ani cnota nie radziły owych wojen obcych, i domowych, lecz szalony zapal i miłość nierozsądna fałszywey wielkości; która go pożegnała już do Hiszpanii na wojnę z Sertoriuszem, (s) już do wyprawy morskiej dla zebrania rozbojników (t) i ubeśpieczenia żeglugi. Temi pozorami barwił kształtnie wzrost swojej powagi. Co go, proszę, do Afryki, (u) co do krajów północnych, (w) co przeciw Mithridatowi, co do Armenii i wszystkich A-

(s) Partyzant Mariusza, udał się do Hiszpanii tam w wielu potyczkach mężnie się stawił.

(t) Pompeusz zbił na głowę i rozplószył owych łotrów na morzu. Ofszczętki jednak onych zebrał, za świadectwem Welleja Paterkula, i osadził niemi krajinę tędną daleko od morza odległą, aby ich dalekimi na potomuczynił od żeglugi morskiej i rozbojów.

(u) Tam był wypawiony przeciw Domiciuszowi Królowi Jarble.

(w) Do Gallii pod czas wojny Marianskiej gdzie z Metellami pomyslił rzeczy dokonać,

zyi zakątkow powabiło? pewnie nie-
określona chciwość wygórowania,
ponieważ sobie jednemu zdał się ie-
szcze być mniej wielkim.

Co Cezara na własne i na powsze-
chne naraziło nieszczęście? oto śła-
wa i ambicya i niezmierna chuć wy-
górowania nad innych Jednego przed
sobą znieść niemógł, kiedy biedna
Rzeczpospolita dwóch nad sobą zno-
sić musiała.

Aboż ty mniemasz, że Mariusz raz
Konful (jeden bowiem konsulat o-
trzymał, na inne się wdarł) gdy
Niemcow, Cimbrow siekł i niszczył,
gdy Jugurthę po pułstyniach Afriki
ścigał; z powodu cnoty na tyle się
niebeśpieczeństw narażał? *Mariusz
prowadził wojsko, a Mariusza duma i
wyniosłość. Wszyscy ci, kiedy wszy-
stko wstrząśli, sami wstrząśnienie zo-
stali, nakłztał zawieruchy i szumnych
wiatrow, które, co zarwą, w kłęb
skręcają, ale wprzód same kręcą się i*

dla tego z większym nacieraia pędem, że żadnego w sobie rządu i władzy niemaia. Przeto, ponieważ wielom się stali uciążliwemi, sami owe gwałtowną przemoc, którą innych gnębili, dobrze czuią. *Niewierz nigdy temu, aby kto cudzym nieszczęściem miał siebie uszczęśliwić.* W iżylkie owe przykłady, któremi się oczy i uszy nasze nabiaiają, trzeba rozproszyc, i serce bezecnem i mowami zamulane oczyścić. Trzeba to mieysce uprzątnione, cnotą osadzić, któraby przeciw iawney prawdzie smakuiące klamstwa wypłeniła; któraby nas od gminu, któremu nad to wiary daliśmy, oddzieliła, i znowu do prawdziwego rzeczy rozeznawania przywiodła. Abowiem *iejt to mądrość, wracać się do natury, i tam się cofać, z kąd nas powszechny błąd wyciągnął.* Wielki to *iejt dowód zdrowego rozumu, nierozumnym doradźcom i podszcunawcom pomiechać, i od oney zgrać, w której jeden drugiego wzajemnie zaraża, usunąć się iak naydaley.* W czym iżbys uznał

prawdę, przypatrz się iako każdy inaczey powszechności żyje, a inaczey sobie.

Osobność nie jest z siebie mistrzynią niewinności, ani wiesz nauczycielką oszczędności, lecz skoro widz i świadek odeyda, osiadaia zbrodnie, których owocem jest, stawać na widoku. A kto wdzieie na się purpurę, którey ni komu nieukaże? kto w tajemności obiadaie na złocie? Kto pod cień wysokiego drzewa rzucony sam jeden z rozrzutnością swoją na popis wyjeżdża? Nikt dostatnimi i hoynym przed sobą, ani przed niewielą zwłafzcza domowemi chce się pokazać, lecz każdy okazałość swych dostatkow rozpościera, wedle miary tłumu przypatrującego się. Dla tego ten, co się z podziwieniem przypatruie, i w wiadomość wchodzi, staie się podżegą do tego wszystkiego, co nam łeb zawraca, ledwie nie do szaleństwa. Jeśli dokażesz tego,

M

że niebędziemy na widoku stawali, tedy pewnie sprawisz i to, że niebędziemy pożąдали. Ambicya, rozrzutność i niewstrzeżliwość na widok wyjeżdżają. Zasadź ie do kąta, a uleczysz. Ale ponieważ w frzód samego zgiełku i wrzawy miasta osadzeni jesteśmy; niech więc nieodstępnie boku naszego przestrzegacz, któryby przeciw chwalcom obfzernych osiadłości i majątkow wyślawiał *bogatego na małym, i potrzebą dostatki mierzącego*: któryby przeciw tym, którzy wziętość i przemoc wynoszą, zalecał miły pokoy naukami zabawiony, i umysł od tych powierzchowności sobie wrócony: któryby pokazywał i wyświecał, że owi zdaniem gminu między szczęśliwych policzeni, na swej nienawistney wysokości mieszaia się i drżą od przelstrachu, mając o sobie daleko inne mniemanie, niżeli mają drudzy o nich. Bo co innym widzi się być wysokością, to im jest przepaścią. Dla tego głowa się im kręci, i cali bywają strachem przeię-

ci, ilekroć z tey góry swoiey póyrzą na przepaść. Snuią się im bowiem różne przypadki i usterki zawsze z góry niebezpieczne i śliskie. Wtedy, co było wprzód celem ich chęci; staie się przyczyną boiaźni; a owa *szczęśliwość, którą innym uciążliwą uczynili, staie się im samym nayciążliwszą*. Wtedy wychwalaia łagodny swobodny i miły pokoy, a brzydzą się wszelką okazałością i blaskiem, i radziby rzeczy swych ieszcze do końca nieupadłych odbiec: wtedy widzieć możesz, ze strachu filozofuiących i nasłuchać się zdrowych rad z powodu konaiącey Fortuny. Abowiem, właśnie, iakby zdrowy rozum z kwitnącym szczęściem na wspak z sobą chodziły, *tak wsley dobie przychodzim do poznania; w szczęściu odchodzim od rozumu.*





LIST XCV.

1. Pokazuiemy nieraz po sobie, że chcemy, a wrzeczy samey, niehcemy.
2. Jeżeli filozofia napominalna dostateczna jest do ugruntowania szczęśliwego życia? utrzymujących zbliła, Praktyczną utrzymuie i pochwała.
3. Nagania wielość potraw, i onym wielość chorób przypisuje.
4. Bliie na rozwięzłość niewiaſt; naſtępuie na zbytki, marnotrawſtwo, ambit &c.



Domagaſz ſię odemnie abym to, com na inny oſobny dzień odłożył, (x) tobie pokazał i opisał, czyli owa część filozofii, którą Grecy napominalną, my przykazującą zowiemy, doſtateczna ieſt do dopełnie-

(x) W Prześladym liście to przyrzeczenie uczynił:
hinc quaſtioni ſuam diem dabimus.

nia mądrości. Niewątpię, że za złe mieć niebędziesz, jeśli temu przeczyć zechcę. Przyrzekam ci tym chętniej, abym owego powszechnego przyślowia: *niechciej napotym o to prosić, czego byś niechciał uprosić*, bez przystofowania próżno niepuścił. Bywa to bowiem nieraz, że gdyby nam to ofiarowano, o co ufilnie prosiemy, w zbraniabymy się przyiąć. Czyli tedy to pochodzi z płochości, czyli z podłego i niewolniczego pochlebstwa, powinno być ukarane mniej spodzianą łatwością przyrzeczenia. Pokazujemy po sobie, że to i owo chcemy, a w rzeczy samej iako żywo nie chcemy. Przyniosł drugi obszerną historią, drobno zapisaną, dobrze uciśnioną, i oney część znaczną przeczytawszy, *poprześtanę*, rzecze, *ieśli chcecie*. Powstała głosy wołających: *czytaj dalej*, a one są tych, którzyby radzi, aby natychmiast zamilkł. Nieraz co innego życzymy sobie usły, a co innego sercem żądamy, i samym Bogom niemówimy prawdy;

(y) a oni też abo nas niewysłuchywa-
ia, abo się do próżb naszych skłaniaia.
(z) Ja się mściwym bez miłosierdzia
postawię, i niezmierney wielkości
list tobie narzuć, który ieśli niechę-
tnie czytać będziesz, mów coraz:
*ia sam na swoją głowę tę będę sprowa-
dziłem.* Policz siebie między owych,
którym swarliwa żona uniesiona wy-
fokim ambitem do żywego dojada;
abo między tych, którym bogactwa
ciężkim zebrane znoiem cale się nie-
wiodą, abo między owych, którym
honory różnemi przebiegami i tru-
dami z dobyte kością w gardle stoia,
abo między im podobnych, którzy
nieszczęścia swego sami są sprawca-
mi. A tu, poniechawszy dalszey przy-

(y) Mogło to być gdy iawnie i głośno profili bo-
gów podani za swych Panow, którym niesprzyiali;
złotliwi Synowie za swych Rodzicow zdrowie &c. Ci
pewnie skutku tego moźdzali, o co usły profili:

(z) Czyniąc nam to, o co usły prosiemy; choć
sercem co innego żądamy. Zatem takie wysłucha-
nie iest słusznym obludy ukaraniem.

prawy i wstępu; do rzeczy już samey przystępuję.

Zycie, powiadaia, szczęśliwe czynią cnotliwe sprawy, a że przepisy prowadzą do spraw cnotliwych, toć przepisy dostateczne są do życia szczęśliwego. Niezawsze iednak do spraw cnotliwych doprowadzaią przepisy; ale w tenczas tylko, gdy trafia na giętki i powolny sobie umysł: bo czasem gdy go obfiędą opaczne zdania, w tedy wszystkie przestrogi na wiatr idą. A do tego chociaż niekiedy i dobrze czynią, z tym wszystkim tego, że czynią dobrze, zgola niewiedzą. Nikt bowiem, chybaby był z samych pierwiastkow ułożony, i w ciąż sposobiony, niepotrafi tak we wszystkim się sprawić, iżby znał i widział, kiedy, gdzie, z kim i iak ma sobie począć. Dla tego też nie może całym sobą, ani nawet ciągiem nieprzerywanym, ani chętnym sercem brać się do cnoty, lecz się coraz wstecz obeyrzy, coraz zażanowi.

Jeśli, powiadaia, cnotliwy uczynek z przepisow pochodzi, przepisy do szczęśliwego życia zupełnie są dostateczne: pierwsze wątpliwości niepodlega, więc i drugie. Na to odpowiadamy: cnotliwe czyny pochodzą z ustaw, nie zaś z przepisow tylko. Jeżeli, prawia, inne nauki zawarte są w przepisach, toć w nich zawarta i mądrość: boć i ona nauką jest życia. Oto sternika dobrego formule ten, który mu zdrowe daie przepisy: tak sterem masz kierować, tak żagle spuszczać, tak wiatru pomyslnego użyć, tak się przeciwnemu opierać, a tak z odmiennego i obojętnego korzystać: innych też mistrzow barziefy gruntuią przepisy; za cóżby tedy więc dokazać tego niemożły względem mistrzów życia? Wszystkie owe sztuki bawia się około narzędziów życia, nie zaś w ogulności około życia. Przeto zewnątrz wiele onym stoi na wstręcie i zawadza, iako to dufność, chciwość i boiaźń. Lecz owa, którey zabawą i rzemie-

stem jest nauka życia, niczym od przedsięwziętego dzieła zatrzymana być niemoże: wszystkie bowiem załogi uprzęta, i przeciwności ułatwia. Chęć-że wiedzieć, iaka między temi naukami i tą zachodzi różnica? W tamtych prędkiej uchodzi, dobrowolnie zgrzeszyć, niżeli z przypadku wykroczyć: w tej największą jest winą, samochcąc wystąpić. Objaśniam rzecz: Grammatyk niewstydz się omyłki w słowie, jeśli onę, znając, popełnia: jeśli zaś nieznając, wstydz się. Lekarz jeśli niezna, że chory słabieje, co do kunsztu swojego barziej wykracza, niżeli gdyby w tej mierze pokrywał swą znajomość. Lecz w tej nauce życia dobrowolne przewinienie zawsze jest cięższe. Przydad do tego, że nauki po większej części, a ze wszech nabarziej zwolone, mają swoje prawidła, a nie same tylko przepisy (a) iako sztuka

(a) Z Listu przeszłego i niniejszego każdy po-
nać może, iż Filozofowie wielką czynili różnicę

lekarzka. Ztąd inna jest sekta Hipokratesa, inna Asklepiadesa, inna Themisona.

Przy tym żadna nauka rozmyślaniem się bawiąca nie jest bez swych ustaw, które Grecy wyrokami zowią, a nam niech się godzi nazwać ustawami, prawidłami, pierwszemi, zasadami, (b) które naydzieisz w Geometrii i Astronomii. Filozofia zaś jest i rozważna i czynna: rozpatruje się i wraz działa. Mylisz, się, ie-

miedzy prawidłami które zwali *dogmata*, a przepisami które zwali *præcepta*. W czym zaś ta jest różnica, acz w tych dwóch listach nieraz się Autor tłumaczy, nayjaśniej to iednak w przeszłym liście temi wyraził słowy: *Quid interest inter decreta Philosophiae & præcepta, nisi, quod illa generalia præcepta sunt, hæc specialia.*

(b) Niektórzy prawidła te zwali *decreta*, *scita*, *placita*. Juno *axiomata*, *enunciata*, *effata*. Cicero zowie je *dogmata*. *Philosophi decreta vocant dogmata, quorum nulum sine scelere prodi potest. Cum enim decretum proditur, lex veri rectique proditur* IV. Acad:

śli rozumiesz, że tylko około ziemi gmerzy, wyżej się ona wznosi. Ja, powiada ona, cały świat przeglądam, ani się w samym obrębie towarzystwa śmiertelnego zatrzymuję, przestając na tym, że wam doradzam i odradzam: większe nierównie rzeczy i nad was wyniesione mię wzywają.

*O Bogu będę pawił, o Nieba posławie,
i pierwsiaki wszech rzeczy skryte ci wyjawię,
Zkąd ie Natura krzewi, tuczy, i wywodzi;
A sama dokąd znówu strawiona przechodzi.*

Jako Lukrecyusz nóci. Idzie za-
tem, że, ponieważ rozwagą się ba-
wi, musi mieć swoje ustawy. Bo któż,
proszę, obowiązki swoje tak, iak na-
leży, wypełni, chyba ten, któremu
będzie sposób ukazany, iakim ma w
każdey rzeczy powinność swą do-
kładnie wykonać? Czego pewnie ten
niezachowa, któremu dopiero dają
się przepisy, kiedy się już robotą za-
jął. Wszytko to jest wątle, i że tak
rzekę, bez korzenia, co się zosobna

po części przepisuje. Prawidła, te nas umacniają, te bezpieczeństwa naszego i spokojności przestrzegają, te całe życie i całą oraz rzeczy naturę w sobie zamykają. Taka jest różnica między prawidłami czyli pierwszemi ustawami filozofii i iey przepisami, iaka między żywiołami i onych częściami. Te poślednie od tamtych zawisły, tamte i tych i innych wszystkich są źródłem i początkiem.

Dawnych, powiadaia, mądrość nie innego nieprzepisowała, iedno to, co czynić, a czego się chronić należy, i w tedy byli ludzie daleko pocziwsi: *lecz kiedy wyszli mędrkowie, ustali pocziwi.* Owa bowiem prosta i otworysta cnota w zawila, i wykwinna naukę przemieniła się: *uczemy się teraz disputować, nie żyć.* Jest to bez pochyby tak, iako powiadacie. Owa starodawna mądrość, osobliwie w pierwiastkach, była nieokrzefana, niemniej, iako inne kunszta, które w dalszym przeciągu coraz subtelności

nabywały. Lecz w tedy niebyła jeszcze potrzeba wynaydywania lekarstw nadzwyczajnych. Jeszcze niezbożność tak góry niewziela, ani się tak szeroko rozpostrzeniła: przywarom zwyczajnym można było zapobiegać zwyczajnymi lekarstwami. Teraz zaś tym warownieysze zakładać trzeba twierdze, im silnieysze są owe tarany, któremi w nas godzą.

Cała Sztuka lekarska niegdyś była załadzona na znajomości niewielu ziół, któremi by można zatamować krwi plynienie, powoli goić i zaciagać rany; z czasem wzrosła i rozlicznie rozkrzewiła się. J nie dziw, że w tedy mniej miała do czynienia, kiedy ludzie silne i krzepkie mieli ciała, przestając na lekkim pokarmie, żadnym jeszcze kuniztem i wytwornością nieskażonym: (c) które-

(c) J dawniey i teraz doświadczenie nieprzerwanie uczyło, że za wielością i wytwornością potraw szły choroby, czyli aczey wielość i wytworność potraw

go kiedy poczęto nie na uśmierzenie, lecz na zaostrzenie głodu szukać, *kiedy wynalexiono tyśiączne zaprawy, i przysmaki, któremi obżarstwo rozłakomiono, w tedy to, co głodnym było pokarmem i pastwą, obróciło się sytym w ciężar.* Ztąd owa bladość i winem uwrzających żył drżenie, i nędzniejsza z nieśtrawności, niżeli z głodu wyschłość: z tąd chwiejące się nogi stąpanie i takie potaczanie, iakby zawsze był piiany: ztąd humory po całym ciele rozlane, i brzuch, co nawykł więcey nad potrzebę pchać w siebie, wydęty: z tąd wylanie żółci spłowiła i zmieniona twarz, gnosiące suchoty, za zdętwieniem stawów pokrzywione palce, nerwow wszelkiego czucia pozbawionych tępość abo wstrzęśnionych nieustan-

była zawsze gotową chorobą. Gdyż iako jeden z uczonych niedawno napisał, *choroba jest delikatnego gustu: gdzie obiad z chleba tylko i wody, nieśpięzy na takie gody; tam zaś przebywać rada, gdzie codzienną jula biesiada.*

ne drganie. Cóż już mówić o zawrótach głowy? o boleściach oczu i uchu, o szumach i klóciach z zapalonego mózgu, o wewnętrznych zagnięsnościach i wrzodach? Krom tych, są jeszcze niezliczone gorączek rodzaje, z których jedne gwałtownie porywają, drugie, nakładał wolney zarazy, wkradał się, inne z przestrachem i silnym wstrząśnieniem wszystkich członków przypadał. Cóż mam jeszcze wyliczać owe niezliczone choroby, które są plodem i karzą ludzkości?

Od tych wszystkich chorób wolnemi owi byli, którzy jeszcze rozkoszami nietruchleli, którzy sobą władali, i sobie naślugowali. Ciała swe robotą i prawdziwą pracą stężali, trudząc się czy to bieganiem, czy łowami, czy też ziemi przewracaniem: potym zasilał ich pokarm, który niemógł im inaczej smakować, chyba dobrze zgłodniałym. Dla tego też niepotrzeba było tak wiel-

kiego medyków zachodu, (d) ani tak wiele móźdżerzow i floiow aptekarskich. Jednaką przyczyna iednakięgo ich zdrowia była: z *mnóstwa potraw* *wylęgło się mnóstwo chorob* Przy-
patrz się iedno, ile też to wymyślny zbytek, ów ziemi i morza pułtoszy-
ciel, rozmaicie skłuciwszy zmieszaw-
szy, w ieden obżarty brzuch tłoczy!
z tąd mufzą koniecznie rzeczy ro-
zliczne i niezgodne sprawić wzbu-
rzenie; a przełknięte rozpierać i źle
się trawić. Ani to dziwna iest, że z
takich pokarmów niezgodnych nie-
stateczne i odmienne rodzą się cho-
roby, i że to, co z przeciwnych czę-
ści natury gwałtem w iedno zbito,

(d) Sławny Paryski lekarz *Hecquet* miał ten zwy-
czaj, iż gdy był do bogatych chorych wezwany,
odwiedziwszy ciego Pana, wstępował do jego ku-
chini, takie do kuchmistrza i kucharzow czyniąc prze-
mowę: *witam was wielkich dołtrozietow wszystkich nas*
lekarzow! gdybyście obowiem zbytkiem wymyślnych po-
traw, Panow waszych metruł; uszytych my lekarze: gło-
du poumierałi.

gwałtem wydobywa się i wylewa. Z tąd choroby nasze tak są pomieszczone i nieporządne, iako życie nasze. Najsławniejszy ów lekarz i nauki tey (e) stanowiciel powiedział, że niewiaśtom ani włosy z głowy wypadają, ani w nogach podagry dostają. Alić teraz już i łysieją, i na podagrę chorują. Pewnie niewiaśt nie przyrodzenie, lecz się życie odmieniło: abowiem kiedy rozwiązłością męszczynom wyrównały, równych też im chorobsk dostały. Nie.

Tom III.

N

(e) Był to Hipokrates, którego słusznie Autor fundatorem, a Pliniusz *l. b. 26. c. 2. hist. Nat.* Oycen sztuki lekarskiej zowie. Gdyż on sam jeden wyżej podniósł tę sztukę, niż wszyscy jego poprzednicy. Rozciągnął naukę swą do wszystkich części medycyny, odkrył wszystko to, co się tycze zachowania zdrowia z taką doskonałością, że się każdy zadziwić musi, kto tylko wspomni, w jakim żył wieku, w którym pewnie od poprzedników swoich żadnego nie miał wsparcia. Żył bowiem około roku 458. przed narodzeniem Chrystusa.

mniey one bezsenne trawią nocy,
niemniey pią i famych mężow do
opilstwa wabią; równie to, czym żo-
łądek niechętny przeładowany, wr-
caia, także i wino wszystkie przez wo-
mit odmierzaia; (f) równie potym łod

(f) Tożsamo wyraził w kłęd. o Opatizności w
Rozd. 3. *Cokolwiek prawi, w się wleia, to przez womit
z żółcią zmieszany, kwaśno przekęsyuając, wyrzucają.*
Mieli zwyczaj Rzymianie nawet przed iedzeniem
pic, i toż samo przez womit wracać. O famych me-
wiałtach pisze Juvenalis.

- - *tantum alta in dolia longis.*

Deciderit serpens, bibit & vomit.

Swiadczy o tym i Marcyali²

Nec cernat prius, aut prius recumbet,

Quam septem vomuit meri deinceps.

Patrz wyżey list LXXXIII. pod liczbą 15 Gdzie ich
Autor zowie *czczemi, rannemi bluzami*. Gęsty ten to-
bie sprowowania wonitow zwyczaj zaczął się za
czasow Pompeiusza, których żył Asklepiades me-
dyk. Ten, iako świadczy Plinius l. XXVI. c. III.
wielce to zganił. Także Celius w kłęd. 1. Rzecz 3
powiada, że wprowadzone owe womity dla zaostrze-
nia appetitu, czyli raczey dla obżarstwa, są złe i izko-
dliwe; z rzadka atoli (przydaie) użyte dla zdrowia,
niewadzą

pogryzaia, iako ochłodę rozpalonego żołądka: iurnością zaś daleko mężów przewyższaia. Niema zatym czego się dziwić, że nayślawniejszy lekarz dobrze świadomy przyrodzenia ludzkiego nieprawdę powiedział; ponieważ tak wiele się niewiaſt podagrycznych i złyſiałych ziawilo. Dar płci ſwoiey przez zbrodnie zatraciły: zatym, ponieważ w wielu wykroczeniach złożyły z ſiebie ſkromność niewieſcią, ſkazane ſą, krom właſnych, na choroby męſkie.

Lekarze dawni nie znali, co to ieſt chorego coraz zaſilać pokarmem i winem krew ſkrzeplą rozegrzewać: nie znali, co to ieſt humory ſprowadzać i zaſtarzałą chorobę łaźnią i potami rozwalniać: nie znali, co to ieſt, ſciſkaiąc i przewięzuiać bindami goleń i ramiona, zle ukryte i we wnątrz oſiadłe na wierzch wyprowadzać. Niebyło potrzeby takich zabiegów i wynalazków ratowania, ponieważ

rzadko co niebezpiecznego przyda-
rzało się. Teraz zaś daleko się *chorò-
by* rozpoštarły: *placimy* one *w pro-
cencie* od *roškoszy*, na któreśmy się nad-
miarę i przyſtoyność wyleli. Za cóż
się dziwisz, że się chorob niezliczo-
nych namnożyło? policz kucharzow.
Uſtaią wſzystkie nauki i nauk wyz-
wolonych miſtrzowie ſiedzą między
głuchemi ścianami bez ſłuchacza.
Szkoly krafomówcow i ſilozoſow ſta-
ły się puſtynią: lecz za to w kuchni
co za tłumy i zgraie? iaka ciżba mło-
dzieńcow zaprzątńionych poſługą?
(g) Niewſpominam owe trzody nie-
ſzczęſnych chłopiat, których po bie-
ſiadach do pſoty używają: pomiiam
owe czeredy wſzetecznych wyro-
ſtkow podzielonych wedle nrodu
i koloru, aby wſzyſcy byli iak pod

(g) Namienia o tych poſługaczach ſtołowych Au-
tor w kſied o krótkoſci życia, w rozdz. 12. *Ziaką ſkwa-
plwoſcią gładyſze iego, za danym znakiem obbiegaia,
nadſkakuaia, iak kunſztownie na cząłki ptaſtwa rozbie-
raia, iak pilnie i dozornie puanych plwociny ſcieraia.*

strych; równie urodziwi, wysmukli, kędzierzawi: (h) opuszczam kupy piekarzow, kredencierzow, stołowych posługaczow, którzy, za danym hasłem, hurmem lecą do zastawienia uczty Prze miłego Boga iak wiele też to ludzi ieden brzuch zaprzęta! Co ty mniemasz? izali owe rydze, smaczna trucizna, żadnego potym tajemnego nieczynią skuku, że się natychmiast nie burzą? izali mniemasz, że owe letnie śniegi (i) zatkanie wątroby niesprawiają? że owe ostrzygi gnoiem tuczone, pokarm nayaniestrawniejszy, błotnistym śluzem żołądka ci niezamulaiają? czyliż o tym wątpisz, że owa tłucz omafta, czyli

(h) O tych bezecnych wyrostkach pod taką we wszystkim równością dobieranych nocy Lukan;

Tunc famulae numerus turbae populusque minister.

Discolor hos sanguis, alios distinxerat aetas.

Hæc Lybicos, pars iam flavos gerit altera crines.

(i) Wczasie letnim i parnym używali obficie lodow, które winem roztrawiali.

raczey podłych ryb kosztowna pośoka (k) słonością swą sufzy i pali wnętrzości? czy rozumiesz, że owe przegnile potrawy, które prawie prosto od ognia do gęby przechodzą, bez uszkodzenia w sławnych wnętrzościach chłodnieją? Jak wśmiardłe i zaraźliwe odrzygania, iak im sławnym obmierzłe być muszą zagnile oddech y z zadawnionego pianaństwa? (1) Wiedz o tym, że, co wsię wzięli, to się w nich nietrawi, ale gnieie.

Pomnę, iż razu iednego wpadła

(k) Wyciskali z ryb ofobliwie z wrzecienicy (iess to ryba morska) krew; mierzali onę z solą, i robili z tego polewkę czyli przyśmak iakiś, który poczytali za barzo gustowny.

(1) Podle opisanie, ale skuteczne do obmierzenia obrzydłego pianaństwa. Podobnych wyrazow użył Opałski, mając rzecz o tey-że haniebney zbrodni do sławnych rodaków; z *iąd*, powiada, *owe gęby, z których wycisnolbys prawo, gdybyś go za nie zażądał. Oczywiście wygnib y od pnia i spania, z gęby, iak z kadzi, że aż sam cuch zarazi członka* Cc. w księd. 4. Sat. 8. .

mowa o sławnej misie, na której wszystko to, nad czym rozkosznicy cały dzień trawia, skwapliwe na swą zgubę obżarstworażem złożyło. Każda z osobna potrawa już zbrzydła: przyszło zatem do tego, że wszystkie smaki w jedno mieszaia i klóca. Czynia to przy obiedzie, co by się stać miało po nasyceniu żołądka. Czekam tylko, kiedy żółte już kęsy przed nich kłaść będą; bo czyliż to jest mnieysza, kazać wybierać kosteczki mięsne i rybne? i coby zęby sprawić mogły, to kucharz zastępować musi. Ciężko jest, iedne po drugich przysmaki ziaść; owóż wszystko razem w ieden smak trzeba przekształcić, i dać na stoł. Za co mam do iednej tylko rzeczy rękę ściać? niech idzie wszystko w kupę razem, i wielu rozlicznych potraw smaki niech się znidą i skojarzą. Chcą aby zmieszane potrawy, iedną były dla tego, że iednym sosem są zalane: siekany ież morski z ostrzygami karciofy z barwenami, zmieszane

i pospołu zwarzone za iedno idą na stoł. (m) Niemożnaby, chcąc dać na womit, lepszey mieszaniny przyprawić. A iako te potrawy są zmacone; tak też z nich choroby nie pojedynkowe, ale liczne, wielorakie i niewyrozumiane wylęgaia się, (n)

(m) Do tych przyśmakow należą myfzy wodne i robaki białe kiótkie, które wydobyte z dzew sprochniałych dozornie tuczyla i na bankietach ziadali. Dzik też całkiem dany na stoł, zwłaszcza nadzianny wszelkim rodzaiem zwierzyny i ptaśwa, był potrawą nayprzednieyszą. Zwano onę: *dzik po Troiańsku* przez podobieństwo do Troiańskiego konia. Stołowne zaś porównanie: gdyż ukryte w brzuchu tego zwierza przyśmaki były prawdziwemi tych, którzy one ieść mieli, nieprzyjaciolami, i pewnie szkodliwzemi, niżeli ukryci w Troiańskim brzuchu Grekowie dla Troiańczykow; wedle owey powieści *plures gula perdidit, quam gladius*. Więcej zabiło obżarstwo, niżeli miecz.

(n) Jeżeli według wzmiankowanego wyżej Hippokratesa, *potrzeba się wystrzegać rozmaitości potraw od siebie różnych pod czas iednego iedzenia* Sect. 2. Aph. 17. daleko barziej mieszaniny w każdey potrawie z rzeczy rozmaitych, a częstokroć niezgodnych i sobie przeciwnych.

przeciw którym i sztuka lekarska wielorakimi kunsztami i doświadczeniami uzbraiać się poczęła.

Toż samo mówić mogę o filozofii. Była ona przed laty prosta i mniej przebiegła, gdy się mniej i łatwo uleczone darzały przestępstwa; lecz dopiero przeciw takiej obyczajowi skazie, trzeba wszystkiego poruszyć. A bodayby i tak naresztę zarazę tę uleczyć! Niedosć tego, że tajemnie szaleimy, ale nawet i jawnie. Pokramiamy zabójstwa i szczególne morderstwa; *wojny zaś i w pień wyciętych narodów przesławne złoczyństwa bynajmniej nas nieobchodzą. Łakomstwo i okrucieństwo granic nieznają; i pokąd w tym tajemnie i szczególne osoby wykraczają, mniej są szkodliwe i okropne: z ustawy Senatu i ludu popełniają się złoczyństwa jawnie nakazane, które jednak prywatnie są zabronione. Zaco im, gdyby to pokątnie uczynili, szyję ucięto; za toż samo, ponieważ się tego*

w żołnierskiey szacie (o) dopuścili, pochwalamy. J nie wstydzę to, ludzie, twor nayłagodnieyszy, krew wzajemną przelewaią; że wiodą woyny, i one ieszcze potomstwu swemu zostawiają, kiedy nawet nieme i dzikie zwierzęta z sobą pokoy chowaią? Przeciw tak wielo-władnemu i szeroce rozpościeraiącemu się szaleństwu w tęższą filozofia wprzegąła się pracą, i na tyle się sił zdobyła, ile owym przybyło, przeciwko którym wyprawę gotowała. Snadno było pochopnych do wina i szukaiących wytwornieyszych potraw strofować: ani trzeba było do mierności w życiu, którey nieco odstępili, natężonemi siłami umyśli ich zwracać.

*Teraz silnym ramieniem natężać sprężyny,
Trzeba, i ieszcze sztuki używać Mistrzyni.*

Uciech wszędy szukaią: żaden występpek w swoim się nietrzyma obre-

(o) *Paludati* w Płaszczce żołnierskie przybrani. Feltus cały ubior żołnierski zowie *paludamentum*.

bie. Lubieżność skwapliwa jest do łakomstwa: uczciwość w niepamięć poszła; i *nie już nie jest siromotnego, gdzie o luby zysk idzie*. Człowiek, poświęcony twor, człowiek dla rozrywki i igraszki bywa zabijany, którego uczyć, jak ma rany zadawać i wytrzymywać, było niegodziwością; tego już nagiego i bez zbroynego na plac wyprowadzają: (p) gdzie wielom dostatecznym igrzyskiem jest śmierć człowieka.

W Takiey więc przewrótności i skazie obyczajów trzeba czegoś nadzwyczaj teższego, co by złe wkorzenione wypleniło. Trzeba tu ustaw użyć, aby fałszywego przeświadczenia zasadę z gruntu wydobyć. Do nich jeśli dodamy przepisy, cieszienia, upomnienia, mogą mieć wagę: fame zaś przez się niesą skuteczne.

(p) Rozumie Iżernierzow południowych, o których patrz w liście VII.

Jeżeli nikogo nie chcemy w obowiąz-
kach utrzymywać, a tych, którzy
już w złym ugrzęźli, wydobyć, niech
się uczą, co złe jest, a co dobre; niech
poznają, że wszystko, oprócz cnoty,
nazwisko mieni, przetwarzając się
raz w złe, drugi raz w dobre. Jako
stanu żołnierskiego pierwszym jest
węzłem obowiązana sumnieniem
wierność, (q) przywiązanie do swej
żołnierskiej służby, poczytanie za
hańbę i niegodziwość, wszelką u-
cieczkę i opuszczenie stanowiska swe-
go; inne zaś obowiązki łatwo potym,
po wykonaney przyśędze, nakazują
i wymagają; tak i względem owych,
którym chcesz być przewodnikiem
do życia szczęśliwego, masz postą-
pić, zakładając pierwsze fundamenta
na wrażeniu cnoty. Do niej niech
się, by też aż do nieiakięści zabo-

(q) Tym ściśley, ponieważ każdy żołnierz Rzym-
ski wierność poprzyśiegał. O czym się już namienilo
w poprzedzających przypiskach.

bonności iak naysciśley zobowiązują: niech onę tak miłuią, iżby z nią zawsze chętnie żyć chcieli, bez niey nigdy. Cóż to? aboż drudzy i bez tego wytwornego ułożenia niewyfyli na ludzi pocziwych? aboż znacznie niepoścapi, dając się powodować samym tylko przepisom? prawda, przyznaię: ale to też nie od prawdy, że szczęśliwe mieli przyrodzenie, które przeiazdem rzeczy zbawienne zagarnęło. Gdyż iako nieśmiertelni bogowie żadney się nieuczyli cnoty, lecz ich są własnością, a być dobrym, częścią ich natury: tak niektórzy ludzie wybornym przyrodzeniem obdarzeni, bez długiego nauczania, doszli tego wszystkiego, co się tylko przekładać i powoli wyłuszczać zwykło: ledwie pożyfzeli, i już się cnoty uieli. Darzą się takie przyrodzenia do cnoty porywcze, czyli same z siebie płodne: lecz owym bądź to tępym i niepoiętnym, abo w złym nałogu pogrążonym, długo umyśły, nieiako zardzewione,

wycierać i polerować trzeba. Wreszcie iako owych ku dobremu skłonionych przedzey do naywyższego prowadzi stopnia; tak i tych słabszych i opieśzalszych pewnie wesprze i z błędow wyprowadzi ten, który im zdrowe filozofii ułtawy poda: te zaś iako są potrzebne, zważ proszę.

W kradną się do nas nieiakieś przywary, które nas do iednych rzeczy opieśzałemi, do drugich zuchwałemi uczynią. Niemożna ani tey zuchwałości ukrócić, ani owey gnuśności orzeźwić, ieżeli przyczyny onych, to iest, fałszywe podziwienie i fałszywe zatrwożenie niebędą roztrząśnione. Te pokąd nas ozionionych trzymają; niech nam, kto chce, przekłada: że to należy wyświadczyć Oycowi, to dziatkom, to przyjacielom; a to gościom darmo: skłaniającego się już łakomstwo nazad cofnie i utrzyma. Będzie on to znał, że za *Odczynną mężnie walczyć trzeba*, ale bo-razn odradzi. Będzie to znał, że dla

przyjaciół trzeba się nieraz aż do ostateka zapocić; ale uciechy i rozkoszy na drodze staną. Będzie to znać, że chwając nalożnicę, ciężką krzywdę czyni własnej żenie; ale ślepa lubieżność powiedzie go rozumowi na wstyp. Zatym na nic się niezeydzie, dawać przepisy, jeżeli w przód nieuprzątniesz z drogi tamy i zawady przepisom: inaczej przydałoby się to tak właśnie, iako gdyby kto broń przed oczyma postawił, owszem blisko siebie położył, ale rękę ku użyciu oney, niemiał rozwolnionych. Jżby umysł do przepisów, które dajemy mógł postąpić; trzeba go z więzów ośwobodzić. Daymy, że drugi czyni, co powinien; iednakże ani stać, ani zawsze czynić będzie; bo sam niewie dla czego czyni. (r) Niekiedy przy-

(r) Wypada to na to, że niedość jest, dobrze czynić, ale dobrze należy dobrze czynić. Dobrą zaś sprawę dobrze czynić będziesz, jeśli oney chwalebny powód i cel mieć będziesz.

padkiem, abo doświadczeniem wypadną czyny dobre, chwalebne; iednakże w ręku niebędzie miał szali owej, któraby i o dobroci i ważności spraw swoich mógł sobie upewnić i ubeśpieczyć. *Ten, co ślepym trafem dobrego coś sprawił; niemoże sobie na zawsze tużżyć.* Nareszcie może też u ciebie tyle dokażą przepisy, że to uczynisz, coś powinien; z tym wszystkim niedokażą tego, abyś tak uczynił, iakeś powinien: a jeśli tego nie-dokazują, toć do cnoty nieprowadzą. Pozwalam, że ostrzeżony uczyni to, co należy: ale, mało na tym: ponieważ *nie w samym czynieniu, lecz w sposobie czynienia wszystka jest chwala i zaleta.*

Co jest niegodziwszego nad kosztowną ucztę tyle pożerającą, ile Rycerski majątek (s) wynosi? co tak

(s) To jest: czterekroć sto tysięcy *Sestercyow* czyli, rachując na naszą monetę, cztery tyfiące sto sześćdziesiąt siedm czerwonych złotych:

godnego nagany, iako gdy, kto, iak ci nierządnicy gadaia: takim nakładem sobie i humorowi swemu iedynie wygadza? a iednakże mamy przykłady, że uczty, przy uroczystym obeymowaniu dostoięństwa, od Nęzów wielce umiarkowanych i skromnych dane kosztowały sześć kroć sto tysięcy sestercyow: (t) *Taż sama rzecz iesli będzie poświęcona obżarstwu, iest haniebna; iesli przyzwoitey dostoiności, niepodlega naymnieyszey przyganie.* Bo tu nie zbytek i rozrzutność, lecz wydatek całą wspaniałość czyni. Kiedy Barwenę osobliwszey wielkości (i czemuż tu, dla rozłaknienia innych obżarstwa, niewymieniam, ile też ważyła? oto półpięta funta) (u)

Tom III. O

(t) Wynosiła ta summa do 6350. czerwonych złotych.

(u) Ryba ta niebyła z gatunku sporych i wielkich ryb; zatym w swym rodzaju była wielkości niepospolitey, kiedy tyle ważyła. Pliniusz w księd. IX. po-

kiedy, mówię, barwenę przyślano Tiberiuszowi Cefarzowi; kazał onę na rynek wywieść, mówiąc do swoich: *barzo się oszukam, Przyjaciele, jeśli tej barweny niekupi abo Apiciusz, abo Oktawiusz*. Nad spodzianie mu się powiodło: przyszło do upornego targu: zwyciężył Oktawiusz, i wielką u swoich żartokow otrzymał chwałę, że tę rybę, którą Cefarz sprzedał, a Apiciusz nawet za drogą być sądził, za pięć tysięcy sestercyow (w) kupił. Tyle płacić za iedną sztukę ryby, hańba to była tylko dla Oktawiusza. Bo ów, który onę wprzód kupił dla przyśłużenia się Tiberiuszowi (choć i onego niepochwalam) po-

wiada, że rzadko kiedy zaważyła więcej nad dwa funty. O Barwienie ważącey cztery funty namienia Marcyalisz, lib X. iako o rzeczy niezwykczayney i osobliwszay całej uczcie okrasę czyniącey:

• • *Mullus tibi quatuor emptus,*

Librarum, cana pompa caputque fuit.

(w) Co znaczy czterdzieści i dwa czerwone złoto bez kółka złotych.

czytał za rzecz nadzwyczajną, i osadził być godną posłania Cesarzowi w podarunku. *Pilnuie kto chorego przyjaciela: pochwałam: lecz jeśli to czyni dla spadku i spodzianego dziedzictwa, śpem jest wyzierającym na śmierć.* (x) Jedną rzecz może być niegodziwa i haniebna, tudzież przyzroczna i cnotliwa: gdyż wszystko od tego zależy, dla czego i iako kto co czyni. *Wszystko zaś wyniarem cnoty pójdzie, jeśli się do niej przychylemy i to tylko w sprawach ludzkich za dobro mieć zechcemy, co z niej, iako ze źródła, płynie: reszta jeśli jest jakim dobrem, tedy na dzień tylko. Zatem trzeba wrzucić takie przeświadczenie, któreby zagarnywało całe życie, i to jest, co zowie ustawą. Jakie ono będzie prze-*

O₂

(x) Jeśli ten jest śpem lub krukiem, który na znanego dziedzica majątek wyziera; czymże będzie ów, który żyjącemu wyziera? Zamało podobno będzie, jeśli go nazwą wilkiem żarłocznym.

świadczenie, takie też urządzenie
spraw i myśli; a tym samym i życia.
Wpowfszechności całą rzecz nakazu-
jący nie ma mieć dosyć na tym, że
w cząstkach udziela swej rady.

M. Brutus w księdze,którey dał na-
pis o obowiązkach, niemało daje
przepisow Rodzicom, dzieciom i
braciom: lecz onych nikt tak niedo-
pełni, iako powinien, ieśli niebędzie
miał wyznaczonego sobie celu i koń-
ca, do którego by zmierzał. Jako że-
gluiący szlakiem iakiey gwiazdy
bieg swój kierują; tak i my powin-
niśmy sobie naywyższe dobro wy-
tknąć za cel i metę, do którego by-
śmy dążyli, któraby wfzystkim czy-
nom naszym i mowom za aspekt
służyła. *Zycie bez pewnego zamierze-
nia zawsze błędne ieść.* Co ieśli należy
iakiś cel sobie zakreślić, toć tym
samym ustawy i prawidła stają się po-
trzebne. Niewątpię, że na to mi
przyzwolisz, iż nic nie ma gorszego,
iako gdy się kto chwiele, waży, i trwo-

ży, raz się posuwa, drugi raz wstecz się cofa. A to się z nami w każdej sprawie dźiać będzie, ieśli tego niepozbedziemy, co umysł nas do siebie porywa i utrzymuje, oraz broni, abyśmy wszystkich sił do podeymowania rzeczy iakiey nieużyli.

Przepisują nam w powszechności, iak mamy czcić Bogow. Zakażmy, aby się nikt nieważył zapalać w sobotę (y) latarni: ponieważ ani bogowie światła niepotrzebuia, ani też ludzioru kopeć podoba się. Zabrońmy rannego pozdrawiania (z) bogow i oblegania drzwi kościelnych:

(y) Obyczaj Rzymian był dawny, we dni uroczyste, na cześć bogow lub Panow ziemskich, zapalać latarnie; znać że powoli, iako się to pokazuje z tego mieysca, wszedł do nich obrządek Żydowski, iż dzień sobotni takowemi zabobonami czcili. *Pers Sat: V.*

(z) Dawniej oddawano ranne wizyty Panom; z czałem przenieśli to, i w obrządek obrócili czczeni swych bogow. *gnchoata lucis salutationibus, religiosi primam nunciantis horam, persstrepunt. Apuleius.*

ludzka tylko duma i wyniosłość takimi się posługami uwodzi. Znać Boga, iest to go czcić. Niedozwalaymy, przynaszać Jowiszowi ręczniki i grzebła, (a) i przed Junoną trzymać zwierciadło. (b) Bóg posługaczow niepotrzebuie: czemuż to? bo sam plemieniu ludzkiemu posługę czyni: wszędy i wszyskim kupomocy iest. Niech raczey słyży, iak się ma sprawić przy ofiarach; iak się ma daleko ulunąć od trołk i zabobonow.

Póki tak, iako powinien; niewy-

(b) W mniemaniu, iakby łażni potrzebował. Podobnie kładli i pokarm, iakby bez niego niemógł się obeyść.

(b) Aby się stroić i trefić mogła; ba oni sami ją pstrzyli. O czym Autor dokładnie mówi w księdze o Zabobonności, która za czasem zginęła: słowa jedno następujące, znieny wyjęte przywodzi S. Augustyn lib. IV. *de Civit DEI* Sunt, quæ Junoni ac Minervæ capillos disponant, longe a templo, non tantum simulacro, stantes, digitos movent ornantium modo. Sunt, quæ speculum teneant.

stawia sobie na umyśle Boga wszystko w ręku mającego; wszystko dającego; dobrodzieystwa z samey łaski udzielającego; póty nigdy daleko niezaydzie. Jaki mają powód Bogowie do brze czynienia? naturę. Błądzi, ieśli kto mniema, że oni nam chcą ufzkodzić: niemogą. Krzywdzie ani sami podlegają, ani też iey komu czynią. Bowiem obrażać i być obrażonym ma jakiś spóy i związek. Owa naywyższa i nayślicznieysza natura, których z niebeśpieczeństwa wyłączyła, tych też nikomu niebeśpiecznemi nieuczyniła. Cześć Boża naprzód natym iest zasadzona, abyśmy w Bogów wierzyli; tóż potym naywyższy im maieftat przyznawali, i dobroć, bez którey wszelki Maieftat nic niewart: abyśmy znali, że oni zawiadują światem, że oni wszystkim władają, że oni oplemieniu ludzkim pieczę mają. Oni nikomu nic złego nieczynią, ani też w sobie coćkolwiek złego mają: w reszcie niektórych cwiczą i powściągaia, wkładają kary a czasem pozo-

rem dobra zewnętrznego chłofzczą.
(c) Chcesz-li bogow ku sobie skłonić
i miłościwemi uczynić? bądź cno-
tliwym. Kto ich naśladowie, ten też
onym należytą cześć wyrządza.

Postąpmy teraz do drugiego py-
tania, iako się z ludźmi obchodzić
mamy? Jak tu poczynać? iakie dać
przepisy, aby krew ludzką oszczędzić?
iak też to mało na tym, nie-
szkodzić temu, któremu powinienes
być pomocnym? Zaisze wielki to jest
zaszczyt i chwała, gdy człowiek
człowiekowi ludzkim i łagodnym się
stawia. Czyliż dać mamy przepisy,
aby tonącemu podał rękę, błędnemu
drogę ukazał, łaknącemu udzielił
chleba swego? (d) Na co ia to

(c) Takie dobra, które im na złe wychodzą. Zda-
ją się! pobłażać, a karzą.

(d) Ten wyraz, powiada Muret, niedaleko cho-
dzi od owego wyroku pisma Bożego o teyże rzeczy
danym: *Frangere esurienti panem tuum.*

wszystko, co czynić, a czego się chronić należy, mam opowiadać, ponieważ mogę w krótkości cały kształt i model podać stowarzyszenia ludzkiego i wzajemnych obowiązków? Wszystko to, co widzisz, i w czym wszystko, co się tylko do Boga i ludzi ściąga, zawarto zostało, jedno jest: *obszernego ciała członkami jesteśmy.* Natura nas tym samym spokrewnionych wydała, gdy nam równie wszystkim tenże sam początek i koniec wyznaczyła. Ona wzajemną miłość w nas wlała, spoiła nas i stowarzyszyła: ona wszystko pod wagę i strych słuszności i sprawiedliwości ułożyła: wedle iey prawodawstwa, *gorzej jest, szkodę czynić, niżeli ponosić:* pod iey rządem i panowaniem, ku cudzey pomocy pogotowiu są ręce. Wierzyk ten mieymy i w sercu i w uściach:

*Jestem człowiekiem; więc wszystkie, co na człowieka godzą
Przygody, mnie sięgają i równie obchodzą.*

Dla powszechnego związku jeste-

śmy urodzeni. Spojenie naszego towarzystwa wielce podobne jest do cegieł w sklepienie ułożonych, które pewnieby upadło, gdyby się wzajem niewspierały; a tym samym całego gmachu nieutrzymywały.

Po bogach i ludziach, iak używać rzeczy mamy, weyrzimy. Na wiatr puszczamy nasze przepisy, ieśli niepoprzedzi rozwaga, iakie o rzeczy kaźdey mieć powinniśmy mniemanie, o ubóstwie, bogactwach, o chwale, hańbie, o Oyczyźnie, wygnaniu. Rozbierzmy kaźde z osobna, uchylwszy powłzechne o nich zdania i głosy, i pytamy się, co zacz są, nie zaś, iak ie krzczą. Naprzód pódźmy do cnot: przepisze nam kto, abyśmy roztropność wysoce sobie ważyli, męstwa się uieli, wstrzemięźliwości rozmiłowali się, a sprawiedliwość, ieśliby to być mogło, (e) barźiey, ni-

(e) Mówi to w owym mniemaniu, że cnoty wszyśkie taki z sobą spóy i związek ściśły mają, iż zawsze

żeli wszystkie inne cnoty, sobie przy-
swoili. Ale z tego nic niebędzie,
jeśli niewiemy, co jest cnota; czyli
jedna tylko jest, czyli ich więcej;
czyli są rozdzielne, czy też z sobą
ziednoczone, tak, iż kto jedną po-
siada, tym samym posiada i inne: ia-
ka na resztę między nimi zacho-
dzi różnica. Nie trzeba rzemieślni-
kowi pytania zadawać o jego rze-
mieśle, jaki onego początek, jakie
użycie, ani pleśaczowi o sztuce ska-
kania. (f) Wszystkie te kunszta, sa-
me się na sobie znają, na niczym im
niezbywa: abowiem nierozciągają się
do całego życia. *Cnota, to mi zna-*

w równi zostają, i jedna drugą za sobą ciągnie nieroz-
dzielnie. O czym Autor obfzernie piśze w liście LV.
i LVI.

(f) Mniejszy o tapeczników i skoczów: lecz rze-
mieślnik jako się w kunstwie swoim doskonalić zawsze
może i powinien, tak też słusznie onemu pytania
ciągnące się do użycia jego rzemiosła zadawane
być mogą pożytecznie, bądź to dla zasięgnięcia wia-
domości, jak jest w sztuce swej gruntowny; bądź

siomłość i innych rzeczy i samey siebie. Od niey się uczyć potrzeba, aby się samey woli nauczyć.

Zaden uczynek niemoże być dobry, ieżeli wola dobra niebędzie; od niey bowiem pochodzi uczynek. Zasi wola niebędzie dobra, ieżeli niebędzie dobrze urządzone serce, od onego bowiem zależy wola. Serce zaś niebędzie doskonale urządzone, ieśli w się niewieźmie całego życia ustaw, i znać niebędzie, co ma sądzić o kaźdey rzeczy: ieśli rzecz kaźdą nieprzywiedzie do prawdziwego iej gatunku i waloru. *Nikt się z prawdziwego pokoju nieucieszy, iedno ten, który się na pewny i nieodmienny rozsądek zdobył: drudzy zaś prędko się z swym wyro-*

też dla dania onemu nauki, aby w sztuce swej był gruntownieyszy. Niemasz żadnego rzemieśła i kunsztu, ani takiey w nich biegłości, iżby się daley poniknąć niemogła. A kto przestaie na tym, co umie, wielki jest nieuk. Porównanie zatym Seneki zda się tu być opaczna.

kiem posuwają, i znowu się cofają,
i coraz między tym, co im wypadło
i co pożądali, na przemianę wążą się.
Przyczyna tego ważenia się jest ta,
że się samą tylko powieścią pospo-
litą powodują, żadnego sami niema-
jąc rządowego i pewnego steru. *Jeśli
chcesz też samę zawsze mieć chęć, potrze-
ba, abyś nic innego niechciał, krom pra-
wdy.* Do prawdy zaś bez pewnych
prawideł i ustaw nieprzychodzimy: one
w sobie zamykają prawdziwe życie.
Dobre i złe, uczciwość i hańba, słus-
zność i niesłuszność, pobożność, i
niezbożność, cnoty i cnot użycie,
dzierżawa rzeczy zewnętrznych,
wziętość i dostojność, zdrowie, siły
uroda, bystrość zmysłów, wszystko
to potrzebuje probierza, któryby, ile
co warto, ocenił. Pospolicie bowiem
oszukiwamy się, szacując niektóre rze-
czy daleko więcej, niżeli są warte,
oszukiwamy się tak dalece, że co
nawyżey cenimy, iako to: dostatki,
wziętość, potęgę, to za nic stoi. Te-
go ty baczyć niemożesz, jeśli w sa-

meu ustawie i prawidło, podług którego terzeczy się wazą i cenia, nierozpatrzyłz. Jako liścia fame przez się zielenieć niemoga, lecz potrzebną gałęzi, do którychby się przypieły, przez któreby sok w siebie wciągały: tak i owe przepisy, ieśli fame iedne zostaią, wędnieją. ścięte wszczepionemi być pragną.

A do tego owi, co ustawy znoszą, nieznaią tego, iż one tym samym, że ie chcą znosić, utwierdzaia się. Cóż bowiem innego mówić mogą? iedno, że przepisami dostatecznie może być życie objaśnione, i że mniey potrzebne są ustawy mądrości, to iest, fundamentalne iey nauki. Alić toż samo, co mówią, iest ustawą: równie zaś, iako gdybym teraz powiedział, że trzeba poniechać przepisow mniey potrzebnych, a ku tamtym iedynie całą chęć i usilność obrócić; tym samym, czymbym dowodził, że bynajmniey o przepisy stać nietrzeba, przepisy dalbym. Jedne ostrzeże-

nia drugie dowodzenia filozofii potrzebują: owfzem iest tego co niemiarą; ponieważ wiele rzeczy tak iest zawikłanych, i zagmatwanych; że przy naywiększey ufilności i przenikającej bystrości rozumu ledwie rozwiązane i objaśnione być mogą. Jeśli dowodzenia są potrzebne, toć i prawidła, które dowodami prawdę zawierują. Niektóre są na iawie drugie w tajni. Na iawie, które zmysłami zagarnywamy, a potym pamięcią; w tajni, które z pod zmyśłow są ufunięte. Rozum zaś nie zajmuie się wżyszek rzeczami pod widok podpadającemi, znacznieysza i nadobnieysza część onego bawi się ukrytemi. Co iest ukrytego potrzebuie wyvodu, wywod czyniony być nie może bez pewnych prawideł, toć prawidła potrzebne są. Co czyni powfzechne rozumienie, toż samo czyni i niezawodne, iakie iest o rzeczach pewnych przeświadczenie, bez którego wżysłtko się w umyśle obojętnie chwieie; więc potrzebne są owe funda-

mentalne zasady czyli prawidła, które w umyśle gruntują zdanie niewzruszone i nieugięte. Toż kiedy napominamy kogo, aby w równi kładł przyjaciela i siebie, aby miał na to baczenie, że z *nieprzyjaciela może się stać przyjaciel*, aby pierwszego coraz barziej uymował za serce; a ku drugiemu hamował swą nienawiść! dodajemy za pobudkę, że to jest słuszno i przystoyno. Co zaś słusznego i przystoynego, to gruntem jest naszych ustaw i prawideł: toć te są potrzebne, bez których tamte być niemogą.

Lecz oboje ziednoczmy. Bo i gałęzie bez korzenia nieużyteczne są, i korzeń z wypuszczonych krzewin ma pomoc. Jak są użyteczne ręce, nikomu tajno być nie może: bo pomoc onych jest jawna: serce zaś, od którego ręce niejako życie mają, od którego całą swą sprawność i obrótność biorą, jest ukryte. Toż samo mówić mogę o przepisach, że są jawne: ustawy zaś i prawidła Mądro-

ści w utaieniu. Jako same skrytśze świętości iedno osobom poświęconym są wiadome; tak w filozofii tajemnice owe samym tylko do iej światłości przypuszczonym i przyiętym odkrywają się; co zaś przepisy i inne takowegoż gatunku, te nie są tajemnicą; stoją otworem.

Posidoniusz nietylko przepisywanie czyli nakazowanie (nic bowiem nieprzeszkadza, iżbyśmy słowa tego użyć niemieli,) ale też doradzanie, cieszzenie i upominanie potrzebne być sądzi. Nad to przydaie wybadywanie przyczyn, które, niewidzę, dla czegobym niemógł nazwać *etiology* (to iest sprawowaniem się komu z czego) ponieważ Grammatycy pilni stróże i dozorczy Łacińskiej mowy, wedle swey praktyki, tak ie nazwali. Powiada on, że barzoby się przydało opisanie każdej cnoty. To zaś nazwał *ethology* (to iest wyrażeniem obyczajow) czyli iako nie-

którzy zowią, cechy pewne i znamiona kaźdey cnoty i zbrodni, po którychby i owe podobieństwa, które czasem do siebie mają, (g) rozeznawano. A to też samę mamoc, co i przepisy. Gdyż ten, co nam przepisuie, pewnie powie: to albo owo uczyni, jeżeli chcesz być powściągliwy. Ow zaś, który opisuie, rzecz: ten jest powściągliwy, który to

(g) *Blizniuchno* (mówi jeden Oczysty Autor) *dobrego, złe posadzone jest: tak iż trzeboby wieszczkiem być, któryby złądził niebrał.* Są niektóre zbrodnie oczywiste i jawne, są też długie cnoty niewątpliwe i najmniej niepodeyrzane. Lecz niewszystkie cnoty, ani wszystkie występki w własney zawsze postaci na jaw wychodzą. Kaźdy zły chce uść za dobrego; przeto, jako talizerz monety, na złym kufcu dobry sztempel powierchu wyciska; tak chytrść z obłudą nieraz zrodziom, cnot dare powłoki i znamiona. Podobieństwo to zbrodni do cnot a czasem cnoty do zbrodni ztąd też niekiedy pochodzi, iż niektóre sprawy ludzkie tak są z siebie obojętne, że sam powód, sposób, cel i zamiar czyni one sprawami cnotliwemi, albo występniemi. Patrz o teyże rzeczy w tomie II. List LXXI. pod liczbą 163.

czyni, a od tamtego wstrzymuje się. Chceſzże między tym dwoyggiem poznać różnicę? pierwszy cnoty daje przepisy, drugi wystawia wzory. Opisaſia takowego niewidzę potrzeby. *Wystawmy iedno co godnego pochwały, naǳie się naśladowca.* Jzali to maſz za rzecz pożyteczną, gdy ci kto pewne kryśli znamiona, po których byś mógł poznać dzielnego konia, abyś się na kupli nieofzukał, i niedostał niezgrabney i ociętney ſzkapy? Jzali to nie ieſt daleko pożyteczniej, mieć pewne wyobrażenia wſpanialey duszy, któreby można było przenieść, i na ſwey oſobie wyrazić?

*Znać zaraz zrzęba, że ieſt z dzielnych koni ſłada,
Z wyſoka ſłapa, waſno giłkie noſki ſłada.
Pierwszy ſłaz do bregu. ani mu ieſt uſłiętem
Byſtra rzeka, co groźnym toczy ſię otętem.
Ani, (choć to dla niego goſciniec niewiany)
Grzbiet ſzumno-płynący wody moſtanu uſtany;
Ni je ptonnych toſkotów lęka. Saluś zaś ciała
Tak: kark kręto-wznioſty, a ſpiczaſto mała
Głowa, brzuch cieńki, z grzbieta tułow uſpełniony
Wodważnych pierſiach ſlaczą z obwoy ſtrony*

Silne muszkuły. - - - - -
Gdy zaś szczerk wydadzą bronie, tarcze, pałce.
Nieumie stać na miejscu: lecz uszami strzyżę,
Drgałą w nim wszystkie spoie, oczema potyka:
Chrapiąc, zebrany ogień nozdrzami zaciska.

Wirgiliusz nasz dokąd inąd tu
 zmierzając, (h) opisał nam męża wa-
 lecznego. Ja pewnie niedalbym in-
 ney, nad tę postaci wielkiemu mężo-
 wi. Gdybym miał najwyższy po-
 stawić wizerunek Katona wśród
 szczerku boiow domowych nieustra-
 fzonego, i naprzód na woyska o fa-
 me Alpy ocierające się następujące-
 go i niosącego na szanie pierś swoje,
 nie inną onemu twarz, nie inną po-
 stać dalbym. Wspaniałey zaś i nikt
 się tu wmieszać niemógł, iako ten,
 który się razem przeciw Cezarowi
 i Pompeiuszowi podniósł, i kiedy ie-
 dni stali przy Cezarze. drudzy przy

(h) Do konia, którego opisywał w księdze trze-
 ciey Ziemianitwa, począwszy od wierszu 75.

Pompeiuszu, on się obu oparł i pokazał, że jest jeszcze jakaś strona przy Rzeczypospolitey. Mało zatem jest, względem Katona, mówić, że się *plonnych nieleka łoskotów*: bo iakżeby się onych miał lękać, kiedy na prawdziwe i bliskie bez zatrwożenia pogląda? Kiedy przeciw dzieściu (i) pułkom i posiłkom Gallow i tłuszczy zbroyney barbarzyńców z domowym ludem zmieszaney wolny głos podnosi, i upomina Rzeczpospolitą, aby o wolność swą żadnego targu i ugody nieprzyimowała, ale raczey wszystko ważyła, mając za to, że przystoyniey jest, wpaść w niewolą, niżeli pójść dobrowolnie? Co to w nim za żywość, co za duch, co za śmiałość w powszechnym zatrwożeniu? Zna, że ieden pozostał, o którego stan zgoła nieidzie: że nikt niepyta, czyli Kato wolen, lecz czy się

(i) Pułk zwany *legio* u Rzymian wynosił do sześciu tysięcy.

na ydaie miedzy wolnemi? Ztąd w nim owa pogarda wśzelkich niebės pieczeństw i oręża.

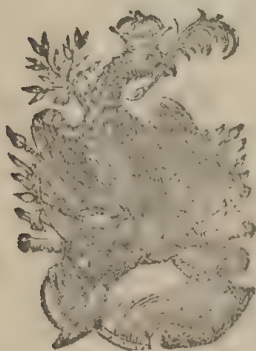
Przypatrując się nie bez zadziwienia niezwyćionej stałości męża tego w śród powfzechney ruiny nieupadającego, możnaby mówić, że *w odważnych pierśiach silne skaczą musz-
kuty.* Zeydzie się do wiadomości podać, nietylko iakiemi poczcwi ludzkie być zwykli, ich postać i wizerunek odryfować; ale też opowiedzieć, iakiemi byli: wystawić owę ostateczną naymężnieyszą Katona ranę, przez którą wolność wyziosnęła duszę: Leliusza mądrość i zgodę z swym Scipionem; drugiego Katona w domowym i publicznym zachowaniu się znakomite czyny: Tuberona drzewiane łóżka, (k) mia-

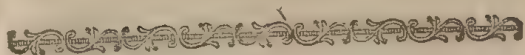
(k) O Łózkach tych Tuberona naytłiefz obfzer-
nieysza i dokładnieyszą powiesć w mowie Cicerona
za Mureną.

sto pysznych materacow, iawnie ko-
zuchem zaścielane i przed samego
Jowisza przybytkiem rozstawione
ku biesiedzie naczynia gliniane. (1)
Co pewnie nic innego nie jest, iedno
ubóstwo w Kapitolium upoważnić i
poświęcić. Choćbym żadnego inne-
go czynu iego niemiał, dla które-
gobym go mógł między Katonami
umieścić, izali to iedno za mało po-
czytać zechcemy? Nie uczta to by-
ła lecz pouczenie. O iak *mało, znając*
ludzie chęci chwali, co jest chwala, abo
jako onę sobie ziednać mają! Dnia te-
go Rzymiaki lud wielu się sprzętom
przypatrywał, a iednego się tylko

(1) Valerius Maximus świadczy, że biesiada ta
przy owych obiadowych łózkach i naczyniach gli-
nianych niepodobała się, tak dalece, że Tubero z tey
przyczyny niebył przypuszczony do Pretury. Jeśli
jednak Tubero uczynił to z pomiaru i uniknienia
zbytkow w biesiadowaniu, których Rzymianie gra-
nic nieznali, słusznie jest od Seneki pochwalony.
I dla tego przydał, że to nie była uczta, ale pou-
czenie.

dziwił. Jch wszystkich złoto i srebro
połomano, i tysiąc razy stopiono:
Tuberona zaś gliniane naczynia po
wszystkie wieki trwać będą.





L I S T XCVI.

1. *Niepowinniśmy zawsze utyskować i narzekać.*
2. *Wszystkie przygody są od Boga i od przypadkowego losu*



Ty, jako widzę, utyskiwać i narzekać nieprześciasz, i tego znać niechcesz, że w tym wszystkim nic złego niema, chyba to iedno, że utyskuiesz i narzekasz. Jeśli chcesz o tym zasięgnąć zdania mego, tedy ci powiadam, że sądzę, iż mężowi nic się nędznego przydarzyć niemoże, chyba że on sam upatruie w naturze co złego. Byłbym sam sobie nieznosnym, gdybym dnia którego cokolwiek niezniośł. Zle się mam na zdrowiu; tak los zdarzył. Bliscy moi pomierali, lichwiarz dopiekl mi do

żywego, dom mi ośiadł i porysował się: szkody, rany, utrudzenia i trwogi przyszły na mnie; zwykły przychodzić: mało na tym: powinno były przyiść: nieprzypadek one zsyła, ale wyrok.

Oto wewnętrzne chuci moje, jeśli nayduię u ciebie coćkolwiek wiary, zupełnie odkrywam: w tym wszystkim, co się iedno przykrym i twarzym być zdaie, iestem tego ułożenia, że nietak posłuszen iestem Bogu, jako raczey z nim się zgadzam: (m) bo z chęci i ochoty idę za Nim, nie zaś z musu nieprzełomanego. Nie mię takiego nienapotka, cobym z gorzkością przyioł i z zasępioną twarzą: dań i pobor każdy bez markotania i ociągania się wypłacę. *Wszyst-*

(m) Przez owę powszechną i poprzedzającą chęć i niby umowę czynienia i ponoszenia tego wszystkiego, co Bóg chce. Ztąd, powiada, nietak posłuszen iestem Bogu; iako raczey z Nim się zgadzam.

*śtko zaś, nad czym ięczamy, czego się lę-
kamy, poborem jest życia.*

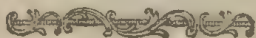
Od tego poboru, mój Lucili, ani
się wypraszaj, ani się uwolnienia spo-
dziewaj. Choroba cię strudziła: uczta
była nie do smaku: szkoda po szko-
dzie niemal o uszczerbiła majątku:
bliżej podstępę; szło tobie o życie.
(n) Cóż ztąd? to pewnie sam tego
niepragniesz, kiedyś pragnął staro-
ści? *Wszystkie te. biedy do ciągu dłu-
giego życia tak są przywiązane, iak
pył, dąszcz i błoto do przedłużoney drogi.*

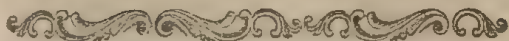
Lecz ja, powiadasz, chciałbym
żyć, a iednak wolen być od tych
wszystkich niedogod. Tak zniewie-
ściły głos niezdołi meża. Patrz ia-
ko to życzenie moje maż przyjąć:

(n) Patrz w liście XXIV, gdzie o wagarzie dłu-
giego życia, o krótkości, znikomości, i przykrościach
onogo, tudzież o płonney bieżącej śmierci przestroga-
nie Autor rzecz swą rozwódzi.

ia ono nietylko uprzeymym, ale też i wspaniałym składam sercem. Strzeż Boże, aby cię fortuna w rozkoszach pielęgować miała. (o) Sam sobie czyni zapytanie: gdyby ci Bóg dał na wolą, cobys sobie obrał: *czy żyć w iatkach i karmniku, czy w obozie?* A oto, mój Lucili, żyć, iest to w żołdzie woyskowym zostawać. Przeto ci, którzy tam i ówdzie bywają miotani, którzy się przez ciężkie przedzierając stofy, to w górę, to na dół postępują; i barzo niebezpieczne podęymują wyprawy, mężnemi są rycerzami i czołem obozu: owi zaś którzy się w gnuśnym spoczynku, w tedy, gdy inni do potu pracują, miękko wylęgaia, podobni są do nierządniczego domu, pełni zęłżywości i hańby.

(o) Wspanialey ieszcze o tym mówi w księd: O Opatrzności w rozdz. I. Bóg, prawi, z cnotliwym się nie pieści, ani mu pobjęza, lecz go rozmaicie doświadczą.





L I S T XCVII.

1. Byli zawsze i są sli ludzie.
2. Przykład z niegodziwego i sromotnego sądu Klodiusza.
3. Z Przyrodzenia skłonnissimi do złego i czemu?
4. Nikt niegrzeszy bez kary. Choć się kto od powierzchowney wybiega, od karzącego iednak we wnętrzu sumnienia nigdy się wyslisnąć niepotrafi.



Myliż się, mój Lucili, ieżli tak sądził, że lubieżność i zaniebdanie dobrych obyczajow, inne wady i skazy, które pospolicie swoim czasem każdy wyrzuca, są winą wieku naszego. Ludziom ie przypisac należy, nie zaś czasom: *wiek żaden od winy wolen niebył*. A ieśli każdego wieku rozwiążność na wagę

kläść poczniesz; przyjdzie ze wstydem powiedzieć, że nigdy iawniey niezbroido, iak w oczach Katona. Czyliż bowiem kto temu wierzyć zechce, że sprawę popierały pieniądze w sądzie, w którym winowaycą był Klodiusz oskarżony o popełnione skrycie z żoną Cezara cudzołstwo, (p) którym świętokradzką zniewagę wyrządził owej Ofierze, (q) którą zwano Ofiarą za lud Rzymłki, podczas którey nietylko każdy mężczyzna ustąpić był powinien, ale też obrazy płci męskiej (r) zakry-

(p) Całą tę rzecz haniebną tak z strony Klodiusza, iako też Sędziow od Klodiusza przekapionych opisuie Cicero w księd: I. listów do Attika.

(q) Ofiara o której tu jest mowa, była czyniona bogini *Bona* od samych Wessalskich Dziewic w mieyscu tajemnym, nazwanym dla tego *Opertum*, a to za powodzenie wżyltkiego ludu. Przeto też zwano onę; ofiarą powszechną.

(r) Juwenalisz, wytykając tego Klodiusza, który w stroiu spiewaczki tam wlaźł, też samo twierdzi:

- - *Ubi velari piñura iubetur.*

Quaecunque alterius Sexus imitata fœturam est.

wano? A jednakże pieniędzmi przekupiono Sędziów; a co ieszcze nad ten frymark fromotnieyszego, w nadatku wyciągano przyłstawienia przystoynych matron i szlachetnych młodzieńców, ku nierządniczym gwałtom. Mniewy tu przestępstwem, niżeli uwolnieniem od przestępstwa grzeszono. Cudzołożnik obwiniony, cudzołóstwa podzielał: i niewprzód o swoje się zdrowie i całość zabeśpieczył, aż Sędziów swych podobnemi sobie uczynił. To się w tym sądzie stało, w którym, że innych okoliczności niewspomnę, Kato złożył świadectwo.

Polożę tu, ponieważ rzecz ta wszelką przechodzi wiarę, właściwe słowa samego Cicerona. *Przywabił, prawi, onych do siebie, obiecywał, przyczyniał się, obdarzał. A co daley, o Bogowie! co za przewrotność i zguba ostateczna! nawet noclegi niektórych niewiaśc i wprowadzania szlachetnych młodzieńców szły w przydatku do pienezney nad-*

grody. Co tu narzekać na owe płaty? gorszy był przydatek Co za bezwstydnosć: chcesz, prawi, Panie Sędzio, owego poważnego żony? dam ją tobie. Chcesz owego bogatego? i tę ci przystawię. Jak sam popełnisz cudzołóstwo, wtedy sądź i skazuy. A niegorszaż jest, w taki sposób cudzołóstwa uczestnikami czynić, niżeli popełniać?

Ci to Sędziowie Kłodiuszowi profili Senatu o straż, którey iedno mający dać wyrok przeciw winowaycy potrzebowali: Senat do proźby się ich przychylił. Dla czego, po uwolnieniu owego winowaycy, dowcipnie im przymówił Katullus: *pocóżście nas o straż profili? czy na to, aby wam danych pieniędzy nieodebrano?* Miedzy takimi żarcikami uszedł bezkarnie cudzołożnik przed sądem, a w samym sądzie rufian: (s) który cię-

(s) Rufian, po łacinie *Leno*, znaczy nierządnika, który zamtuż chowa czyli nierządowi innych naśluguie,

żey przewinił, wyroku i kary ucho-
dząc, niżeli zasługując. Czyliż mo-
żesz sobie większą skazę postawić
obyczajow, niżeli były owe, któ-
rych rozwięzłości ani świętość Ołiar
ani moc i powaga sądow zapobiedz
niemogły? kiedy w samym owym
wybadywaniu i roztrząsaniu, które
czyniono, krom zwyczajney rady
Senatu, gorszych się rzeczy dopu-
szczano, niżeli owe były, o które
się pytano.

To się stało za Pompeiufza i Ce-
zara, to za Cicerona, i Katona: za
owego, mówię, Katona, w którego
obecności, powiadaia, że lud niepo-
ważył się dopraszać igrzyfk Floral-
skich (t) z obnażeniem nieuczci-

Tom III.

Q

(t) Igrzyska te były na cześć bogini Flory; i
dla tego zwano je *Floralia*. Patrz, jako, za przewo-
dnictwem przyrodzonego rozumu, poganstwo ono
w takowych igrzyskach, acz pokrytych niby i upowa-
żnionych uroczystym obchodem, upatrywało nie-

wym niewiaſt. Czy rozumieſz, że pod owe czaſy przyſtoyniey ludzĩa oczema ſzaſowali, niżeli ſprawiedliwością? *Było złe i będzie zawsze: a rozpusta miaſt z chyba czaſem karnoſcią i poſtrachem utrze ſię, nigdy zaś ſama dobrowolnie nieuſtąpi.*

Niemafz zatym przyczyny któraby cię przeſwiadczala, że teraz rozwiąſzności, ze wſzytkim cugle puſzczono, a prawom ledwie co ieſzcze zoſtawiono. Daleko bowiem naſza młodź ieſt powſciągłiwsza, niżeli była owa w tamtych czaſiech, w których winowayca przed ſądem wypierał ſię cudzołóſtwa, a ſędziowie do onego przyznawali ſię przed winowaycą: w których, z okazyi przypadley w ſądzie ſprawy, dopuſzczono ſię tey-że nieforemności: kiedy Klodiuſz

przyſtoynoſć: kiedy ſię przytomnoſcią przyſtoynego męża Katona powſciągało. Pijze o tym *Valer: Maximus* w księ: drugiey w rozdziale oſtatnim.

temiż zbrodniami, którego winoway-
cą czyniły, przymiliwszy się w cią-
gu samey sprawy, rufiaństwem się
bawił. A kto temu wierzyć zechce,
że ten, którego potępiano dla jedne-
go cudzołóstwa, uwolniony został dla
wielu?

*Każdy czas płodny w Klodiusze, rzadki
rodzi Katonów, Do złego pochopne-
mi jesteśmy: boć nam ani na prze-
wodnikach, ani na kompanach nie-
schodzi: ba złe nawet bez wódza i kom-
pana, samo się pomyka. Nietylko się
do występkuw rychło skłaniamy, ale
też do nich końmi i wiatry leciemy.
A co wielu nieuleczonemi czyni, jest
to, że wszystkie wady i wykrocze-
nia w naukach i kunstach, wykraczają-
cego zawstydzają i błędzącego do-
tykają: wykroczenia zaś w życiu cieszą
i kontentują. Nie raduje się sternik z
wywróconey nawy; ani medyk z
pogrzebu pacyenta, ani Patron z prze-
grancy, za swą winą, sprawy: prze-*

ciwnie zaś w włafney fwey zbrodni każdy fobie smakuie. Ten się cieszy z cudzoloftwa, do którego powabiony iefł famą trudnością: cieszy się ow z podeyścia i kradzieży: ani go wprzód przewinienie obchodziło, aż się skutek onego dał poczuć. Zwyczajny to owoc złego nalogu.

Jednakże abyś wiedział, że dufza, by też w naycięższe zabrneła zbrodnie, czuie co iefł dobrego, a zna, co iefł nieprzyftoynego, iedno że o to niedba: ztąd dochodź, że każdy przefłępstwa fwe pokrywa, i chociaż się mu pomyślnie udają, przecież skutkow ich tylko używa; a fame z oczu zemknąć i zatrzeć ufiłuie. Lecz fumnienie dobre na iaw wychodzi, i widzianym być pragnie: *niecnota zaś famyh się ciemności lęka*. Dobrze więc powiedział Epikur: *Może się winowaycy udać, że się ukryje; ale pewno ści ukrycia się nie może*. Abo, ieślibyś chciał ten fens iafniey mieć przelo-

żony, tedy tak: (u) dla tego mniey pomaga winowaycom ukrywanie się; bo chociaż nieraz mają szczęście ukrycia się, ufności a-
toli niemają. Tak to jest: zbrodnie mogą być bezpieczne, boiaźni iednak i nieufności z pełna odiać niemogą. To aby się miało, w takowym rozumieniu i wykładzie, sprzeciwiać se-
kcie naszey, niesądzę. (w) Czemu? bo *naypierwszą i naywiększą grzeszących*

(u) Jaśniej sensu tego wykladać nietrzebaby było, gdyby tak był położony, iak stoi w samym originale, to iest; w liście do Meneceasza, w którym tak mówi: *Ten co w tajemności źle czyni, nie może ufać, że się zawsze ukryje. Bo chociażby się mu wczasie niniejszym udało ukryć tysiąc razy, iednakże cale niepe-
wna rzecz, iesli się mu tak uda do końca.*

(w) Bo Stoicy trzymali, że od każdego grzechu dla wnętrzney iego złości stronić, a cnotę dla wnętrzney iey dobroci miłować należy. Epikureyzyczy zaś w oboyggu na samę nadgrode i karę zapatrowali się. Owoż Seneka nieodpisyuje się cale od tego zdania, lecz pod pewną miarą: bo chociaż, powiada, grzech w sobie zły iest, iednakże i kary, które posłedniey za sobą ciągnie, postrachem odrażają od grzechu.

kara, jest sam grzech a żadna nieprawość, choćby najszczodrzej ją Fortuna darami swemi zdobyła, choćby ochraniała i broniła, kary nieuymdzie: gdyż każda nieprawość ma w sobie kaźń nieprawości. Lecz krom tego, idzie za niemi w tropy i gnębi ie poślednieysza kara, którą jest, ustawiczna boiazń i przestach i nieufanie beśpieczeństwu. Bo zacóżbym miał niecnotę od tey kary uwalniać, a nie raczey zostawić ją na zawsze w niepewności i potrwożeniu?

Co tam odłączemy się od Epikura, gdzie powiada, że nic z prawidła natury nie jest nielufznego, (x) a

(x) Mówi to w tymże samym liście do Meneceasa. Przeciw któremu zdaniu cała Sekta Stoikow oburzyła się. O czym Cicero: *Minime probatur hinc disciplina Stoicæ, de qua loquor, aut amicitiam, aut utilitatem ob utilitates adici, aut probum. Quis autem, quod ita dici appellarique possit, id esse natura, alienumque a Sapiente non modo iniuriam cuiquam facere, verum etiam nocere.*

zbrodni iedno dla tego chronić się trzeba, że przy niey niepodobna pozbyć boiaźni. Tu zaś na iedno przypadniemy, że wszelkie niegodziwe czyny sumnieniu są biczem, które niemałe z tąd ma udęczenie, że ono ustawiczna troska bodzie i nędzy, i że paręcznikom bezpieczeństwa swego niemoże ufać. Toż samo tedy dowodem jest, Epikurze, że z natury czuiemy wstręt od zbrodni; ponieważ nikt w naywiększym zewsząd zabezpieczeniu niemoże się pozbyć boiaźni. *Szczęście wielu złoczyńców od kary uwalnia, od boiaźni żadnego, dla czego? bo od tego, wszystkiego, co natura potępia, wpoiony w nas jest wstręt nieiaki. Przeto naybarziefy ukrytym zawsze schodzi na ufności ukrycia się: ponieważ onych strofuie sumnienie, i ich samych przed njemi wystawuie. Truchleć zaś i drzeć własnością jest winowayców: Barzo by się z nami źle działo, ponieważ się liczne zbrodnie z pod prawa, sądu i kar ustawionych wysli-*

zaia, gdyby kary przyrodzone i fur-
rowe tamtych nie wetowały, a miey-
sca cierpienia onych przestrasz nieza-
stępował.





LIST XCVIII.

1. *Zadne Dobro przypadkowe nie jest trwałe: iedno na dobru wnetrznym można śmiało polegać.*
2. *Każdy sam sobie jest sprawcą bądź szczęścia, bądź nieszczęścia.*
3. *Trzeba się tak wzmocnić i obwarować, iżbyś wśzystkiemi przypadkowemi losami mógł pogordzać, a o przyszłość głowy sobie niełomać.*
4. *Wystawiać sobie za wzor wielkich mężow wtym przeświadczeniu, że co innym dokazać niebyło rzeczą niepodobną, to i nam nie jest.*



Niewierz nigdy temu, aby ten miał być szczęśliwym, który się na powierzchownym szczęściu wiesz. Kto się cieszy z dobr przypadkowych, wspiera się na kruchych barzo lepiankach.

Radość takowa iak przyszła, tak i odeydzie. Lecz ta, która sama z siebie nieiako pochodzi, iest wierna, iest trwała; prosta i do ostatka nas się trzyma: wreszcie wszystko, co pospolicie ludzi zadziwia, iest dobrem dziennym tylko. Cóż tedy? izaliż się już ani ku potrzebie ani ku rozrywce nieprzydadzą? Jkóż temu przeczy? przydadzą się, ale wtedy, kiedy one od nas zawisną, nie zaś my od nich. Wszystko, to co się za fortuną obraca, w tedy staie się użytecznym i lubym, gdy kto onego będąc Panem, iest oraz nad sobą, i niezna, co to być niewolnikiem własności swey. Błądzą bowiem, mój Lucili; którzy mniemaia, że fortuna nam abo co dobrego, abo co złego udziela: iedynie daie okazyą do dobrego i złego, i rzuca obojętny zasiewek, z którego w nas dobre lub złe urość może. Nad wszelkie szczęście *umysł* iest wyższy i silniejszy: on sam i na tę i na owę stronę, iak chce, rzecz swą obraca, i *sam*

ieſt ſobie ſprawcą życia ſzczęśliwego. abo
nędznego.

*Zły wſzyſtko ſobie w złe obraca, na-
wet to, co ma kształt i pozor rzeczy naj-
lepiej: człowiek zaś rządny i pocz-
ciwy kręte fortuny załomy proſtaie,
a twarde i chropawe ieſy ſęki umie
ſamym znoſzeniem gładzić i zmię-
kzać: onci to iako powodzenia przy-
muie umyſłem wdzięcznym i ſkro-
mnym, tak przeciwności znoſi ſer-
cem mężnym i ſtałym. Niech kto
niewiem iak będzie roztropny, niech
wſzyſtkie ſwe ſprawy przeważa na
ſzali rozſądku i uwagi; niech nic nad
ſwe przemożenie i ſiły nigdy nieza-
mierza: przecieź dobro ono niedo-
ſtanie ſię mu w ſwey pełności ani
cale uſunięte, od pogroźek zmien-
niczey fortuny; chyba przeciwko
niepewnym loſom pewną i żadnym
ieſy grotem nieſpożyta zhartuie ſię
cierpliwością. (y)*

(y) Toż ſamo wdzięcznie i pożytecznie nóci Oy.

Czyli na innych zechcesz obrócić oko (w cudzych bowiem rzeczach lepszy rozsądek mamy) czyli na samego siebie, złożywszy prywatę; poczuiesz pewnie i wyznasz, że z tych wszystkich pożądanych i lubych rzeczy nie nie jest pożyteczno, jeśli się przeciw nieśłałości przypadków i wszelkim skutkom z przypadków wynikającym nieopatrzysz; jeśli bez najmniejszego użytkowania, często, za każdą z osobna przygodą nierzeczesz: *Bogom inaczej się podobano*. Owszem, abym ci dośladnieyże ieszcze i filnieyże prawidło podał, którymbyś umyśl twój barzies pokrzepił, mów zaprawdę, ilekroć co wśpak myślom i układom twoim przydarzy się: *Bogowie to z lepszym być sądzili*. Tak ułożonemu

czyłty Poeta:

Twardsza nad wszystkie cierpliwieć oręże

Kiedy ią rozum swym bartem uśtali:

Tysiączne z czasem przebie powęzę,

Niech się fortuna, mentem, iako chwali;

Musi uśłapić - - - - -

nie się nad spodzianie nietrafi: ten zaś tak się ułoży, który wprzód, co może nieśtalość i odiniana rzeczy ludzkich, dobrze pomyśli, niżeli poczuie. Jeżeli na dziatki, żonę i majątek tak poglądać będzie, iakby one miał nie na zawsze, oraz iakby dla tego nie miał się stać nędzniejszym, ieśliby ie mieć przestał.

Utrapiiony jest to *umysł, który się fra-
suje o przyszłość, i przed nędzą już ten
jest nędzny*; który się troszcze, aby to,
co mu się podoba, nieuśtało. Nigdy
się bowiem niezaspokoi, i dla nudne-
go oczekiwania przyszłości niniey-
sze dobro, którego by mógł wesoło u-
żyć, opuści. Na iedney zaś to jest sz-
ali, utrata rzeczy i boiaźń utraty.
Dla tego iednak bynaymniey nie-
zalecam tobie niedbalstwa: owszem
od tego, czego się obawiasz, unika-
y: przygodzie, którey radą zabie-
żć możesz, zabiegay: a cokolwiek
cię ma razić, dobrze wprzód, nim
nadeydzie, przegląday i rozważ.

Przez co dufność i do wytrzymywania takowych ciofow otwardniały umysł niemając pomoc dadzą. *Ten umie uchodzić nieszczęścia, który umie znosić. W umyśle spokojnym trudno zawistney fortune burdy stroić.* Nie ma nic óplakańszego, ani też głupiego, iako trwożliwe przewieszczanie: bo co za nierozum, być poprzednikiem swej biedy? Naresztę abym zdanie moje w krótkości zawarł, a tych skwadrkliwych i sobie uprzykrzonych wyobrażenia ci wystawił, powiadam, że tak są nieumiarkowani kłopotliwi przed nędzą, iak w samej nędzy. *Kto stęka i boleie w przód, przed czasem, ten też stęka potym, i boleie barziej nad słusność i potrzebę.* Taż sama abowiem słabość, która go wprzód czułym czyni, niżeli boleść nadeydzie, za nadeysciem niedozwala mu oney się przypatrzeć i zważyć. Dla tey też nieuwagi i nieumiarkowania roi sobie w głowie i w iie pasmo iakieś nieprzerwanego szczęścia; roi sobie, że powodzenia mu zdarzone

nietylko trwać, ale też wzrastać po-
winne: i sam tylko jeden, niepo-
mniąc nato zmienne koło, które for-
tuna nieustannie obraca, obiecuje
sobie stałość w rzeczach przypadko-
wych. Dla czego Metrodorus, w o-
wym liście, w którym rzecz ma do
swey siostry oplakuiącej śmierć wiel-
kiej nadziei synaczka; moim zda-
niem, wybornie powiedział: (z)
*śmiertelnych wszystkie dobra są śmiertel-
ne: co pewnie mówi o tych dobrach,
o które się pospolicie ludzie ślepo u-
biegają. Gdyż tamto prawdziwe do-
bro, mądrość i cnota, nieumiera, pe-
wne jest zawsze i wieczno-trwale:
one iedynie ze wszystkiego, co tyl-
ko mieć może człowiek śmiertelny,
są nieśmiertelne. Wreszcie tak są lu-
dzie przezwrotni tak zapamiętali i nieu-
ważni do kąd idą, do kąd ich dzień ka-
żdy unosi i przybliża, że się dziwią, gdy*

(z) Metrodorus Wyjął zdanie to z Eurypidesa,
który tak mówi: *Śmiertelnych śmiertelne szczęście.*

cokolwiek utracę, nieogłędając się na to; że dnia jednego będą musieli utracić wszystko. Czego tylko zowiną cię Panem, to u ciebie jest, ale nie twój: słaby nie niema mocnego, wiotły i kruchy nie wiecznego i niepożytego. Równie to jest nieodbytym musiem, zginąć i utracić: a toż samo, jeśli w głębią rzeczy weyrzeć zechcemy, jest nam pociechą, gdy obojętnym umysłem tej rzeczy ponosimy utratę, co zginąć musi. Jakiż więc przeciwko takowym utratom ratunek naydziemy? oto ten, abyśmy to, cośmy utracili, w pamięci zatrzymali, i pożytkowi, któryśmy z tąd odnieśli, wespół z nim zaginąć niedozwalali. To, co mamy, może nam być wydarto; to zaś, żeśmy mieli, nigdy. Ostatni ten jest niewdzięcznik, który, gdy co utraci, do żadnego za wziętek znać się niechce obowiązku. Rzecz samą częstokroć los nam wydziera, lecz użycie i pożytkowanie przy nas zostawia, które my niegodziwą chciwością w niwecz obracamy.

Mów przeto sam sobie: z tego
wszystkiego, co się, nam tak stra-
sznym być widzi, niema nic nie-
przezwyćzonego. Wszczegulności
mamy zwycięstw takowych niema-
ło przykładów; Mucjusz ogień, (a)
Regulus krzyż, (b) Sokrates truci-
znę; Rutilusz wygnanie, Kato śmierć
żelazem wymuszoną zwyciężyć:
trzebaż i nam cokolwiek zwyciężyć.
Także i owym, co iakąś krasą i szczę-
ściem gmin powabia, i często i wielu
wzgardziło. Fabricjusz, iako hetman,
bogaćstwa odrzucił, (c) a iako Cen-
sor niegodziwych zylkow dostrze-
gał i bronił. Tubero i siebie i Kapi-

Tom III. R

(a) O tym Mucyusz, *Scrota* zwanym patrz list
XXV. i kłegę Seneki o Opatrzności pizełożoną na
Polskie pod liczbą 202.

(b) O Męczarni tego Regulusa namieniłem w To-
mie II. pod listem LXVII. a liczbą 125.

(c) Odrzucił wtedy; gdy go król Epiru Pyrrus

tolium godnym być ubóstwa sądził, (d) kiedy przy uroczyſtey uczcie używając naczyń glinianych, pokazał, że, czego ſię bogowie niewzbraniaia, na tym chętnie człowiek przeſtawać powinien. Sexcyuſz Ociec urodzony do naywyższych w Rzeczypoſpolitey rządów, żadnych doſtoieństw nieprzypuſcił, i oſiarowaney od Juliuſza purpury Senatorskiey nieprzyiał. (e) Poznawał abowiem to dobrze, że co może być dano, to być też może i wydarto.

maiąc wojnę z Rzymiany, chciał pieniędzmi przekupić.

(d) Całą rzecz o tym Tuberonie maſz wyżej opisałą w liſcie XCV.

(e) Ten to ſam ieſt Sexcyuſz, którego Autor w liſcie LIX. *Meżem oſtrego doacipu filozofującym ſłowami Greckimi, ale obyczajem Rzymskim.* Plutarch zaś piſze o nim, że gdy wſzyſtkie doſtoieństwa odrzucił, a do filozofii ſię obrócił, z początku tak ciężki czuł ſmutek z owego poſtanowienia ſwego, że ſię bez mała niezabił.

Uczyńmyż i my cóżkolwiek wspaniałego, i umieśćmy nas między bohaterkie przykłady. Przebóg! czemu ręce opuszczamy? czemu rozpaczamy? co dawniey dokazać można było, to i teraz można. Oczyśćmy iedno umysł od dzikich namiętności, a idźmy za naturą, od której kto się usuwa, musi się biedzić z chciwością, i boiaźnią, i być niewolnikiem ślepych losów. Jeszcze się możemy na tor wyprościć i stać zdolnemi do wytrzymania boleści, z kądykolwiek ciało nasze bodły, a to z takim męstwem, iżbyśmy Fortunie śmiało rzekli; *masz sprawę z mężem: szukay sobie iakiego niewieściucha, nad którym byś przewodzić mogła.*

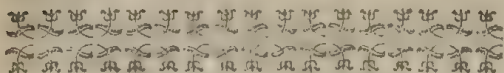
Tem i tym podobnemi mowami uśmierza się owa gwałtowność rozjątrzonego wrzodu, który, radbym, aby był ukoiony abo zagoiony; lub też aby się daley nieszerzył, i razem z nim niestarzał. Lecz ia o niego się

niebole; o nas tu idzie, którzy tak godnego tracimy starca. (f) Abo-
 wiem on jest tyt życia, którego
 przedłużenia dla siebie niepragnie,
 ale dla tych, którym jest pożyte-
 czny. Przeto wspaniałość nieiaka i
 szczodroblliwość w tym samym po-
 kazuje, że żyje. Bo drugi dawno-
 by już te udęczenia zakończył,
 ten zaś za równą poczytywa hańbę,
 czy to uciekać od śmierci, czy też
 uciekać się do śmierci. Jżeliż tedy,
 jeśli tak okoliczność wyciągać bę-
 dzie, nieustąpi chętnie z tego świata?
 ba czemuż nie? jeśli się nikomu już
 nie przyda? jeśli już z nikim nic nie-
 będzie miał do czynienia, iedno z
 swemi boleściami?

(f) Ponieważ o tym Starcu żadney niebyło
 wzmianki w przeciągu całego listu tego, znać że
 część nieiaka onego zaginęła: co znać i z samego
 tonu i rzeczy mniej z sobą związanej. Domyśl
 jest Lięfiusz; że przez tego starca rozumie Marulla,
 o którym list następujący.

Toć to iest, mój Lucili, filozofii rzeczą samą i sprawami uczyć się, i w niej się prawdziwie ćwiczyć: uważać, iak człek rozsądny iest na sercu sprawiony, i iak się stawia przeciwko śmierci, gdy się zbliża; i przeciwko boleści, gdy ściśka. Co w takim razie czynić potrzeba, od czyniącego naylepiey uczyć się. Dowodami się o to rozpierano, izaliby się kto boleści mógł oprzeć, izaliby nadchodząca śmierć wspaniale nawet duże zastraszyć i zwątlić mogła: lecz na co się przydadzą słowa? wnidźmy w rzecz samę, którą mamy przed sobą: ani śmierć go nieczyni mężnieyszym przeciw boleści, ani boleść przeciw śmierci. Przeciw oboygmu pokłada ufność w sobie: ani w nadzieię śmierci bliskiey cierpliwie boleść wytrzymaie, ani dla tęskliwey boleści chętnie umiera, lecz iedynie boleść znosi, śmierci zaś czeka.





LIST XCIX.

1. Cieszy Marulla strofkanego z okazji śmierci synaczka.



List, którym pisał do Marulla, gdy, po utracie malego synaczka, barzo się (jako mówiono) rozkwilił, posłałem tobie. Niezdało mi się w nim zwyczajnego trzymać się toru, ani go miękkimi słowy głaskać, gdyż raczej jest wart strofowania niżeli pocieszenia. Strofkanemu bowiem i głęboką ranę niechętnie znoszącemu trzeba coś dozwoić: niech się do woli żali, abo przynajmniey pierwszy zapęd gorzkości spędzi. Owych zaś, którzy z rozmyśłem przedsięwzięli płkanie, trzeba natych miast zgromić

i nauczyć, że takowe lzy mają w sobie wiele głupstwa. (g)

Czekasz pocieszenia? prędzey łaniania, któregoś wart, doczekasz się. J także się nad śmiercią syna twego kwilisz? cóż byś, proszę, czynił, gdybyś przyjaciela utracił? Umarł ci syn niepewney nadziei, dziecina ieszcze: barzo niewiele przez to czasu zgineło. Zbieramy przyczyny żalości iskarżemy się nieślusźnie na fortunę, właśnie iakbyśmy iuż słuźnych przyczyn żalenia się naleść niemogli. Zaprawdę zdałeś się mi dosyć iuż mieć serca na zniesienie rzeczywiscie ciężkich razow, a cóż owych cieniow i pozorow tylko przygod, nad któremi ięczą ludzie iedynie z samego zwyczaju. Gdybyś (co miedzy wfzystkiemi naywiększą jest u-

(g) Póty list do Luciliusza, następujące zaś słowa, aż do końca, wedle wfzystkich zdania, są kopię listu pisanego do Marulla.

tracę) przyjaciela utracił, powinien-
bys koniecznie o to się starać, abyś
raczej z tego się wesełił, żeś go miał;
a niżeli się smucił, żeś go utracił.
Lecz wielu jest, którzy tego ani
liczą, co otrzymali, i z czego się
wielce radowali: *Załość między inne-
mi przywarami ma i tę, że nie tylko jest
niezdarna, ale też niewdzięczna.* Czyliż
już dla tego, żeś stracił, przyjaciela,
wszystka twoja praca przepadła? czy-
liż w przeciągu tylu lat, w takiey
życia spólności; poufałey zażyło-
ści nie się niesprawilo? czyliż z przy-
jacielem razem ponieśiesz do grobu
przyjaźń? i czemuż ubolewasz nad-
tym, żeś utracił, jeśli się to tobie,
nieprzydaie, żeś miał? Wierżay mi,
że znaczna część z tych, któryche-
śmy umiłowali, acz ich sprzątnął
przypadek; u nas pozostała. Czas,
który minol, nasz jest: ani cóżkol-
wiek nad to, co było; beśpieczniej-
szy ma pokład. *W nadzieię przyszło-
ści niewdzięcznemi częstokroć jesteśmy,
przeszłego użytku; właśnie, iakby to*

co się ma stać, jeśli się nam tylko powiedzie, przedziwno do przeszłości przeyść niemnało. *Kto się z niego/zego tylko raduje, ten w ciasnych barzo opłotkach powodzenia swe zawiera: i przeszle i przyszle cieszą: pierwsze oczekiwaniem, drugie przypominaniem. Lecz jedno ieszcze zostaje zawieszzone, i może do skutku nieprzysić; drugie niemoże tego sprawić, aby to niebyło, co było. Czyż tedy nie jest szaleństwo, pozbawiać siebie rzeczy naypewniejszyey?*

Przestańmyż na tym; cośmy już zaczerpneli: jeśliśmy tylko niczerpali umysłem podobnym do rzeźzota, które cokolwiek plynne go w się weźmie, przepuszcza. Mamy niezliczone przykłady tych, którzy działki swe w samym kwiecie wieku bez łez z domu wynieśli do grobu: którzy prosto od pogrzebu poszli do Senatu abo do sprawowania fun-

kcyi iakiey publiczney. (h) i natychmiast inną przedsiębrali zabawę: i flufznie. Bo naprzód próżny *ieſt taki ſzał, który żadnego nieſprzynoſi pożytku: toż, nieſłuſzna ieſt, utyſkować na to, co iednemu ſię przydarza, a żadnego nieminić. Nareſzcie, ieſt to poſtępek głupi, tam ſzałe ſiwe rozwódzić, gdzie między utraconym i ſzałującym ledwie iaka zachodzi różnica.* (i) Tym tedy barziefy na umyśle zaſpokoieni być powinniſmy, im pewnieyſza, że w tych, którycheſmy utracili, ſłady

(h) Jako to: Anaxagoras, Perikles Atheńczykow wodz, Xenophon, Krol Antygon; z Rzymian zaś Paulus Emilius, Fabius Maximus, Kato Cenſor, Bibulus, Kraſſus; którzy wſzyſcy. po wziętey wiadomości o zeyſciu ſwych ſynów niewziąłſzonego ſerca ofobliwſze dali dowody.

(i) Taka różnica między umarłym i ſzałującym umarłego zachodzi, iaka między dwoma ſkazanemi na śmierć, z których iednego już na plac wyprowadzono, drugiego po chwili wyprowadzić mają. Tę małą różnicę czyni owa (którą w naſtępujących zaraz ſłowach przywodzi Autor) krótkoſć dni ludzkich, owa prędkość ulatającego czaſu.

wstępujemy. Zeyrzyi się na chybkosć ulatującego czaſu; rozmyſłay krótkość przeciągu tego, przez który w zawod bieżemy: uważay tę plemienia ludzkiego do iedney mety dążącego ſpolność, tam nawet ſzczupłym przedziałem rozłączoną, gdzie się być widzi barzo znaczny. Ten, którego maſz za zginionego, ieſt iedno przeſłany A mo że ſz być co głupſzego na ſwiecie, iako, mając przed ſobą też ſamą podróż, oplakiwać tego, który się w nią przed nami w przód nieco puſcił? Któż kiedy rzecz iaką oplakuie, o której wiedział, że niechybnie naſtąpić muſi? co ieſli nigdy o ſmierci czleka niemyſlił, ſam ſiebie oſzukiwał. Któż kiedy rzez iaką oplakuie, o której ſam nieraz powiadał, że się ſtać muſi? *Ktokolwiek ſię ſkarży, że ten i ów umarł, ſkarży ſię oraz, że był-czlekiem.* Na wſzyſtkich tenże wyrok dany: *Kto ſię narodził, umrzeć muſi: (k)*

(k) Nic więkſzey, powiada na kilku mieyſcach.

Co do czasu różniemy się; co do zeyścia równi jesteśmy. Czas, który pierwszy dzień od ostatniego przedziela, barzo jest odmienny i niepewny: jeśli wszystkie trudy i przykrości zważysz, dług jest nawet chłopięciu; jeśli prędkość, krótki jest nawet zgrzybiałemu starcowi. Wszystko znikome i zdradliwe i barziej upływające, niżeli sam czas. Wszystko się, za rozkazem wielowładney fortuny, obraca i na wspaniałe przewraca, i w takowym rzeczy ludzkich otęmiecie, nie ma człowieka pewnego, krom śmierci. Ta jedna chociaż nikogo nie zawiodła, wszyscy się jednak na nią skarżą.

Alie dziecko umarło. Niemówię jeszcze tego, że się z tym lepiej dzieje, który wcześniej z tego schodzi świata: raczej zwróćmy uwagę

Cicero, nieprzynosi ulgi żałości powziętej z śmierci powinowatych i przyjaciół, jako pamięć powszechnego wszystkich ludzi lołu, bez wyłączenia.

na tego, który się postarzał: iak daleko przecie wyprzedził niemówle-
cia? Postaw sobie przestwór ow bez-
dennego czasu i wszystek zgarni:
toż tę odrobinę, którą zowie my
wiekiem ludzkim, i porównay z ową
niezmiernością, a obaczysz, iaki to
jest drobiażdżek, którego się napiera-
my, który rozpostrzeniamy. **A** i
zniego iak wiele ieszcze zabierają
łzy, troski, śmierć, którey wprzód
nim przyidzie, tęskliwie żądamy:
iak wiele choroba, trwoga, iak wiele
chłopięce, abo ieszcze nieokrzefane,
abo też zgoła nieużyteczne lata? po-
łowicę z niego prześpiemy. Przydaj
ieszcze prace, żalości, przygody,
a przeświadczoneym zostaniesz; że
*w naydalszym przeciągu życia ledwie
całstkę szczipłą naydziemy prawdziwego
życia.* Lecz kto ci to dozwoli, że się
temu nielepiey dzieie, któremu
prędko powracać wolno, który przed
utrudzeniem, dokonał drogi? Życie
z siebie nie jest ani czym złym, ani
dobrym: jest tylko placem dobrego

lub złego. Zatem ów nie niestracił, jedno kość, która pewnieyby mu ku szkodzić padła. Mógł on, pozwalam, wynieść na człowieka cnotliwego, rozsądnego, mógł pod twym dozorem coraz lepiej być układanym: lecz (czego się słuszniey obawiać niżeli tamtego spodziewać należy) mógł się stać wielom podobnym. (1) Spóyrzyi na owych młodzieńców, których z domow wysoce szlache-tnych rozpušta wyprowadziła, i po-stawiała na widoku hańby i zelżywo-ści Spóyrzyi na owych plotliwych, którzy wzajem sobie bezwstydnymi skazkami stawszy się, na rozpu-stę się wylewają, żaden u nich dzień bez pijaństwa, żaden bez znaczney zbrodni niemii; a obaczysz, że się

(1) Więcej bez porównania głupich, niżeli ro-
zumnych; więcej złych, niżeli dobrych, Przeto
gdy autor mówi, że się mógł stać wielom podo-
bnym, wyraża przez to, że się mógł stać złymi
niecnotliwym.

śluszniej zawsze obawiać, niżeli się
czego dobrego spodziewać należało.

Niepowinieneś zatym okazyi ża-
łości przyzywać, ani pomnieysze
niedogody dąsaniem się powiększać.
Nieupominam ciebie, abys się wy-
filał i przynaglał: niesądzę ia o to-
bie tak podle, iżbym miał trzymać,
że ci do odporu trzeba tu wszyst-
kich sił poruszyć. Nie jest to cios
iaki boleśny, lecz tylko uszczknie-
nie, które ty sam sobie bolesne czy-
nisz. Wiele zapewne filozofia do-
kazala, ieśli po chłopięciu, barziej
mamce niżeli tobie znanym, sta-
teczenie tęskniesz. Cóż tedy? więc
ia, powiadałz, radzę ci, abys był
twardym i nieużyty, i pod czas
samego pogrzebu wypogodził czo-
ło, a do serca najmnieyszego zafę-
pienia nieprzypuścił? bynajmniey.
Byłaby to nieludzkość, nie zaś mę-
stwo, patrzeć takim okiem na swych
umarłych, iakim się patrzało na ży-
wych, i niewzruszać się przy samym

rozstaniu się z domownikami swemi. Dajmy, iżbyś też ci bronił; lecz niewszystko jest w mocy naszej. Toż się nieraz niechętnym i opierającym się lzy rzęsiłe, i żalność wyłanianiem swym roztwarzają:

Cóż tedy czynić? dozwalałbym o-
nym płynąć, ale niewymuszamy.
Niech się tyle wylewa, ile serdeczna
żałość wyciska, nie zaś strzepione
udawanie. Nietrzeba nie żalności
przydawać, ani oney na cudzy
wzor i model kształcić. *Włóczy wycią-
ga pozor i ukazowanie żalności, niżeli
sama żalność*: Któż bowiem smuci się
sam dla siebie? Głośnicę, gdy ich
słyszą, ięczą, (m) a w tajemności ci-

(m) Na toż samo to wypada, co o Gelii oplaku-
jącej śmierć Ojca swego pisze Marcyaliusz:

Amisum non flet, cum sola est Gelia, patrem:

Si quis adest, iussu proflunt lacrimae.

I zaraz kładzie różnicę prawdziwey i szczerwey
żałości.

Nullus doluit vere, qui sine teste dolet.

cho i spokojnie siedzą; zaś gdy kogo uyrzą, na nowo we łzy się rozplywają: za głowę się porywają: coby pewnie wprzód bez widza i przeszkody wolniey czynić mogli: w tedy życzą sobie śmierci, i na łóżko się rzucają. Bez poglądacza ustaie żalność. Jako w wielurzeczach, tak i w tey nieodstępnie trzyma się nas ta przywara, że się na wzor wielu innych układamy, nieuważając, *co na leży czynić; ale tylko, co się czynić zwykło.* Natury poprzedniczey odstępniemy, a idziem ślepo za gminem, który w żadney rzeczy dobrym nie jest przewodnikiem, w tey zaś, iako i we wszystkich innych cale niestałym. Widzi on kogo żalnością przygodą niewzruszonego, alie go natychmiast zowie człkiem niezbożnym i dzikim. Widzi on kogo na fercu upadającego i nad umarłym bolejącego, mieni go zaraz być mdłym niewieściuchem. Wszystko zatym należy nam brać na szalę rozumu.

Nie zaś niema głupszego, iako szukać sobie sławy z pośępnosci i smutku, i przechwalać się z łez; z których iedne, moim zdaniem, zalewają mądrego powieki, iż onym biegu przyrodzonego dozwala, drugie zaś własną swą siłą same się na wierzch wydobywają. Pokażę w nich różnicę.

Kiedy nas okropna wieść o śmierci przerazi, kiedy pogrzebowy obchód śmiertelnym zwłokom czynimy, mus nieiakiś przyrodzony łzy nam wyciska, a duch żalósnym ciosem wzruszony, iako cały gmach ciała wstrząsa, tak też i oczy, w których bliską wilgotność rozwalnia i cedzi. Takowe łzy wydobywają się przez wzruszenie, mimo woli naszej. Jest inny gatunek łez, którym płynąć sami dozwalamy wtedy, kiedy tych, którychśmy utracili, na pamięć sobie przywodziemy. W tey żalósci iest iakaś ośłoda: gdy przywodziemy ich miłe rozmowy,

wesołe obcowanie, ich grzeczność i uczynność, w tedy się oczy, iakby pośród radości, rozwalniaią. Tym łzom dozwalamy, tamte nad nami gwałtownie przewodzą. Nienależy więc, dla obecności innych, abo łzy zatrzymywać, abo wyciskać: *ani u-
staia, ani płyną kiedyżkolwiek tak ha-
niebnie, iako, gdy one udaiemy.* (n) Niech się dobrowolnie łączą: mogą zaś łączyć się bez najmnieyfszego zachmurzenia umysłu. Nieraz, bez naruszenia powagi mądrego, z takim umiarkowaniem popłynely, że im ani na ludzkości, ani na do-
stoystości niezefzło. Mówię zatym, że można, zachowując powagę, naturze ulegać. Widziałem ia czci go-
dnych mężów przy pogrzebie swo-
ich, bez wszelkiego płaczliwego wy-

S₂

(n) Jako widzim u niewiaśc, które w tym kunstzie są na! podziw biegłe, mając sobie za nieiaki obo-
wiązek, tę załośną scenę udawać tak misternie, aby
poznane niebyły.

twarzania się, słodką ku umarłym miłością tchnących. Nic tam naciągniętego, nic iałowego nieprzebiślało się, sam przyrodzony afekt niemi powodował: *Ma i żalost siew krasę, i powagę.* Tey przestrzegać mądry powinien; a iako we wśzystkich innych rzeczach, tak i we łzach pewny kres i miarę zachować należy. *Nierozsądnych ludzi iako wesela, tak i żalosti pospolicie z granic wychodzą.* Przyjm to wśzystko cierpliwie, czego uniknąć uiemożesz. Wszak nic niepodobnego, nic nowego nieprzydarza się: iak wielu iest, którzy się coraz z grubarzami (o) umawiaią o po-

(o) Grubarzow Rzymianie zwali *Libitinarii* od *Libitiny* bogini śmierci. Przy kościele *Veneris Libitinae* mieli składy pogrzebowego narzędzia. Tam też trzymano kłegi, w które zmarłych zapisowano. Pod *Libitinarzami* byli *Polināores*, od których ciała zmarłego powinno było być umyte i namaszczone. Do tego cechu należeli i *Vespiliones Sandapilarii* Grubarze niższej rangi, także *ustores* podpalacze siołow, na których ciała umarłych palono

grzeb? bo ledwie jeden odbęda, alisci następie drugi i więcey: iak wielu, po twoich przebytych smutkach i płaczach, ieszcze zapłacze?

Jlekroć na to wspomnisz, żeś miał tego chłopięcia, wspomni oraz, że był człkiem, któremu żadnego pewnego niedano przyrzeczenia, którego fortuna nie zawsze do stałości doprowadza, lecz tam gdzie się iey podoba, wyzwala. Wreszcie często o nim rozmawiaj, i pamiątkę jego, ile możesz, wyślawiaj; (p) która coraz nawiać się i powracać będzie, iesli z sobą żadney nieprzyniesie gorzkości. Nikt bowiem rad nie obcuie z posępnym i smutnym; a zatytm ani z smutkiem. Jeśli iakich

(p) Wyrządza się iakaś miła uczynność umartym, mówi Plutarchus w konsolacyi do Apoloniusza, iesli ich wdzięczną pamiątką obdarzamy. Każdy bowiem dobry i cnotliwy wart jest nie wzdychania, i ięczenia ale pieńia i pochwał; nie płakania ale chwalebnego wspominania.

romow iego, jeśli, chociaż dziecinnych powiastek i żartów z ukontentowaniem słuchałeś, często one ponawiały; i śmiało twierdził, że on nadzieje, które o nim serce Oycowskie powzielo, pewnieby spełnił. Zgoła swych zapomnieć, i pamięć ich razem z ciałem zagrześć, we łzy się rozplywać, a potem rzadko wspomnieć, całe z ludzkością się niezgadza. Tak ptacy, tak zwierzęta milującą plod swój, których miłość zbytnia i prawie do szaleństwa zapędzona, razem z utratą piskłat, gaśnie i niknie. Co pewnie rozumnemu człowiekowi nieprzyśto. Niech słodką pamięć zatrzyma, a łez poniecha. (q)

Nato nigdy nieprzyzwolę, co Metrodor powiada, że jest jakaś rozkosz z smutkiem spoiona, (r) któ-

(q) Podobnie o tym Tacyt: *Placuit*, prawi, *nie-
wiadom przyśto, wdzięcznie wspominać, mężom.*

(r) Zdanie Metrodora nie jest całe od prawdy.

ra w tym właśnie czasie chwycić potrzeba. Właściwe słowa Metrodora wypisałem sobie: o czym jakie twe będzie zdanie, wiem pewnie. (s) Co bowiem być może haniebniejszego, iako w samej żalości owszem przez żalść rozkoszy szukać i chcieć z łez coś lubego czerpać? Ci to są, którzy nam zarzucają zbytnią surowość, i osławiają nas, czerniąc przepisy nasze nieużytecznością, iakbyśmy nauczali, że trzeba albo zgola nieprzypuszczać żalści do serca, albo onę natychmiast rugować. Co tedy z tego dwoyga albo

Gdyż darzy się to nieraz, że Rodko jest zapłakać iako powiada Owidiusz.

- - *Est quædam flere voluptas.* Czego też słuszną; dale przyczynę, której nie ieden z doświadczenia dostrzegł

Expletur lacrimis egoriturque dolor.

(s) Ślady tylko niejakieś słów Greckich z Metrodora przywiedzionych pozostały w niektórych dawnych eksemplarzach. Czas ono, i sensu Autora znaczną część na tym miejscu zatarł.

mniey ma podobieństwa do prawdy,
 abo mniey ludzkości; czyli, po utra-
 cie przyjaciela, żadney nieczuć ża-
 łości, czy uciechę w famey żałości
 łapać? My co w tey mierze przepi-
 sujemy, przyśtoyno iest, iako to:
 kiedy tknięte serce wylaniem nieco
 łez roztworzy swą żalść, i że tak
 rzekę, odfzumuie, nietrzeba onemu
 dozwać, pogrążyć się w smutku.
 A ty co powiadasz? trzeba, prawisz,
 uciechę z famą żalścią zmieszać,
 Tak cieszemy chłopców pirogami,
 tak koiemy mlekiem płacz niemów-
 łąt. Ani w owym. nawet czasie, w
 którym syna śmiertelne zwłoki go-
 rą, (t) w którym przyjaciel nay-

(t) Rzymianie palili ciała umarłych pośpolicie na
 polu Marfowym, gdzie układano stos w czworogran.
 Stosy te różney wysokości bywały, które nazywano
buslum. Ciała dostojniejszyh bogato przybrane gdy
 już były na stos włożone, zlewano je woniami, o-
 twierano zmarłym oczy, oddawano pierścieni, na
 okup przewozu Charona pieniędzy w usta wtykano.
 Podpalali krewni tyleni się obłóciwszy, zabiali na

milszy kona, dozwalałz uścapić uciefze; lecz samę żałość chcelz nie-
iako łofkotać. Cóż iest przyftoy-
nieyfzego, czyli gdy żałość z ferca
uprzatamy, czyli gdy uciechę do ża-
łości przypufzczamy? Ja powiadam,
że tylko przypufzczamy; a tu chcą
ią imać i z samey nawet żałości wy-
dobywać.

Jest, mówią, iakaś uciecha spo-
winowacóna z smutkiem. To nam
mówić wolno, wam zaś bronno. Wy
bowiem nieznacie innego dobra,
prócz, uciechy, ani innego zlego,
prócz boleści. Jakież może być do-
brego i zlego spowinowacenie? Ale
daymy, niech będzie; więc, onego
obiaśnienie my teraz na się weźmie-
my. Samę żałość roztrząśniemy,
czyli ma ona cóżkolwiek około fie-
bie milego i rozkofznego? Niektóre

ofiarę bydło, rzucali w płomień szaty iego i łupy
nieprzyjaciół.

lekarstwa są pewnym częściom ciała pomocne i zdrowe, do innych zaś, iako brzydkie i nieprzyzwoite, użyte być niemogą: zatym co by gdzie indziej, bez naruszenia wstydu i uczciwości, pomocnym było, to miejscem rany staie się mniej uczciwo. Azali niewstydzisz się, smutek twój i żalść leczyć rozko-
fzą? do tey rany poważniejszego lekarstwa użyć trzeba. Raczey to przełożyć należy, że żadne złego uczucie umarłych niedochodzi; bo gdyby dochodziło, tym samym iefzczeby nieumarli: żadna, mówię, rzecz tego nierazi, który swey bytności niema: ieśli zaś razi, tedy pewnie życie. Czy ty mniemasz, że się mu źle dzieie, abo dla tego, że żadney iuż niema bytności, abo że iefzcze ma jakąś? otóż ani z tego, że iuż nie iest, może go cóżkolwiek trapić: bo iakaż może mieć rzecz niebędąca czulość? ani z tego, że iest; uszedł bowiem nayfroźsze-

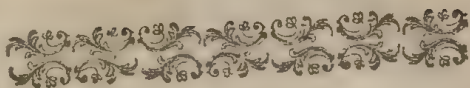
go śmierci ciosu, iakim iest, być
zniszczonym. (u)

J to też temu, który człeka w sa-
mych pierwiastkach życia zebrane-
go oplakuie i tęskliwie wyżiera; po-
wiedzieć możemy: my wszyscy
bądź starzy, bądź młodzi, co do kró-

(u) Co do ciała, nie zaś, co do duszy Gdyby bo-
wiem Autor zniszczenia przez śmierć, rozciągał na-
wet co do duszy, popelniałby przeciwieństwo w sa-
mych słowach, które zda się, że popelnia: gdyż tu
za powód zaniechania smutku po śmierci przytacie-
la, kładzie, że on ieszcze iest, ulzedł'zy już ciosu
śmierci, iaki iest, być zniszczonym. Jeżeli zatem iest
zniszczony co do całej istoty swojej, tym samym
nie iest. Inaczej filozofia Chrześcijańska, na funda-
mencie mocney wiary, żalosc koł. Różność ma być
mówi S Ambroży, między wernymi i niewiernymi.
*Niech będzie taki rozdział między sługami Chrystusa, a
między bawochowałcami Nam śmierć nie iest natury
skończenie, ale tego życia dokonanie: iestli się oni tym
cierzyli w śmierci, mniemając, że już wszystko natura
ginęło: daleko my więcej, ktorym wielką po śmierci
zapłatę sumnienie z dobrych uczynków obiecuje. Tom:
III. in Funere Fratris.*

tkości wieku, jeśli go do owej nie-
miernej przestronności czasu
przytosisiemy, w równi będziemy.
Gdyż z owej przestrzeni mniej ni-
żeli to, co najmniejszym nazwać
można, nam się dostaje: ponieważ
i najmniejsze, jest przecie niejakąś
częstką; ów zaś drobnuchny prze-
ciąg, który żyjemy, tak dobrze jest,
jak nic: a jednak głupstwo nasze na
nim przestronnie rozkłada się. Tom
ci napisał, nie iżbym tobie tak pó-
żno przybył na ratunek (bo wiem,
że to wszystko, coś tu czytał, fa-
meś sobie przelożył) lecz, abym
i ów krótki czasik, w którymś był
odszedł od siebie, ukarał, tudzież
napomniął, abys napotym przeciw
fortunie mężnie ducha uzbroił, i
wszystkie iej pociski, nie iakby u-
godzić mogły, ale iakby pewnie u-
godzić miały, przeglądał.





LIST C.

*Daie zdanie o Papiriusie Fabianie, i o
iego pismach.*

Piszesz do mnie, że Fabiana Papiriusza (w) księgi, którym dał napis o *Obywatelstwie*, czytałeś bardzo ciekawie; lecz twemu oczekiwaniu całe się nieuliściły: toż zapomniawszy, że tu rzecz o filozofie, cały w słowachszyk iego i układ ganił. Daymy to, iżby tak było, iako pisałeś, daymy, iżby słowa u niego się lały, nie zaś utwarzały; wszak i to ma swój wdzięk: gdyż jest ia-

(w) O którym namienił w listach praeszlých, iako to w liście XI. LII, i LVIII.

kaś okrafa i ozdoba właściwa mowie zwolna potoczystey. Mniemam bowiem, że się to cale różni od siebie, czyli sens wypada, czyli płynie. J w tym też, co tu mam opowiedzieć, niemala zachodzi różnica. Fabianus zdaie się mi, nie iuż gwałtownie wylewać mowę, ale lać łagodnie: tak iest obfita i potoczysto bez zamętu płynąca. To iasno znać po niej, że nie iest rozbierana, ani wypracowana. Lecz niech ona będzie iako zezniesz, mniey kształtna: cóż z tego? przedsięwzięciem iego było, obyczaię a miellowa ukladać, i przeto pisał do serca, niezaś do ucha. A do tego, gdybyś go słuchał mówiącego, nieprzyşłoby ci przeglądać się w częściach, takby cię całość rzeczy uniosła: bo co się w pędzie mowy dziwnie podoba, to pospolicie, kiedy się do rąk dostanie i poydzie pod uwagę, niemala wdzięku swego traci. Ale ieszcze i na tym wiele zależy, z pierwszego weyrzenia wpadać w oczy, chociaź

potym pilnieysza rozwaga naydzie
czemu przyganić.

Jeśli chcesz zasięgnąć mego zdania, tedy ci je wynurzam: u mnie ten jest lepszy; który potokiem wymowy swej całą uwagę i zdanie nasze z sobą unosi, niżeli ów, który je zastanawia i zaspokaia. Nietayno mi, że z tych dwu poślednieyszy bezpieczniey stąpa i śmieley sobie o przyszłości rokuie Mowa troskliwie wyszukana Filozofa niezdobi, Gdzie męstwo i stałość swą pokaze, gdzie się na raz niebezpieczny narazi, ten, który, gdy mu o słowo idzie, w boiaźni zostaie? Fabianus niebył niedbalym w mowie, ale bezpiecznym; dla tego nic w nim nie naydzieysz upodłonego. Słowa u niego są dobrane, ale nie łapane, ani obyczaiem teraznieyszego wieku zgola żadney naturalności niemaiące i wspacznie ułożone: (x) są one, cho-

(x) Jeśli każda sztuka powinna być naśladowni-

cięż zdadzą się być brane tak, iak się nawinely, bez wyszukania, są mówię, iednak dość świetne: mają sensa niejako dośtoyne i poważne, nie w krótkie zdania zaciśnione, lecz przestronniey rozwiedzione, Weyrzyimy, co tam ieszcze nieobrobiono, co mniey składnie spoiono, co nie na teraznieyszy gust wykkształcono: a ieśli się wewszystkim rozpatrzył, nienaydziesz pewnie żadnych kątów pułtych. Niech schodzi na mienionych z marmuru sztukwarkach, na kunsztownych rynach wod śródkiem pokoju płynących, (y)

czką natury, toć i mowa bądź ta, którą ułnie wyrażamy, bądź owa, którą na piśmie podajemy. Skoro zatym wśpak poczniesz słowa układać, abo wielością ich sens napychać, naciągać, niezwyuczayne wynaydywać, tym samym unkniesz mowie twej owych ozdób, które są duiżą mowy, iako to naturalność, potoczyłość, iasność, która (iako mówi Xiążę Lubomirski w rozmowie III. Artaxesa i Ewandra) jest skutkiem nauki barzciey i pracy, niż natury.

(y) O tych wodach namienił Autor w księdz: o ps-

i na owey naśladowiącey ubogiego chatce, (z) i na tym wſzystkim, co iedno wykwinłny zbytek, nieprzeſtając na poiedynkowej ozdobie, w kupę gmatwa: dość na tym, że (jako zwykliſmy mówić) *dom ieſt bez przywary, rzędnie zbudowany.*

Przydayże teraz i to, że względem układu mowy, nie wſzyſcy na iedno przypadaia. Jedni chcą one mieć z oſtra umuſkaną; drudzy cierpką ſurowość tak lubią, że to nawet, co ſię czaſem przypadkiem łagodniey przełoży, umyſlnie rozprafzaia, i ciąg urywają, aby wſpak oczekiwaniu rzecz ſwą zamkneli.

Tom III.

T

koju duży w roz: 1. Jaśniej o tym *in Quaest. Nat: III. cap. XVII.* powiada, opisuiać rozmaite zbytki; *In cubili natant pisces, & sub ipsa mensa capitur, qui statim transferatur in mensam.*

(z) Jakie to były bogaczow ubogie chatki, naydziesz, wykład w liście XVIII. pod liczbą 138.

Czytaj Cicerona. Skład iego iednaki: tok zachowuie wdzięczny, flowem cała mowa dobrze wyrobiona, umiarkowana, i bez miękkości łagodna. Przeciwnie Polliona Asiniusza chropawa i skoczna, a gdzie się namniej spodziewasz, tam urywa. Także u Cicerona wszystko na swóy spód przyrodzony, u Polliona gwałtowny, wyjąwszy miejsce barzo niewiele, które w pewny kształt i na ieden kopyt są ułożone.

Piszesz i to, że się tobie wszystko widzi być niskie, mało co podniesione, lecz moim zdaniem bynamniej on tey przywarze niepodlega. (a) Nie są to niskie, ale powolne, mają kształt i układ łago-

(a) Zda się, że ten Papirius podlegał tey przywarze, którą mu nietylko tu dał Luciliusz, ale i cieciec Seneki, iako o tym pisze Lipsiusz: *Seneca Pater totum virum describit, & genus eloqui de quo hic censura: imo requirit in eo, quae plus excusat & tacetur. Vide lib. II, Controv. in praefatione.*

dny; niepełzają, lecz otworzyście rzecz wyrażają. Braknie im na krasomówskiej żywości na owych żądanych od ciebie bodźcach, i nadspodzianie wypadających z wybornych zdań docinkach: lecz, jeśli się przypatrzysz całej postawie cię, ujrzyysz, że chociaż nie jest wymufkane, jest jednak przystojne i uczciwe. Wprawdzie mowa jego niema przyzwoitej dostojności, ale umie wrażyć uczciwość.

Postaw mi, kogobys mógł nad Fabiana przelożyć. Powiesz, Cicerona, który tyleż prawie ksiąg ściągających się do Filozofii napisał, ile Fabian; a ja chętnie na to przyzwolę. Lecz jeśli co w porównaniu z najwyższym niższe jest, nie dla tego staje się zaraz maluczkim. Powiesz jeszcze Asyniusza Polliona, i na to przystanę, i odpowiem: że w tak wielkiej rzeczy jest to znacznie wygórowość, niemiec więcej, jedno dwóch

przed sobą. Przyłącz jeszcze i Liwi-
usza. Pisał bowiem i on rozmowy,
które równie możesz do filozofii
przyłączyć, iak do historyi; także
Księgi właściwie filozofią zawierają-
ce. Temu też dam przed nim miey-
sce: ty jednak miey na to baczenie,
iak wielu ten jeszcze ma za sobą,
który trzech tylko, a to naywy-
mównieyszych, ma przed sobą.
Lecz on wszystkiego niedopełnia:
mowa iego acz jest wyniosła, ale
bezsilna; acz jest wylewająca się,
iednakże nie jest bystra ani poto-
czysta: jest chędogą, z tym wszyst-
kim nie jest iasna.

Chciałbym, rzeczesz, aby cóżkol-
wiek przeciwko zbrodniom powie-
dziano przyostrzey, a o podeymo-
waniu niebezpieczeństw odważniey i
przeciw Fortunie z wyniosłością, a
przeciw ambicyi z wzgardą. Chce, aby
rozrzutność była ukarana, lubieżność
zhańbiona, popędliwość ukrócona:
aby rzecz szła przeplatano: po kra-

fomówsku, żwawie i dosadnie; tragicznie wyfoko i wspaniale; komicznie, nisko i żartobliwie. Więć ty go chcesz ofadzić około drobiazgu słów? On się na rzecz wielką podiał: krasomówstwo tylko, iako cień, czym innym zaięty, za sobą wlecze. (b) Bez wątpienia niebędzie tam rzecz każda z osobna przeyrzana, i porządnie rozłożona; ani też słowo każde wzruszy i serca doda. Tam i ówdzie wymierzy, a nie trafi, a czaśem na wiatr póydzie mowa. Lecz prawie wszędy natrafiśz też na wiele dobrego i kawały znaczne,

(b) I tać to była sprawiedliwa przyczyna, dla której przyganił Luciusz temu filozofowi, że nie miał krasomówstwa czyli stylu przyzwoitego tej rzeczy, którą pisał. Gdyż to jest prawdziwe krasomówstwo, pisać nietylko gruntownie, i ozdobnie, ale nawet słofownie ku rzeczy, którąś przedsięwziół pisać. Dobra rzecz, źle napisana, toż samo czyni, co potrawa dobra, ale źle zgotowana. Przyznaią, że dobra, ale niesmaczna. Tam winią kucharza, a tu pisarza, abo tłumacza.

które ci pewnie nieśprawiają tęsknoty. Wreszcie sprawi; że poznasz, iż on czuł to, co pisał. Poznasz, iż on tak rzecz swą ułożył, abyś rozumiał, co się jemu podoba, nie zaś aby się tobie podobał. Wszytko u niego do pożytku i do zdrowey uwagi zmierza, nie do radośnych okrzyków i pochwał.

Ze takie jego są pisma, o tym niewatpie; chociaż to barzieszy mam z przypominania, niżeli z zupełnego, że tak rzekę, posiadania: tkwi mi ieszcze onych postać nie z świeżego obcowania zasięgniona, lecz w krótkim zbiorze, zwyczajnie, iak po dawney znajomości. Przynamniey kiedym go słuchiwał, wykłady jego takie się mi być zdaly: to jest: nie cale tegie i gruntowne, iednakże dostateczne, któreby przystoynemu młodzianowi serca dodać i do naśladowania go pociągnąć mogły z nadzieją zwyciężenia wszelkich trudności a takie upominanie,

moim zdaniem, jest nayspomyślniejsze i nayskuteczniejsze. Ten bowiem, który zaostrzył chęć naśladowania, a nadzieję odjął, ten, mówię, nie tak zachęta, jako raczej odrażkę czyni. Wreszcie płynęły mu obficie słowa, a chociaż z każdej z osobna części niema zalety, biorąc jednak ogólnie rzecz całą, dość jest wspaniały.





LIST CI.

1. Nagła śmierć iednego zacnego Mę-
ża: a ztąd nauka, iak próżne i zni-
kome są nadzieie i układy ludzkie.
2. Wszystko niepewno: a przeto żadney
rzeczy nienależy odkładać.
3. Niepowinniśmy sobie życzyć długie-
go życia.
4. Życzenie Mecenasza pokazuje się być
szkodliwe.



Dzień każdy, każda godzina, że
niczym jesteśmy, pokazuje, i
świeżym zawsze dowodem przy-
wodzi nam na pamięć wątrość na-
szą, kiedy do uwagi podaiąc wie-
czność, każe oglądać się na śmierć. Py-
tasz się pono, do czego by ten wstę-
pny zakład zmierzał? Znałeś Sene-
ciana Korneliusza przystoynego ca-

le i grzecznego Szlachcica Rzymskiego. Skoro z chudego pacholka sam przez się powstał, podnosił się coraz wyżej. Gdyż *śnadniey dostojność wzrasta, niżeli się poczyną: pieniądze też długo około ubóstwa gmerzą, nim się z niego wydobędą.* (c) Ten Senecio na bogactwa także potężnie wyczerał, do których dwie go rzeczy niechybne, umiejętność zbierania i zachowania, (chociaż i jedna z nich mogłaby onego z bogactwem) razem prowadziły. Ten człowiek niezwyčajney oszczędności, niemniejszy pieczę o swój majątek, niżeli o zdrowie mający gdy mię, wedle zwyczaju, z rana nawiedził, gdy u przyjaciela ciężką niemocą, bez nadziei powstania, złożonego. dzień. cały aż

(c) Ku tej rzeczy przywodzi Muret przykład nieiaki Plutarcha o Lampidzie nieiakiem, który spytany, czyby tak znacznych nabył dóbr? odpowiedział: małych wielką, a wielkich małą zdobyłem pracą.

do nocy przeszedział, gdy z trów i wesoł ziadł wieczerzą, naglą zdięty chorobą skwinancją, (d) ściół zęby, i ledwie zaciśniony duch odchwycił. Jednakże potym, po owych, przy zupełnym zdrowiu i sile, odbytych zwyczajnych zabawach, w przeciągu kilku godzin umarł. Ten, który lądem i morzem frymarchył, który między publicznemi też poborcami zasiadł, nieopuszczając żadnego gatunku zysku; w samym kwiecie powodzenia, w samym pędzie zlewających się zewsząd pieniędzy, porwan ięst:

Zakładay Mehbee ogrody, winnice,

Sadź teraz szczepy gruszek i winnicacice.

(d) *Skwinancją* inni zowią ślinogorz. Choroba ta nic innego nie ięst, iako zapalenie gardła: leczą onę teraz naybarzicy gęstym pulczaniem kiwi, a to w czasie krótkim. Teraz, przy pomocy rozumnego lekarza, nie ięst tak niebezpieczna, iako była czasów dawniejszych dla nieumiejętności leczenia.

Co to za głupstwo, na przyszły wiek się rozkładać, kiedy nawet jutra Panami nie jesteśmy? Co za szaleństwo tych, którzy sobie długie coraz czynią nadzieie? To i owo kupię, zbuduję, tam zborguję, ówdzie pozyszczę; rozmaite dostojenstwa piaśtować będę, toż dopiero utrudzoną i pełną starość do spoczynku przytulę.

Wierzaj mi: wszystko nawet względem tych ludzi, którym szczęście służy, wątpliwym podlega losom. Nikt na przyszłości nie powinien się zafadzać, i obietnice sobie czynić: to nawet, co już trzymamy, z rąk się wyśliza; i tę samą godzinę, na której bezpiecznie polegamy, może łatwo trafi iaki nieprzeżyrazny przeciąć. Toczy się czas wprawdzie, wedle pewnych ustawow, jednakże zawikłanie i ciemno: imnie zaś co z tego, że względem natury wszystko ma swój pewny bieg i wymiar, kiedy względem ośoby

moiey nic niemam pewnego. Zakładamy sobie długą żeglugę, a po zwiedzeniu obcych przylądkow, późny powrót do Ojczyzny; obieramy sobie żołnierkę, i po długich wojсковых trudach nierychłą nadgrode: (e) wysadzamy się na różne zabiegi, myślemy, iakby się wyśworować z urzędu na urząd; gdy tym czasem śmierć pod bokiem, o której, ponieważ inaczej niemyślemy, iedno, iako o cudzey, przeto podmykaia się nam niekiedy smiertelności przykłady, ale niedłuzey, iedno, póki się nad niemi podziwienie nasze zastanawia. A czy możesz być co głupszego, iako dziwić się temu, że się stało dnia iednego, co się każdego stać może? Stoi wprawdzie tam dla nas kres niechy-

(e) Był już ten porządek w woysku Rzymskim, że stopniami postępowali na urzędy wyższe: a nadgrody ci iedno odbierali, którzy się w potyczkach mężnie za Ojczyznę zastawiali, wydając naraz niebezpieczny zdrowie swe i życie.

bny, gdzie go nieublagany wyrokow mus wytknął; lecz z nas żaden niewie, w iakiey on iest odległości.

Tak się więc sposobmy: iakby już przyszło do schyłku: nic nieodsuwaymy na czas dalszy; codziennie życie kończmy. (f) Naywiększa onego w tym przywara, że zawsze iest niedoskonałe, że zawsze coś z niego na przyszły czas odłożono: *ten, który codzień życie swe kończy, niepotrzebuie czasu*. Bowiem z potrzeby czasu rodzi się boiaźń i zgryźliwe fercu pragnienie przyszłości: a nic nie może być nędzniejszyego nad owę niepewność rzeczy przyszłych, iaki onych będzie zawiązek. Jle

(f) Mądre i wielcé użyteczne Autora zdania w całym tu przeciągu dość znacznym warte są, aby uwagę czytelnika zastanowiły, iesli nie z inney miary, tedy z tey, że z ust pogańskich, za samym przewodnictwem światła przyrodzonego, wyizły.

zaś jest tych pobierkow i pozostałych oszczątkow i takie są, gdy stanie na umyśle mniey ugruntowanym, niewypowiedzianym postrachem zostane przerażony. Przez cóż proszę, tego zawikłania uydziemy? przez to iedynie, jeśli życia naszego daleko nierozpostrzeniemy, jeśli się nieiako ścieśni i samo w się ściągnie, *Ten* bowiem, *któremu* *ni-niejszy* *czas* *próżno* *schodzi*, *wie* *sz* *się* *na* *niepewney* *cale* *przyszłości*. Kiedy zaś wszystko, co sobie był winien, wiernie wypłacił; kiedy umysł na mocnym oładzony gruncie, wie i poznać, że między dniem i wiekiem niema różnicy; w tedy na przyszłość czasu i z nim toczących się rzeczy z wysoka pogląda, i nieraz z uśmiechem szyk czasów strącających się rozważa.

Jakie bowiem rozliczność i niestateczność przypadkow sprawić potrafi zakłócenie, jeśli się kto pewnym uzbroi orężem przeciw losom

niepewnym? Przeto, mój Lucili, pośpieszaj żyć (g) i każdy z osobna dzień szczególnym być życiem mniemaj. Ten, który się tak wprawi i włoży, który w każdy dzień zbierze i zganie całe życie, beśpieczen będzie. W nadzieiach żyjącemu każdy najbliższy czas zmyka się, a następnie chciwość, i co jest nędzniejszego, i co wszystko w nędzę obraca, boiaźń śmierci.

Z tą owa bezecna i haniebna Mecenasa żądza, z której ani się od niemocy i kalectwa, ani od ostrygo pala wypraszają, byleby i w tych ucilkach życie mógł przeciągnąć.

Odbij mi ręce i nogi,

Niech pocieram obce progi:

(g) Pośpieszaj żyć dobrze, Niewiele masz czasu, w krótkości onego czyn jak najwięcej dobrego, abys krótkość dni zasiał wielością czynów. Na to wychodzi ow prześliczny wyraz pisma Bożego.
In brevi explere tempora multa.

*Tłocz. między krzywe ramiona,
 Cisnące garbow brzemiona;
 Wążące się wytłucz z gęby
 Wszystkie śliskich zębów rzędy.
 Jeżeli kęs pozostały
 Życia przeciągnę, choć mały,
 Błogo mi będzie, Niech wolę,
 Pał mię ostrzy wskroś przekole:
 Niech choć na zelżywey wiszę
 Szubienicy, dość, że dyszę.*

Coby byłò nacyęższą nędzą, (h)
 gdyby go potkało, to się staie celem
 życzenia, a przeciąg męczarni żą-
 dzą, iakoby życia. Poczytałbym
 tego za naywzgardzeńszego czło-
 wieka, któryby żyć aż do szubie-
 niczney śmierci pragnął. On się ie-
 dnak oświadcza, że możesz mię z
 sił i z nóg zwalić, byleby się duch w
 ciele struchlałym i nieużytecznym

(h) Podobne z ślepey miłości życia pochodzące
 życzenia naydzieńsz, i w Odyseji Homera. Na toż
 wychodzi i owo prawidło u Epikura, że mądry,
 choćbyś mu oczy wylupił, w życiu zostać pragnie.

ostał: możesz mię obciąć i skale-
czyć, bylebym choć oszpecony i
do postaci poczwary przywiedzio-
ny, czasik ieszcze iaki pożyłkał:
możesz mię przekłóć i rozpiąć na
fzubienicy; warto to jest i przebo-
dzenia i wiszenia, byleby to pom-
knęto, co w złym razie jest najle-
pszego, koniec mąk. Warto to jest,
abyś żył dla tego, iżbyś konał (i)
Co takiemu mam życzyć, iedno aby
się bogowie do chęci iego skłonili?
(k) Co mam sądzić o tey zniewie-
ścialey żądzy, którą ów wiersz ha-
niebny wyraża? co o owym targu
z głupiey boiaźni wyległym? co o
tey podlej dłuższego nieco życia
zebranie? Niesądzę, aby mu kiedy
żanócił Wirgiliusz.

Tom III. *U*

(i) Długie ponosząc męki i bolesti choćby w rę-
kach katowskich.

(k) Zostawiającego w życiu tak haniebnym i
nieszcęśliwym.

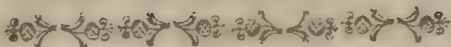
*Czyliż z tak wielką nędzą i kłopotem
Przychodzi, z tym się rozstawać żywotem?*

Obiera sobie najfroźsze ciosy, i pragnie wszystko, co jest naynieznośniejszego, wytrzymywać i przeciągać: dla iakiegoż, proszę, zysku? dla zatrzymania dłuższego życia. Życ zaś w taki sposób cóż jest? jest nic innego, iedno długo umierać. Aboż nayduie się kto taki, któryby wolał wśród męczarni truchleć i pozwoli niszczyć, i powielokrotnie wyziewać duszę, niżeli razem skonać? aboż jest kto taki, któryby przypięty do owego fromotnego drzewa, już zemdłony i oszpecony i w iedną obrzydłą ranę zamieniony chciał ieszcze przeciągnąć życie tyle mąk za sobą ciągnące? Przeczay teraz temu, iż to jest osobliwszym dobrodziejstwem natury, że trzeba umierać. Dru-dzy, a tych jest niemało, gotowi są na coś gorzszego ieszcze się podjąć, (1)

(1) Jakby rzekł: gorzsa jest być niepoczciwym, zdraǳliwym, niżeli nayszeźlsze cierpieć męki.

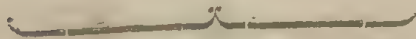
nawet przyjaciela zdradzić, aby tylko dłużej żyć mogli: gotowi działki swe na nierząd i cudzołóstwami wydać, aby ieszcze oglądać mogli to światło świadome ich zbrodni. Trzeba z siebie otrząść tę zbytnią chuć życia, i to sobie dobrze w głowę wrazić, że natym nic nienależy, iż to wprzód cierpisz, co kiedykolwiek cierpieć musisz; że, nie iak długo żyiesz, ale iak dobrze; na tym rzecz cała: a częstokroć toż samo jest dobrze, że niedługo.





LIST. CII.

1. *O Nieśmiertelności duszy.*
2. *Czyli cześć i sława po śmierci jest jakim dobrem?*
3. *Trzeba myśl i serce do wiecznych rzeczy obrócić.*
4. *Ciało to jedyną jest powłoką i ciężarem: trzeba onego chętnie odbiec, gdy zawołają.*



Jako ów, który lubego coś we śnie widzącego obudza, przykrym się staie: przerywa bowiem i zmyka ukontentowanie acz fałszywe, prawdziwego jednak skutek mającego; tak list twój sprawił mi przykrość, kiedy mię w zbawiennych myślach zatopionego, z przedsięwzięciem postępowania w nich coraz daley a daley, cofnął i w stronę sprowadził.

Zdięła mię ochota, roztrząśnienia wieczności duszy, owszem uwierzenia: gdyż nietrudno mi było przedstawiać na zdaniu wielkich mężów rzecz najmilszą barziej obiecujących, niżeli dowodzących. (m) Po-
legalem zupełnie na takiej nadziei, już stałem się sobie omierzłym, już szczerkiem zwątlonego wieku pogardzałem, mając się w owę niezmier-
ną przeltrzeń czasu i w dzierżawę wżyskkich wieków zapuścić: a oto zagnała ocknąłem się za odebrany-
m listem twoim, i odbiegł mię ten mi-
luchny, do którego się wrócę i zno-
wu go zwabię, skoro ciebie odpra-
wię.

(m) Znać i z tych słów, że Autor chwileie się w zdaniu swoim, względem nieśmiertelności duszy. Na innych jednak miejscach uznaje onę być nieśmiertelną. Ztąd Lipsiusz w *Physiologii Stoików* w Kńędze III: w dyssertacyi 11. *Noster Seneca ambiguè loquitur, & aliquando ad aternitatem accedit, recedit. - Audis dicentem, negantem, dubitantem.* Pospolita przywara błędu, że się jednego nietrzyma. *Falsz niezna stałości* wedle zdania samego Seneki.

Zarzucaś mi, że w pierwszym (n) liście niewyłuſzczył całego pytania owego, w którym chciałem to dowieść, co ſię naſzym wielce podobą, że chwała po ſmierci ieſt dobrem; ponieważm tego nierozwiązał, co nam zarzucają. Zadne, powiadają, dobro być niemoże z rzeczy od nas oddzielonych; tam to zaś na oddzielonych zaſadzaią. Czego ſię ode mnie, mój Lucili, chcesz dowiedzieć, wychodzi na toż ſamo pytanie, które inne ma mieyſce; i dla tego nietylko tę iedną, ale i drugie ku temuż ſłużące rzeczy odłożyłem. Niektóre bowiem nauki, iako ci dobrze wiadomo, na dowodach rozumu zaſadzone zmieſzały ſię z moralną. Przeto owę tylko część proſto do obyczajów należącą, czyli

(n) Miedzy piſmami Aurora liſt ſię ten nienayduie. Może zaginął, abo też w rzeczy ſamey, iak tu zarzuca Lucyliusz, o tey materyi w przeſzłych liſtach Autor niepiſał.

jest rzeczą próżną i nierozsądną stą-
ranie swe daley za kres życia po-
mykać, roztrząsałem. Izali wszel-
kie dobro nasze wespół z nami za-
pada, i ten, który iuż nie jest, nic
oraz niema; izali z tego, co po nas
nastąpi, a my onego czuć niebę-
dziemy, wprzód możemy pożytek
iaki odnieść; to wszystko należy do
obyczajow, i dla tego położone jest
na swym mieyscu. Lecz co Diale-
ktycy przeciwko temu zdaniu przy-
wodzą, trzeba było oddzielić, iakoż
i oddzielono.

Teraz zaś, ponieważ odemnie
wszystko chcesz wiedzieć, zatym
wszystko, co oni mówią, przełożę,
potym każdemu z osobna zabiegę.
Jednakże, ieżeli wprzód co nieprze-
powiem, niepodobna będzie zrozu-
mieć zbijania ich dowodow. Cóż
to tedy jest, co chcę na przód wy-
prowadzić? oto to: niektóre ciała są
ciągle nierozdzielne, naprzykład,
człowieka; drugie składane, naprzy-

kład domu, okrętu i wszystkich innych, których rozliczne części w iedno są spoione: inne z odległych, których członki oddzielone są, iako to, woysko, lud, senat. (o) Owi bowiem, przez których takowe ciała składają się, - prawem i urzędem spoieni są; przyrodzeniem zaś rozstrzygnięni i ośobni. Cóż ieszcze więcej ci przepowiem? bynamniey tego niepoczytuemy za dobro, cokolwiek składa się z rzeczy od siebie oddadzonych i odległych; iednego bowiem dobra ieden duch za-
 wiadownicą i rządzcą być powinien. To, ieślibys chciał, z rzeczy samey dowiedzieć by się mogło; z tym wszystkim zdało się to przywieść,

(o) Ten sam podział przywodzi Plutarchus, trzymając się też zdań innych filozofów. *Philosophi autem, corpus autem ex distantibus constare, ut classis & exercitus. alia ex compositis, ut domus & navis alia denique unita & continua esse, ut quodque animantium,*

na czym by nasze oręż zafadzić można było.

Powiadacie: dobro, prawi, żadne z rzeczy rozszadzonych i od siebie odległych być niemoże; cześć iednak i pochwała pochodzi z przychylnego mniemania zacnych ludzi. Abowiem, iako sława niezafadza się na powieści iednego człowieka, ani też niesława na opacznym iednego mniemaniu; tak też ani pochwała na tym, że się tam komuś podobam. Abyś prawdziwy miał zafzczyt i pochwałę, trzeba, iżby się wielu na to zacnych i cnotliwych mężów zgodziło. Uraita tedy chwała z zdań wielu ludzi, a to od siebie oddzielonych; więc dobrem nie jest.

Sława, prawi, nic innego nie jest, iedno dana od cnotliwych pochwała cnotliwemu: pochwała jest to mowa, a mowa głosem coś znaczącym; głos zaś, chociażby wychodził z ust ludzi cnotliwych, dobrem nie jest. Nie-

wszystko to bowiem, co iedno człowiek cnotliwy czyni, iest dobrym: gdyż on nieraz i klaska i świzczy, iednakże nikt ani klaskania ani świztania, chociażby inne wszystkie iego czyny z podziwieniem pochwałał, nienazowie i dobrym, równie, iako krztuszenie i kaszlanie. Toć sława dobrem nie iest. W krótkości powiedz cienam: czyli iest pochwalaiącego, czy pochwalonego? ieśli mówicie, że iest dobrem pochwalaiącego, równie iesteście śmiechu warci, iak, gdybyście utrzymywali, być to moim, że drugi zdrów i czerstwy. Lecz *pochwalać godnych, dzieło iest przystoynne*: tak to iest pochwalaiącego dobrem, iako jest iego czynem, nie naszym, którzy bywamy chwaleni, i oto też było pytanie. Każdemu teraz z osobna krótką dam odprawę.

Naprzód pytanie to ieszcze nie iest rozwiązane: czyli dobro iakie z rzeczy oddzielonych urasta? gdyż obie strony mają po sobie dowody.

Toż, chwała wprawdzie potrzebuie wielu zdania; z tym wszystkim może i na iednym zacnego iakiego męża prześtać: ponieważ i o wielu cnotliwych ieden cnotliwy może dać zdanie. Toć, rzeczysz, dobra sława polegać będzie na iednego człeka zdaniu, a niesława na iednego złośliwey powieści? Wždy sława, (p) wedle moiego mniemania, rozciąga się daley, abowiem potrzebuie wielu zgodnych głosow. Inśza tego, a inna tamtego iest kondycya. A to czemu? bo iesli o mnie cnotliwy człowiek dobre ma mniemanie, na iedno mi to wychodzi, iak

(p) Stoicy dwoiaki gatunek wyznaczali chwały czyli sławy. Jeden zwał *gloria*, drugi *claritas*. Pierwszego nieprzypisowali mądrymu, lecz posłedni. Pierwszy zasadzali na głosie i powieści ludzkiej częstokroć omylney pochlebney: drugi barziej na pochwalającym zdaniu ludzi cnotliwych. Co poznać można i z słow Philena, *Sapiens non gloriosus, sed clari nominis, fruiturque laude non adulterata per blanditias, sed stabilita per veritatem.*

gdyby toż samo o mnie mniemanie mieli wszyscy cnotliwi: gdyby mnie wszyscy poznali, toż samoby trzymali: równe i jednakie ich jest zdanie: muszą równie toru prawdy się trzymać, którzy oney odstąpić nie mogą.

Tak to po iego jest stronie, iak gdyby wszyscy jedno rozumieli: bowiem ani mogą co innego rozumieć. Do chwały i sławy nie jest dostateczne jednego mniemanie. Tam, toż samo może zdanie jednego, co wszystkich; bo gdyby wszystkich kreski zbierano, na jedno wypadłyby: tu zaś różnych są zdania, różne chęci. We wszystkim niemało naydziesz wąpliwości, lekkości, podeyrzliwości. Jeżeli rozumiesz, że tam wszyscy jednego są zdania, gdzie nawet jeden jednego się nietrzyma. Tam ci mluwią prawdę, którey jednaka jest moc i waga, jednaki skład i postawa: ci przystają do fałszu i kłamstwa. Ni-

gdy zaś *falsz nie zna stałości, mieni się i wpada w przeciwieństwo.* (q)

Alić, prawi, pochwała nic innego nie jest, iedno głos; głos zaś żadnym nie jest dobrem. Gdy mówią, że sława jest pochwałą daną cnotliwym od cnotliwych, iuż nie do głosu sto-
sują, ale do zdania. Bo chociażby cnotliwy mąż nic niemówił, ale tylko sądził kogo godnym być pochwały, tym samym jest pochwalony. A do tego inna rzecz jest pochwała, a inna chwalenie: to potrzebuie i głosu; przeto nikt niemówi pochwały pogrzebowey, ale mowę pogrzebową; (r) która zależy na słowach i głosie.

(q) Wychodzi to na owo starożytne przysłowie Polskie: *Fatjz sam, choć go niepopychasz, szycę tomie.*

(r) Mowę pogrzebową po polskuie łacinnicy zwali *laudatio funebris*. Tak onę i tu zowie Autor i powiada, że nikt niemówi *laus funebris*, ale, *laudatio funebris* to jest nie chwałę pogrzebową, ale chwalenie

Gdy mówimy o kim, że godzien jest pochwały, nie łaskawe słowa, ale zdania ludzkie obiecujemy. Toć może się dać pochwała, i milcząc, samym tylko dobrym rozumieniem i pochwaleniem w sercu swym cnotliwego. Przytym, iakem już powiedział, pochwała ściaga się do myśli, nie do słow, które powzięte chwalebne mniemania wyśuwają na wierzch, i do wiadomości wielu podają. Kto kogo sądzi być chwały godnym, ten onego pochwała. Gdy u nas ów Tragik (s) mówi: *Wspamiętała rzecz jest, od chwalebnego męża być chwalonym, tedy rozumie, od męża godnego chwały. Kiedy także stary Rymopis podobnie nuci: chwala zasila nauki, tedy pewnie nie owe słowne pochwalanie rozumie, które są skażeniem nauk: gdyż nic*

(s) Podobno Newiusz, którego przywodzi słowa nie co odmienne Cicero *Latus sum laudari me* (intuiq Hektor apud Nævium) *abs te, Pa ter, laudato viro.*

barziej krasomówstwa i inne nauki w uszy wpadające nieskaziło, iako pochlebstwo ludu. (t) Sława głosu potrzebuie, nie zaś pochwała; ta może się obeyść bez głosu, przestając na przychylnym zdaniu: może doysć swey pełności nietylko między milczącemi, ale też między głosami przeciwnemi.

Co różni sławę od chwały, opowiem. Sława urasta z zdań wielu, chwała z dobrych. Jakim, powiadasz, dobrem iest chwała, to iest, zaleta dana cnotliwemu od cnotliwych, czyli iest pochwalonego, czyli pochwalającego? odpowiadam,

(t) Prawdziwa przyczyna skaży krasomówstwa, Sklecił nie ieden poważny, lecz w krasomówstwie mniey biegły, mowę. Miał onę w publicznym iakim posiedzeniu; lud ślepo pochwalił, i pochlebnie za model wystawił. Wyniesiony pochwałami, śmieley pisał, mówił i bredził: nieukowie naśladować, iako łatwey rzeczy, poczeli: i tak zczasem wpadło skażenie stylu oraz słodkiej i gruntowney wymowy.

że jest obojga: jest moim, którego chwałą, ponieważ mię natura miłością towarzystwa ludzkiego obdarzyła, a ztąd mam pociechę, że się cnotliwie sprawił, oraz raduję się, że wdzięcznych cnoty mey znalazł czcicielow. Wielu wprowadzie jest to dobrem; że są wdzięczni, jest też i moim. Takiego bowiem jestem ułożenia, że innych dobro mam za moje; rozumiem tych, którym sam jestem do dobrego przywodzącą. Dobro to jest chwalcących: cnota bowiem koło onego chodzi: ię zaś dzieło każde dobrem jest. Toby ich pewnie niepotkało, gdy bym ja tym nie był, czym jestem. Ztąd, być, wedle wartości, chwalconym, jest obu dobrem; tak właśnie, iako to, żeś dobrze osądził, równie jest dobrem sądzącego, iako też owego, o którym sąd uczyniono. Aboż o tym wątpisz, że sprawiedliwość, jest dobrem i onę czyniącego, i tego, któremu dług wypłaca? *Pochwalać kogo, który tego*

wart, jest sprawiedliwością, toć też jest dobrem oboyma. Już tym potwarcom i urągaczom dostateczną daliśmy odpawę.

Lecz tego niepowinniśmy byli sobie zakładać, iżbyśmy wykrętne poswarki rozpoczynali, i filozofią z poważney stolicy ściągnowszy, do takich zakątkow wpychali. Jzaliż nielepiej jest, bitym i prostym iść gościńcem, niżeli kręte sobie czynić ścieżki, któremi wracać się z niemłym umartwieniem musisz? Ani bowiem cożkolwiek innego są owe spory, iedno kunsztowne wzajem siebie łapiących igraшки. Raczey powiedźmy sobie, iako to stosownie przypada do natury, myśl swoją na przestrzeń nieograniczoną zapuścić. Wielka to, zacna i wspaniała rzecz, *duśza ludzka. Niecierpi pospolitych granic, sięga aż do Bóstwa. Niechce znać, niskiej Oycyzny, bądź to Alexandryi, bądź Ephezu, bądź też innego ia-*

Tom III. W

kiego mieysca gęsto osiadłego i obfzernie zabudowanego. Co iest naywyższego i okręgiem swoim cały ten gmach opasuje, całą tę obłaczystość, między którą leżą morza i ziemie; między którą powietrze siedliśka ludzkie od Bożych przedzielając, łączy oraz; (u) między którą mnóstwo rozstawionych bogow czuynie około spraw swoich chodzą, iest iego Oyczyzną. Przytym niedozwala siebie krótkim określać wiekiem. Wszystkie, prawi, lata, moje są. *Wspaniałym duszom wiek każdy otworem stoi, a myśl przez wszystkie czasy ma przeyscia wolne.* Gdy naydzie ow dzień, który tę mierzainę duchowną i ziemską oddzieli, w tedy to ciało tam, gdzie ię na-

(u) Głyż w mniemanu Autora, nad powietrzem zaraz iest Niebo, siedliśko bogow. Szodek cały między niebem i zienną napelnione powietrzem co do mieysca iest przedziałem, co zaś do powietrza, iest wyżzey i niżzey kramy złączeniem.

laż, porzucę, a sam siebie Bogom przywrócę; niejestemci i teraz bez nich; iednakże mię ieszcze to iarżmo ziemne zatrzymuje.

Lecz i techwile śmiertelnego żywota są owego daleko lepszego i dłuższego przegrawkami. Jako żywot Macierzyńki dziewięć miesięcy nas nosi, i sposobi do owego miejsca, na które mamy być wydani, zdolni już powietrzem onego oddychać, i bez zamknięcia w otwarciu zostawać; tak i w przeciągu owym, który od wieku niemowlęcego ciągnie się aż do starości, nosi nas natura, mając nas na inne cale życie zrodzić. Inny nas rod czeka, inny zgoła stan rzeczy. Jeszcześmy Niebu niedoyszli, iedno sposobimy się zdaleka. Zatym *bez najmniejszej trwogi wyglądaj owej godziny, którą ci nieoczekiwane wyroki naznaczyły: duszy nie jest ostateczną, lecz*

tylko ciału. (w) *Na wszystko, co iedno
masz około siebie, poglądaj, iako na
tłomoczki w domie gościnnym złożone:
trzeba ie pomiać. Natura iako przy-
chodzącego, tak i wychodzącego ze wszy-
stkiego otrzęsie i obierze: Niemożesz wię-
cey ztąd wynieść, niżeliś wniósł: owszem
z tego nawet, coś na ten świat przy-
niósł; przednią część złożyć musisz.
Ściągną z ciebie ten obwód, to zawicie
aż do ostatniey skury, ściągną ciało i
po całym ciełe ściszają się krew, skręplą
i zsiadłą uczynią, obiorą cię z kości i z
żył utrzymujących żywotne potoki. Dzień
ów, którego się, iako ostatecznego lękasz,
jest ci dniem rodzin na wieczność.*

Zrzuć to brzemie, czego się od-
ciągasz, iakbyś też wprzód z owego
ciała, w którymeś skryty zostawał,
niewyzedł? Chwieiesz się i opierasz;

(w) Z tych i następujących słow oczewiście po-
kazuje się, iż tu Autor uznaje nieśmiertelność
dułzy; oświadcza owemu, któremu rzecz tę zamknął,
słowy. *Dzień, prawy, ow, którego się, iako ostateczne-
go, lękasz, jest dniem rodzin na wieczność.*

alić i w tedy potężnym filem się
matki wyrzucony zostałeś. Kwiliś
się, płaczysz: lecz to samo płkanie
znakiem jest rodzącego się. Alić w
ten czas należało, przebaczyć tobie:
głupi i niczego nieświadom wyłze-
dłeś: z miękkiego i ogrzewającego
macierzyńskich wnętrzności powicia
rozwiązanego owiało wolniejszy po-
wietrze; toż raziło twardej ręki
przyjęcie; a tak szczupły i żadney
rzeczy nieświadomy, pośrodku nie-
znaiomych widoków byłeś cały zdu-
miały. Już ci teraz zgoda nie jest rze-
czą nową, od tego być oddzielonym,
czegoś był częścią: chętnym umy-
słem nie zdatny ciężar ten złoż, i dom
ten ciała długo zamieszkały porzuć:
niechgo na sztuki zrąbaia, zarzuca i
zgladza. Czego się smucisz? inaczej
być niemoże. Zawiciatych, co się ro-
dzą, zawsze muszą zwiotrzeć i zni-
szczyć. Dla czegoż one tak barzo
miłujesz, iakby twe (x) własne? po-

(x) Filozofowie zwłaszcza Stoicy nie poczytali to

wierzchu tylko niemi okryty jesteś. Przyjdzie ten dzień, który cię obia-
wi, i z legowiska plugawych i wśmiar-
dłych wnętrzości na światło wy-
wiedzie. Przeto *teraz* nawet, *ile mo-
żesz*, podlatuj, *otrząsnij* się z rzeczy
by też potrzebnych, które do ciebie zbyt
przyliły. Poczni już o czymści
wyższym i wspanialszym myśleć.

Niekiedy zakryte natury taie-
mnice tobie się odkryją: zniknie ta
pomroka, a jasne promienie zewsząd
przyświecą. (y) Postaw sobie na
myśli, iaki to tam blask z tyłu gwiazd
rozmaicie światło swe rozpościera-
jących. Zaden cień jasney pogody

być własnością człowieka, co mu dano i odjęto być
mogło, iako to dobra zewnętrzne, nawet i to śmier-
telne ciało, w którym dusza ma swe mieszkanie

(y) Stoicy mniemali, że dusza z gwiazdami złączona,
onym i naturze powszechney welpoż z bogami przy-
patruie się. *Unā igitur erimus beati cognitione naturæ,
& scientia: quæ sola etiam deorum est vita laudanda.*
Cicero in Hortensio.

nieprzyćmi: każda strona nieba równo świecić będzie: gdyż owe przemiany dnia z nocą mieysce tylko mają w niższej Krainie. W tedy rzeczesz, żeś w posępnych chodził ciemnościach, gdy całe ono światło zupełnie uyrzysz, na które teraz chociaż przez wąskie oczu szczeliny wyzierałś, iednak się i w tey odległości onemu dziwisz. *Jnakże się ci wydawać będzie Boskie światło, gdy ie na swym własnym mieyscu uyrzysz?*

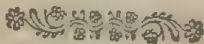
Taka myśl niedopusci nigdy, aby się w sercu zagnieździć miało co plugawego, podłego, okrucieństwem tchącego; ona powie nieraz, że *wszystkiego bogowie są świadkami*: ona nas przypodobanemi im uczyni, ona nas do przyszłości przysposobi, i wieczność nam przed oczy wystawi, którą kto poymie, żadnych się woysk niezlęknie, i dźwiękiem trąby niestrwoży, i żadnemi pogroźkami postraszyć nieda. J czegoż się ten ma obawiać, który się umrzeć spodzie-

wa? ieśli ów (z) nawet, który mnie-
ma, że póty tylko trwa dusza, póki
zostaie w tych więzach ciała, z któ-
rych skoro będzie rozwiązana, na-
tychmiałt nikt nie i ginie, ieśli, mó-
wię, ów nawet dba o to, aby i po
śmierci mógł być użytecznym. Bo
chociażby sam był z oczu ludzkich
zemknięty, iednakże

*Wyfoka męża cnota, znakomita sława
Narodu, na umyśle barzo częſto sława.*

Pomni na to, iako dobre przy-
kłady wielce nam są pożyteczne, a
przeſwiadczonym zostanieſz, że
*wielkich ludzi pamięć nie ieſt nam mniej
pożyteczna, niżeli ich przytomność.*

(z) Epikur głupi, z którego zdaniem o trwałości
duszy tu się Autor niezgadza, ale na innych mi-
scach, iako w tey mierze nieſtały; prawie na iedno
przypada.



L I S T CIII.

1. *Przypadkom niepomyślnym żadną czynność i ostrożność zabiec niepotrafi.*
2. *Zawiści i podeyscia panują między ludźmi, pośród których, iak się ma człowiek sprawić, krótka przestroga.*
3. *Radzi poświęcić się filozofii.*

Czemu się troskliwie na to oglądasz, co się ci przydarzyć w prawdzie może, lecz też może się i nieprzydarzyć? rozumiem pożar, upadek domu i inne przygody zdarzone, nie zaś zdradliwie sporządzone: owych raczey pilnuy, owych się chroń, które nas śledzą i łapają. Rozbicie się nawy, wywrot karocy, przykreć w prawdzie są, iednak rzadkie przypadki: człowiek od człowieka, nigdy nie jest bezpieczny.

(a) Przeciw temu niebezpieczeństwu stoy zawsze w gotowości, niepuszczając z onego oka. Gdyż żadne zle nie zdarza się częściej, żadne nie trzyma się uporczywiej, żadne nie wkrada się chytrzej. *Burza grozi, nim nadejdzie; dom chroboce, nim się powali; dym znać daie o bliskim pożarze: od człowieka zguba nagle wypada; bo im bliżej podstępnie, tym barsiej bywa ukrywana.* Mylisz się barzo, ieśli tych, których napotykaasz, twarzom wierzysz: mają postać ludzi, lecz ferce dzikich zwierząt, (b) krom, że poślednich pierwszy zapęd by-

(a) Ztąd ona powieść Plauta powszechnym stała się przyśłowiem: *Homo homini lupus*. Blisko tego chodzi i owa odpowiedz Anacharfida Scythy, na pytanie: koby ludziom był naynieprzyzniejszy? *fami, prawi, fodie famym.*

(b) Tak Epiktetus iednych ludzi iako to wiariołomnych, zdradliwych, szkodliwych przyrównywa do wilków; drugich iako to: dzikich, frogich, drapieżnych, do lwów; innych iako to: chytrych, podstępnych o liszek. Lykurgus stary Poeta Grecki, z powodu

wa niebezpieczniejszy dla tych, którzy im na drodze staia. Nic ich bowiem do szkodzenia niepoburza, iedno potrzeba: abo głodem, abo przestrachem ściśnione, wydaia potyczkę: człowiekowi tylko lubo, gubić człowieka. Ty zaś tak myśl o niebezpieczeństwie, które nas od człowieka potyka, abys oraz pomniał na obowiązki człowieka. Pierwsze ci posłuży, abys niebył pokrzywdzon, drugie, abys sam nikogo niekrzywdził.

Z innych powodzenia raduy się, a z nieszczęścia pokaż się być czułym, a na to zawsze pomni, coś czynić powinien,

nienawiści i zawziętości między ludzmi, tę tylko różnicę upatruie między człkiem i zwierzęciem, iż pierwszy chodzi prosto na dwóch nogach, drugie sklonione na czterech.

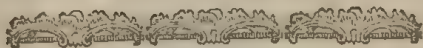
*Heu quam mala atque depravata prorsus est
Natura nostra! neque aliter lege erat opus.
Putasne tu interesse inter hominem & feram?
Nec paululum, nisi in figura corporis.
Curvantur alia, mambulat recta hac fera.*

a czego się chronić. Tak żyjąc, cóż dokażesz? dokażesz nie tego, aby ci nie szkodził, lecz, aby cię nieomylił. Jle zaś będziesz mógł, zemknij się w zaciszek do filozofii; ona cię na swym łonie pielęgować i ochraniać będzie: w iey świątnicy zostaniesz bezpieczny, abo wždy bezpieczniejszy. Nigdy się z sobą nienapotykaia ani ścieraia, chyba tąż samą ścieżką idący. Co się zaś samey tyce filozofii, ostrzegam, abyś nią chępliwie nie zermował: nie jednego ona na zły raz naraziła, gdy iey swowolnie i zuchwale użyto. Niech z ciebie, co nagannego iest, wypleni, nie zaś innych przywary wytyka: niech się tak barzo od obyczajów pospolitych nie odpisuje, (c) ani znać daie po sobie, że, czego sama

(c) Taką przepisał ustawę i Cicero Markowi Synowi swemu: *Philosophia precepta noscenda, vivendum autem civiliter. Inter fragm:*

nieczyni, to winnych nagania. *Mo-
żna być mądrym bez wystawności, bez
odrażki.*





LIST CIV.

1. *Odmiana mieysca częstokroć pomaga zdrowiu.*
2. *Jest niejakim obowiązkiem, dla przypodobania się swoim, pilniey nieco przestrzegać zdrowia swego.*
3. *Odmiana mieysca nic niepomaga duszy, pokąd kto nieodmieni swych skłonności. Z czego nauka o zwiedzaniu krajow obcych.*
4. *O Nawiedzaniu wielkich ludzi, obcowaniu z niemi i naśladowaniu.*



Do Nomentanu moiego (d) uciekłem. Od kogo? pewnie rozu-

(d) Tam miał Seneka swój folwark i winnice. O czym niżey w liście CX. i Kolumella w Księdz: III. w rozdz. III.

miesz, że od miasta? iako żywo nie; lecz od gorączki, a to ieszcze wewnętrzney. Już mię była ozionęła; w tym kazalem poiazd przygotować, mimo odradzania moiej Pauliny. Lekarz mienil to być pierwszemi przegrawkami gorączki, ponieważ puls pokazał się pomieszany, prędkie i nienaturalny. Ja stałem przy swoim, koniecznie wyiechać, przywołując przykład Pana moiego. (e) Galliona, który gdy w Achai poczuł gorączkę, zazar wsiadł na okręt, wołając, że to nie ciała choroba, lecz mieysca. Tom ja powiadał moiej Paulinie, która mi stąranie o zdrowie moje usilnie zalecała. Kiedy bowiem poznałem, że iey życie na moim zależy, poczytnam mieć o sobie pieczę, abym miał

(e) Seneka miał Brata starszego. M Anneusza Nowata, który potym przyjął imię Galliona. Zwyczaj zaś był u Rzymian Rodziców swych i starszych braci nazywać Panami.

o niey: a chociaż mię starość do
wielu filnieyszym uczyniła, jednak-
że dar wieku ubywa: Często mi na
myśl przychodzi, że gdy pobłażam
starości moiej, folguję oraz iey mło-
dości. Zatym kiedy u niey uprosić
niemogę, aby mię odważniey miło-
wała, nietrofzcząc się o me zdrowie;
ona prosi i dokazuje tego u mnie,
abym ja siebie dozorniey miłował,
przestrzegając zdrowia mego.

Należy bowiem ulegać *przyśtoynym*
checiom, i czasem, jeśli tego filne są
pobudki, przez wzgląd na swoich,
ostatni nawet duch, nieiako iesz-
fzcze, choćby z boleścią, cofać i w fa-
mych uściech zatrzymać: cnotliwe-
mu bowiem człowiekowi niewłaśny
pożytek i upodobanie, ale służność
i potrzeba mają być krefem i zamia-
rem życia. Ten, który żony swo-
iej; który przyjaciela tyle niewa-
ży, iżby dla nich gotowym być
miał zostać w życiu, który niezwle-
ka śmierci, gdy może, z byt jest

pieściłiwy. Należy nawet do tego postanowienia umysł naklonić, aby, ieśli swoich pożytek tak doradzi, nietylko gdyby chciał umierać, ale też gdyby i poczynął, aby, mówię, wstrzymał się, i do swoich się życzących mu przeciagu życia stofował. Dowodem to iest wspaniałey duszy, dla innych dobra wracać się do życia: (f) co nie raz wielcy mężowie uczynili.

Lecz i to też mam za osobliwszą ludzkość, podeszły wiek swój, któ-
Tom III. X

(f) Ten powrót do życia, inaczey się rozumieć niemoże, iedno w pyśnym i głupim umiemanu Stoikow. Chciał kto, z Stoickiey wspaniałości odjąć sobie gwałtownie życie, lecz że osądził ie innym być potrzebne, przeto wstrzymał się od samoboystwa, i tak powrócił iakoby do życia. Tak zaś filozofować można nienagannie. Bóg sam iest Panem i Dawcą życia; wyznaczył onemu pewny kres, którego człowiek nieprzełkoczy: dla tego iednak może i powinien przetrzegać zdrowia twoiego, które się naybarziej zachowuje i przedłuża ukróceniem paśsy, o-

rego nayprzednieyszym iest owocem, beśpiecznieysze dostrzeganie siebie i śmielsze użycie życia, pilniey opatrywać i ochraniać, zwłaszcza wiedząc, że to któremu z twoich wielce iest miło, pożytecznie i pożądanego. A do tego ma ta rzecz niemalą radość, pociechę i zapłatę. Co bowiem miłszego, iako żenie swej stać się tak szacownym i drogim, że dla tego samego musisz siebie drożey szacować? Może zatem Paulina moja nietylko swoją o mnie troskliwość, ale też i moję mnie przyczytać.

Pytasz się już, iak że się mi przedsięwzięta podróż powiodła? Skorom się z ciężkiego mieyskiego powietrza,

miarkowaniem prac i zabaw: skromnym użyciem darów natury w jedle i napoju, oraz zaleconą tu od Autora, wegetacją. Czego też naybarziej życzyć trzeba tym, których życia przedłużenie wielom iest potrzebne, a tym barziej, iesli ma związek z powszechnym dobrem Oyczyzny.

z owego swądu dymiących komi-
now, które wszystkie najzaraźliw-
sze pary z kopciem wyrzucaią i roz-
pościeraią, wydobył. natychmiast
odmianę na zdrowiu poczułem. A
co rozumiesz, iak wiele mi potym
sił przybyło, kiedym się do winnic
moich (g) zbliżył? iako bydle na
buyne pastwisko wypuszczone, do
trawy, tak ia do iadła rzuciłem się.
Przyśzedłem zatym do siebie: owa
gnusność i spiączka napoły schorzał-
go i do gorączki zabierającego się
ciała uśtąpiła: wracam się znowu ca-
łym sobą do nauk. Do czego miejsce
mało przyda, ieżeli się *duch* sam nie-
wesprze, który. *nawet w pośrodku*
tłumu zabaw, uśtroń dla siebie, gdy ze-
chce, naydzie.

Lecz ów, który na krainy tylko

X₂

(g) Które zwykł był, o czym III *Quest. Nat: C*
VII. sam zafzczepiać, owżem ziemię kopać.

pogląda i na próżniacką wędrowkę się pufzcza, naydzie dość wszędy roztargnienia. Gdyż, iako Sokrates pewnemu utylkuiącemu, że mu iazda i zwiedzenia różnych kraio w po-
 ż ytku nieprzyniosły, powiedział: *nie bez przyczyny tak się ci niepowiodło: ieżdżiles bowiem sam z sobą.* O iakby się zniektóremi dobrze stało, gdyby od samych siebie zboczyli! Teraz sami sobie są podnieta, skaza, i po-
 strachem. Co pomoże, iachać za mo-
 rze, (h) przenosić się z miasta do miasta? *Jeśli chcesz tego, co cię dreczy, pozbyć, niepotrzeba, abyś był gdzie indziej, ale trzeba, abyś był inny.* Tak rozu-
 miey, żeś przybył do Athen, do Rhodu: obierz, wedle swego upo-
 dobania, miasto: nic to ku twej rzeczy służyć niebędzie, iakie ono

(h) *Sroka pstra uszedzie, iako dawne niesie przy-
 słowie; choćby i za morze poleciała: abo iasniej mó-
 wiąc:*

*- - Trzpiot trzpiotem
 Gorfzy, za powrotem.*

ma obyczaię? ty przywieziesz two-
ie. Oślądziś bogactwa być dobrem,
drećzyć cię będzie ubóstwo, a to
(co jest naynędzniejszyego) fałszy-
we. Bo chociaż wiele posiadasz, ie-
dnakże że, drugi ma więcej; tyle ci
niedośćtawać będzie się zdało, ile on
miałtkiem swym ciebie przewyższa.
Dostoieństwa sądzisz być dobrem?
doymie ci do żywego, że ten obra-
ny Konsulem, a ów już drugi raz
postąpił na tę godność: zrzec się bę-
dziesz, ilekroć w kalendarzu nay-
dziesz kogo niepoiednokrotnie
wspomnionego. (i) Takie cię wy-
niołłości i wygórowania szaleństwo
opanuie, że żaden żywy człowiek
niebędzie się tobie zdał, być niższym
od ciebie, ieśli choć iednego postrze-

(i) Kalendarz Rzymian miał wielkie podobień-
stwo do naszych politycznych Kalendarzow. Kładli
na iedney tablicy szczegulne ustawy przywiązane
do dnia oraz uroczystości bożyszczom ich poświę-
cone; na drugiej same imiona urzędników. Do cze-
go tu właśnie zmierzają słowa Seneki.

żesz być wyższym nad ciebie. Śmierć złym uciążliwszym osądziś, aczkolwiek w niej nic niema złego, krom bojaźni z ciebie samego wyległej. Zastraszają cię nietylko niebezpieczeństwa, ale same podeyrzenia: z próżną imaginacją sam siebie nieustannie trapić będziesz. Cóż ci tedy pomoże:

*Wymknąć się z tyłu Greckich miast krętymi szlakami,
I przez nieprzyjacielskich wojsk uciec orzaki.*

Sam pokóy ciebie strachu nabawi: żadnemu bezpieczeństwu dowierzać nie zechcesz, po wzruszonym i zmieszanym raz umyśle: który gdy raz z przełtrachu wpadł w nałog lękania się, już tym samym ku ochronie bezpieczeństwa swego stał się niezdolnym. Abowiem niestrzeże się, lecz ucieka: *w podającego zaś tył
śnadszej przygoda ugoda.*

Osądziś i to być złym nayuciążliwszym, gdy którego z tych, którychś ukochał, utracisz: to ie-

dnak równą będzie podłością, iak,
 gdybyś płakał dla tego, że z drzew
 buyno i wesoło rozkwitłych i dom
 twój zdobiących, ku zimie spadają
 liścia. To, co ciebie kontentuje, nie-
 mniey ma i teraz życia, niżeli w ten
 czas, kiedy zieleniało. Prawda, że
 los przypadkowy iednego dnia to,
 drugiego owo z rąk wytrąci; z tym
 wszystkim, iako ogołocenie gałęzi
 z liściow nieieft rzeczą uciążliwą,
 gdyż znowu odrastaia; tak i utrata
 tych, których tak barzo kochasz i
 iedyną życia twego rozkoiszą być
 mienisz: gdyż, chociaż się odradza-
 ią, iednak się odnawiaia. Lecz już
 niebędą ciż sami? Ani ty też tym
 samym będziesz: *każdy dzień, każda*
godzina ciebie przemienia, podbiera, ie-
dno, że w innych rzeczach odzie-
ranie snadniey postrzeżone bywa;
względem ciebie zaś ukryte zosta-
ie, gdyż nienastępuje otworzyscie.
Gnnych nam wydzieraią; my zaś nas sa-
mych ukradkiem zmykamy, Póki się
 tego i owego spodziewać, w tym i

owym rozpaczać będziesz; póty takowe myśli nigdy ci nieprzydą, póty na zgoienie ran leczącego plastru nieprzyłożysz, ale ieszcze sam dla siebie rzucać będziesz naiona trosk i kłopotow. Jeśli masz rozum, tedy iedno do drugiego przymieszay: *ani usay bez przysady rozpaczay, ani też rozpaczay bez przysady nadziei.*

Co, proszę, przez się iazda do obcych krajow komu pomogła? roskoszy bynamniey w mierze swey i granicach nieutrzymała, złych chuci niepowściągnęła, gniewu nieprzytarła, ślepych miłości zapędow nie wstrąciła, żadnych narefztę przywar z duszy niewyprowadziła; rozsądku też bynamniey nieudzieliła, boiaźni niewypłofzyła, ale, nakłztalt głupiego chłopięcia wszystkiemu się dziwiącego, przez czas nieiaki nowością rzeczy bawiła. Przytym nieśtałość owa umysłu, który im iest słabszy, tym się łatwiey przynęcać daie, barzief ieszcze wloczeniem się

staie lekką i płochą. Przeto te mieysca, których się iak naysprędzey wiedzieć napierali prędzey ieszcze porzucali: lataią nakłztalt ptaśzat, tu byli, tu ich niema. Jazda przywiedzie nas do poznania obcych narodow, nowe nam kłztalty gór ukaże, niezwy-
czayne pól przestrzenia, oparzyśka, i zalane niewyfychaiącemi wodami doliny, dziwne nieiedney rzeki, ieśli uważać zechcemy, przyrodzenie, czyto Nilu, który w lecie przyraśtaiącemi wodami nabrzmiały znacznie wzbie-
ra; czyto rzeki Tigrisu, która nagle z oczu zniknąwszy ukrytym w ziemi korytem toczy się, i znowu do przestronnego wylewu swego powraca: czy to rzeki Meandru (k) iedyney
wszystkich Poetow krotosili i zabawki, która krętami załomami plynąc, zbliża się do swego łożyska, i bliżiuchno onego, tak, że ledwie się

(k) Meander rzeka w małej Azji, teraz zowią-
onę *Madre*, a Turcy, *Bojous Mander*.

niezlewa, zwraca się, to tedy wżys-
tko ci ukaże, lecz ani ciebie le-
pszym, ani rozumnieyszym nieu-
czyni.

Trzeba się pilnie w nauki zapuścić
i nauczycielow mądrości pomocy
zaśęgnąć, abyśmy się tego nauczy-
li, do czego zmierzamy, a dotego,
co ieszcze przed nami ukryto, doysć
mogli. Takim sposobem należy u-
myśl z ostatniego niewolnictwa o-
swobadzać. Póki ieszcze nieznasz,
od czego masz stronić, a do czego
się garnąć; co jest potrzebnego a co
zbytkuiącego; co słusznego i przy-
stoynego; póty nieieździsz, ale błą-
dzisz. Z tey bieganiny naymniey-
szego pożytku nieodniesiesz: gdyż
wozisz z sobą *namiętności twoie*, i
występki twoie za tobą się wloką.
Abodaybyś się iedno wlokły, przy-
naymnieyby daley pozostały! lecz
teraz ty ie *z sobą nosisz*, nie zaś za
sobą prowadzisz. Przeto wszędy cię
gniota, i równemi zawsze uciążli-

wościami dopiekała. *Choremu nie kraiu, ale lekarstwa szukać potrzeba.* Złomał kto sobie goleń, albo wykręcił rękę, czyliż on na wóz, lub na okręt siada? namniey: lecz przyzywa lekarza, aby złomaną kość spoił, a wyruszoną na miejsce odstawił. Za cóż tedy umysł niepojednokrotnie nadwreżony i skręcony chceż odmianą miejsca leczyć? Cięższa to jest niemoc, niżeliby poróżną i wstrząśnieniem ciała (1) mogła być zleczona. Jazda nikogo nieczyni lekarzem ani mówcą: *niemy-ścem żadney umiejętności nieuabywamy.* Cóż? niemaż podobno, że mądrość rzecz jedną z największych na świecie można po drodze zbierać? żadney, wierzay mi, niemaż drogi,

(1) Zwielu miejsc listu tego może każdy poznać, że i w owym wieku odnawę powietrza, wegetacyą sądzono słusznie pomocną być zdrowiu ludzkiemu. Co obfzernie rozwodzi Lipsiusz w liście do Orteliusza. *Misc. 3. epist. 11.*

któraby ciebie za granicę chciwości, gniewu, boiaźni zaprowadziła: co gdyby była, tedyby tam cały naród ludzki nieprzerwanym ciągiem dążył. Póty cię to złe gryść i wędzić, we wszystkich twych po morzach i ziemiach powłoczeniach będzie, póki z siebie podniet złości niewyrzucisz, *Czego się dziwisz, że ci ucioczka niepomaga, kiedy to z sobą nosisz, od czego uciekasz?*

Więc popraw się; pochoci, owe uciążliwe brzemiona zwal z siebie, abo w pewnych przynajmniej krygach utrzymuj. Wszelką z serca niegodziwość do szczeru wyrzucić i wygub. Jeśli chcesz twą iazdę podłodzić, zleczyć wprzód towarzysz swego. Lgnąć będzie do ciebie łakomstwo póty, póki z łakomym żmindakiem spólnie żyć będziesz: wydymać cię nieprzeftanie pycha, póki z hardym przeftawać będziesz: nigdy niezłożyysz srogości, wespółniefzkaniu z okrutnikiem: towarzystwa

cudzołożników lubieżną staną się tobie podżogą. Jeśli pragniesz złożyć występki, umykaj jak najdalej od przykładów występnych. Łakomy, wżeteczny, okrótny, zdradliwy pewnieby ci szkodzili, gdyby się około ciebie ocierali, cóż gdy onych masz w sobie? Przebóg! przejdź do poczciwszych. Zyi raczej z Kantonami, z Leliuszami, z Tuberonami. (m) Co ieśli miła ci zażyłość z Grekami, przestawaj z Sokratesem, z Zenonem. Pierwszy ciebie nauczy umierać, gdy potrzeba każe; drugi wprzód, niżeli nadejdzie potrzeba. (n) Zażyj się z Chryssippem, z

(m) To jest: przypatny się ich przykładom postomności wystawionym; albo czytaj ich kłegi, piśma i przestogi. Przestawanie takowe z umarłemi z starożytnem początek swój ma od Zenona, o którym jest powiesć, że pytającemu się, jakby miał żyć najlepiej, dano z wyroku odpowiedź, aby żył z umarłemi; zrozumiał rzecz Zeno, i cały się udał do czytania ksiąg starożytnych.

(n) Wedle głupiey nauki i przykładu Zenona, który sobie śmierć zadał.

Possidoniuszem. Oni cię przywiodą do poznania rzeczy Boskich i ludzkich: oni cię do czynienia zaprawią: a nie mówić tylko kraśnie i słowy łektać uszy słuchacza ale oraz umysł zhartować i przeciw wszelkim pogrożkom podnieść i pokrzepić nauczą. Życie to niestałe i burzliwe ieden tylko ma port, iakim jest: przypadkami gardzić, stać na placu z pełną ufnością w otwartym polu, niekryjąc się, ani się obojętnie chwiliąc, lecz grotom fortuny pierś nadstawiając.

Natura wielgomyślnemi nas uczyniła, a iako niektórym zwierzętom dzikość, niektórym chytrość, niektórym pierzechliwość wlała; tak nas wspaniałością i wyfokością ducha obdarzyła, który baczenie ma na to, gdzieby żył cnotliwie, nie zaś, gdzieby bezpiecznie, nakształt świata, (o) za którym, ile śmiertelny

(o) Przez świat rozumieli Stoicy Niebo i powietrze.

krok podolać może, idzie i onego wizerunek na sobie wyraża. Wyfuwa się na widok, i tufzy sobie, że każdy nań pogląda z pochwałą. Panem jest wszystkiego i nad wszystkim: przeto żadney rzeczy nieulega; nic w oczach jego tak jest szorstkiego, nic tak uciążliwego, coby męża nagiąć mogło.

*Strażne oczom potwory,
Trudy, prace i mory?*

Bynamniey nie są temu, który niezmrużonym okiem na nie poglądać i pomrokę tę przedrzeć może. Wiele nocnych strachów dzień w śmiech obrócił,

*Strażne oczom potwory,
Trudy, prace i mory.*

Dobrze nocy nasz Wirgiliusz. Nie

trze. Gdy tedy tu Autor mówi, *nakształt świata, ie-
dnoż jest, iak gdyby mówił, nakształt Nieba.*

rzeczą, prawi, samą straszne, ale oczom, to jest: na spoyrzenie zdają się być, lecz nie są. Bo cóż jest, że prawdę powiem, w tym tak straszego, iako sława głosi? Cóż jest, proszę, mój Lucili, dla czegooby się miał obawiać maż pracy, a śmierci człowiek? Często się mi na myśli snuią owi, którzy rozumieją, że czego oni sami uczynić niemogą, stać się niemoże, i ieszcze osławiaią nas, że wyższe rzeczy zalecamy, niżeli przyrodzenie ludzkie unieść może. Lecz ja o nich daleko wyżej trzymam, gdy im przyznaję, że oni sami to wszystko uczynić mogą, jedno niechęcią. Bo niech sami powiedzą. Kto się tego uiał szczerze, a niedokazał? owżem kto w samym działaniu więkſzey niedoznał łatwości, niżeli wprzód sobie wystawiał? więc *nie dla tego nieprzykładamy się, że trudne są, ale raczey dla tego są nam trudne, że się nieprzykładamy.*

Chcecie rzecz widzieć w przykła-

dzie? oto macie Sokratesa doświadczonego w cierpliwości starca, na wszystkie uciski potraconego, niezwykłego jednak ani ubóstwem, które mu uciążliwszym jeszcze uczyniły domowe kłopoty; ani trudami bądź owemi, którym iako żołnierz musiał podlegać, bądź też temi, które mu dom własny sprawił, to jest: żona, złośliwa i swarliwa iedza, i dzieci niekarne, podobne Matce, nie Oycu. A tak prawie zawsze albo na wojnie, albo w tyranii, albo w wolności nad samą wojnę i tyranią sroższey, życie pędził. Dwadzieścia i siedm lat trwała wojna: (p) po złożeniu broni, Rzeczpospolita trzydziestu tyranom, (q) z których większa część

Tom III.

Y

(p) Za świadectwem Thucidida dwadzieścia siedm lat i miesiący kilka trwała wojna Atheńczyków z Peloponami.

(q) Lacedemonow Hetman Lyfander kiedy pod

była iey nieżyczliwa, na szrot wydana. Ostatecznie potępiono go wyrokiem poważnych mężów: zarzucono mu zgwałcenie świętości Religii, skażenie młodzieży, a zatym ponieważ wykroczył przeciw Bogom, rodzicom i Ojczyźnie, skazano go na więzienie i otrucie. Wszytko to nietylko umysłu Sokratesa niewzruszyło, lecz na twarzy nawet odniamy niesprawilo. Tę dziwną zaletę i niepospolitą zachował on aż do zgonu (r) żaden Sokratesa

czas wojny Peleponniskiej podbił miasto Atheny, ustanowił w nim rząd ze trzydziestu mężów, z których, ponieważ każdy szedł za swą tylko prywatą, słusznie nazwano ich trzy i dziesiątą tyranami: *Możeś-li; znaleźć (mówi Autor w kłędzie o pokoiu dalszy w rozdz. 5.) opłakaniejsze miasto, niżeli było Ateńczyków, kiedy te trzydziestu tyranów na sztuk: rozrywali? Załato tam tysięcy trzechla nayszaniejszych obywatelów, ani się tym ukoso, ale się coraz barziej rozciągalo okrucieństwo.*

(r) Stałość tę do zgonu Sokratesa, tak wgladkich swych rymach wyraził Karyński Ojczysty Poeta:
*Sokrates piie truciznę
 Za to, że kochał Ojczyznę.*

ani wesełszego, ani smutniejszyzego nie-
widział: w takiej nierówności szczę-
ścia zawsze był sobie równy.

Jeśli chcesz jeszcze widzieć dru-
gi przykład, małż nowłży z Kato-
na, z którym i twardziey i uporniey
fortuna postępila. Wszędy stawila
się mu oporem, naresztę i przy śmier-
ci; on iednak iżnie to pokazał, że
maż waleczny może, mimo opie-
raiącey się fortuny, i żyć, i mimo
iey oporu, umierać. Całe życie iego
przeszło, abo w czasie wojny do-
mowey, abo w tym wieku, w któ-
rym iuż się znacznie zaiół domo-
wey wojny pożar.

Y 2

Wypit; i daie bez trwogi

Swym przyaciółom przestrogi.

Anitus barziew mieszka się i mruczy

Ze mu i śmiercią nawet niedokuczy.

Anicetus ten fałszywym był oskarżycielem Sokra-
tesa.

Więc i ten, rzeczysz, niemniej życie przepędził w niewoli, iak Sokrates: prawda, ieśli mniemasz, że Pompeiusz, Cezar i Krassus byli związkowemi wolności obrońcami. Po tylukrotney odmianie Rzeczypospolitey, nikt Katona odmienionego niewidział: w każdey okoliczności iednakim się zawsze okazał: (s) w dostojności Pretorskiey, w odrzuceniu od niey (t) w Prowincyi, w zebraney radzie, w woysku, i przy zgonie, a naresztę w o wym zakłóceniu i zatrwożeniu Rzeczypospolitey, kiedy z iedney strony Cezar dzieiesięciu pułkami bitnego żołnierza, tyłaż zaciężnemi z in-

(s) Często chwali Autor i za przykład stałości iednakiey umysłu wyławuje Katona. Jakoż między wszytkiemi wielkiemi mężami, których stałości iednakiey stałości iednakiey umysłu, niebył prawie żaden równy Katonowi. Praważwy Stoik, który to trudne *paradoxum* staecznie dochował. *Sapientem sibi equabilem & parum in utroque fortuna esse.*

(t) Patrz o tym wyżey list LXXI.

nych narodów posiłkami wsparty, z drugiey strony waleczny Pompeiusz, który ieden dostateczny dać odpor wszystkim: kiedy iedni składali się ku stronie Cezara, drudzy Pompeiusza, sam ieden Kato uczynił iakąś partyą Rzeczypospolitey. Jeśli zechcesz sobie na umyśle postawić nieiaki czasu owego konterfet, obaczysz tam pospólstwo, i wszystko do nowości pochopny gmin; (u) tu przednieyszych Panów i rycerstwo, oraz czoło i wybor miasta (w) a pośrodku, dwóch ofieroconych, to jest: Rzeczpospolitą i Katona. Zadziwisz się, gdy zważysz *Agamemnona i Priama*, oraz *na obu zagniewanego Achilleśa*: abo- wiem obu przyganiał, obu chciał oręż odiać, naresztę o obu wynurzył zdanie swoje: *ieśli, prawi, Cezar zwycięży; tedy umrę; ieśli Pompeiusz, tedy*

(u) Za stronę Cezara przeciw Pompeiuszowi.

(w) Za stronę Pompeiusza przeciw Cezarowi.

ſkażę ſiebie na wygnanie. Co ten miał, czegoby ſię mógł obawiać, który ſobie bałż zwyciężonemu, bądź zwycięſcy to nakazał, coby mu tylko od nuyſiurowſzych nieprzyjaciół nakazano być mogło? Poległ zatym z wyroku ſwego,

Patrz, co za trudy może człek wytrzymać? Szredkiem puſtey Afryki pieſze prowadził woyno. (x) Patrz, iako on pragnienie znosić może? przez uſchłe podgórze oſzczaćtki zbitego woyska bez wſzelkich oblogow prowadząc, ſam w pancerzu, niedoſtatek wody wytrzymał; a gdy też wody dopadli, on do picia oſtatni przyſtąpił. (y) Patrz, ia-

(x) Droge tę Iego i trudy w niey poſęte aż do Mauritanii opiſuie Plutarchus i Lukanus.

(y) Tę oſobliwą Katona powſciągłość opiſuie wspomniony Lukan:

*Ultimus hauſtor aqua; cum tandem fonte reperto
 Indaga conatur latices potare iuuentus,
 Stat, dum lixa bibat, = = = = =*

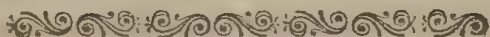
ko on czcią i zniewagą może pogardzić? tegoż samego dnia, którego był od dostojenstwa odrzucony, przy publicznym zgromadzeniu grał w piłkę. (z) Patrz, iako się można nielekąć przemocy możniejszych? i Pompeiusza i Cezara, z których nikt inaczej jednemu się narazić niepoważyl, chyba się dobrze zasłużywszy drugiemu, on wyzwał obu. Patrz, iako można równie pogardzić śmiercią, iak i wygnaniem? oboie sobie i wygnanie i śmierć, a tym

(z) O Tey zabawce niewinney poważnego Starca tego, patrz także list LXXI. Plutarchus powiada, że naprzod grał w piłkę, potym przechodził się według swego zwyczaju po publicznym placu; lubo u Rzymian był zwyczaj, że dzień ten, którego kandydat niedopiął tey godności, o którą się starał, był pospolicie dniem żałoby, tak dla niego samego, iako też dla iego przyjaciół i krewnych i domowników wszystkich. Grą w piłkę zabawiali się naydostojniejszy Panowie. Gatunek piłek był wieloraki, grania też sposoby były rozliczne. O czym dokładną zasięgnąć możesz wiadomość z księgi pod tytułem: *Życie prywatne Rzymian* pod liczbą. 65. 66.

czasem wojnę wieść nakazał. Możemy więc przeciw takowym przygodom mieć dosyć serca i odwagi, byleśmy niewolniczemu jarzmu karaku nie nadstawiali.

Nadewszystko zaś trzeba umorzyć rozkoszy, które słabią, niewieściuchem czynią, wiele się domagaia; chcąc zaś mieć wiele, trzeba się fortunie kłaniać i nadskakiwać. Toż należy bogactwy pogardzać: są bowiem zaciągami i zadatkami niewolnictwa. Złota i srebra i to wszystko, co iedno szczęśliwe domy aż do zbytku posiadają, poniechaj: darmo wolność nieprzyjdzie. Jeśli onę wyfoko szacujesz, w reszcie wszystko powinienes nisko ważyć.





LIST CV.

1. *Daie krótkie, lecz użyteczne przepisy do zachowania spokojności życia.*
2. *O Zachowaniu sekretu.*
3. *O Skutkach złego sumnienia.*



Co masz zachować, abys żył bezpieczniey i spokojniey, opowiem tobie. Ty zaś tak przepisow tych słuchać zechcesz, iako, gdybym ci przepisywał, iak masz przestrzegać zdrowia twego w Ardeatinie. (a) Zważ tedy, co jest, co człowieka na człowieka zgubę tak barzo pod-

(a) *Ardea* abo *Ardeatinum* miasto z przyległym gruntem. Wspomina ie Wiergilusz i Cicerio. *III de nat. Deor. C. 18.* Znać, iż tam powietrze mniej było zdrowe.

żega, a dostrzeżesz pięcioro; nadzieię, zazdrość, nienawiść, boiaźń, wzgardę.

Miedzy tym wszystkim wzgarda ma coś tak lekkiego, że się wielu nią, iak załoną iaką (b) pokryło. Gdy kim gardzisz, potrącisz go wprowadzie nogą, ale i odeydziesz. *Nikt człowiekowi wzgardzonemu uporczywie, albo z namysłem nie szkodzi. Na bonku leżącego miliają, z stonącym walczą.*

Nadziei nieżbożnych ustrzeżesz się, jeżeli nic takiego mieć niebędziesz, coby niegodziwą ich chciwość rozłakomiało; jeżeli nic znacznego przy sobie niezatrzymasz: gdyż na rzeczy znacznieysze, choć

(b) Jako ów sławny Brutus wybawiciel miasta, o którym powiada Liwinusz: *Neque in animo suo quidquam timendum, neque in fortuna concupiscendum relinquere statuit, contemptuque tutus esse, ubi in iure parum praesidi esset.*

by się niepełna dały poznać, zaraz chciwość wyziera.

Zazdrości zaś tak uydzieńz, ieśli się niebędzieńz nawiał na oczy, ani z majątkiem twoim na popis wyieżdzał, ieśli rad sobie być u siebie potrafiłz.

Od nienawiści. pospolicie z obrażenia iakiego zajmującecy się tak się uniknieńz, ieśli się nikomu bez przyczyny nienaraziłz: od czego cię zdrowy rozum wstrzymywać powinien: wielom bowiem w tey mierze wykraczającym na złe wyfzło. Niektórzy zaciagneli na siebie nienawiść bez nieprzyjaciela. Aby zaś ciebie się nieobawiano, sprawi to i pomiar szczęścia i powolność serca: gdy ciebie ludzie poznaią, że takiego ieśteś ułożenia, iż się ci czasem i narazić, bez swego niebezpieczeństwa mogą. W Pojednaniu się bądź i łatwym i szczerym. Stać się innym boiaźnią i postrachem, ieść to w do-

mu i za domem; względem flug i wolnych rzecz wielce uciążliwa i uprzykrzona. *Nikomu niezbywa na filach do szkodenia.* Przyday i to, że ten, którego się drudzy obawiaią, drugich się też obawia. *Kto innym straszny, sam nigdy nie iest beśpieczny.*

Zoftaie iefzcze nieco namienić o wzgardzie, którey kształt i fposob każdy, który onę sobie przywłaſzczył, który wzgardę odnoſi dla tego, że chciał, nie zaś, iakoby na nią zaſłużył w ſwoiey ma mocy. Tę przykrość rozpraſzaia już wyzwolone nauki, już ſprzyiaźnienie ſię z temi, którzy u możnych mają dla ſiebie wzgląd i poważanie: lecz tu trzeba ſię iedno użyczać, nie zaś uwikłać, aby ſnać gorſze niebyło lekarſtwo, niżeli choroba. Nic iednak nieieſt tak pożyteczno, iako trzymać ſię ſpokoynie, i mówić z innemi iak naymniey, z ſobą iak naywięcey. Ma mowa ſwą ſłodycz, która ſię wſącza i głaſzcze, i nakſzałt piiań-

stwa abo ślepey miłości sekreta wy-
iawia. Nikt, co usłyszy, niezamilczy;
nikt, ile usłyszy, nierozpowie. (c) Kto
rzeczy niezamilczy, niezamilczy o-
raz sprawcę. *Każdy ma kogoś takiego,*
któremu tyle wierzy, ile mu jest powie-
rzono. Niech on, ochraniając swą
świegotliwość, jednemu tylko sze-
ptem w ucho coś powie, będzie o
tym wiedział lud wszystkim. (d)
Zatym to, co niedawno było sekre-
tem, staie się wszystkich rozmow
materyą. Spokoynosc po więkŝzey
części zależy na tym, abyśmy ni-
komu krzywdy nieczynili. Kto fo-
bą władać nieumie, przepędza ży-
cie w zamieszaniu i otmęcie: *ile szko-*

(c) Ale więcey zawsze, z przydatkiem i natęże-
niem.

(d) Bo iako rzadki, któryby niemiał przyjaciela,
tak też rzadki, któryby, co słyszał, przyjacielowi
nieopowiedział. Pzechodzi się zatym sekret z ucha
do ucha aż na resztę trafi na świegotą, który sze-
roko rozniesie i rozplecie z sporym naddatkiem.

dzę, tyle się lękaia, i nigdy spokojnymi nie są. Bo skoro co zbroia, wnet ich strach i pomieszczenie zdeymuje, sumnienie niedozwala im zajmować się czym innym, ale coraz zwraca ich do przeglądania się w sobie. Kara to niemiała, czekać kary: kto zaś na nią założył, na nią też czeka. Może kogo rzecz iako w zawiedzionym sumnieniu opatrzynym i warownym uczynić, lecz pewnego zabezpieczenia sprawić nietrafi żadna. (e) Bo chociaż niebędzie schwytany, mniema jednak, że może być schwytany; to się mu często i we śnie marzy, i na jawie; gdyż ile razy bywa mowa o cudzey zbrodni, tylekroć on myśli o swoiey. Zawsze się mu zdaie, że nie jest iefzcze dostatecznie zatarta,

(e) Też samo raśnieszemi nieco słowy wyraził Autor, w liście 97. *Winowaycy, prawi, chociaż nieraz mają sposobie ukrycia się, usłodzi atoli niemają; któremi też słowy i list niniejszy zamknął.*

ani zewszystkim ukryta. *Winoway-*
ca miał może kiedyś szczęście schronienia
się, bezpieczeństwa nigdy.





LIST CVI.

1. Zarzuca pytanie subtelne, czyli dobro jest rzeczą materyalną?
2. Gani subtelne kwestye, iako nieużyteczne.

Późno odpisuję na twój list; nie dla tego, iakobym był zabawami roztargniony: takie wymówki do siebie nieprzypuszczay: wolny jestem, i każdy, który jedno chce, wolen jest. Nikogo interesa nieścigaia, my ie sami przygarnywamy i zabawy dowodem uszczęśliwienia być rozumiemy. Jaka więc była przyczyna, dla której zaraz ci na pytanie twoie nieodpisałem? Wpływało ono do układu dzieła moiego: wiesz bowiem, że mam w przedsięwzięciu zebrać filozofią moralną, i

wszystkie ściągające się do mey py-
tania wyłożyć (f) Zatem chwiałem
się nieco, czyli się miałem wtrzy-
mać do czasu dalizgo, czyli nim się
ta rzecz na swym miejscu odbę-
dzie; mimo porzątku, sprawę twą
przywołać? grzeczność i ludzkość
sama zdała się wyciągać, abym z
daleka przybyłego (g) długo nie-
utrzymywał. Zatem i to z owego
ciągu ułożonych rzeczy w dziele
moim dobędę; i jeśli co temu podo-
bnego naydę nawet niepytającego
obeślę. Pytasz się, co zacz są one?
są takie, które służą ciekawości bez
pożytku, iako to samo pytanie two-
ie, czyli dobro jest ciałem (h)

Tom III. Z

(f) W Rzeczy samey zebrał i wydał Księgę oso-
bną pod tytułem: *Philosophia moralis*. Piłze o mey
Laktancyusz. Wielu uczonych ubolewa, że czasow
naszych niedośzła.

(g) To jest piszącego z Sycylii.

(h) Rozumiey dobro wewnętrzne na duszy: o którym

Mniemam, że bynamniey niewątpisz; izali wzruszenia nasze są ciałem, iako to gniew, smutek, miłość. Co ieślibyś wątpił, zważ proszę, czyli zmianę iaką w twarzach naszych czynią, czyli brwi do kupy zganiaią, czyli czoło wypogadzaią, czyli lica rumieńcem nawodzą, czyli krew zaśtanawiaią. Co rozumiesz? tak oczewiste znamiona, czyliż mogą być na ciele wyrażone, iedno od ciała? Jeśli tedy wzruszenia i afekta są ciałem, toć i choroby dufzne, iako to: łakomstwo, okrucieństwo i inne zaśtarzale zbrodnie i do stanu niezdolnego iuż poprawy przywiezione, zatym i złość, oraz wfzytkie iej gatunki nienawiść, zazdrość,

trzymali Stoicy, że jest ciałem, czyli rzeczą materialną. Dał takowemu zdaniu Almet, w przypisku swym na ten list, słuszną przyganę. *Stoicorum multa graves sententiae erant: multae etiam iniquiter factae. Huius secundi generis est ea, quae hic a Seneca molli, ut ajunt, brachio tradatur.* Zoznaie to Autor sam gdy mówi, że to pytanie cale jest nieużyteczne:

pycha, toć i dobre przymioty: naprzód, że przeciwne onym są; powtóre że też same dają godła i znaki. Żaliż niewidzisz, iaką żywość oczom daie męstwo? iak obeyrzale postępie roztropność? ziaką skromnością i spokojnością poszanowanie? iakie wypogodzenie sprawnie wesolość? iakie nateżenie surowość, z iaką łagodnością i otwartością obcuie prawda. Więc to wszystko iest ciałem, co postać i kolor ciała mieni, co w nim panowanie swe rozpostrzenia. Wszystkie zaś wymienione teraz cnoty i wszystko, co iedno onych się tycze, dobrem są. A to izali ieszcze wątpliwości iakiey podlega, czy owo co ma tę moc, że i przypędza, i zniewala, i wstrzymuie, i nakazuie. rzeczą iest materialną? Cóż tedy? aboż strach nie zatrzymuie? zuchwałość nie naraża? męstwo nieośmiela, i nie dodae żartkości? skromność na wodzy nie trzyma i nie zawściąga? radość nie-

podnosi, smutek niezasępia? Wreszcie cokolwiek czyniemy, czyniemy z powodu i nakazu abo złości abo cnoty. Co włada ciałem, ciało jest, tak iak i owo, co mu gwałt czyni. Dobro ciała, materyalne jest: dobro człowieka jest też dobrem ciała, zatym także jest materyalne. (1)

Lecz ja sam sobie prawdę powiem, którą ty, iak miarkuję, pewniebyś mi powiedział: gramy w szachy, na subtelnościach i bredniach trwonimy czas marnie. Nieczynią one nas ani lepszemi, ani uczciwsiemi. Można iawnieyszą i prostsza drogą przyść do rozumu. *Niewiele nauk*

(1) J rzecz fama, i tey rozprowadzenie, i wnioski w tym liście niewielką by uczyniły zaletę poważnemu filozofowi, iak m. Lyl Sencka, gdyby się i na początku niebył oswańczył, że tey rzeczy roztrząśnienie, przedsięwzięte jedynie dla przyacelskiego zapytania, jest nieużyteczne; i toż samo przy Luncu w następujących słowach niebył ponowił i zganił.

umysł dobrze urządzony potrzebuie.
Lecz my iako zbytkiem wszystko
w niwecz obracamy, tak *Filozofią samę*:
iako we wszystkich innych rzeczach
żadnego niemamy umiarkowania,
tak też i w naukach. (k) *Uczemy
się nie dla pożytku i przystoynego życia,
ale dla szkoły.*

(k) Mądrze Aristippus pewnemu przechwalaiać-
mu się, że wiele nauk pojął, powiedział: *nieten jest
zdrowszy, który wiele iada, ale ów, który to w się bierze co
mu w sytość idzie, i tyle, ile trawi.* Takowy zbytek
w naukach i nieumiarkowaną chęć umienia rzeczy
mniej zdatnych zowie Marcialisz *Stultus labor ne-
ptiarum* s. Epig. 86.





LIST CVII.

1. Cieszy Luciliusza z okazji ucieczki
sług.
2. Dowodzi, że te i tym podobne przy-
gody muszą się w życiu przydarzać,
przeto niepowinno się zdawać niepo-
dzianemi.
3. Rodzi cierpieć, co zwrócić i poprawić
trudno.



Gdzie teraz twój rozsądek? gdzie
w przenikaniu rzeczy bystrość?
gdzie twoja wspaniałość? Brednia-
ta, że słudzy zabawy twoje wzięli
za sposobność do ucieczki; ma cie-
bie obchodzić i załmuwać? Gdyby
cię zdradziły przyjaciele (niech to
imie przy nich zoltaie, (1) które

(1) Stoicy utrzymywali, że mądrzy tylko są so-

im Epikur nasz (m) nadał, i niech się takimi zowią) cóżby ci tak barzo ubyło? Niech ci wszyscy przypadną, którzy i prace twoje w niwecz obracali; i ciebie innym ku uprzykrzeniu narażali. Nic tu nie ma niezwyčajnego, nic tu niespodzianego. Tak to jest śmieszno, wzruszać się takimi drobiazgami, iak gdybyś stękał i utyskował, że cię na publiczney ulicy opryskano, abo, żeś w błocie ukałał szatę. Tóż samo się przydarza w życiu ludzkim, co w łaźni, w tłumie ludzi, w drodze; gdzie się czasem z iedną niedogodą ominiemy, a na drugą napadniemy. *Zyc, nie jest to rzecz miękka i rokoszna.* w Długą się podróż zapuściłeś: mu-

bie prawem przyjacielami; inni zaś raczey kompanami, towarzyszami interesem i pożytkiem skojarzonymi.

(m) Zowie Epikura naszym z okazyi Luciliusza; do którego pisze. Wiadomo zaś, że się Luciliusz sekty Epikura trzymał; który nauczał; że przyjaciel sobie iednać należy dla pożytku, *tak prawi*

sifz się czasem potknąć i tracić i upaść i znużyć i nieraz zawołać: o śmierci tu kres położyć! Tam towarzysza porzucił, owdzie pogrzebiesz, indziej się go obawiać będziesz. Przez takie usterki musisz tę chropawą i porytą drogę przebyć. Śmierć naresztę w oczy zaglądać poczniesz: trzeba więc wcześniej na wszystko być gotowym. Trzeba wiedzieć, żeś przyszedł tam, gdzie grzmoty, lękania, i pioruny, tam,

*Gdzie płacz rzewny, gdzie troski, zgryźliwe kłopoty
Rozbicią się z kuru pojępne namioty;
Gdzie wybiła choroba, gdzie jaro'ć ponura
Mieszka; a namch ledwie kość wisi i skura.*

W Takiej kompanii trzeba życie przepędzać. Ustronić tego wszystkiego niemożesz, pogardzić tym wszystkim możesz: pogardzisz zaś, jeśli często na uwagę wziąć zechcesz, i

jak ziemię zasiewamy dla owocu. Patrz o tej przyjaźni list XI. pod liczbą 57.

przyszłość myślą wyprzedzać. (n) *Każdy do tego z większą odwagą przystąpił, do czego się przez czas długi układał, i twardym nawet razem, gdy one rozważa uprzedziła, silno się oparł. Opak niegotowy: leda cień go przepłoszył. Trzeba się na to przysposobić, aby nam nie niebyło niespodzianego: że zaś rzecz każda nowością samą barziej przeraża, tedy wartująca zawsze myśl sprawi to, że cię przygoda nienaydzie nowo zaciążonym molocyem.*

Słudzy ciebie opuścili, a drugiemu dom i kaletę wyplądrowali; innego oskarżyli, innego zabili, tego zdradzili, ówego zdeptali, jednemu tru-

(n) Skazany na wygnanie Seneka, sam tę naukę zachował, którą miał z doradzania mądrych. Oni, powiada, kazali mi stać, jakby na nauce, bez złozonej, i ucześnie wypatrywać wszystkie zasędy i zamachy Fortuny, która tym tylko jest ciężka, na których napada z nienacka. Kto zawsze stoi w gotowości, temu nie trudno z nią się potkać. Kto się na wojnę przed wojną

ciznę, drugiemu potwarz sporządzili. Cokolwiek przywiedziesz, to nieiednemu przydarzyło się i przydarzy na potym. Jeszcze jest niemało a to rozmaitych przygod, które są zgotowane: z tych iedne nas biorą, drugie trafiaią i rąg potężnie, trzecie nas drasnąwszy, w innych godzą. Nic z tego niech nas niezadziwia, do czego urodzeni jesteśmy? a że wszystkim przypadkom równie podlegamy, przeto nikt na nie utyskiwać niepowinien, Podlegamy, mówię, równie: bo chociaż drugi przygody iakiey ufedł; mogła go iednak potkać. Równe zaś jest prawo dla wszystkich, nie z tey miary, że onego wszyscy używać mają, ale że dla wszystkich jest wydane.

Nakażmy iuż sobie powolność i

gotuje, śmiało zachodzi w czasie nieprzyjacieli; lecz niepodzielnemu napadowi trudno się odjąć. Ad Hely. c. 5.

równość umysłu, (o) a bez utyskowania na tę wadłość i śmiertelność, winną dań i pobor wypłacamy. Zima sprowadza mróz, trzeba zniebnać: lato przywraca ciepło, trzeba parsk i znóy wytrzymywać; złe powietrze wadli zdrowie, trzeba chorować. Jzwierz frogi i nad wfzytkich zwierząt froźszy i szkodliwfzy człowiek nam zaskoczy. To nam woda, owo ogień pochłonie. Takowego ftanu rzeczy odmienić niemożemy, lecz możemy zdobyć fię na wfspaniałość umysłu godną cnotliwego męża, iżbyśmy zdarzone przy padki męźnie znosili, i naturze ulegali. Natura zaś tę, którą przed oczema twemi maż krainę, odmianą miarkuie i rządzi.

Po burzy następuie pogoda; po

(o) Równość taką, jaką zaleca i flawi Cicero: *Si quidquam est decorum, nobile et profecto magis, quam æquabilitas universæ vite, & cultus semper totum, eademque frons: Off: 1. 31.*

spokoyney przez czas nieiaki ciższy morza, przypada nawałność, wiatry przeciwnie szumią: za nocą kroczy dzień: część się nieba pomyka, część się zmyka, czas wszystek upływa na zmianach i wśpacznych coraz z wrótach. Do tey ustawy powinien się umysł nasz sposobić, do niey się łożować, i iść iey pod ład; a co się jedno stanie, mieć za to, że się stać musiało, nieprzyganiając powszechney naturze. *Naylepsza sprawa, cierpieć, czego zwrócić i poprawić niemożesz* (p) i raczey za Bogiem, (q) z którego woli i rozporzą-

(p) Bo kto cierpliwie znosi, mniej czuie. Można tu z męgi uczynić cnotę, i mieć razem lekarstwo. *Cuius dolor remedium est patientia* P. Syr: 155. Zrzucić będę, powiada jeden z uczonych, niezawśnie w naszej mocy: cierpieć zaś zawsze w naszej. Lepiej podobno trzymać się tego, co każdego czasu możemy, niż co możemy rzadko i trudno. a tym barziej, oco tylko się próżno kuścić możemy, a n gdy dokazać niepotrafiemy.

(q) Zpisanie mędrcom starożytnych pokazuje się

dzenia wszystko pochodzi, iść bez szemrania.

Zły to żołnierz, który stękaiać, idzie za hetmanem. Dla czego ochoczo i wesoło dane nam przyjmujemy rozkazy, ani tego uietego chwalebnie dzieła, do którego wszystko to, co cierpiemy, upływa, upuszczamy: owszem do Boga, który sterem całego gmachu tego włada, tak się ozywaymy, iako się ozywa Kleantes nasz w słodko płynnych swych rymach, które, przykładem wielkiego Krasomówcy Cicerona, niech się mi godzi przełożyć na język oyczyty. Jeśli się upodobaia,

dowodnie, że przez ten wyraz: *iść za Bogiem*, rozumieli owi pogańscy Filozofowie nie tylko śledowanie się do woli Bożej, ale też i naśladowanie Boga. To dworakie znaczenie i z I Row Autora dość jasnie pokazuje się. Patrz list: XLII. i Lepidus II: Mamud: *Dissert. XIX*: gdzie ten uczony Chrześcijański pisarz z podziwieniem mówi: *Pone mihi aliquem Sacrorum nostrorum prajdem: quid in hac re verius litusque dices?*

przyimiesz ie łaskawie; ieśli zaś nieprzypadną do smaku, tedy niebędzie ci tajno, żem w tey mierze poszedł za Cicerona przykładem. (q)

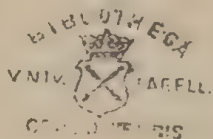
*Naywyższy Niebios Rządco, iednowładny Panie,
Oycze łaskawy, co masz o każdym, staranie,
Prowadź mę i słem gotow, bez wszelkierj pomyś zwłoki
Tam, gdzie mę są te Twote powiody wyroki:
A ty się i niecierało, jam się e przymuszę
Gie za Tobą, choć szczę, gdyż przagody duże
Niecnotne ulokę gaale m jowoln, zaś i. ody,
Słodką zte nawet rązy skropiając ochłodą.
Wierz, robym cierpał z chęda, przy dobrej ochocie,
To cierpieć ciężcy przydzie mi, iako niecnotie.*

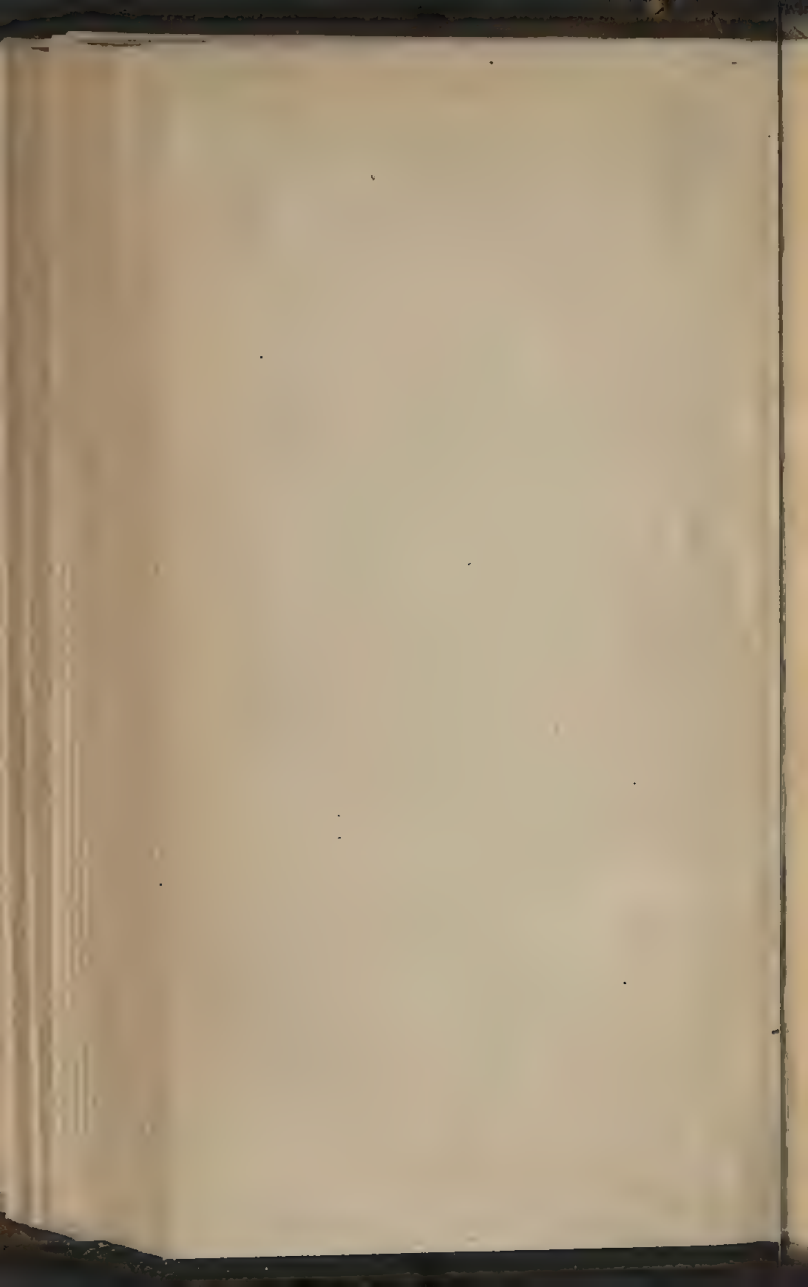
Tak żyimy, tak mówimy. (r) Jakikolwiek los wypadnie, niech nas gotowych i niezwalcznych naidzie. To mi człek ducha wielkiego, który się zupełnie spuścił na Boga; ów zaś przeciwnie, barzo iest małego, i

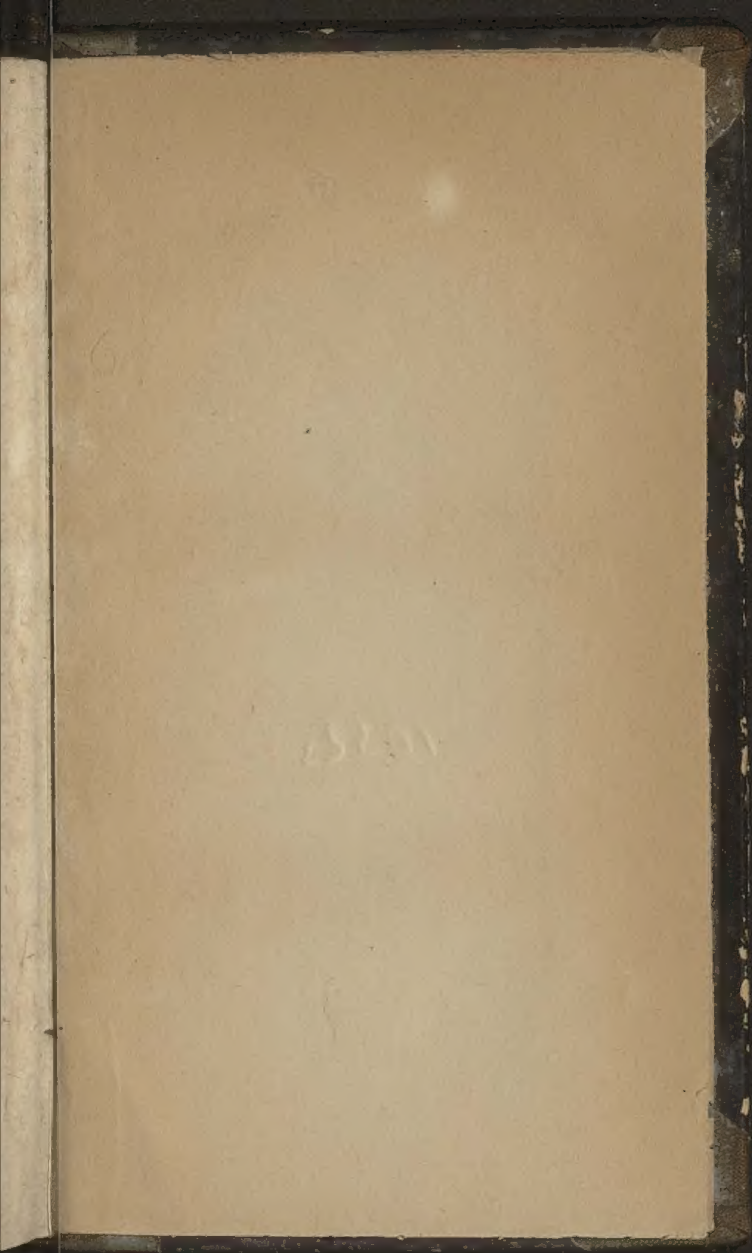
(q) Cicero do wierszow cale był niepoślobny. *Quem Eloquentia sua in armibus delituit.* Seneca Pater in Praef: libri III. Controv.

(r) Iako Kleantlia przywiedzione nócą wiersze, które się naydują u Epikteta in *Enchiridio*.

wyrodnego, który się opiera i roz-
porządzeniu tego świata w ferce
fwym przygania, i *wolałby poprawić*
Boga, niżeli siebie.







1032s



Biblioteka Jagiellońska



stdr0014447

